

# Nowe drogi

4<sub>(28)</sub>

LIPIEC - SIERPIEŃ - 1951





*Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!*

# *Nowe drogi*

**CZASOPISMO  
SPOŁECZNO-POLITYCZNE**



**ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO  
POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ**

**4 (28)**

**ROK V**

**LIPIEC - SIERPIEŃ 1951**

---

Zakłady Graficzne i Wydawnicze Dom Słowa Polskiego  
Zam. Nr 2116. Papier druk.-sat. rot. Obj. 13 ark. Nakł. 65.000. 2-B-527



## Odpowiedzi Towarzysza Stalina na pytania korespondenta „Prawdy” w sprawie broni atomowej

*PYTANIE: Co sądzicie o wrzawie, jaką wszczęła w tych dniach prasa zagraniczna w związku z próbą bomby atomowej w Związku Radzieckim?*

*ODPOWIEDŹ: Istotnie, dokonano u nas niedawno próby jednego z rodzajów bomby atomowej. Próby bomb atomowych różnych kalibrów będą dokonywane również nadal zgodnie z planem obrony naszego kraju przed napaścią agresywnego bloku anglo-amerykańskiego.*

*PYTANIE: W związku z próbą bomby atomowej rozmaici działacze USA biją na alarm i krzyczą o zagrożeniu bezpieczeństwa USA. Czy istnieje jakakolwiek podstawa do takiego alarmu?*

*ODPOWIEDŹ: Do takiego alarmu nie ma żadnych podstaw.*

Działacze USA nie mogą nie wiedzieć, że Związek Radziecki jest nie tylko przeciwny stosowaniu broni atomowej, lecz jest również za jej zakazem, za zaprzestaniem jej produkcji. Jak wiadomo, Związek Radziecki kilkakrotnie żądał zakazu broni atomowej, lecz za każdym razem spotykał się z odmową mocarstw bloku atlantyckiego. Znaczy to, że w wypadku napaści USA na nasz kraj, koła rządzące USA będą stosowały bombę atomową. Ta właśnie okoliczność zmusiła Związek Radziecki do posiadania broni atomowej, ażeby spotkać agresorów w pełnym uzbrojeniu.

Agresorzy chcą oczywiście, ażeby Związek Radziecki był bezbronny w wypadku ich napaści na Związek Radziecki. Ale Związek Radziecki z tym się nie zgadza i sądzi, że agresora należy spotkać w pełnym uzbrojeniu.

A zatem, jeżeli Stany Zjednoczone nie zamierzają dokonać napaści na Związek Radziecki, alarm wszczęty przez działaczy USA uznać należy za

bezpiermiotowy i fałszywy, albowiem Związek Radziecki nie myśli nawet o tym, ażeby kiedykolwiek napaść na USA lub którykolwiek inny kraj.

Działacze USA niezadowoleni są z tego, że tajemnicę broni atomowej posiadają nie tylko Stany Zjednoczone, lecz także inne kraje, a przede wszystkim Związek Radziecki. Chcieliby oni, ażeby Stany Zjednoczone posiadały monopol w zakresie produkcji bomby atomowej, ażeby Stany Zjednoczone miały nieograniczone możliwości straszenia i szantażowania innych krajów. Ale na jakiej właściwie podstawie myślą oni w ten sposób, z jakiego tytułu? Czy monopol tego rodzaju leży w interesie zachowania pokoju? Czy nie będzie słuszniejsze, jeżeli powiemy, że sprawy mają się akurat odwrotnie, że właśnie w interesie zachowania pokoju potrzeba przede wszystkim likwidacji takiego monopolu, a następnie bezwzględnego zakazu broni atomowej. Sądzę, że zwolennicy bomby atomowej mogą się zgodzić na zakaz broni atomowej tylko w wypadku, gdy zobaczą, że nie są już więcej monopolistami.

*PYTANIE: Co sądzicie o międzynarodowej kontroli w dziedzinie broni atomowej?*

*ODPOWIEDŹ:* Związek Radziecki wypowiada się za zakazem broni atomowej i za zaprzestaniem produkcji broni atomowej. Związek Radziecki wypowiada się za ustanowieniem kontroli międzynarodowej nad tym, ażeby decyzja o zakazie broni atomowej, o zaprzestaniu produkcji broni atomowej i o wykorzystaniu już wyprodukowanych bomb atomowych wyłącznie dla celów cywilnych — wykonywana była jak najściślej i jak najsumiennie. Związek Radziecki wypowiada się za taką właśnie kontrolą międzynarodową.

Działacze amerykańscy również mówią o „kontrolu“, ale ich „kontrola“ bierze za punkt wyjścia nie zaprzestanie produkcji broni atomowej, lecz kontynuowanie takiej produkcji, i to w ilościach, odpowiadających ilości surowców, jakimi rozporządzają te czy inne kraje. A zatem, „kontrola“ amerykańska bierze za punkt wyjścia nie zakaz broni atomowej, lecz jej legalizację i usankcjonowanie. W ten sposób sankcjonuje się prawo podżegaczy wojennych do mordowania za pomocą broni atomowej dziesiątków i setek tysięcy spokojnej ludności. Nie trudno zrozumieć, że nie jest to kontrola, lecz naigrawanie się z kontroli, oszukiwanie pokojowych dążeń narodów. Rzecz zrozumiała, że taka „kontrola“ nie może zadowolić narodów miłujących pokój, które żądają zakazu broni atomowej i zaprzestania jej produkcji.

*(„Prawda“, 6.X 1951 r.)*



# Przeciw amerykańsko-hitlerowskim planom agresji

## Wobec odrodzenia Wehrmachtu

W Bonn były członek rady nadzorczej jednego z trzech największych banków niemieckich, utuczonych na ludobójczej wojnie Hitlera, Konrad Adenauer do-bija targu z przedstawicielami „demokracji zachodnich“ w sprawie utworzenia faszystowskiego Wehrmachtu... „europejskiego“. W Paryżu, przyjmowany z na-leżnymi honorami przez rząd Plevena, uczestniczy w ostatniej fazie fachowych rozmów na temat „armii europejskiej“ hitlerowski generał Hans Speidel Ten sam, który w 1940 r. zjawił się w stolicy Francji jako szef sztabu okupacyjnych wojsk hitlerowskich. Dziś znowu reprezentuje sztab: neohitlerowski sztab ge-neralny, faktycznie już istniejący w Trizonii pod skrzydłami „sojusznicznymi“.

Od dawna przez amerykańskich imperialistów opracowany i coraz bardziej gorączkowo forsowany plan wskrzeszenia nowej, faszystowskiej, napastniczej armii niemieckiej wkracza w stadium rozstrzygające — w stadium realizacji. Wyniki wrześniowej konferencji waszyngtońskiej mówią o tym wyraźnie. Za-powiedziana na koniec października konferencja w Rzymie ma już tylko zare-jestrować amerykańsko-hitlerowski spiszek przeciwko pokojowi.

Skończyła się cicha, ukryta, przygotowawcza robota remilitaryzacyjna — pod postacią „policji pogranicznej“ i innych formacji „policyjnych“, pod postacią „batalionów pracy“ czy centralnego „Związku Żołnierzy Niemieckich“ — tego wiernego odpowiednika osławionej „Czarnej Reichswehry“. Amerykańskim imperialistom, którzy niemal nazajutrz po zakończeniu wojny przystąpili do rozbijania jedności Niemiec i do przekształcania Niemiec Zachodnich w bazę wypadową przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw Polsce, przeciw Czecho-słowacji i pozostałym krajom demokracji ludowej — amerykańskim imperia-listom bardzo się śpieszy. Niesposób zresztą dłużej ukrywać pod korcem two-rzenia wieluset-tysięcznej armii czy ogłoszenia obowiązkowej służby wojskowej, czy też jawnego przestawienia przemysłu Trizonii na tory wojenne.

Amerykańskim podpalaczom świata tak bardzo się śpieszy, że swoim fran-cuskim i brytyjskim lisymanom nie pozostawiają czasu nawet na sfabryko-wanie jakiego takiego alibi wobec ich własnej opinii publicznej. Spod

plevenowskiego, skrojonego na niewinne jagnię i rozpaczliwie kusego przebrania „armii europejskiej“ (formuła nagminnie używana przez Adolfa Hitlera), szczerzy kły stary, zniechęcony przez w s z y s t k i e narody Europy — nie wyłączając coraz szerszych mas narodu niemieckiego — militarizm prusko-faszystowski: wieluset-tysięczny, kadrowy, hitlerowski Wehrmacht, dowodzony przez hitlerowskich generałów!

Naród polski wyraża najgłębsze oburzenie w związku z gorączkową krzątaniną amerykańskich i niemieckich budowniczych Wehrmachtu, amerykańskich i niemieckich magnatów banku i przemysłu — tej starej, zbrodniczej spółki Morganów i Kruppów, Du Pontów i fabrykantów cyklonu z IG Farben — tej starej spółki spod „nowoczesnego“ znaku komór gazowych i bomby atomowej.

Imperializmem niemieckim, militaryzmem niemieckim, faszyzmem niemieckim chcą się posłużyć jak taranem nowi pretendenci do panowania nad światem: magnaci z Wall - Street.

Historia przyswoiła narodowi polskiemu dokładną — boleśnie, śmiertelnie dokładną — znajomość wszystkich i wszelkich odmian imperializmu niemieckiego: od krzyżackiej począwszy, poprzez pruską i kajzerowską, a na hitlerowskiej kończąc.

Toteż — podobnie jak narody wielkiego, bratniego nam Związku Radzieckiego — naród polski przeciwstawia się jak najostrzej wskrzeszeniu militaryzmu i imperializmu niemieckiego, niosącego śmierć i zniszczenie. Militaryzmu i imperializmu, który — wbrew najoczywistszej woli większości narodu niemieckiego — usiłują narzucić Niemcom amerykańscy kolonizatorzy Europy zachodniej do spółki z kilką hitlerowskich monopolistów i generałów, do spółki z Watykanem i z jego pomocą.

\* \*  
\*

Rzecznicy niemieckiego kapitału monopolistycznego, dopuszczonego przez kapitał amerykański do zaszczytnej roli pierwszego k a p o w Europie, właśnie rewizjonistycznym, polakożerczym, odwetowym programem świadomie i najzupelniej już oficjalnie szermują na każdym kroku.

Począwszy od „kanclerza“ Adenauera, a na ostatnim ciurze „ministerialnym“ w „rządzie“ bońskim oraz mężach opatrnościowych schumacherowskiej „opozycji“ kończąc — wszyscy ci epigoni hitlerowskiego nacjonalizmu głoszą wszem i wobec absolutną, „europejsko-atlantycką“ konieczność „rewizji granicy na Odrze i Nysie“, i to przy użyciu achesonowskiej „polityki siły“... Taki jest cel, który stawia się otwarciem przyszlemu Wehrmachtowi.

A oto przykłady: Przemawiając 6.X. br. w Berlinie zachodnim (z trybuny udekorowanej emblematami zachodnich ziem polskich, które na znak żałoby spowito w kir) Adenauer wysunął — w celu storpedowania propozycji NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec — żądanie „zjednoczenia“ również „terenów za Odrą i Nysą“, czyli „całego niemieckiego wschodu“. W ten sposób „chrześcijańsko - demokratyczny“ rzecznik amerykańskich kolonizatorów Niemiec Zachodnich próbował przenieść sławetną hitlerowską teorię „przestrzeni życiowej“ oraz dotychczasową hecę odwetową — na wyższy niejako i „szlachetniejszy“ poziom rzekomych dążeń do zjednoczenia Niemiec. Chytry i aż nadto



przejrzysty manewr Adenauera zdemaskował natychmiast i przygwoździł premier NRD, tow. Grotewohl.

Nieco wcześniej, w przemówieniu wygłoszonym do młodzieży chadeckiej Adenauer zalecał remilitaryzację i zbrojenie Trizonii w celu... „odzyskania“ polskich Ziem Zachodnich. W dniu 25 września br. rzecznik „rządu“ Adenauera, von Tvardovsky, oświadczył na oficjalnej konferencji prasowej w związku z rokowaniami w sprawie „wkładu Niemiec do obrony Zachodu“: „Propozycje sojuszników są zasadniczo dość bliskie żądanń niemieckich... Kanclerz (tj. Adenauer — dop. red.) uważał je za dostatecznie s z e r o k i e, by mogły zadowolić ż y c z e n i a niemieckie“ (czytaj — życzenia hitlerowskich odwetowców).

Przemawiając w Monachium na zjeździe tzw. „Ślązaków“, zbrodniarz wojenny (nr rejestru międzynarodowego — 1150/6766) i... „premier“ Dolnej Saksonii oraz wiceprzewodniczący Bundesratu w jednej osobie Heinrich Kopf oświadczył bez osłonek: „Kto naprawdę pragnie Europy, ten w żadnym wypadku nie może zrezygnować z żądań, by Europa ta obejmowała Śląsk i Wschód niemiecki“...

Kropkę nad i postawił najbardziej zaufany generał Hitlera Hans Heinz Guderian, od kilku lat niemal oficjalny doradca sztabu USA, „specjalista“, upatrzonego przez imperialistów amerykańskich na wodza nowego, „europejskiego“ Wehrmachtu. Na łamach czołowego organu burżuazji francuskiej „Le Monde“ Guderian pisze: „Każdy może sądzić jak chce czyny Hitlera, lecz jego walka oceniona dzisiaj, z perspektywy czasu, musi być uznana za walkę w obronie Europy. Żołnierze nasi bili się i ginęli za Europę“. Zbyteczną rzeczą będzie dodać, że ten sam Guderian podkreśla przy każdej sposobności, iż nowy Wehrmacht ruszy tylko za cenę „odzyskania“ ziem wielkiej Rzeszy „na wschodzie“... Prezentując tego zbrodniarza wojennego swoim czytelnikom, organ burżuazji francuskiej „Le Monde“ pisał w dniu 6 września 1951 r. — w rocznicę bitwy nad Marną — „...Guderianowi przypadnie prawdopodobnie poważna rola w sztabie generalnym przyszłej armii europejskiej“.

Zacytowaliśmy charakterystyczne — ale bynajmniej nie najbardziej jaskrawe spośród mnóstwa analogicznych — przykłady jawnie odwetowej, jawnie polakożerczej hecy wojennej.

W tej rewizjonistycznej, podlegającej do wojny kampanii, godzącej swym ostrzem również we wszystkie żywe siły pokoju w całych Niemczech, dzielnie sekunduje hitlerowcom starego i nowego zaciągu Watykan i kler zachodnio-niemiecki. Fiolety biskupie i żółto-białe barwy papieskie — w osobie nuncjusza apostolskiego monsignora Louisa Muencha (obywatela USA) — reprezentowane są na każdej, choćby odrobinę znaczniejszej imprezie polakożerczej.

Na wspomnianym już zjeździe tzw. „Ślązaków“ biskup Ferches — w obecności nuncjusza papieskiego — stwierdził wręcz, że „kościół katolicki oficjalnie uznał słuszne żądanie wysiedleńców do powrotu do swej ojcowizny“. By rozproszyć wszelkie wątpliwości, arcybiskup Kolonii, kardynał Frings wyjaśnił na kongresie reakcyjnych studentów w Bonn — również w obecności nuncjusza

apostolskiego — że „kongres niemieckich studentów katolików wyrósł z i d e a l i z m u n i e m i e c k i c h u c z e s t n i k ó w d r u g i e j w o j n y ś w i a t o w e j“.

Przynaglani przez swych amerykańskich i angielskich mocodawców, emigracyjni „przywódcy“ także coraz jawniej opowiadają się za sojuszem z hitlerowskimi odwetowcami, za hitlerowską krucjatą na wschód, za hitlerowskim pochodem na Polskę.

Pisze niejaki Mieroszewski w „teoretycznym“ organie emigracji, w paryskiej „Kulturze“ (numer z kwietnia br.): „Dziś kryteria narodowości i nominalnej przynależności państwowej stanowią definicję nie wystarczającą. Pojawił się bowiem element trzeci, tj. pogląd ideologiczny. I ten ostatni element jest d e c y d u j ą c y... Weźmy przykład z zagadnień własnej polityki. Z punktu widzenia „czystej“ polityki Polski możemy porozumieć się tylko z Niemcem, który stoi na stanowisku granicy Odra — Nysa. Lecz faktem jest, że 90% Niemców, którzy uznają granicę Odra — Nysa, uznają również Bieruta i Stalina. Natomiast ci Niemcy, którzy znajdują się po t e j s a m e j stronie barykady co i my — nie uznają przeważnie granicy nad Odrą i Nysą. I po tej stronie „żelaznej kurtyny“ w polityce międzynarodowej pojawił się nowy element, którym jest przynależność do bloku antykomunistycznego. Solidaryzowanie się z amerykańskim, międzynarodowym systemem antykomunistycznym pociągnąć może za sobą konieczność rezygnacji z pewnych postulatów w imię realizacji celu ogólniejszego, tj. zwycięstwa nad komunizmem. Dziś jeszcze nie musimy wybierać między Niemcami. Ale być może w przyszłości wypadnie nam stanąć po tej samej stronie frontu wojennego co i Niemcy Zachodnie“.

W kwietniu 1951 r. emigracyjna sfora zdrajców udawała, że jeszcze nie musi wybierać. W niespełna 6 miesięcy później — umarli szybko jadą — były ambasador sanacji w Londynie hr. Edward Raczyński wołał w Hamburgu na Churchillowskiej konferencji niemiecko - europejskiej: „Waszą misją, żołnierze niemieccy, jest uwolnić kraje Europy wschodniej od komunizmu“.

Analogicznie rozumowali i mówili, tak samo dławiąc się nienawiścią do własnego ludu, rojalistyczni emigranci, kiedy w Koblencji, u boku armii pruskiej, gotowali się — z wiadomym z historii wynikiem — do „przykładowego ukarania“ rewolucyjnej Francji.

Pojęcia „patriota“, „patriotyzm“ odzyskały w Polsce i nie tylko w Polsce, znacznie głębszą treść, wzbogaciły się bowiem o to wszystko, co do życia narodu i stosunków między narodami wniósł socjalizm, wniósł proletariacki internacjonalizm — wniósł marksizm-leninizm.

Daremnie kapitał monopolistyczny — zwłaszcza w Niemczech Zachodnich — usiłuje maskować swój bezgranicznie wrogi interesom większości narodu egoizm klasowy, który niezależność narodową oddaje w pacht kolonialny imperia-listom amerykańskim. Daremnie usiłuje ukryć, że posłuszny znowie amerykańsko-hitlerowskiej zdraźca — we Francji i w Anglii, w Niemczech i we Włoszech — własny naród.

Płomień prawdziwego, rewolucyjnego patriotyzmu goreje w sercu rewolucyjnej klasy robotniczej, w sercu mas pracujących, w sercu patriotów każdego kraju. Stapiają się w tym płomieniu głębokie umiłowanie własnego kraju,



własnego narodu i proletariacki internacjonalizm, poczucie braterskiej solidarności mas pracujących całego świata.

Każdy dzień epoki rewolucji socjalistycznej potwierdza tę prawdę, wbija ją triumfalnie we wszystkie kontynenty — jak sztandar.

Sztandar równości i braterstwa narodów wielkich i małych, „białych“ i „kolorowych“, „rozwinętych“ i „zacofanych“, dla których — bez wyjątku — dość jest miejsca, dość chleba, dość radości pod słońcem.

„Społeczeństwo burżuazyjne okazało się zupełnym bankrutem w dziele rozwiązania kwestii narodowej“ — tak towarzysz Stalin podsumował sytuację, która powstała w świecie kapitalistycznym po 1918 roku, po I wojnie światowej.

Wystarczy — w 6 lat po II wojnie światowej — rzucić okiem na „bońską republikę związkową“, na ten plód amerykańskiej polityki rozbijania jedności Niemiec i kolonizowania Niemiec przy udziale tubylczej, hitlerowskiej oligarchii finansowej; wystarczy ten twór brzemienny w wojnę porównać z głęboko pokojową, przyjazną wobec wszystkich narodów Niemiecką Republiką Demokratyczną, aby zrozumieć przepaść jaka istnieje między zwycięskim światem socjalizmu a starym rozkładającym się światem kapitalizmu, aby uchwycić i pojąć znaczenie przelomowego dla dziejów Europy wydarzenia, jakim było powstanie dwa lata temu Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Od tego bowiem, jak i e będą Niemcy, zawisły losy pokoju w Europie. Z genialną prostotą i lapidarnością wyraził towarzysz Stalin konsekwencje tego wydarzenia dla sprawy utrzymania pokoju:

„Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie demokratycznych i pokój miłujących Niemiec obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata“.

Całkowicie nowa jakościowo treść stosunków polsko - niemieckich, jakie ukształtowały się między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, jest jednym z żywych i istotnych dowodów głębokiej prawdy słów towarzysza Stalina.

Naród polski widzi w Niemieckiej Republice Demokratycznej i w siłach pokoju i demokracji całych Niemiec sojusznika, współbojownika i przyjaciela.

Imperializm patrzy z nienawiścią na nowe ukształtowanie stosunków polsko-niemieckich, patrzy z nienawiścią na wspaniałe budownictwo socjalistyczne, które w trudzie i znoju, ale z nieustającym rozmachem, wznosi bohatera polska klasa robotnicza, wznosi cały naród polski. Kraj nasz, niezłomnie ogniwo światowego obozu antywojennego, któremu przewodzi Związek Radziecki, nie szczędzi i nie będzie szczędził wysiłków, by nasz wkład w dzieło uratowania pokoju, w dzieło pokrzyżowania planów imperialistycznych podpalaczy świata był możliwie największy.

Gdyby jednak w swym obłędzie kapitaliści wojnę rozpętali, zostaną zmiażdżeni. I żadna nie uratuje ich „Wunderwaffe“. Ani żaden mit o „Wunderwaffe“, któremu dni ostatnie położyły kres. My, którzyśmy widzieli na własne

oczy, jak Armia Kraju Zwycięskiego Socjalizmu zgruchotała hitlerowski Wehrmacht, tę najpotężniejszą armię kapitalistyczną świata — wiemy o tym najlepiej. A przecież od tego czasu potęga Kraju Rad wielokrotnie się. Ten fakt — obok poczucia własnej, wykuwanej ofiarną pracą, rosnącej i wszechstronnej siły — jest źródłem spokoju, ufności, ale również i pewności zwycięstwa narodu polskiego w obliczu godzącego w całość i niepodległość Polski spisku amerykańsko - hitlerowskiego.



Z jednego musimy jasno zdać sobie sprawę: rewizjonistyczna, polakożerczą kampania w Trizonii, wzniecona i systematycznie rozdmuchiwana przez amerykańskich, angielskich i hitlerowsko - schumacherowskich budowniczych Wehrmachtu nie jest jedynie zagadnieniem „rewizji“ granicy na Odrze i Nysie. Nie jest to zagadnienie tylko geografii politycznej. Plany imperialistyczne godzą w sam byt Polski, w samo istnienie narodu polskiego.

Morgan i Krupp, Truman i Adenauer, Eisenhower i Guderian, prąc do wojny przeciwko wolnemu od kapitalizmu „wschodowi“, świadomie galwanizują zaborczy i antypolski imperializm krzyżacki, pruski, hitlerowski.

Już Fryderyk II w swym testamencie nakazywał swoim następcom obierać Polskę jak głowę kapusty: „Liść po liściu, miasto za miastem“.

Adenauerowcy już mówią o „niemieckim wschodzie“ w ogóle, o sięgającej zamierzchłych wieków „straży niemieckiej na wschodzie“, o Katowicach, o Gdańsku, o Poznaniu, o Łodzi. Hitlerowsko - schumacherowskie zarządy miast w Trizonii manifestacyjnie obejmują „patronat“ nad miastami polskimi: np. zarząd miasta Salzgitter raczy patronować „niemieckiemu miastu przemysłowemu Kattowitz“.

Słowem, imperialiści amerykańscy i hitlerowcy chcą zrealizować testament Hitlera i testament Bismarcka, który już na 80 lat przed fuehrerem głosił, iż istnienie imperializmu pruskiego wymaga całkowitego pożarcia Polski („Nie ma możliwości pokoju między nami a jakąkolwiek próbą wskrzeszenia Polski“... — z odpowiedzi konsulowi pruskiemu w Warszawie w roku 1861).

Musimy również — i to z całą ostrością — zdać sobie sprawę, iż utworzenie Wehrmachtu stanowiłoby nie któryś tam z rzędu etap „logicznie“ biegnącego dalej rozwoju wydarzeń. Musimy zdać sobie sprawę, iż utworzenie Wehrmachtu byłoby gwałtownym skokiem jakościowym w sytuacji.

Również i namacalną groźbę takiego gwałtownego zwrotu, godzącego bezpośrednio w byt Polski, musimy uświadomić polskiej klasie robotniczej, polskiemu chłopstwu, najszerszym masom naszego narodu.

I przeprowadzić powszechną mobilizację zapału, wysiłku i ofiarności. Mobilizację patriotyzmu, której rozmach odpowiadać winien wielkości narodu budującego socjalizm. Sprawa jest jasna: nie ma takich trudności, nie ma takich wysiłków, nie ma takich wyrzeczeń, przed którymi cofnąłaby się polska klasa robotnicza, przed którymi cofnąłby się naród polski, gdy chodzi o przekreślenie planów krzyżacko-hitlerowskiego imperializmu i jego narzędzia — Wehrmachtu, gdy chodzi o wzmocnienie obronności kraju.



Trzeba tę prawdę rozzarzyć w każdym sercu polskim. Trzeba tę prawdę ponieść w głąb mas chłopskich. Chłop pracujący, któremu Polska Ludowa, któremu klasa robotnicza dała ziemię, chłop, którego dzieciom ojczyzna ludowa otworzyła wrota oświaty i drogę do bujnie rosnącego przemysłu, chłop polski zmobilizuje się do większego wysiłku. I da swoim braciom robotnikom, swoim braciom pracownikom umysłowym więcej chleba, więcej mięsa, więcej ziemniaków. To jest dziś najgłębszy patriotyczny obowiązek wsi.

Przez umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego, przez okietznanie elementów spekulacyjno-kulackich, przez nieustanne paraliżowanie oporu kulaka, chłopstwo pracujące jeszcze bardziej zespoli się wokół klasy robotniczej, wokół państwa ludowego, wokół naszej Partii dla walki o pokój i bezpieczeństwo Polski.

Każdy, kto w ten czy inny sposób sabotuje wielki i ofiarny trud polskiej klasy robotniczej, wielki i ofiarny trud narodu polskiego jest — i to również należy postawić z całą ostrością — sojusznikiem hitlerowskich i amerykańskich budowniczych Wehrmachtu. Jest wrogiem Polski — i tak też będzie traktowany.

Na coraz bardziej gorączkowe przygotowania hitlerowskich i amerykańskich wrogów narodu polskiego oraz ich ukrytych w kraju agentur wojny odpowiedni ustokrotnioną czujnością. W każdym warsztacie, w każdym zakładzie, w każdej fabryce, w każdym ogniwie aparatu państwowego — wszędzie.

Amerykańscy i niemieccy spadkobiercy Hitlera zapominają uparcie, że rok 1939 wypalił się do cna pod gruzami hitlerowskiej Reichskanzleji. Skończyło się od dawna tragiczne osamotnienie Polski. Polska Ludowa ma potężnych, r z e c z y w i s t y c h sojuszników — nawet w samych Niemczech — a przede wszystkim braterską przyjaźń i pomoc pogromcy hitleryzmu, mocarnego Kraju Rad, który w ostatnich dniach znowu udowodnił atomowym ludobójcom potęgę swej nauki, techniki i przemysłu.

Kto był na masówkach i wiecach w polskich fabrykach, kopalniach, hutach i zakładach pracy — zwołanych w związku z wywiadem udzielonym przez towarzysza Stalina korespondentowi „Prawdy“ — ten widział ów niezrównany nastrój dumy, pewności, energii, które w masach ludu pracującego Polski wzbudziły słowa towarzysza Stalina, wzbudził druzgocący cios, zadany przez wielki Związek Radziecki marzeniom podpalaczy świata. Każdy z nas czuł, że ogromny wzrost potęgi bratniego Związku Radzieckiego chroni równocześnie niepodległość i całość Polski.

Tę dumę, tę pewność, tę energię rozplomiem i przekuć w codzienny, twardy, powszechny czyn, który łamie wszelkie trudności — oto zadanie naszej Partii: bojowej awangardy polskiej klasy robotniczej, kierowniczej siły narodu.

Nigdy bodaj historia nie wykazała głęboko narodowego charakteru tej siły w sposób równie prosty i bezpośredni, jak dziś — w obliczu zbrodniczej zmywy amerykańsko-hitlerowskiej.

Wyjaśnijmy niestrudzenie masom, o co toczy się walka. Mobilizujmy lud pracujący Polski do łamania wszystkich i wszelkich trudności — i wrogów. Od nas, od każdego z nas zależy zdolność mobilizacyjna naszej Partii, zależy głębia i zasięg masowej akcji politycznej, która musi być przeprowadzona.

A jest ta zdolność wielka, niewyczerpana, dynamiczna — jak idea Lenina i Stalina, ogarniająca świat.

Hilary Minc

## Przyczyny obecnych trudności w zaopatrzeniu i środki walki z tymi trudnościami

Referat wygłoszony na ogólnokrajowej naradzie aktywu partyjnego,  
administracyjnego i gospodarczego w Warszawie dnia 9 października br.

Towarzysze i Obywatele!

Jest rzeczą bezsporną, że w toku realizacji Planu 6-letniego osiągnęliśmy znaczne sukcesy w uprzemysłowieniu kraju, we wzroście jego siły i kultury i temu rozwojowi towarzyszył stały wzrost dobrobytu. Ostatnio jednak przeżywamy trudności w dziedzinie zaopatrzenia ludności w szereg ważnych artykułów. Te trudności występują na rynku artykułów rolniczych, gdzie od pewnego czasu daje się odczuwać ostry brak mięsa i niedostateczne zaopatrzenie w niektóre inne towary, co stanowi źródło szeregu przykrych utrudnień dla ludzi pracy.

Z drugiej strony — na tle niedostatecznych dostaw szeregu artykułów rolniczych nastąpił w ostatnich czasach wzrost cen rolniczych artykułów wolnorynkowych, sprzedawanych przez chłopą, jak np. nabiału, jarzyn, ziemniaków.

Jakie są przyczyny tych trudności, jaki jest ich charakter i jakie drogi prowadzą do ich przezwyciężenia?

### **Dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa**

Podstawową przyczyną i podstawowym tłem, na którym rozwijają się obecne trudności w ich obecnej formie, jest znana dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego a tempem rozwoju rolnictwa, pozostającego w przeważnej swojej części na torach gospodarki indywidualnej, drobnotowarowej lub kapitalistycznej.

Należy zatrzymać się nieco dłużej na tej sprawie, żeby w pełni zrozumieć jej doniosłość.

Przed wojną, przy znacznie większej niż obecnie ludności, zatrudnienie pracowników najemnych poza rolnictwem, bez sił zbrojnych, wynosiło



2.733.000 osób. W roku 1949, pod koniec Planu 3-letniego, wynosiło ono już przy mniejszej niż przed wojną ludności 3.896.000 osób. A w roku 1951 wynosi 5.200.000 osób. W ten sposób, przy mniejszej niż przed wojną ludności, mamy niemal podwojenie ludności zatrudnionej poza rolnictwem, przy czym coroczny przyrost tej ludności odbywa się w tempie bardzo szybkim. Tak np. z 1949 na 1950 rok ludność zatrudniona poza rolnictwem przyrosła o 700.000 osób, a w 1950/51 r. ludność zatrudniona poza rolnictwem przyrosła o ponad pół miliona osób.

Skąd wzięło się takie powiększenie ludności, zatrudnionej poza rolnictwem, skąd przyplęnęła ta ludność? Oczywiście przyplęnęła ona przede wszystkim ze wsi. Dzięki temu stosunek między ludnością rolniczą i nierolniczą zmienił się w zasadniczy sposób w stosunku do okresu przedwojennego. Wykazuje to bardzo wyraźnie porównanie danych ludnościowych spisu 1931 r. i spisu ludności w 1950 r. W roku 1931 ludność rolnicza stanowiła 61,4 procent całej ludności, ludność poza rolnictwem — 38,6 procent całej ludności. W roku 1950 ludność nierolnicza stanowiła 54,25 procent całej ludności, a ludność rolnicza tylko 45,75 procent całej ludności. W ten sposób, o ile przed wojną większość ludności stanowiła ludność rolnicza, o tyle już w 1950 r. większą część ludności stanowiła ludność poza rolnictwem, przy czym, jak widziliśmy z poprzednich liczb, w 1951 r. nastąpił nowy znaczny przyrost ludności poza rolnictwem. Jasne jest, że ten wzrost ludności poza rolnictwem, wzrost wywołany szybkim tempem uprzemysłowienia kraju, stwarza poważne dodatkowe zapotrzebowanie na produkty rolnicze i jest jednym ze źródeł trudności w zaopatrzeniu miast.

Jak nadaża rolnictwo za tym wzrostem zapotrzebowania i jakie są w porównaniu z tempem wzrostu przemysłu — tempa wzrostu naszego rolnictwa? Jeżeli przyjąć za 100 produkcję przemysłu wielkiego i średniego w roku 1938, to według planu na rok 1951 produkcja ta wyniesie 268, przy czym należy sądzić, że nie bacząc na pewne przeszkody w wykonaniu planu przemysłowego, które zarysowały się szczególnie w III kwartale, plan ten w skali całego roku zostanie wykonany. Jeżeli przyjąć za 100 globalną produkcję rolnictwa w 1938 r., to według planu na rok 1951 wyniesie ona 106 — ja mówię o globalnej produkcji, a nie o produkcji na głowę ludności, która jest większa — przy czym w związku z pewnym zmniejszeniem hodowli trzody chlewnej i słabym urodzajem ziemniaków, wywołanym suszą, ten plan w zakresie rolnictwa nie zostanie w pełni wykonany. Widzimy więc wyraźną dysproporcję między tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego i tempem rozwoju rolnictwa. Ta dysproporcja istniała już w okresie Planu 3-letniego, ale pogłębiła się ona i zaostrzyła w okresie Planu 6-letniego, a zwłaszcza w roku 1951.

Świadczą o tym następujące liczby: jeżeli przyjąć za 100 produkcję wielkiego i średniego socjalistycznego przemysłu w roku 1949, to znaczy pod koniec Planu 3-letniego, to produkcja w roku 1951, według przewidywanego wykonania, wyniesie 151. Jeżeli natomiast przyjąć za 100 produkcję rolniczą w końcu Planu 3-letniego, to miała ona wynieść według planu na rok 1951, który to plan z przyczyny pewnego cofnięcia się hodowli trzody chlewnej oraz słabego urodzaju ziemniaków i jarzyn nie zostanie w pełni wykonany, tylko 123. W ten sposób dysproporcja między tempem rozwoju produkcji przemysłowej i produkcji rolniczej, która istniała już w okresie Planu 3-letniego, pogłębiła się i zaostrzyła, zwłaszcza w roku 1951, w którym na pewnych odcinkach, głównie wskutek warunków klimatycznych, nastąpiło pewne zmniejszenie produkcji rolniczej.

Powstaje pytanie — dlaczego nasze rolnictwo nie może w tempach swego rozwoju nadążyć za tempem rozwoju przemysłu?

Nasze rolnictwo nie może nadążyć za tempem rozwoju przemysłu dlatego, że jest to rolnictwo indywidualne, drobnotowarowe lub częściowo typu kapitalistycznego, a więc takie rolnictwo, które nie może w pełni stosować nowoczesnych maszyn i zdobyć agrotechniki i powiększać w tempie koniecznym swojej produkcji. Wprawdzie warunki, stworzone przez władzę ludową, stwarzają możliwości znacznie szybszego rozwoju rolnictwa niż w warunkach kapitalistycznych, ale nie stwarzają one i nie mogą stwarzać warunków dla takiego tempa rozwoju rolnictwa, które byłoby potrzebne ze względu na tempo industrializacji kraju. Rolnictwo pozostające na torach indywidualnych przy tym nie może w pełnej mierze stosować tych środków obronnych, które dostępne są tylko dla wielkiego gospodarstwa przy łagodzeniu ujemnych wpływów zmienności warunków klimatycznych. Jak bardzo podlega wahaniom produkcja indywidualnego rolnictwa pod wpływem zmienności warunków klimatycznych, dowodzi rok 1951. Rolnictwo indywidualne nie może nadążyć za tempem rozwoju przemysłu socjalistycznego, gdyż nie bacząc na ograniczenia, które wprowadziła władza ludowa w stosunku do działalności elementów wyzyskujących i spekulanckich, rolnictwo indywidualne, w ograniczonej mierze, ale podlega jednakże wahaniom rynkowym, działaniom żywołu rynkowego, które powodują skoki, załamania i zygaki w linii rozwoju rolnictwa. Tego przykładem jest w naszych warunkach również rok 1951.

### Industrializacja kraju i jej tempo

Powstaje pytanie: jeżeli indywidualne rolnictwo nie może nadążyć za tempem rozwoju industrializacji kraju, czy należy rozwijać industrializację kraju w takim tempie, w jakim my ją rozwijamy?



Czy, skoro rolnictwo indywidualne przez swoje wolniejsze tempo rozwoju powoduje dysproporcje w naszej gospodarce, czy nie należy dostosować tempa rozwoju przemysłu do tempa rozwoju rolnictwa i w ten sposób uniknąć dysproporcji w naszej gospodarce?

Rzecz jasna, że tego rodzaju stanowisko byłoby stanowiskiem błędnym i szkodliwym dla interesów państwa i narodu, dla interesów robotników i dla interesów chłopów. Byłoby błędnym i szkodliwym dla interesów państwa i narodu, dlatego, że zahamowałoby jego rozwój gospodarczy i kulturalny, dlatego — że powodowałoby słabość i zacofanie naszego państwa i naszego narodu i stanowiłoby o jego osłabieniu wobec rosnących agresywnych apetytów imperialistycznych. Byłoby to niezmiernie szkodliwe dla klasy robotniczej dlatego, że musiałoby powodować chroniczne bezrobocie wśród klasy robotniczej i niemożność jej dalszego rozwoju. Byłoby również niezmiernie szkodliwe dla chłopów pracujących, gdyż trzeba jasno i w pełni zdać sobie sprawę i trzeba zwłaszcza, żeby jasno i w pełni zdali sobie z tego sprawę chłopci pracujący, że industrializacja kraju stanowi źródło ich dobrobytu.

Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że poziom materialny małorolnych i średniorolnych chłopów nieporównanie wzrósł w stosunku do okresu przedwojennego. Każdy chłop wie ile jadł przed wojną, jak się ubierał przed wojną, jak się ugiął pod ciężarem podatków i długów i każdy chłop wie, jak radykalnie zmieniła się ta sytuacja obecnie. Wiadomo, że przyczyną tego jest reforma rolna, wiadomo, że przyczyną tego są wielkie połacie ziemi otrzymane na zachodzie, ale trzeba, żeby było również w całej pełni wiadomo, że nawet przy reformie rolnej i przy olbrzymich połaciach ziemi odzyskanej na zachodzie — dobrobyt wsi byłby niemożliwy bez industrializacji. Załóżmy sobie na chwilę — choć jest to rzecz nieprawdopodobna i absurdalna — że zatrzymujemy industrializację kraju. Co to znaczy? To znaczy, że zatrudnienie zmniejszyłoby się o setki tysięcy i miliony osób. Spowodowałoby to wielki spadek siły nabywczej ludności miejskiej i zwęziło rynek zbytu dla artykułów rolniczych. A przecież, jak wiadomo, brak szerokiego rynku zbytu, dla artykułów rolniczych był w okresie przedwojennym jedną z przyczyn nędzy wsi. To jednak nie wszystko. Jacy robotnicy w pierwszym rządzie odpłynęliby i musieliby odpłynąć z przemysłu? Ci robotnicy, którzy są jednocześnie właścicielami gospodarstw rolnych, i ci robotnicy, którzy już wyszli z gospodarstw, ale niedawno przyszli do miasta. W rezultacie ci ludzie, którzy dzisiaj przynoszą dochody i gotówkę do gospodarstw rolnych, wróciliby z powrotem na rolę, stanowiąc poważne obciążenie tej gospodarki.

Założmy na chwilę tę nieprawdopodobną i absurdalną hipotezę — zatrzymujemy budownictwo: kto na tym ucierpiałby w pierwszym rządzie?

Oczywiście chłopci pracujący, którzy masowo przyłączyli się do budowy, którzy obsługują te budowle i w charakterze robotników i np. w charakterze wozaków. Załóżmy na chwilę tę absurdalną i nieprawdopodobną hipotezę, że zatrzymujemy budownictwo dróg, kolei, zapór wodnych, rezerwuarów, tam; kto na tym ucierpiałby w pierwszym rzędzie? Chłopci pracujący, którzy w tej czy innej formie, bezpośrednio lub pośrednio czerpią z tych prac poważne dochody i wzmagają na ich bazie swój dobrobyt.

Zwolnienie tempa industrializacji, wstrzymanie tempa industrializacji przeszkodziłoby utrwaleniu i rozwojowi systemu socjalistycznego we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki i sprzyjałoby odrodzeniu sił kapitalistycznych, byłoby więc błędnym, szkodliwym, niedopuszczalnym z punktu widzenia interesów państwa, interesów robotników, interesów chłopów pracujących, interesów socjalizmu.

Może więc wobec tego, że nie można zmniejszyć tempa industrializacji, należy sforsować tempo rozwoju rolnictwa przez sztuczne forsowanie spółdzielczości produkcyjnej. Rzecz jasna, że i takie rozwiązanie byłoby błędne i szkodliwe. Przejście rolnictwa indywidualnego na tory gospodarki zespołowej jest procesem długotrwałym, opartym o narastanie sił materialnych państwa i jego rezerw, o wzrost produkcji przemysłowej i w szczególności, zwłaszcza w zakresie artykułów produkcyjnych obsługujących rolnictwo, o wzrost siły finansowej państwa, o przełom w świadomości chłopskiej, o zrozumienie konieczności tego procesu, o pełną dobrowolność i o narastanie dostatecznych kadr chłopskich dla poprowadzenia przyszłych zespołów i wreszcie — o umocnienie i rozwój istniejących spółdzielni, jako przykładu dla masy chłopskiej. Wszelkie sztuczne forsowanie, wszelkie przeskakiwanie etapów byłoby tylko szkodliwe i podrywałoby całą sprawę przejścia na tory spółdzielczości produkcyjnej. Widzimy więc, że i sforsowanie i przyspieszenie rozwoju rolnictwa przez sztuczne forsowanie tempa przechodzenia na tory gospodarki zespołowej byłoby błędne i fałszywe.

Skoro więc nie można zatrzymać i nie wolno zatrzymać tempa industrializacji, skoro więc nie można i nie wolno sztucznie forsować tempa przechodzenia gospodarki indywidualnej na gospodarkę zespołową — to trzeba zrozumieć, że dysproporcje między tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa są nieuniknione i na dłuższy okres są zjawiskiem towarzyszącym naszemu rozwojowi gospodarczemu.

Nie znaczy to oczywiście i nie może znaczyć, że obecne rolnictwo nie posiada znacznych rezerw produkcyjnych. Takie rezerwy są. Mogą one i powinny być wyzyskane w pełni. Taką rezerwę stanowią Państwowe Gospodarstwa Rolne, które z każdym rokiem wzmagają w szybkim tempie swą produkcję. Taką rezerwę stanowią umacniające się i rozwija-



jące się spółdzielnie produkcyjne. Jak wiadomo i wykazał nam to przebieg naszego rozwoju gospodarczego, istnieją przy pomocy państwa ludowego także znaczne możliwości zwiększania produkcji w gospodarstwach chłopów pracujących. Tym niemniej przy ogólnym potężnym wzroście naszej gospodarki napotykamy na naszej drodze na szereg trudności z okresami przejściowego ich napięcia. Te trudności na naszej drodze winniśmy i możemy przezwyciężyć.

### **Przyczyny szczególnie ostrych form trudności w drugiej połowie 1951 roku**

Dlaczego jednak te dysproporcje między tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa zagrały specjalnie ostro i wyraziły się w specjalnie trudnych i dolegliwych formach właśnie w drugiej połowie roku 1951? Złożyły się na to następujące trzy czynniki, mianowicie:

1. pewne zmniejszenie zainteresowania hodowlą trzody chlewnej, które nastąpiło na przełomie roku 1950/51,
2. słabsze zbiory ziemniaków i jarzyn, a w niektórych województwach ich nieurodzaj jesienią 1951 r.,
3. nieprzychylnie dotąd warunki siewu jesiennego, spowodowane długotrwałą suszą.

Chciałbym zatrzymać się nad każdym z tych elementów. Po pierwsze — element pewnego wahnięcia się w zainteresowaniu hodowlą trzody na przełomie roku 1950 i roku 1951. W roku 1948 mieliśmy w Polsce według szacunkowych danych 5.100 tys. sztuk świń. W roku 1949 mieliśmy już ich 6.120 tys. Na 30 czerwca roku 1950 mieliśmy ich 8.135 tys. sztuk. Na 30 grudnia 1950 r. mieliśmy świń już 9.928 tys. sztuk. Jeśli zobaczyć, ile wypadalo sztuk świń na 100 ha, to w roku 1948 było ich 24,4, w 1949 r. — 29,3, na 30 czerwca 1950 r. — 39,0 i na 30 grudnia 1950 — 47,5. Czyli wzrost pogłowia trzody chlewnej następował wyjątkowo szybko i nastąpiło niemalże podwojenie pogłowia. W rezultacie pod koniec 1950 roku na 100 ha użytków rolnych było 47,5 sztuk nierogacizny, podczas gdy roku 1938 było wszystkiego 29,4 sztuk.

Co spowodowało ten olbrzymi wzrost pogłowia świńskiego, który dał nam w 1950 r. pełne zaspokojenie naszych potrzeb w mięsie? Spowodowała to polityka władzy ludowej, która stworzyła niezwykle korzystne warunki dla hodowli przez zainteresowanie materialne i przez dostarczenie w miarę możliwości pasz.

Jednakże ten wzrost pogłowia trzody chlewnej następował przy niedostatecznie szybkim tempie wzrostu bazy paszowej. Jeżeli przyjąć produkcję żyta w 1948 r. za 100, to wyniosła ona w 1950 r. — 103. Jeżeli przyjąć produkcję jęczmienia w 1948 r. za 100, to wyniosła ona w roku 1950 — 107. Jeżeli przyjąć produkcję ziemniaków w 1948 r. za 100 —

to w 1950 r. wyniosła ona 139. Czyli mieliśmy nie tylko dysproporcje w rozwoju między przemysłem i rolnictwem, ale te dysproporcje specyficznie wyraziły się w dysproporcjach między wzrostem produkcji hodowlanej i nienadążaniem bazy paszowej. Wzrost produkcji hodowlanej był możliwy dlatego, że państwo, które w roku 1948 eksportowało znaczne ilości zboża, zrezygnowało z tego eksportu i przeznaczyło go w dużym stopniu na paszę. Tym niemniej na przełomie roku 1950/51 zarysowało się, że baza paszowa jest dla niemal 10 milionów sztuk świń niezupełnie dostateczna. W związku z tym nastąpiło pewne cofnięcie produkcji. Według danych, które posiadamy obecnie, to cofnięcie produkcji było stosunkowo niewielkie, znacznie mniejsze, aniżeli wahania w pogłowiu świń w cyklach rozwoju kapitalistycznego. To wahnięcie było dlatego stosunkowo niewielkie, że państwo utrzymywało stałe ceny latem i na jesieni 1950r. w okresie znacznego nadmiaru podaży żywca.

Jednakże przy wzroście zapotrzebowania miasta, przy nowych 500 tysiącach ludzi, którzy przyszedli do przemysłu, transportu, komunikacji i budownictwa, przy jednoczesnym wzroście dobrobytu wsi i znacznym wzroście konsumpcji mięsa na wsi, to zmniejszenie pogłowia w okresie letnim, kiedy zachodzi naturalne zwięźenie na rynku, dało rozrost spekulacji i zachwianie równowagi rynkowej w stopniu znacznie większym niż byłoby to usprawiedliwione rzeczywistym zmniejszeniem pogłowia.

Jednakże wszystkie dane, którymi wówczas dysponowano, wskazywały na to, że od marca rozpoczął się nowy wzrost hodowli. Wskazywał na to zarówno wzrost cen prosiąt jak i zainteresowanie chłopów akcją hodowlaną, sprzyjały temu specjalne uchwały przyjęte przez Rząd w zakresie kontraktacji i premiowania i były wszelkie dane do sądzenia, że trudności mięsne, które zaistniały w okresie letnim, w okresie jesienno-zimowym zostaną w znacznym stopniu załagodzone, a następnie zlikwidowane.

Jednakże te oczekiwania zostały zachwiane przez nowy czynnik, który wszedł w grę, a mianowicie przez częściowy nieurodzaj ziemniaków. Należy zwalczać słuchy bardzo często rozsiewane przez wroga klasowego, a zmierzające do panicznej oceny nieurodzaju ziemniaków. Jednakże faktem jest, że urodzaj ziemniaków w stosunku do zeszłego roku na skutek długotrwałej suszy zmniejszył się, przy czym plony rozłożyły się nierównomiernie, mianowicie — o ile zupełnie dobre urodzaje mamy na północno-zachodzie, jak np. w Szczecińskim i Koszalińskim, o ile stosunkowo niezłe urodzaje mamy w Poznaniu, Bydgoszczy, Gdańsku, to w szeregu innych województw sytuacja przedstawia się bardziej niepomyślnie.

Jak wiadomo, ziemniaki ze względu na swą wagę i na warunki przewożenia, związane z określonymi porami roku, nie mogą się kompensować wzajemnie w obrębie województw, jeżeli chodzi o gospodarkę chłopską. Stąd nierównomierność urodzaju ziemniaków powoduje dodatkowe trudności



Czynnikiem działającym ujemnie są również niesprzyjające warunki klimatyczne, w których przechodzi — jak dotąd — siew jesienny.

Z tego względu trzeba sobie powiedzieć jasno, tak, żeby się do tego przygotować w całej pełni, że o ile mogliśmy w sierpniu uważać, że trudności na odcinku artykułów mięsnych i innych artykułów rolniczych są trudnościami przejściowymi i krótkotrwałymi — to obecnie w obliczu oszacowania zbioru ziemniaków w roku 1951 i w obliczu niesprzyjających warunków klimatycznych, w których przechodzi, jak dotąd, siew jesienny, trzeba stwierdzić, że trudności te będą bardziej długotrwałe.

### Wydąć zdecydowaną walkę kułacko - spekulacyjnemu szantażowi

Jednakże sama dysproporcja między rolnictwem i przemysłem i nawet sama ta dysproporcja w sposób ostry pogłębiona przez niepomyślne warunki klimatyczne 1951 roku nie wystarcza na wytłumaczenie tych trudności, które przeżywamy obecnie na rynku artykułów rolniczych. Weźmy mięso: pogłowie zmniejszyło się tylko w pewnym, nieznacznym stosunkowo stopniu, wzrosła jednocześnie i to w znacznym stopniu konsumpcja wsi, a jednak wahania w podaży są znacznie większe, bez porównania większe niżby to usprawiedliwiały wymienione okoliczności.

Wahania w zakupach absolutnie nie dają się dostatecznie wytłumaczyć tylko tymi stosunkowo drobnymi wahnięciami w pogłowiu i wzrostem konsumpcji wsi.

O cóż więc chodzi, co pogłębia i zaostrza trudności? Pogłębia je i zaostrza fakt, że trudności te chcą wykorzystać elementy kułacko-spekulanckie na wsi i elementy kapitalistyczno-spekulanckie w mieście. Elementy te dążą do tego, żeby zamiast spójni ekonomicznej robotników i chłopów wytworzyć ponad głowami robotników i chłopów i przeciwko nim swoją kapitalistyczną spójnię. Elementy te korzystając z trudności dążą do wyrwania się spod kontroli polityki gospodarczej państwa. Elementy te dążą do zajęcia na nowo tych pozycji gospodarczych, z których zostały wyparte. Elementy te chcą wyrwać się spod kontroli władzy ludowej, chcą wysrubować ceny artykułów rolnych, utrudnić krajowi industrializację i usunąć hamulce dla wzrostu swych kułacko-spekulanckich zysków. Widać to na wielu przejawach życia gospodarczego. Weźmy zboże. Jak wiadomo bieżący plan skupu zboża został w pełni nawet z nadmiarem wykonany w ciągu miesiąca sierpnia i września.

Jednakże w październiku nastąpiło pewne zachwianie w wykonaniu planu skupu zboża. Ponadto jeżeli się przyjrzeć kto plan wykonał i zanalizować szczegółowiej ogólną cyfrę skupu, to okazuje się, że za tą ogólną cyfrą kryje się fakt wykonywania z nadmiarem, nawet czasem w skali rocznej zobowiązań planu skupu zboża przez gospodarstwa biedniackie i część gospodarstw średniackich i systematycznego niewykonywania już

w sierpniu i wrześniu, a tym bardziej w październiku, planu skupu przez znaczną część gospodarstw kułackich.

Weźmy zagadnienie kartofli. Jest jasne, że elementy kułacko-spekulanckie usiłują wykorzystać słaby urodzaj kartofla, aby nie dostarczyć kartofli państwu, miastom, przemysłowi i wyśrubować ponad wszelką miarę ich ceny. Weźmy mięso — jest jasnym, poza sprawami wynikającymi z pewnego cofnięcia pogłowia, że elementy kapitalistyczno-spekulanckie usiłują wstrzymać podaż, ażeby wyszantażować na państwie zmianę jego polityki gospodarczej. Weźmy wreszcie zagadnienie należności finansowych wsi: faktem jest, że zaległości w zakresie podatku gruntowego i FOR-u są poważne, a przecież jest rzeczą niewątpliwą, że kiedy jak kiedy, ale właśnie w obecnym roku pieniędzy na uiszczenie należności podatkowych na wsi nie brakuje. Jest również niewątpliwym faktem, że w pierwszym rządzie starają się wykręcić od swoich zobowiązań finansowych wobec państwa elementy kapitalistyczno-spekulanckie. Można by powiedzieć, że przecież elementy kapitalistyczno-spekulanckie stanowią tylko część gospodarstw chłopskich, że dysponują tylko częścią masy towarowej i że wobec tego ich działalność szkodliwa i wroga, sama w sobie, nie mogłaby spowodować tak ujemnych skutków. Ale jak wiadomo, średniak, który jest centralną figurą naszego rolnictwa, tak jak średniak we wszystkich krajach, ma dwie dusze: duszę człowieka pracującego i duszę posiadacza. Wiadomo, że średniak waha się między tymi dwiema duszami i kiedy wieje wiatr wahań rynkowych i spekulacji, kiedy podnosi głowę kułak i spekulant, wtedy te wahania średniaka pogłębiają się i zaostrzają. W tych warunkach elementom kułacko-spekulanckim udało się tu i ówdzie zarazić gorączką spekulacyjną część średniaków. Dzięki czemu to się stało możliwe? Przecież niewątpliwie na wsi polskiej układ polityczny jest korzystny dla władzy ludowej. Przecież niewątpliwie i biedota i średniak czują się związani z władzą ludową, perspektywy ich łączą się z rozwojem i umocnieniem władzy ludowej, przecież niewątpliwie i biedota i średniak posiadają świadomość tego, co od władzy ludowej dzięki jej istnieniu i rozwojowi otrzymali. Jeżeli więc mimo tego korzystnego układu politycznego kułakowi udało się na bazie gospodarczej pchnąć gdzieś część średniaków do naruszenia obowiązków w zakresie dostaw towarowych i zobowiązań finansowych wobec państwa, to przyczyna leży w tym, że korzystny układ polityczny, który mieliśmy i mamy na wsi nie był ostatnio dostatecznie podparty przez aktywną działalność wszystkich ogniw partyjnych, społecznych i państwowych. Tu i ówdzie pod wzmożonym naciskiem elementów reakcyjnych i kułackich dało się zauważyć osłabienie naszej aktywności częstokroć pod przykrywką fałszywego tłumaczenia uchwały gryfickiej.



Tu i ówdzie tłumaczono uchwałę gryficką w ten sposób, że wroga nie należy zwalczać, że nie należy domagać się wykonania zobowiązań przez obywateli, i tym fałszywym, kłamliwym, nieprawdziwym interpretowaniem uchwały gryfickiej przykrywano brak ofensywności w działaniu i brak stanowczości w realizacji bieżących zadań.

Musimy postawić przed sobą pytanie, jakie są drogi przezwyciężenia obecnych trudności.

W głowie żadnego uczciwego człowieka i patrioty nie może nawet powstać myśl, aby szantażowi kułacko-spekulacyjnych elementów, które marzą o tym, aby wyrzucić naszą politykę gospodarczą i naszą politykę uprzemysłowienia, nie wydać zdecydowanej walki. Gdybyśmy tych kułacko-spekulacyjnych prób prędko nie obezwładnili, oznaczałoby to zgodę na grabienie przez nich klasy robotniczej, osłabienie jej sił i utrudnienie procesu industrializacji. Rozumieją to również coraz bardziej chłopci — gdyż nieprzezwyciężenie kułacko-spekulacyjnego szantażu oznaczałoby trwałe osłabienie chłopów pracujących mało i średniorolnych, którzy idąc z kułakiem, sami podcinałoby swój dobrobyt, którego źródło stanowi industrializacja i całość polityki władzy ludowej, wzmacniałoby pozycję kułacka na wsi i kręciliby bicz na samych siebie.

### **Wszystkie zobowiązania wsi wobec państwa muszą być w pełni i terminowo wykonane**

Chłopci pracujący, mało i średniorolnicy muszą jak najprędzej w całej pełni zrozumieć, a nasza propaganda i agitacja musi im do tego dopomóc, że sojusz robotniczo-chłopski nie może być jednostronny. Sojusz ten wyraża się między innymi na platformie gospodarczej. Wiadomo, że ustrój kapitalistyczny cechowała huśtawka cen. Władza ludowa robi kosztem czasem wielkich wysiłków finansowych wszystko, aby nie dopuścić do powodującej wielkie straty dla chłopów huśtawki cen na artykuły rolnicze. Weźmy rok 1948: spichrze nie mieściły zboża, trzeba było budować magazyny, forsować transport, organizować dodatkowy aparat po to, ażeby ceny na zboże nie spadły, ażeby chłop pracujący z tego powodu nie ucierpiał i ażeby zboże w pełni zostało odebrane. Weźmy lato i jesień 1950 roku, towarzysze z terenu znają te sprawy, ludzie upadali ze zmęczenia w rzeźniach, chłodnie przeładowywano mięsem. Po co? Po to, żeby w miarę możliwości przyjąć całe mięso od chłopów, po to, żeby ceny nie spadły, żeby chłop pracujący nie poniósł strat. Czy słusznym jest i sprawiedliwym, żeby państwo ludowe i klasa robotnicza i cały naród ponosiły wielkie koszty związane z utrzymaniem cen w okresie nadmiaru niektórych artykułów po to, ażeby w okresie braku tych artykułów kułacko-spekulacyjne elementy usiłowały podbijać te ceny? Rzecz jasna, że to

jest niesłuszne. Muszą to zrozumieć chłopci pracujący mało i średniorolni i nasza propaganda i agitacja musi im zrozumienie tego w pełni ułatwić.

Nie można się zgodzić na szantaż kułacki, nie można się zgodzić szczególnie w obecnych warunkach, kiedy mamy do czynienia z ostrymi przejawami agresywności obozu imperialistycznego, amerykańskiego i neohitlerowskiego w stosunku do nas, do ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Państwo, które by w takim okresie nie dbało o wzmożenie swoich sił obronnych, nie dbało o rozbudowę swojego przemysłu zbrojeniowego, nie dbało o to, żeby móc dostarczyć swej armii odpowiedniej ilości nowoczesnej broni i sprzętu, takie państwo nie zasługiwałoby na szacunek swojego narodu. I Polska Ludowa takim państwem nie jest.

Rzecz jasna, że jest to związane z wysiłkiem, poważnym wysiłkiem. Czy można w okresie tego wysiłku, który polega na tym, żeby wzmocnić walkę o pokój w oparciu o siłę, żeby agresor dobrze wiedział, że spotka się go, jak mówił Stalin, w pełnym uzbrojeniu, czy można w takim okresie pozwolić na szantaż kułacko-spekulancki? Rzecz jasna, że na taki szantaż w ogóle a zwłaszcza w obecnym okresie, pozwolić nie można. Dlatego nie ulega żadnej wątpliwości, że całe zboże przewidziane do dostawy w ramach dekretu o planowym skupie, w terminach przez ten dekret przewidzianych, musi być zakupione we wszystkich województwach, powiatach, gromadach i od wszystkich gospodarstw, a gospodarstwom bogaczy wiejskich ani państwo ani chłopci pracujący na wyłączenie się spod tego obowiązku nie pozwolą.

Dlatego zrozumiałe jest, że ze względu na trudną sytuację ziemniaczaną i na mały okres czasu, który z uwagi na porę roku pozostaje do skupu, zaszła potrzeba wydania dekretu o obowiązkowym skupie ziemniaków i rozłożeniu tego obowiązku na poszczególne gospodarstwa dla wykonania tego obowiązku w krótkim czasie.

Nie ulega wątpliwości, że jest to słuszne i sprawiedliwe, gdyż potrzeby miast muszą być zaspokojone i że klasa robotnicza nie może sama jedna ponosić kosztów wahań rynkowych, tym bardziej, że obowiązek dostaw ziemniaków nie ogranicza prawa swobodnego handlu nimi dla chłopów.

Nie ulega także wątpliwości, że wszystkie finansowe zobowiązania wobec państwa muszą być pełni i w terminie wykonane.

Jednocześnie państwo ludowe zdaje sobie dokładnie sprawę, że słabszy urodzaj kartofli może spowodować pewne trudności dla gospodarstw chłopskich. Stąd państwo ludowe uruchomiło już ze swoich zapasów znaczne ilości pasz treściwych, które w postaci śruty będzie wydawać gospodarstwom chłopskim, dostarczającym tuczników na rzecz państwa. Ogłoszona na przeciąg jednego miesiąca akcja premiowania dostaw tuczników śrutą ma na razie charakter doraźny.



Ale nie ulega wątpliwości, że państwo ludowe uczyni wszystko, ażeby w szerokiej mierze przeprowadzić import pasz i stworzyć podstawy dla bardziej długofalowej pomocy hodowli.

### Na straży ludowej praworządności i sojuszu robotniczo-chłopskiego

Jeżeli w rezultacie akcji naszego Rządu i naszej Partii doprowadzimy do pełnego wykonania zobowiązań towarowych i finansowych przez wszystkie województwa, powiaty, gromady, gospodarstwa, to nie tylko poprawimy sytuację aprowizacyjną miast, ale okiełznamy kułacko-spekulanckie elementy, przewyciężymy wahania części średniaków, umocnimy sojusz robotniczo-chłopski na nowym jego etapie. Wymaga to wzmocnienia sił Partii, ubojowienia Partii i wszystkich jej sojuszników oraz wzmocnienia siły władzy ludowej. Wymaga to wprowadzenia w pełni i na wszystkich odcinkach ludowej praworządności.

Na czym polega ludowa praworządność?

Ludowa praworządność polega po pierwsze na tym, aby wróg w ludowym państwie nie mógł szkodzić, nie mógł podnosić głowy, a za każde podnoszenie głowy — był karany.

Ludowa praworządność polega po drugie na tym, ażeby wszyscy obywatele wypełniali swe obowiązki, aby robotnicy produkowali, aby żołnierze Polski bronili, aby chłopci ją żywili. I ludowa praworządność polega na tym, aby nie było samowoli i bezprawia, ażeby były bronione i chronione prawa obywateli.

Stoi zagadnienie wzmocnienia praworządności ludowej przez wzmocnienie władzy ludowej, przez ubojowienie, uaktywnienie Partii, przez skończenie z fałszywymi nastrojami, które często obserwujemy na terenie partyjnym, szczególnie zaś na terenie aparatu państwowego. Często słyszymy takie zgniłe powiedzonko: „lepiej jest niedociągnąć niż przeciągnąć“.

Tu nie chodzi o to, żeby niedociągnąć czy przeciągnąć — a o to by wykonać zgodnie z linią Partii partyjne i państwowe zadania, prowadzić prawidłową politykę walki z wrogiem, przestrzegania wykonania obowiązków przez obywateli i pełnej ochrony ich praw.

Z tymi zgniłymi nastrojami trzeba skończyć. Jest to konieczny warunek wykonania planów skupu i zobowiązań wsi.

Trzeba przy tym unikać błędów, które miały czasem miejsce w zeszłym roku. Trzeba zrozumieć, że Partia i Rząd nie stawiają zadania likwidacji kułactwa, a stawiają zadania okiełznania kułacko-spekulacyjnych elementów, nie wykonywujących zobowiązań wobec państwa.

Nie o likwidację kułaka chodzi, a o zmuszenie go do wykonania zobowiązań. To jest zasadnicza różnica.

Cała nasza praca musi być przeprowadzona w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniakiem. Wahania średniaka muszą być przewyżczone. Dlatego największym błędem, brzemieniem w daleko idące skutki, byłoby utożsamienie, nierozróżnianie między średniakiem a kułakiem — tak, jak niedopuszczalnym byłoby naruszenie praworządności i samowola administracyjna w stosunku do ludności wsi, w tej liczbie i do kułaków.

Niewątpliwie, od naszej energii i słusznej postawy zależy poprawa sytuacji aprowizacyjnej. Zdajemy sobie sprawę, że te zadania nie są łatwe. Ale zadania te są w pełni wykonalne. Wykonanie ich leży w naszej mocy. Zdecydowanie, obywatelska i patriotyczna postawa mas robotniczych i chłopskich, okiełznanie elementów kułacko-spekulacyjnych zapewnią wykonanie zobowiązań wobec państwa i stworzą bazę dla poprawy zaopatrzenia miast. Wykonując te zadania posuniemy się znacznie naprzód w przewyżczeniu i likwidacji obecnych trudności.

Komitet Centralny naszej Partii i Prezydium Rządu wyrażają pełne przekonanie, że obecne trudności zostaną, dzięki wysiłkowi całego narodu, przewyżczone. W ten sposób stworzymy warunki do szybszego marszu naprzód, do wzmocnienia budownictwa socjalizmu w naszym kraju, do wzmocnienia obronności naszego kraju, do wzrostu siły naszego kraju i dobrobytu, do zabezpieczenia jego niepodległości i szczęścia.



Marian Naszkowski

## Nauki procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej

Liczne są nauki, płynące z procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej, która działała w Wojsku Polskim. Odsłonił on nie tylko dno upadku i zaprzaństwa niedobitków burżuazji polskiej i zbrodnicze wojenne oblicze jej imperialistycznych mocodawców, lecz ukazał równocześnie całą perfidię metod obozu wstecznictwa, całą zakulisową maszynę tej długofalowej kreacji roboty różnych ośrodków reakcji rodzimej i zagranicznej, które — mimo wewnętrznych sporów — jednocy jeden cel: początkowo przeciwstawić się za wszelką cenę wyzwoleniu klasy robotniczej i nie dopuścić do powstania Polski Ludowej, a gdy te plany zawiodły — próbować rozbić ją od wewnątrz.

Z drugiej strony proces ujawnił jaśniej, niż widzieliśmy to dotąd, oblicze odchyleńców prawicowo-nacjonalistycznych i splot, jaki zaistniał między dywersyjnymi ośrodkami obcych wywiadów a spychalszczyzną, która w swej uporczywej, nacjonalistycznej, kontrrewolucyjnej postawie doszła do współdziałania ze spiskowcami w ich zbrodniczej działalności przeciw Polsce.

Zjawisko to występuje nie tylko u nas. Obserwujemy je w płaszczyźnie międzynarodowej. Przy tym w miarę pogłębiania się ogólnego kryzysu kapitalizmu, w miarę wzrostu agresywności imperializmu, metody penetracji i dywersji burżuazji w stosunku do ruchu robotniczego, do państw ludowych stają się coraz bardziej wyrafinowane, brutalne, cyniczne. Towarzysz Bierut mówił na III Plenum: „Nie ulega wątpliwości, że prowokacja i głęboko zakonspirowany spisek agentur imperialistycznych stały się dziś jednym z głównych środków wroga w jego dążeniu do obalenia władzy ludowej. Dlatego dwulicowość i perfidne maskowanie się przed Partią stało się tak częstą metodą wroga“.

Burżuazja międzynarodowa, o której wielkim doświadczeniu politycznym mówił niejednokrotnie Lenin, wykorzystuje najmniejsze szczeliny w ruchu robotniczym, żeruje na wszelkich „prawych“ i „lewych“ odchyleniach. Widzieliśmy w okresie międzywojennym, w okresie gdy ogień światowego obozu reakcji skierowany był przede wszystkim przeciw młodemu, krzepnącemu w siły Związkowi Rad, jak trockizm z pozycji uporczywej opozycji stoczył się do roli bandyckiej agentury wywiadów im-

perialistycznych, jak burżuazja wykorzystywała trockistów, zinowiewowców, bucharinowców jako swe narzędzie w walce o restaurację kapitalizmu w ZSRR i w swych knowaniach wojennych. Taka jest logika walki klasowej.

Prawo to działa ze zdwojoną siłą w okresie obecnym, w okresie zaost్రzenia się przeciwieństw między obozem imperializmu i obozem postępu. Ogromny wzrost potęgi ZSRR po zwycięskiej wojnie z faszyzmem hitlerowskim, powstanie krajów demokracji ludowej, zwycięstwo Chin Ludowych spędza sen z oczu burżuazji i jej czołowego oddziału na obecnym etapie — imperializmu amerykańskiego. Dziś nie wystarczają już „klasyczne” metody dywersji, nie wystarczają klasycy socjaldemokracji, choć oczywiście — mimo kompromitacji, mimo wyrodzenia się w jawne agenty imperialistów — nie schodzą oni z areny. Burżuazja gra na wielu fortepianach równocześnie. W miarę jak kompromituje się stara agencja, imperializm wynajduje coraz nowe, coraz to bardziej wyrafinowane formy dywersji, nie rezygnując ze starych.

Sprawa ta przedstawia się szczególnie ostro w krajach demokracji ludowej, gdzie prawicowi socjaliści stracili grunt pod nogami. Oczywiście nie oznacza to, że imperialiści nie usiłują galwanizować tego trupa — przykładem niechaj służy próba ożywienia WRN-owskich niedobitków w Polsce i zdradziecka akcja działających z zagranicy sprzedawczyków w rodzaju Zaremby czy Ciołkosza.

Nie zmienia to jednak słuszności tezy, że prawicowo-socjalistyczne ramie imperializmu stało się już za krótkie. Nowym ramieniem imperializmu miał być titoizm i jego różne odmiany w krajach demokracji ludowej. To był ten „koń trojański” imperializmu, który miał rozsądzić od wewnątrz ruch rewolucyjny, przede wszystkim w krajach demokracji ludowej. Jest przy tym rzeczą znamionną, że mimo różnicy w metodach dywersji twory agenturalne imperializmu w łonie ruchu robotniczego wyrastają zawsze na tej samej glebie. Jest nią socjaldemokratyzm, to obce ciało w łonie klasy robotniczej, drobnomieszczański oportunizm i nacjonalizm.

Burżuazja szykowała starannie konia trojańskiego titoizmu jeszcze podczas drugiej wojny światowej, w przewidywaniu zwycięstwa ZSRR i skutków tego zwycięstwa dla przemian polityczno-społecznych w Europie wschodniej. Burżuazji udało się przy pomocy swego starego agenta Tito obezwładnić chwilowo jugosławijską klasę robotniczą i wyrwać Jugosławię z obozu socjalistycznego. Titoizm — ten, jeśli tak można powiedzieć, trockizm u władzy — jest odstrasającym przykładem niebezpieczeństwa, jakie groziło ZSRR, a tym samym siłom postępu na całym świecie, gdyby nie czujna, mądra polityka WKP(b) i towarzysza Stalina, która pokrzyżowała zawczasu zbrodnicze plany trockistowsko-bucharinowskich agentów imperializmu.

Ta sama czujna, bolszewicka postawa Wielkiej Partii Lenina-Stalina, geniusz polityczny towarzysza Stalina oddały po raz drugi nieocenioną usługę międzynarodowemu ruchowi robotniczemu przez postawienie w porę słusznej diagnozy wrzodu titowskiego.

Dzięki pomocy WKP(b) jak również dzięki słusznej rewolucyjnej postawie kierownictwa Polskiej Partii Robotniczej, dzięki zdrowemu trzonowi



aktywu partyjnego zostało i u nas rozgromione prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie w postaci gomulkowszczyzny.

\*

\*

\*

U boku Gomułki działał Spychalski, dwulicowiec, chytrze maskujący się burżuazyjny nacjonalista. Uplaszanie się Spychalskiego w czasie okupacji w czułym ogniwie organizacji zbrojnej — w Wydziale Informacyjnym GL, a potem AL — ma swoją wymowę. Reakcja polska, która jedynego wroga widziała w polskiej klasie robotniczej i w jej klasowym sojuszniku, Związku Radzieckim, która mordowała najlepszych działaczy PPR, GL, usiłowała równocześnie wypróbować metodami sanacyjnej dwójki nasyłać agentów do ruchu robotniczego. Wobec tej taktyki reakcji ludzie w rodzaju Spychalskiego na kierowniczych stanowiskach w ruchu robotniczym byli nad wyraz dogodni dla delegatury i jej anglosaskich mocodawców\*). Dzięki Spychalskiemu też przedostawali się do ruchu jeszcze w czasie okupacji agenci wroga w rodzaju Jaroszewicza czy Lechowicza.

Ale reakcja stawiała nie tylko na prowokację. Plany Londynu szły równocześnie w kierunku prób ideologicznego rozbijania polskiego obozu postępu. I pod tym względem koncepcje gomulkowszczyzny szły na rękę planom rozbicia KRN, podporządkowania jej reakcyjnej „Radzie Jedności Narodowej“. Niewątpliwie w tych rachubach przykładano dużą wagę do ludowej organizacji zbrojnej z myślą o przyszłej regularnej armii po wyzwoleniu. Jeśli na odcinku politycznym reakcja zmierzała do podporządkowania sobie KRN przy pomocy swego dywersyjnego tworu CKL, to na terenie wojskowym przedłużeniem tej koncepcji byłoby „zjednoczenie“, a faktycznie podporządkowanie, wchłonięcie Armii Ludowej przez podstawową organizację wojskową burżuazji — AK. Była to zatem walka o władzę w Polsce. Oportunistyczne poglądy, szerzone w owym okresie przez Gomułkę i Spychalskiego, tendencje do zamazywania walki klasowej, do traktowania frontu narodowego jako ugody z burżuazją, sprzyjały poważnie tym kombinacjom Londynu.

Ta nacjonalistyczna, oportunistyczna postawa Gomułki i Spychalskiego, ta postawa rezygnowania z hegemonii klasy robotniczej była już w okresie okupacji postawą antyklasową i zarazem antynarodową. Podporządkowanie KRN Radzie Jedności Narodowej, a AL — Armii Krajowej rozbroiłoby polską klasę robotniczą, otworzyłoby drogę do penetracji

---

\*) Jakże znamiennej wymowę ma następująca epizodyczna wzmianka w książce „Lata walki“, wydanej jeszcze pod auspicjami Spychalskiego, wzmianka, która zapewne wbrew intencjom autorki stawia Spychalskiego w osobliwym świetle: „W okresie największego nasilenia skrytobójczych mordów, gdy bliscy współpracownicy „Marka“ bali się o niego, uspokajali nas wrogowie Gwardii, aktywni działacze AK, prywatni znajomi „Marka“, z którymi robiliśmy wymianę prasy: „Nie bójcie się dziewczynki, na takiego człowieka, jakim jest pan Szymański (takie było wówczas „lipne“ nazwisko „Marka“), nikt ręki nie podniesie. Ręczymy za to. A zresztą jakbyśmy cokolwiek wiedzieli, natychmiast ostrzeżemy“ — mawiali. „— Pan Szymański to wyjątek — mówili ... To jest idealista, błędny rycerz, który na pewno się rozczaruje i zawróci z tej drogi“.

imperializmu anglosaskiego, do przekształcenia Polski w kolonię amerykańską na wzór Jugosławii. Demaskując tę postawę prawicowców towarzyszy Bierut mówił na Plenum Sierpniowym:

„A więc rekonstrukcja reakcyjnego rządu londyńskiego przez przesunięcia na stanowisku prezydenta i naczelnego wodza, aby zabezpieczyć pozycje Mikołajczyka, Kwapińskiego i innych oddanych całą duszą reakcji wodzów SL i WRN — oto cały oportunistyczny program, na jaki zdobyła się w momencie walki o władzę państwową prawicowa grupka w naszej Partii“.

Jednakże oportunistyczne, kontrrewolucyjne koncepcje Gomułki i Spychalskiego w okresie okupacji i związane z nimi rachuby reakcji londyńskiej doznały porażki dzięki internacjonalistycznej, marksistowskiej i zarazem głęboko patriotycznej postawie większości kierownictwa PPR, dzięki postawie wypróbowanego działacza ruchu robotniczego, ówczesnego przewodniczącego KRN towarzysza Bieruta, dzięki rewolucyjnym tradycjom SDKPiL i KPP, na których wyrosła PPR.

Licząc się z możliwością porażki swoich planów, II oddział AK szykował równoległe dywersję długofalową — plasował swych ludzi w innym dywersyjnym tworze, w pseudo-socjalistycznym PAL, z perspektywą przemycenia ich do wojska po wyzwoleniu, oraz prowadził usilną robotę werbunkową w oflagach. Proces bandy szpiegowskiej ujawnił, że jeszcze w latach 1943/44, kiedy naród broczył krwią w walce z faszyzmem, stare lisy sanacyjne Kopański, Tatar, Kirchmayer, inspirowani przez Churchillów i magnatów z Wall-Street, widząc, że zwycięstwo Armii Radzieckiej jest niewątpliwe, knują plany zbrodniczej dywersji przeciw przyszłej władzy ludowej. Już wówczas londyńska mafia ustaliła, że Kirchmayer wejdzie wraz z grupą reakcyjnych oficerów do ludowego Wojska Polskiego z zadaniem opanowania go od wewnątrz.



Gdy Armia Radziecka wyzwalała ziemię polską, masy ludowe pod kierownictwem PPR nie marnują tej wielkiej, historycznej szansy, tworzą Polskę Ludową. Ale burżuazja nie składa broni. Dwie są wówczas podstawowe formy działania reakcji: podziemie — różne „Nie“ i WIN-y — oraz „legalna“ dywersja mikołajczykowska. Lecz na obu tych frontach rewolucja polska bije reakcję. I wówczas, w miarę pogłębiania się naszych sukcesów, odchylenie prawicowe w partii klasy robotniczej, przede wszystkim jego główni nosiciele — Gomułka i Spychalski zaczynają znów stanowić poważną pozycję w planach zbankrutowanej reakcji polskiej i jej amerykańskich i angielskich mocodawców.

Zgodnie ze swymi planami z czasów okupacji wywiad imperialistyczny i jego krajowe odnogi od chwili wyzwolenia usiłują za wszelką cenę zdobyć wpływy w naszym ludowym Wojsku Polskim.

Następuje masowy napływ do wojska oflagowców, spośród których, jak wspominaliśmy, wielu zostało zwerbowanych przez dwójkę akowską w czasie wojny i którzy — tacy jak Herman, Roman, Kuropieska, Mossor — wchodzi do korpusu oficerskiego z wyraźnymi celami dywersyj-



nymi. Przedostaje się do armii, i to szybko, na stanowiska kierownicze grupa starych tuzów sanacyjnych, akowców z Kirchmayerem na czele.

Na polecenie obcego wywiadu i jego transmisji — londyńskiego ośrodka zdrajców — Tatarów i Kopańskich — powstaje w naszym wojsku bandycki ośrodek konspiracyjny, gniazdo spiskowców przeciw naszej ludowej władzy. Nędzne kreatury — Kirchmayer, Herman, Kuropieska, Mossor, plugawę plody sanacyjnego reżimu i jego faszystowskiej armii, wkradłszy się podstępnie w zaufanie naszej klasy robotniczej, za judaszowe srebrniki, za amerykańskie dolary planują zagarnięcie władzy, przekreślenie niepodległości Polski, wydanie Ojczyzny naszej w niewolę imperializmu anglo-amerykańskiego, tego imperializmu, który zawsze był wrogiem Polski, zawsze stawiał na nienawistny Polsce militarizm niemiecki.

Poczynając od dwulicowego, antypolskiego stanowiska Wilsona w okresie Wersalu, poprzez hodowanie hitlerowskiego gada i wydanie Polski na łup Hitlera w 1939 roku, do obecnej polityki szkodzenia Polsce Ludowej i prób nasadzenia swych agentur — oto konsekwentna linia postępowania imperialistów przeciw narodowi polskiemu.

Herszt spisku, Tatar, zmuszony był przyznać na procesie, że działalność bandy wymierzona była **przeciw Polsce**, przeciw naszym Ziemiom Zachodnim, że opierała się na rachubach **na nową wojnę**, na zniszczenie naszej Ojczyzny w imię egoistycznych przywilejów klasowych niedobitków burżuazji.

Nie są to nowe zjawiska, jeśli wejrzeć w peowiacko-piłsudczykowski, a później akowski rodowód tej antyludowej zgrai. Nie nowa jest zależność od obcych wywiadów. Wystarczy przypomnieć wysługiwanie się Piłsudskiego austriackiej K-Stelle, zabieganie usilne o względy kajserowskich Niemiec, rachuby na wojnę, na zbudowanie kadłubowego państwa — satelity Niemiec czy Austrii. Warto również podkreślić, że za cenę zdobycia władzy kapitalistów i obszarników piłsudczyzna nie tylko wysługiwała się austro-niemieckiemu, a później anglo-francuskiemu wywiadowi, ale gotowa była wyrzec się polskich ziem z ówczesnego zaboru pruskiego, marząc równocześnie o podboju cudzych ziem na Wschodzie. Oto, co pisał w okresie I wojny światowej ideolog pepesowsko-piłsudczykowski Jodko-Narkiewicz: „Żaden trzeźwy polityk nie oczekuje poważnie wyrzeczenia się przez zwycięskie Niemcy lub Austrię części swych posiadłości na rzecz zupełnie niepodległej Polski, w każdym bądź też razie nikt tego nie będzie żądał“.

Ten sam obóz Targowiczan spod znaku piłsudczyzny, będąc już przy władzy, przy pomocy swych wiernych sługusów pravicowo-pepesowskich zaprzędał później Polskę Hitlerowi.

Duchowi spadkobiercy Piłsudskich i Narkiewiczów, Kopańscy, Arciszewscy, z równą łatwością wyrzekają się dziś naszych Ziemi Zachodnich na rzecz tego samego zachłannego imperializmu niemieckiego, blokują się przeciwko Polsce z odwetowcami z Bonn, również stawiają na wojnę jako odskocznię dla swych zbrodniczych celów.

W 1914 roku „Naprzód“ pisał: „Kości są rzucone i w takiej sytuacji klasa pracująca, której całe życie jest jedną wojną o egzystencję, szczególnie klasa pracująca polska nie uchyli się przed swym obowiązkiem“.

Dzisiaj WRN-owskie niedobitki na emigracji dyszą tą samą żądzą wojny, w nadziei, że uratuje je ona przed wyrzuceniem na śmietnik historii.

Nowy jest tylko **stopień** degeneracji burżuazji polskiej i jej sługusów, jej całkowite bankructwo polityczne, stoczenie się do roli płatnej agencji imperialistycznej, do wysługiwania się kilku wywiadom równocześnie, jak to odsłonił z całą jaskrawością proces Tatar.

Oczywiście byłoby błędnym uproszczeniem sądzić, że piłsudczyzna była od swego zarania jedynie obcą agenturą, że nie miała swej ideologii i swych dążeń. Piłsudczyzna była wyrazem dążeń burżuazji polskiej do władzy, była wyrazem ekspansji polskich obszarników do podboju ziem ukraińskich i białoruskich, posiadała głęboko reakcyjną ideologię, która później skryształizowała się w postaci faszyzmu, zabarwioną pseudo-radykalnym frazesem obliczonym na warstwy drobnomieszczańskie, na których głównie zerował Piłsudski. Piłsudczyzna jednak, jak każdy ruch burżuazji w jej okresie schyłkowym, nie mogła mieć trwałego oparcia w narodzie, była wrzodem na jego ciele i dlatego nie mogła w przeciwieństwie do wielkich ruchów rewolucyjnych być reprezentantem interesów narodu, **musiała** nawet w swym zaraniu wiązać się z obcymi wywiadami.

Sanacja usiłowała później stworzyć legendę, że Piłsudski — stawiając na jedną z wrogich potęg — wygrywał istniejące między nimi przeciwieństwa w interesie Polski. Faktycznie Piłsudski, działając w interesie wąskich interesów polskich wyzyskiwaczy, działał równocześnie w interesie austriacko-pruskiego obozu reakcji, któremu nie śniło się nawet odbudowanie niepodległej Polski (podobnie jak postępowała dmowszczyzna w swej stawce na Rosję carską).

Jaskrawym dowodem istotnego kierunku dążeń Piłsudskiego był fakt, że kiedy jedna z potęg reakcyjnych — carat — upadła i na jej gruzach powstała wolna republika radziecka, Piłsudski nie zmienił swej orientacji „antyrosyjskiej“, lecz przeciwnie, zorganizował zbójcejką wyprawę przeciw państwu robotników i chłopów. Albowiem u podstaw polityki Piłsudskiego leżał nie interes Polski, lecz śmiertelny, zwierzęcy **strach burżuazji przed rewolucją**, a później obłędne pragnienie zduszenia jej.

To samo prawo, które sprawiło, że piłsudczyzna musiała wiązać się z obcymi wywiadami i opierać się na reakcyjnych obcych potęgach, zaczęło działać ze zwiększoną siłą w miarę kurczenia się bazy sanacji, aż doprowadziło po zwycięstwie klasy robotniczej do całkowitego zwyrodnienia reakcji polskiej i zejścia jej do roli zwykłej agencji wywiadów anglosaskich.

Podobne zjawisko obserwujemy i w innych krajach demokracji ludowej. Wszelki ruch wsteczny musi w dobie obecnej zejść do roli wasalnej wobec silniejszych państw imperialistycznych.

Proces spiskowców ujawnił również znamienne cechy w postępowaniu reakcji polskiej w jej walce z ludem. Jest nią **dwulicowość**. Jest to dowodem słabości i izolacji politycznej reakcji, która nie ośmiela się już przyjąć



do mas z hasłami wojny i restauracji znenawidzonego ustroju obszarniczokapitalistycznego.

Jeśli sięgnąć do historii, to ujrzymy, że i ta cecha nie jest nowa w arsenale środków działania reakcji. Oszustwo wobec mas, potworne kłamstwo, bluff były nicią przewodnią całej polityki piłsudczyzny. „Socjalizm“ Piłsudskiego, pseudoradykalna demagogia „sanacji“, dywersja w ruchu robotniczym przy pomocy prawicy PPS, nasyłanie prowokatorów do KPP, oszukańcza polityka dowództwa AK w czasie okupacji, potworne oszustwo w postaci sprowokowania powstania warszawskiego, na kłamstwie i perfidii oparty plan „Burza“, plan podstępnego uchwycenia władzy pod płaszczykiem walki wyzwolenczej — oto ogniwa łańcucha, którego przedłużeniem była dwulicowa, zamaskowana działalność Tatarów i Kirchmayerów.

Gdy naród wyniszczany przez hitlerizm rwał się do walki z okupantem, widząc w niej jedyny ratunek, Bór-Komorowski organizował „Państwowy Korpus Bezpieczeństwa“, siłę policyjną dla przyszłego uchwycenia władzy, a równocześnie wydawał rozkazy mordowania ludzi partyzantki ludowej lub wydawał ich w ręce Gestapo. Czyż mogli wodzireje akowscy powiedzieć o tym swym szeregowym członkom, czy mogli odślonić swe kontakty z Abwehrą?

Gdy udręczona ludność Warszawy oczekiwała wybawienia z rąk nadchodzącej Armii Radzieckiej, reakcja prowokuje przedwczesne powstanie po to by — jak mówili oskarżeni w procesie Tatara — sprawić „trudności polityczne“ PKWN-owi, po to, by Sosnkowski względnie Mikołajczyk (zależnie od tego, który pierwszy zdąży) mógł uchwycić władzę w Warszawie. Czy mogli polityczni szalbierze przyznać się do tego przed narodem? Czy mogli mówić otwarcie o swym panicznym lęku przed własnym ludem i przed Związkiem Radzieckim, niosącym temu ludowi wolność? Dokumentem hańby pozostanie na zawsze wyznanie Bora w raporcie do Sosnkowskiego na temat powodów wywołania powstania:

„Bezczynność AK z chwilą wkraczania Sowieców na nasze ziemie nie była równoznaczna z biernością kraju. Inicjatywę do walki z Niemcami da w tym wypadku PPR i znaczny odłam społeczeństwa może się przyłączyć do tego ruchu. Wtedy faktycznie kraj poszedłby na współpracę z Sowiecami przez nikogo już nie hamowaną. Sowiety nie zastałyby na naszych ziemiach AK posłusznej rządowi i naczelnemu wodzowi, lecz swych zwolenników witających ich chlebem i solą“.

Strach przed własnym narodem, bankructwo polityczne — oto przyczyna dwulicowości i kręactwa.

Podkreślić tylko wypada, że — o ile w okresie międzywojennym metoda oszustwa i dywersji była jednym ze środków w arsenale burżuazji sprawującej władzę — o tyle dla nędznych niedobitków reakcji, wypieranych kolejno z pozycji politycznych w Polsce Ludowej, metoda dywersji, dwulicowości, maskowania się, stała się **ostatnią ich bronią**.

Jednakże metody Bora i Sosnkowskiego zawiodły. Zawiodły próby frontalnego ataku, próby bezpośredniego uchwycenia władzy przy pomocy PKB czy powstania warszawskiego.

I dlatego **trzeźwiejszy** odłam reakcji, reprezentowany przez Tatara i S-kę, wznosi się na **wyższy** szczebel dywersji i oszustwa, przybiera „le-

wicową“ maskę. Tatar próbował intensywnie w czasie procesu zdyskontować ten moment, by odgradzić się od Sosnkowskich i wybielić swą grupę jako „ideową“, „postępową“.

Nie jest rzeczą przypadku, że grupa Tatarów wywodziła się z odłamu tzw. „lewicy“ sanacyjnej, spod znaku kościakowszczyzny, która stanowiła niejako wyższą formę dywersji, która stosowała bardziej wyrafinowane metody oszukiwania mas, gdy zawodziły środki „klasyczne“ sanacji.

Ale próby Tatarów w czasie procesu przystrojenia się w piórka liberała spełzły na niczym. Spoza lewicowej maski zbyt brutalnie wyzierała wilcza paszcza wywiadu anglosaskiego, różnych parów Hankey'ów, by próby te mogły mieć jakiegokolwiek szanse powodzenia. Oskarżony Wacek tak scharakteryzował tę filozofię Tatarów:

„Tatar uważał, że trzeba walczyć na drodze organicznej, to znaczy od wewnątrz przemieniania kierunku polityczny, myślenie polityczne, **odciągać od myślenia politycznego radykalnego, które wtedy panowało.** Żeby to zrobić, najpierw trzeba było wejść do aparatu państwowego i stamtąd działać“.

Należy jednak odpowiedzieć na pytanie, jak mogło się to stać, że zgraja podłych agentów przedostała się do szeregów naszego wojska?

Mogło się tak stać dlatego, że w zwrotnym momencie rozwoju Polski ku socjalizmowi w Partii działało odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne, że spychalszczyzna, trzymając w swym ręku ster polityki w wojsku, stępiała czujność rewolucyjną aktywu, usiłując zamroczyć umysły jadem nacjonalizmu i szowinizmu, pomniejszyć rolę Partii, rolę oficerów — komunistów.

Wytworzył się **splot** pomiędzy grupą prawicowo-nacjonalistyczną a zgrają spiskowców poprzez osobę Spychalskiego. Splot ten wyrażał się w ząbieniu się koncepcyj i planów obu stron i w płynącym stąd współdziałaniu, które stawało się coraz ściślej.

Spychalski, pozując na „teoretyka“ i maskując się dymną zasłoną pseudo-markszystowskich frazesów, korzystając z poparcia Gomułki, lansował w wojsku oportunistyczne koncepcje, usiłując zamazać klasowe oblicze naszej armii, przepoić ją duchem solidaryzmu klasowego, ugody z zgrają. W tym celu Spychalski usiłował „urobić“ odpowiednio tradycje, na których chciał wychować nasze wojsko, tworzył fałszywe mity. Pod tym względem nie był on zbyt oryginalny. Dziś widać wyraźnie, że od „teoryjek“ Spychalskiego zalatuje z daleka titoizmem.

Oto co pisał Spychalski w artykule „Jakie jest Wojsko Polskie“ w roku 1947. Rozprawiając mętnie na temat jakiejś „nowej myśli polityczno-wojskowej“ (czyż nie ma w tej śpiewce refleksów piłsudczykowskiej „Pierwszej kadrowej“?), Spychalski pisze: „Kierując się tą myślą byliśmy jednym z tych państw, które rozbiły Niemcy hitlerowskie“. I dalej: „Budowaliśmy Wojsko Polskie od podstaw w walce zbrojnej z hitleryzmem, kiedy naród nasz pozostał sam...“ Z wielkomocarstwowego szowinizmu przebija zamaskowane żądło antyradzieckie. Wiadomo, że naród nasz nie był sam w drugiej wojnie światowej, że był z nim wielki Związek Radziecki, był cały obóz postępu walczący z faszyzmem.



W artykule „Strategia walki wyzwolenczej ludu polskiego“ Spychalski pisze: „Do państw demokracji ludowej, powstałych w wyniku wyzwolenicznych wojen ludowych, należy w pierwszym rządzie Polska. Wkład krwi i wysiłku zbrojnego narodu polskiego w walkę o wolność i pokój jest szczególnie wielki“.

Wkład krwi naszego narodu był ogromny, z czcią i dumą myślimy o nim jako o naszym współdziale w wielkim dziele wyzwolenia. Lecz wiemy, że nie do pomyślenia było to wyzwolenie bez Związku Radzieckiego, tej ostoi narodów i ich niepodległości. Inaczej myślał i pisał burżuazyjny nacjonalista — Spychalski.

A oto jak usiłował on kształtować tradycje naszego ludowego wojska. W cytowanym już pierwszym artykule Spychalski pisze: „...złożyła się na nie walka podziemnych organizacji zbrojnych, zarówno związanych z nową myślą polityczną jak i z nią nie związanych, ale **realizujących tę myśl w walce zbrojnej** z Niemcami. Na froncie wschodnim ... przyszło nam **dwukrotnie** budować polską armię **na zasadach nowej myśli wojskowej**“. A więc i armię Andersa! Mówiąc dalej o armii Andersa Spychalski pisze: „Tradycje bojowe tej armii są również chlubne i są w rzeczywistości **wyrazem nowej narodowej myśli wojskowej**“. (Wszystkie podkreślenia moje — M. N.)

Nie ulega wątpliwości, że zarówno w AK jak i w armii Andersa było niemało uczciwych żołnierzy, którzy pragnęli walczyć o wolną Polskę. Ale jest rzeczą równie bezsporną i wykazał to ponad wszelką wątpliwość proces bandy Tatara, że burżuazja polska od samego początku realizowała hasło walki z jednym wrogiem — ze Związkiem Radzieckim i z polską klasą robotniczą, że hamowała i rozbijała walkę wyzwolenczą mas z faszyzmem hitlerowskim. Dla Gomułki zaś i Spychalskiego dowództwo AK, którego ręce splamione są krwią polskich robotników, które współpracowało z Gestapo, i watażka Anders realizowali nową myśl polityczną! Tradycje zdradzieckiej, dywersyjnej roboty polskiej burżuazji Spychalski usiłował włączyć do tradycji naszego okrytego chwałą wojska. Wojska, które straciło tylu swych żołnierzy w walce z bandami AK i NSZ już po wyzwoleniu Polski. Była to kontynuacja socjaldemokratycznej koncepcji Gomułki, który usiłował wmontować do tradycji zjednoczonej Partii rzekomą walkę niepodległościową prawicy PPS.

Po takich odkryciach dokonanych w cytowanym artykule Spychalski woła: „Uzyskamy podstawy naszej niezależności i pokoju“. W 1947 roku dopiero uzyskamy! Jakże znane są nam te tony, jakże przypominają antyradziecki bełkot titowców.

Ale jaka jest konkluzja praktyczna? „W takiej Polsce i w takim wojsku... — pisze Spychalski — znajdzie się miejsce dla wszystkich oficerów, którzy mają zamiłowanie do służby wojskowej, a jeszcze w wojsku nie są“.

Przy pomocy takiego kryterium spychalszczyzna otwierała szeroko wrota do wojska starym dwójkarzom sanacyjnym, agentom wywiadu amerykańskiego i angielskiego, bezideowym karierowiczom i skostniałym ignorantom, rzekomo w imię „zamiłowania do wojska“.

Jak wyglądało to „zamiłowanie“ do wojska, zeznawali na procesie szpiedzy w rodzaju Jureckiego czy Romana.

Równocześnie Spychalski usiłował odsuwać wspaniałych dowódców radzieckich, których Związek Radziecki dał nam do pomocy, gdy nie

mieliśmy własnej ludowej kadry, którzy przeszli z nami cały szlak bojowy, zaszczepiając naszemu młodemu wojsku przebogate doświadczenia Armii Radzieckiej i zasady stalinowskiej nauki wojennej.

Nie dość na tym. Spychalski usiłował wszelkimi sposobami przeciwdziałać rozwojowi nowej ludowej kadry, usiłował przeforsować kurs na likwidację szkół oficerskich. Ten nędzny dwulicowiec wysuwał obłudną, haniebną teorię, że Polska nie ma potrzeby posiadania własnej mocnej siły zbrojnej, bo i tak na straży Polski stoi Związek Radziecki.

Tak więc Spychalski, wielkomocarstwowiec i szowinista, zajmował pozycję antynarodową, **antypatriotyczną**, usiłując osłabić potencjał obronny naszej Ojczyzny. Jest to potwierdzeniem tej wielkiej prawdy, której uczy marksizm-leninizm, że tylko patriotyzm idący w parze z internacjonalizmem jest głęboki i prawdziwy, nacjonalizm zaś stacza się na pozycje zdrady wobec własnego narodu.

Grzęznąąc coraz głębiej w swej antyradzieckiej postawie, Spychalski usiłował przedstawić nasz braterski, na najgłębszych więzach ideologicznych oparty sojusz ze Związkiem Radzieckim jako koniunkturalną konieczność, wypływającą z warunków geopolitycznych. Szargając wspańnięte wieloletnie tradycje wspólnej walki polskiego i rosyjskiego proletariatu z caratem, Spychalski głosił, że sojusz z ZSRR wziął swój początek... w roku 1941.

Ta nacjonalistyczna i przez to głęboko antynarodowa postawa spychalszczyzny stanowiła doskonałą pożywkę dla zbrodniczych spiskowych planów Tatarów i Kirchmayerów. W wyniku atmosfery stwarzanej przez Spychalskiego kreatury w rodzaju Mossora czy Kuropieski mogły usadawiać się na odpowiedzialnych stanowiskach i kontynuować swą krecią robotę.

Lecz proces Tataru ujawnił, że Spychalski nie tylko stwarzał dogodną atmosferę dla działalności spiskowców, lecz pomagał im bezpośrednio. Proces ujawnił powiązania Spychalskiego ze spiskowcami.

Spychalski, zeznając na procesie w charakterze świadka, zmuszony był przyznać, że podstępnie oszukując Partię torował w wojsku drogę spiskowcom, że znając reakcyjny rodowód tych ludzi nadawał im stopnie generalskie, nagradzał ich orderami za antynarodową działalność akowską.

Spychalski zmuszony był przyznać, że postępując tak działał wbrew wytycznym Komitetu Centralnego Partii, wbrew uchwale KC PPR z października 1944 roku, w której Partia wzywała do oczyszczenia wojska z elementów wrogich i do śmiałego wysuwania młodych oficerów z ludu.

Spychalszczyzna lansowała przy tym perfidną teoryjkę, że jeśli chcemy sparaliżować wrogów — należy uplasować ich na odpowiedzialnych stanowiskach, skąd trudniej im będzie działać nielegalnie! Usiłując uspić czujność aktywu Spychalski szerzył mit o „przeradzaniu się“ dwójkarzy i wrogów.

Towarzysz Bierut mówił na VI Plenum KC, że Partia nasza będzie wyrozumiała dla wychodźców z innych klas, którzy w przeszłości błędzili, a dziś uczciwie zbliżają się do nas i pragną pracować dla dobra Polski. Tę głęboko słuszną politykę realizuje nasza Partia w stosunku do **uczciwych** ludzi, wśród nich i do uczciwych oficerów przedwrześniowych, ale



nie do zakapturzonych zdrajców, dla których miecz naszej ludowej sprawiedliwości jest bezlitosny.

Do jakiego stopnia polityka gomułkowszczyzny rozzuchwalała piłsudczykowski karłów, świadczy fakt, że Mossor miał czelność wydać w Polsce Ludowej drugie wydanie swej przedwojennej książki „Sztuka wojenna“ i w przedmowie, usiłując przywdziać maskę „samokrytycyzmu“, równocześnie podkreślić, że tezy w niej zawarte są nadal aktualne. W książce tej, napisanej w 1938 roku, Mossor godny wyznawca przedwojennej sanacyjnej „teorii“ wojskowej, wychwala pod niebiosa Piłsudskiego jako genialnego wodza, ziele nienawiścią i pogardą do postępu, do Związku Radzieckiego, sławi faszyzm hitlerowski, podbój Abisynii i agresję japońską przeciw Chinom. Książka jest równocześnie pomnikiem ignorancji piłsudczykowskiej kliki wojskowej pod względem wojskowym (wyższość kawalerii nad bronią pancerną i tym podobne brednie). A oto jak wygląda morale wojska w oczach Mossorów: „Podporucznik musi iść na nieprzyjaciela jak foksterier na dzika... z chęcią wyładowania z siebie swojej młodzieńczej energii i żądzy bojowej. Tak trzeba wychowywać wojsko“. A oto ideał dyscypliny sanacyjnych stupajek: „Karność niemiecka polega na karności zupełnej... jest to niewątpliwie ideał karności“. Oto jakie prusko-hitlerowskie wzory usiłowali zaszczerpić naszemu wojsku panowie spiskowcy. W całej zresztą książce Mossor — późniejszy autor memoriałów do Hitlera — wyraża się z podziwem o militarystyce pruskiej.

Przy pomocy takich wydawnictw spiskowcy usiłowali rugować przodującą radziecką wiedzę wojskową, usiłowali lansować na uczelniach wojskowych hitlerowskie i anglosaskie doktryny.

Kiedy jeden z towarzyszy z Głównego Zarządu Politycznego w roku 1947 poddał krytyce kontrrewolucyjną książkę Mossora, Spychalski utracił artykuł krytyczny. Mógł się on ukazać dopiero po rozbiciu spychalszczyzny.

Tak wyrażało się pokrewieństwo duchowe zgnilego, burżuazyjnego nacjonalisty-dwulicowca ze starym lisem sanacyjnym, gloryfikatorem faszyzmu.

Inny „teoretyk“, Kirchmayer, mimo maski lojalności, jaką przybierał w swej publicystyce, w artykule „Na nowych szlakach polskiej polityki“ z lipca 1947 roku zdradza mimowoli swe oblicze pisząc: „Jak widać, po drugiej wojnie światowej wytworzyły się dla Polski takie warunki, że musiała ona znormalizować swe stosunki ze Związkiem Radzieckim... Pogotowie przeciwko Niemcom wymaga ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim. **Innego wyjścia nie ma**“ (Podkreślenia moje — M.N.)

Spychalski wtóruje Kirchmayerowi, interpretując komercyjnie konieczność sojuszu z ZSRR, a Gomułka pisze w 1947 r. w artykule pt. „Wspólnym wysiłkiem osiągniemy zwycięstwo“ — tłumacząc przyczyny zwrotu Związkowi Radzieckiemu ziem zachodnio-ukraińskich i zachodnio-białoruskich: „Wśród wszystkich swoich sojuszników Polska nie mogła liczyć na żadne państwo, które podtrzymałoby jej pretensje do ziem, położonych nad Bugiem“.

Jak widać z przytoczonych przykładów, powinowactwo koncepcji odchyleńców i faszystowskich spiskowców było bardzo bliskie.

Jednakże nie chodziło tu jedynie o teoretyczne, abstrakcyjne rozważania. W grę wchodziło istotne zagadnienie **władzy**, zagadnienie obalenia władzy ludu i zastąpienia jej władzą burżuazji.

Towarzysz Stalin uczy: „Podstawowe zagadnienie rewolucji — to zagadnienie władzy. Charakter rewolucji, jej przebieg i rezultaty są całkowicie określone przez to, w czyich rękach znajduje się władza, która klasa stoi u władzy“.

Ta zbieżność obu grup wyrażała się nie tylko w ich stosunku do Związku Radzieckiego, lecz również w ujmowaniu zagadnień polityki wewnętrznej. Istnieje ścisły związek między tymi sprawami. Odchyleńcy właśnie dlatego usiłowali przedstawić nasz braterski, na wspólnocie ideologicznej oparty sojusz ze Związkiem Radzieckim jako koniunkturalną, smutną konieczność, że drogę rozwojową demokracji ludowej usiłowali przedstawić jako odrębną jakościowo od drogi radzieckiej, jako „własną polską drogę“.

Nacjonalistyczny bełkot Gomułki o „własnej drodze“ miał zamaskować jego kurs na zamrożenie rozwoju planowej gospodarki, na wzmacnianie kułaka, szczególnie na Ziemiach Zachodnich, na odzegnwanie się od gospodarki zespołowej, na „harmonijny“ rozwój trzech sektorów. Dzielnie sekundowali mu w tym prawicowi PPS-owcy. O tym, jak faktycznie pojmował Gomułka ową własną drogę, świadczy następująca cytata z jego artykułu na temat nacjonalizacji w Anglii: „Według naszego poglądu, który na pewno zgodny jest z poglądem Labour Party i rządu angielskiego, nacjonalizacja przemysłu węglowego i banków oznacza bezsprzecznie rozszerzenie demokracji angielskiej... Z tego wynika, że wszędzie rozwijają się procesy demokratyzacji życia, chociaż ich tempo jest nierównowierne. W powojennych warunkach Polski proces demokratyzacji posunął się dalej niż w Anglii. W obydwu jednak krajach — u nas w szerszym, w Anglii zaś w węższym zakresie — interesy posiadających grup społecznych podporządkowane zostają interesom ogólnonarodowym“ (W. Gomułka, W walce o demokrację ludową, t. I., str. 197, 198).

Jest rzeczą jasną, że polityka rzekomego zamrożenia w okresie, gdy klasa robotnicza po zwycięskim wykonaniu Planu 3-letniego wstępowała na wyższy etap, etap bezpośredniej walki o podstawy socjalizmu, oznaczałaby faktycznie cofnięcie się wstecz. A więc zamrożenie rozwoju elementów socjalistycznych zarówno w mieście jak i na wsi równałoby się zachowaniu i umocnieniu pozycji burżuazji, byłoby równaniem na ową angielską „nacjonalizację“ i w konsekwencji doprowadziłoby do restauracji kapitalizmu, o której marzyły ośrodki dywersyjno-szpiegowskie i ich anglosascy mocodawcy. Towarzysz Bierut demaskując w swym referacie na Plenum Sierpniowym klasową istotę tych koncepcji mówił:

„Siły kapitalistyczne chcą „zamrożenia“ obecnego układu sił klasowych (w oczekiwaniu na korzystniejszą dla siebie konstelację), pragną „stabilizacji“ na podstawie zachowania w ustroju demokracji ludowej bodaj w istniejącym obecnie zakresie elementów kapitalistycznych, licząc na ich prężność, na samoródtwo kapitalizmu z gospodarki drobnotowarowej, no i na ewentualne poparcie z zewnątrz.



Z drugiej zaś strony klasa robotnicza pragnie dalszego narastania elementów socjalistycznych kosztem wypierania i likwidowania elementów kapitalistycznych, biedne zaś i średniorolne chłopstwo pragnie uwolnić się od wyzysku i uciążliwej przewagi bogatego chłopca na wsi, co przyczynia się do umocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego na głębszej podstawie.

W takiej sytuacji wychodzi na wierzch ukryte jądro oportunistyczne grupki prawicowej w naszej Partii, ujawnia się jej tendencja do stępienia ostrza walki klasowej, do stworzenia dogodnego klimatu dla bogacza wiejskiego i jego naturalnych dążeń do ekspansji gospodarczej, a co za tym iść musi — również do ekspansji politycznej“.

Trzeba do końca i ostatecznie przygwoździć całą pseudonarodową demagogię gomułkowszczyzny i mit, jaki usiłowała stworzyć propaganda imperialistyczna Zachodu wokół osoby Gomułki — jako „narodowego komunisty“.

Teza marksizmu-leninizmu, że w obecnej dobie nie podobna oddzielać czynnika narodowego od klasowego, znajduje na przykładzie drogi rozwojowej gomułkowszczyzny jeszcze raz swe dobitne potwierdzenie. Trzeba pamiętać, że odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne wystąpiło z całą siłą wtedy, gdy w sytuacji międzynarodowej zaistniał wyraźny podział na dwa obozy — obóz pokoju i demokracji i obóz reakcji i wojny. W tej sytuacji próby gomułkowszczyzny zahamowania marszu Polski do socjalizmu i oderwania nas od Związku Radzieckiego oznaczałyby nie tylko utrzymanie Polski w odwiecznym wsteczniactwie i ciemnocie, ale równocześnie przekształcenie jej w dodatek do marshallistanu, w kolonię imperializmu amerykańskiego.

Niezaprzeczalnym dowodem tego jest fakt, że gomułkowszczyzna znalazła wspólny język z zajadłymi wrogami postępu — z Tatarami i Kopańskimi, że torowała drogę planom przewrotu, planom restytuowania władzy kapitalistów i obszarników. Tę zbieżność scharakteryzował dobitnie Tatar: „Trzeba szukać platformy w ruchu robotniczym, a nie w PSL. W ramach PPR istnieje grupa o nastawieniu prawicowym, która ma program i zamierzenia tego rodzaju, że można się pod nimi podpisać obu rękoma“.

„Narodowy komunizm“ Gomułki i Spychalskiego był zatem **zaprzeczeniem żywotnych interesów narodu polskiego, godził w niepodległy byt Polski**. Nie ma dwóch dróg do szczęścia Polski — drogi klasowej i narodowej. Jest **jedyna** droga, którą wskazuje narodowi Partia — droga budownictwa socjalizmu i zagwarantowania w ten sposób, w oparciu o sojusz z ZSRR, prawdziwej niepodległości Ojczyzny.



Na przeszkodzie wrogiemu Polsce współdziałaniu gomułkowszczyzny ze spiskowcami, na przeszkodzie planom Spychalskiego moralnego rozbijania naszej armii stała Partia, jej organizacje partyjne w wojsku, oficerowie-komuniści.

I dlatego spychalszczyzna wszelkimi środkami usiłowała obezwładnić Partię, na modłę titowską utrzymać ją w pozycji w gruncie rzeczy nielegalnej i zastąpić bezpartyjną, „ponadklasową“ organizacją pod nazwą

KPS (Koła Pracy Społecznej). Była to kontynuacja linii gomułkowszczyzny jeszcze z okresu okupacji, kiedy grupa prawicowców usiłowała wykrzywić słuszne hasło frontu narodowego pod hegemonią klasy robotniczej w ugodę z burżuazją, we wleczenie się w ogonie burżuazji, pomniejszyć kierowniczą rolę Partii w walce narodu z okupantem.

Tę tendencję do likwidacji awangardowej roli Partii, do roztopiania jej, na modłę titowską, w morzu drobnomieszczańskim rozwijał Gomułka i po wyzwoleniu. Szermując demagogicznie słusznym hasłem, że Partia jest partią narodu, Gomułka wstawiał w to hasło swoją socjaldemokratyczną treść, usiłując otwierać wrota do Partii różnym elementom obcym, przy-padkowym.

Nie partię narodu chciał zatem budować Gomułka, lecz partię drobnomieszczańsko-kułacką na modłę socjaldemokratyczną, titowską. Ponieważ zaś koncepcje te natrafiały na opór zdrowego trzonu Partii (czego wspomniałem przejawem była postawa zajęta przez aktywny na Plenum czerwcowym, gdy tylko Gomułka odsonił przyłbicę), usiłował on wszelkimi sposobami pomniejszyć ciężar gatunkowy Partii, pozbawić ją najlepszych kadr rzekomo w trosce o aparat państwowy, zubożyć życie partyjne.

Na czele KPS-ów Spychalski postawił nie kogo innego, jak Mossora! Ten sanacyjno-hitlerowski ideolog, wyznawca morale foksteriera idącego na dziką, aktywny działacz faszystowskiego Klubu 11 Listopada miał być wychowawcą naszej kadry oficerskiej.

Jaką rolę wyznacza Spychalski KPS-om? W artykule „Koła Pracy Społecznej na nowym etapie“ pisze on, że jest to „nowa forma pracy politycznej w wojsku, wyższa od dotychczasowej formy pracy aparatu politycznego i jego oddziały pracy z oficerami“ (w owym czasie półlegalne kierownictwo pracą partyjną w wojsku nazywano mianem oddziały pracy z oficerami). Jak widać z tej cytaty, Spychalski wyraźnie stawiał KPS-y **ponad** Partią. Przy tym spychalszczyzna wysuwała zadanie objęcia organizacją KPS-ów całego korpusu oficerskiego i podoficerskiego. Żadne kryteria klasowe i polityczne nie były brane pod uwagę. Wszak wystarczało „zamiłowanie“ do służby wojskowej, by być dobrym oficerem. Mając na myśli korpus oficerów, Spychalski tak pisał: „Jego źródłem będzie wspólna myśl polityczna i wojskowa i największe tradycje bojowe wszystkich frontów świata“.

W tej sytuacji rola aparatu politycznego — według intencji Spychalskiego — miała się sprowadzać do pracy „oświatowej“, wyjąłowanej z myśli politycznej, a więc niemal do roli tzw. „oficerów oświatowych“ armii przedwrześniowych.

W realizacji tych planów gomułkowszczyzna natrafiała jednak na coraz bardziej wzrastający opór wszystkich zdrowych, oddanych sprawie Polski Ludowej elementów w wojsku. Dzięki postawie tych elementów, przede wszystkim dzięki postawie komunistów, tych, którzy organizowali I Dywizję i Armię Ludową, dzięki stanowisku większości kierownictwa KC Partii, która skupiła się wokół towarzysza Bieruta, dzięki zwycięstwom, jakie odnosiła Partia w kraju, Spychalskiemu nie udało się nigdy zrealizować do końca swych planów. Mimo wielkich szkód wyrządzonych Polsce, spychalszczyźnie nie udało się całkowicie zwichnąć słusznej linii Partii w wojsku, podobnie jak spiskowcom sanacyjnym nie udało się opanować naszego korpusu oficerskiego i przekształcić armii w narzędzie



reakcji. Wyrosła ze wspaniałych tradycji walk wyzwoleniczych armia nasza jako całość pozostała zawsze wierna ludowi, gromiła reakcyjne bandy i przyczyniła się mimo spychalszczyzny i **wbrew spychalszczyźnie**, mimo działalności spiskowców i **wbrew ich planom**, do ugruntowania władzy ludowej w Polsce.

Nie udało się nigdy gomulkowskiźnie przy pomocy jadu nacjonalistycznego rozluźnić braterskiego sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim, braterstwa broni i idei naszej armii z Armią Radziecką. Naród nasz odrzucił precz judaszowe podszepty gomulkowskiżny, rozumiejąc, że właśnie siła, pomoc, przyjaźń Związku Radzieckiego — to niezawodna gwarancja naszej niepodległości i naszych zwycięstw.

W miarę jak Partia nasza zadawała coraz bardziej miazdzące ciosy reakcji, w miarę jak umacniała się w walce z wrogiem władza ludowa, zacieśniało się współdziałanie Spychalskiego ze spiskowcami. Spiskowcy, którzy w pierwszym okresie liczyli na obalenie naszego rządu i wprowadzenie dyktatury faszystowskiej, po rozbiciu Mikołajczyka, po zwycięstwie ludu w wyborach, po rozbiciu prawicy PPS — WRN-u przez zjednoczenie ruchu robotniczego, zmuszeni byli przejść na długofalową taktykę dywersji, przekształcając się coraz bardziej w narzędzie szpiegowskie obcych wywiadów. Było to przejawem ich słabości, ich izolacji, jak zmuszony był żałośnie wyznać to na procesie Herman. Nie udało się również Tatarom pociągnąć za sobą wszystkich przedwrześniowych oficerów i byłych akowców. Patos naszego budownictwa, głębia przemian rewolucyjnych powodują proces rozwarstwienia wśród tej grupy, podobnie jak dzieje się to wśród inteligencji, wśród warstw drobnomieszczańskich. Poważna część starych oficerów stała się rzetelnie do służby dla Polski Ludowej i władza nasza darzy ich zaufaniem.

Po zdemaskowaniu titoizmu przez Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, po rozbiciu odchylenia prawicowego i jego głównego nosiciela, Gomułki, na historycznym Plenum Sierpniowym, po głębokiej analizie korzeni odchylenia danej w referacie towarzysza Bieruta, Spychalski bardziej się zamaskował, dwulicowymi wystąpieniami na Plenum KC i w artykułach usiłował odsunąć od siebie karzącą dłoń Partii.

Taktyka ta jednak nie na długo mu starczyła.

Na III Plenum KC Partii spychalszczyzna została zdemaskowana. Towarzysz Bierut w swym referacie wskazał, że podłożem polityki uprawianej przez Spychalskiego był, podobnie jak u Gomułki, oportunizm, nacjonalizm, socjaldemokratyzm. Towarzysz Bierut mówił: „Taka postawa była wyrazem zgniło-liberalnego, oportunistycznego stosunku do wroga klasowego, była odbiciem teoryjek o wygasaniu walki klasowej, o pokojowym wrastaniu w socjalizm“.

Wykrycie grupy spiskowców w armii wykazało następnie, jak zgniła, oportunistyczna i szwiniścieczna, konsekwentnie antyradziecka postawa doprowadziła Spychalskiego do torowania drogi wrogim agenturom. Podobne zjawisko widzieliśmy w różnym nasileniu w innych krajach demokracji ludowej.

Dzięki pomocy Komitetu Centralnego naszej Partii, dzięki troskliwej opiece towarzysza Bieruta Ludowe Wojsko Polskie zostało oczyszczone od wpływów spychalszczyzny, od elementów nacjonalistycznych, przy-padkowych, obcych i wrogich.

Nasza władza ludowa unicestwiła nikczemne plany spiskowców, a proces obnażył do końca całą ich moralną i polityczną nicość. Proces był wyrazem siły naszego ustroju, siły naszego wojska wynikającej z jego charakteru ludowego. Wojsko nasze wraz z całym narodem potępiło niecną szpiegowską zgraję. Jeszcze mocniej ścisnął karabin nasz żołnierz na znak oburzenia i pogardy dla zdrajców i ich protektorów.

Partia stała się kierowniczą siłą w wojsku, mobilizującą naszych żołnierzy do wiernej służby Ojczyźnie, do ochrony naszej niepodległości przed zakusami imperialistów amerykańskich. Rośnie i krzepnie młoda ludowa kadra oficerska i podoficerska naszej armii. Tysiące synów robotniczych i chłopskich zasila rokrocznie szkoły oficerskie. Wielu wychowanków naszego ludowego wojska zajmuje w nim poważne kierownicze stanowiska. Podnosi się ustawicznie poziom ideologiczny naszych oficerów, podoficerów i żołnierzy, zarówno partyjnych jak i bezpartyjnych. Wychowując żołnierzy w duchu marksizmu-leninizmu, w duchu głębokiego internacjonalizmu, bezgranicznego oddania naszej ludowej Ojczyźnie, jej rządowi i Partii, w duchu szczerej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, w duchu miłości i przywiązania do wielkiego wodza pracujących, towarzysza Stalina, umacniamy potencjał obronny Polski, kroczącej do socjalizmu.

VI Plenum KC wysunęło przed aktywnym partyjnym wojska dalsze poważne zadania w dziedzinie pogłębienia zwartości moralno-politycznej wojska, tego ważnego organu władzy ludowej. W momencie, gdy naród nasz skupiony w narodowym froncie walki o pokój i Plan 6-letni przekształca się w nowy naród socjalistyczny, rola naszych sił zbrojnych, kierowanych przez wytrawnego dowódcę marszałka Rokossowskiego, polega na zabezpieczeniu tego historycznego procesu. W realizacji tego zadania armia nasza opiera się na niezwyciężonej Armii Radzieckiej, na siłach całego obozu postępu.

Przed aparatem partyjno-politycznym wojska, przed organizacjami partyjnymi i ZMP-owskimi stoi zadanie dalszego udoskonalenia metod pracy politycznej i wychowawczej. W myśl ogólnych wskazań Partii w tej dziedzinie winniśmy zwalczać bezlitośnie wszelkie objawy bezduszności i biurokratyzmu, szczególnie niebezpiecznego w wojsku, zastępowania wytrwałej, cierplivej pracy partyjnej, polegającej na przekonywaniu, przez mechaniczne administrowanie.

Walka z tymi objawami jest walką z resztkami spychalszczyzny w wojsku.

Aparat partyjno-polityczny wojska winien wnikać głęboko w potrzeby, myśli i nastroje żołnierzy, otaczać ich troską i opieką, przekształcać ich w światłych, świadomych obywateli — obrońców Ojczyzny. Należy dbać szczególnie troskliwie o rozwój świadomości synów chłopskich,



k którzy stanowią poważną masę w wojsku, trzeba czujnie reagować na wszelkie przejawy niedoceniań wagi sojuszu robotniczo-chłopskiego, widząc w tym również pozostałości socjaldemokratyzmu, gomułkowszczyzny i spychalszczyzny.

Trzeba podnosić nieustannie poziom naszej propagandy, dbając, by była ona konkretna, żywa i prawdziwa, by trafiała wprost do serc i umysłów. Aparat partyjny niosąc słowo prawdy w masę nie może się cofać przed trudnościami, które napotykamy na naszej drodze do socjalizmu. Trzeba mówić masom śmiało o trudnościach i o ich przyczynach, wyjaśniając, że marsz do socjalizmu — to długa, uporczywa walka, ukazując równocześnie świetlaną perspektywę tej walki.

Zwalczając bezlitośnie do końca resztki gomułkowszczyzny, spychalszczyzny, która usiłowała zaszcześcić wojsku jad nacjonalizmu, należy śmieiej i konsekwentniej pobudzać w duszach żołnierskich uczucie głębokiego patriotyzmu, miłości do ziemi ojczystej i nienawiści do tych wrogich sił, które czyhają na jej wolność. Należy uczyć kochać piękno naszej ziemi, bogatą kulturę naszego narodu, cały wspaniały dorobek polskiej myśli postępowej, wszystko to, czego żołnierz nasz broni przed zakusami imperialistycznych wandalów i rozbójników. Należy śmieiej sięgać do bohaterskich tradycji walk wolnościowych narodu polskiego, do sławy oręża polskiego w walce z obcymi najazdami, do rewolucyjnych walk polskiej klasy robotniczej. Należy w sercach żołnierzy budzić miłość do Ojczyzny na przykładach Czarnieckiego, Kościuszki, Bema, na czynach ofiarnych rewolucjonistów Jarosława Dąbrowskiego, Waryńskiego, Dzierżyńskiego, Buczka, Nowotki, Świerczewskiego. Trzeba pamiętać, że niedoceniań życiodajnej siły uczuć patriotyzmu i wszelkie lewackie tendencje do pomniejszania wagi postępowych tradycji narodowych w wychowaniu żołnierzy — to wulgaryzacja internacjonalizmu, to odwrotna strona prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia, że zatem tendencje te obiektywnie sprzyjałyby odradzeniu się spychalszczyzny.

Nie ma żadnej sprzeczności między internacjonalizmem i patriotyzmem. Przeciwnie. Im więcej kochamy nasz kraj, tym głębiej czujemy się związani z siłami postępu walczącymi o pokój na całym świecie, z bohaterskim ludem Chin i Korei, z robotnikami Francji i Włoch, z niemiecką klasą robotniczą, walczącą przeciw remilitaryzacji, i przede wszystkim z nadzieją narodów świata — Związkiem Radzieckim. Bo właśnie w oparciu o międzynarodową solidarność pracujących, w oparciu o światowy obóz pokoju, o Związek Radziecki widzimy zabezpieczenie naszej niepodległości, nasz marsz ku Polsce socjalistycznej.

Stawka burżuazji międzynarodowej na wklinienie się przy pomocy agentur w żywe ciało naszych wolnych narodów jest wszędzie bita. Banda starych agentów imperializmu z Tito na czele dzięki czujności WKP(b) i innych partii rewolucyjnych została odarta ze swych pseudosocjalistycznych szat i masy pracujące całego świata ujrzały szajkę zwyczajnych morderców i szpiegów amerykańskich. Nie na długo starczyły Tito szalbiercze okrzyki o budownictwie socjalizmu, o pięciolatce. Nacisk imperialistycznych mocodawców, którzy śpieszą się z przekształceniem Jugosławii w swą bazę surowcową i strategiczną na Bałkanach, i logika rozwoju wydarzeń sprawiły, że krwawy pajac sławi już dziś otwarcie obóz

imperializmu, a reżim titowski pośpiesznie restauruje kapitalizm w Jugosławii.

Zdemaskowani i unicestwieni przez lud zostali pobratymcy Tito — Kostow, Rajk i inni.

Nie oznacza to jednakże, by niebezpieczeństwo prób dywersji imperialistycznej w krajach demokracji ludowej, a więc i u nas, już nie istniało. Wykrycie agentury Šling-Švermowa-Clementis w KPCz. świadczy o nieustannej kreciej robocie wywiadu imperialistycznego i jego agentur. Zamordowanie przez faszystowskich zbirów postępowego działacza kultury polskiej Martyki dowodzi, że wróg, tracąc grunt pod nogami, chwytą się coraz bardziej bestialskich metod walki. Proces zaś grupy Tatara pokazał, jak perfidne, zamaskowane stają się formy działania wroga.

W warunkach zaostrzającej się walki z agresywnymi knowaniami imperialistów i ich agenturami w kraju nieprzejeżdżana walka z titoizmem, z socjaldemokratyzmem, z wszelkimi pozostałościami WRN jest **składową częścią walki o pokój.**

Trzeba unaoczniać klasie robotniczej na przykładzie Jugosławii, co groziłoby Polsce, jej suwerenności, gdyby w Partii zwyciężyli gomulkowcy w oparciu o prawicę PPS, w sojuszu z faszystowskimi spiskowcami. Trzeba przypominać masom pracującym, jak w amerykańskim świecie „wolności“ Wall Street zakuł w kajdany niewoli politycznej i gospodarczej narody Włoch, Francji, Belgii, jak brutalnie podporządkowuje sobie coraz nowe kraje.

W momencie, gdy Partia mobilizuje cały naród do walki o pokój i socjalizm, trzeba nieustannie wykazywać antynarodowe, prowojenne oblicze nacjonalistów, dywersantów i szpiegów, którzy służą śmiertelnym wrogom naszej Ojczyzny w imię swych egoistycznych klasowych interesów i chcieliby zgotować Polsce los krajów zmarshallizowanych.

Winniśmy pamiętać stale o wskazaniach towarzysza Stalina i KC WKP(b) o konieczności czujności rewolucyjnej wobec wroga klasowego.

W liście KC WKP(b) z lipca 1936 r., z okresu walki z trockistowskimi agenturami imperializmu, czytamy:

„...Nieodzowną cechą każdego bolszewika w obecnych warunkach powinna być umiejętność rozpoznania wroga Partii bez względu na to, jak dobrze byłby on zamaskowany“.

Wykarczowując bezlitośnie i do reszty pozostałości socjaldemokratyzmu i gomulkowszczyzny, WRN-u i piłsudczyzny, winniśmy przez podniesienie poziomu ideowego uzbrajać ustawicznie szeregi partyjne przeciw próbom odradzania nacjonalizmu, przeciw bezdusznemu socjaldemokratycznemu stosunkowi do człowieka pracy, przeciw wszelkim tendencjom do naruszania kamienia węgielnego naszych zwycięstw — sojuszu robotniczo-chłopskiego, przeciw odrywaniu się od mas, przeciw rutynie i biurokratyzmowi.

W ten sposób krzyżować będziemy skutecznie nieczne zakusy imperialistów amerykańskich i ich podłych agentów, podnosić będziemy moc polityczną, gospodarczą i obronną Polski w walce o pokój i socjalizm.



Marian Rybicki

## Rady Narodowe w walce o realizację aktualnych zadań na wsi

Przeszło rok temu, w miesiącach maju i czerwcu, w wyniku realizacji ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej Rady Narodowe dokonały wyboru swoich prezydiów jako organów wykonawczych i zarządzających.

W ten sposób na wszystkich szczeblach od gminy aż do województwa nastąpiła ostateczna likwidacja tych form i instytucji w dziedzinie administracji terenowej, które — będąc pozostałościami z okresu kapitalizmu — nie odpowiadały już nowym potrzebom okresu budowy podstaw socjalizmu, a niejednokrotnie stawały się hamulcem opóźniającym — szczególnie na wsi — realizację naszych planów.

Towarzysz Bierut w swoim referacie na IV Plenum KC PZPR wskazał, że istotny cel i sens reformy polega:

„1) na silniejszym powiązaniu organów władzy państwowej w masami ludowymi, z ich potrzebami, ich interesami oraz ich wolą, wyrażoną w bezpośrednim praktycznym obcowaniu między organami terenowymi państwa i ludem pracującym;

2) na wzmocnieniu władzy państwowej przez jej ujednoczenie i lepszą koordynację, przez jeszcze silniejsze wciągnięcie milionowych mas pracujących do udziału w rządzeniu państwem;

3) na usprawnieniu działania całego mechanizmu władzy państwowej przez usunięcie starego i sztywnego podziału funkcji na ustawodawcze i wykonawcze, państwowe i samorządowe, centralistyczne i lokalne;

4) na ułatwieniu walki z biurokratycznymi wypaczeniami aparatu urzędniczego przez szerszą i bliższą kontrolę aparatu państwowego ze strony mas i ich przedstawicieli w Radach Narodowych;

5) na większym jeszcze rozwinięciu inicjatywy twórczej i aktywności mas ludowych w kierunku budownictwa nowego ustroju społecznego, w kierunku szybszego jeszcze pomnażania sił, dobrobytu i kultury narodu“.

Ta wielka reforma stała się możliwa dzięki temu, że już od pierwszych dni po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej — obok dawnych form administracji rządowej i samorządowej przejętych i wypełnionych nową treścią przez władzę ludową — dla budowy i umacniania naszego ustroju istniała nowa forma władzy — Rady Narodowe, stworzone przez obóz demokracji polskiej pod przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej w okresie okupacji hitlerowskiej dla walki o narodowe i społeczne wyzwolenie ludu polskiego.

Lata 1944 — 1950 były więc w Polsce okresem współistnienia obok siebie z jednej strony tzw. administracji rządowej i samorządowej oraz Rad Narodowych jako nowych, ludowych w swej najgłębszej treści i formie organów, nie wyposażonych jeszcze wówczas w pełnię władzy, lecz będących szkołą rządzenia dla mas pracujących oraz narzędziem szeroko pojętej kontroli społecznej nad administracją.

W miarę utrwalania się naszego ustroju jako ludowo-demokratycznej formy dyktatury proletariatu, w miarę coraz szerszego korzystania przez nas z doświadczeń radzieckich, co nastąpiło szczególnie po zjednoczeniu ruchu robotniczego na rewolucyjnej płaszczyźnie marksizmu-leninizmu i po rozgromieniu grupy prawicowo-nacjonalistycznej Gomułki — coraz jaskrawiej uwidaczniał się anachronizm, zbędność, a nawet szkodliwość współistnienia obok siebie tych dwóch systemów administracji w terenie.

Wielotorowość władzy stawała się hamulcem naszego rozwoju ku socjalizmowi, szczególnie na wsi.

Nowe, wielkie zadania włączenia drobnotowarowej produkcji chłopskiej do Planu 6-letniego przy pomocy systemu kontraktacji oraz planowego skupu zboża, walka o ograniczanie elementów kapitalistycznych na wsi, a nade wszystko rozwijająca się walka o rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi — spowodowały niewątpliwie konieczność przyspieszenia reformy demokratyzacji i ujednoczenia władzy w terenie.

W świetle doświadczeń z ostatniego okresu naszej pracy na wsi, w świetle popełnianych niejednokrotnie błędów i wypaczeń wykrzywiających w praktycznej realizacji na dole, w gminie i gromadzie, linię polityczną nakreśloną przez kierownictwo Partii — widzimy dziś, odziedziczoną w poważnym stopniu po owym okresie, dużą jeszcze słabość polityczną i brak zahartowania w walce klasowej poważnej części naszego aparatu administracyjnego pracującego na terenie wsi, aparatu powołanego do realizacji planów naszej Partii i Rządu, zmierzających do gospodarczego i kulturalnego rozwoju wsi polskiej na drodze do socjalizmu.

Komitety partyjne, kierujące w terenie realizacją naszych wielkich akcji i kampanii na wsi, takich jak planowy skup zboża, kontraktacja ziemio-plodów i trzody chlewnej, a przede wszystkim sprawą budowy i umacniania spółdzielni produkcyjnych, skarżą się bardzo często na słabość prezydiów Rad Narodowych i ich aparatu, na jego małą przydatność do przeprowadzania akcji wymagających uzbrojenia i uświadomienia politycznego, czujności i ostrości klasowej oraz umiejętności oddziaływania na masy chłopskie.

To zaniedbanie polityczne i opóźnienia w przyswajaniu sobie przez aparat prezydiów Rad nowych form pracy z masami ma swoje źródła właśnie m. in. w tym, że nasza administracja w terenie leżała do czasu rozgromienia grupy prawicowo-nacjonalistycznej w Partii na ogół na margi-



nesie zainteresowań komitetów partyjnych, że dawne zarządy gminne, starostwa i urzędy wojewódzkie należały przez bardzo długi okres do najbardziej skostniałych, nie przewietrzanych i nie wymienianych ogniów aparatu władzy, że wreszcie na skutek utrzymywania się dawnych form ustrojowych i przejścia w znacznej części dawnego burżuazyjnego aparatu urzędniczego organa te przez długi czas — poza kluczowymi stanowiskami kierowniczymi — stawały się azylem dla dawnych, nie przystosowanych do nowych zadań elementów urzędniczych, które przynosiły ze sobą, a często nawet zaszczepiały nowym kadrom stare, biurokratyczne metody pracy.

Trzeba również pamiętać, że trwająca przez długi okres czasu aż do rozgromienia grupy prawicowo-nacjonalistycznej Gomułki słaba aktywność pracy polityczno-propagandowej Partii na odcinku wsi — nie zmuszała aparatu administracyjnego do zmiany dawnych form i metod pracy i pozwalała mu trwać w niezmałym spokoju na dawnych pozycjach.

Rozpoczęta przez Partię w latach 1948 — 1949 walka o izolację kulaństwa na wsi nie mogła więc znaleźć oparcia i pomocy w ówczesnym nie przystosowanym do nowych zadań aparacie administracyjnym na wsi. Jej ciężar spadł całkowicie na barki komitetów partyjnych. Było to szczególnie widoczne na odcinku budowy spółdzielni produkcyjnych, gdzie przez długi okres czasu Partia była nie tylko kierownikiem ale i wykonawcą, korzystającym jedynie w znikomej mierze z pomocy aparatu administracji.

Zjawisko to występowało również w innych wielkich akcjach gospodarczych prowadzonych na wsi.

W terenie zaczęła się wytwarzać szkodliwa praktyka, uogólniana nawet gdzieś w niebezpiecznych teoryjkach, że aparat administracyjny powołany jest jedynie do pracy na wypróbowanych już, tradycyjnych i spokojnych odcinkach, nie wymagających mobilizacji mas i łamania ostrego oporu wroga klasowego, takich jak opieka społeczna, szkolnictwo, zdrowie itp. i to przy zachowaniu dawnych biurokratycznych form, a natomiast aparat partyjny powołany jest nie tylko do kierowania, ale i do przeprowadzenia o własnych siłach wszelkich tych akcji, które zmierzają do socjalistycznej przebudowy wsi.

Nie trzeba szerzej uzasadniać reakcyjności, szkodliwości i całej absurdalności tego rodzaju teoryjek w świetle nauki Lenina i Stalina o państwie i bogatych doświadczeń Związku Radzieckiego, które wskazują nam, jak Partia Bolszewików kierowała i umiejętnie włączała Rady Delegatów Ludu Pracującego do budowy socjalizmu w ZSRR, a obecnie wykorzystuje je do budowy komunizmu.

W państwie realizującym podstawowe funkcje dyktatury proletariatu nie może być takich organów władzy, które by stały na boku i nie włączały się w pełni w walkę, która się toczy z tym wszystkim, co hamuje realizację socjalizmu.

Nie może być takich organów władzy, szczególnie na odcinku, gdzie walka klasowa jest dziś najostrzejsza, tj. na wsi. Dlatego też musiała przyjść wielka reforma z 20 marca 1950 r. po to, aby usunąć ostatecznie przeszkody tkwiące w przeżytych już formach ustrojowych i instytucjach dawnej administracji rządowej i samorządowej, aby stworzyć warunki do pełnego włączenia się naszych terenowych organów jednolitej władzy państwowej — Rad Narodowych do walki prowadzonej pod kierownictwem naszej Partii o realizację dążeń mas pracujących, o zwycięstwo socjalizmu.

Nasze Rady Narodowe w ciągu minionego roku dokonały już poważnej pracy nad przestawieniem swoich form i stylu pracy, szczególnie jeżeli chodzi o pogłębienie więzi łączącej aparat władzy ludowej z masami poprzez coraz lepszą pracę sesji Rad, komisji i samych radnych w terenie. W ten sposób nadrabiają one opóźnienie, jakie przez dłuższy czas utrzymywało się na odcinku dawnej administracji terenowej.

Świadomość, że dokonana reforma ujednoczenia i demokratyzacji władz jest wielkim krokiem naprzód w kierunku przekształcenia Rad Narodowych i ich aparatu w sprawne i wypróbowane ogniwa władzy ludowej, że oznacza ona silniejsze zespolenie władzy państwowej z tymi masami szczególnie na wsi — jest podstawowym warunkiem dla skutecznego przezwycięzania przez Rady tych wszystkich słabości, błędów i braków, które dziś jeszcze spotykamy w ich pracy.

Przewodnim wskazaniem w tej dziedzinie dla całego aktywu partyjnego i wszystkich działaczy Rad Narodowych powinny być słowa tow. Stalina, który uczył, że siła radzieckiego aparatu państwowego leży w tym, że „daje on możność powiązania władzy z milionowymi masami robotników i chłopów za pośrednictwem Rad. W tym, że Rady — to szkoła rządu dla dziesiątków i setek tysięcy robotników i chłopów. W tym, że aparat państwowy nie odgradza się od milionowych mas ludowych, lecz zespolą się z nimi za pośrednictwem niezliczonego mnóstwa organizacji masowych, wszelkiego rodzaju komisji, sekcji, narad, zgromadzeń delegatów itd., które otaczają Rady i w ten sposób podpierają organy władzy“. (Stalin — Dzieła, t. X, str. 316).

Należy pamiętać, że w codziennym umacnianiu więzi z masami, w przyciąganiu ich do pracy w Radach i ich organach, w wykorzystywaniu inicjatywy mas, ich doświadczenia i ofiarności leży gwarancja dalszej szybkiej poprawy pracy naszych Rad Narodowych, podniesienia ich aktywnego udziału we wszystkich dziedzinach naszego socjalistycznego budownictwa.

### **Rady Narodowe na drodze wytyczonej reformą z 20 marca 1950 r.**

Obnażając z całą ostrością braki i niedociągnięcia występujące jeszcze w działalności wielu naszych Rad oraz szukając dróg najskuteczniejszego ich przezwycięzania, nie możemy ani na chwilę tracić z oczu ogromnego dorobku w postaci pozytywnych osiągnięć i cennych doświadczeń, które — dzięki dokonanej ustawą z 20 marca 1950 r. reformie — zdobyły nasze Rady w ciągu jednorocznego okresu swej pracy.

Trzeba stwierdzić, że Rady Narodowe w ogromnej swej większości coraz skuteczniej przełamują trudności i opory wynikające z ciężących jeszcze na nich starych tradycji i nawyków dawnego aparatu administracyjnego.

Nowopowołane prezydya Rad, i to nie tylko wojewódzkich, ale również powiatowych i wielu gminnych — z każdym tygodniem i miesiącem w sposób widoczny krzepną i wypracowują sobie nowe, coraz słuszniejsze metody pracy.

Dlatego też mimo popełnianych jeszcze błędów odczuwa się już w terenie na wszystkich szczeblach Rad Narodowych ożywczy, zdrowy prąd płynący z wielkiej przemiany dokonanej ustawą z 20 marca 1950 r. i ze świadomości, że przeprowadzona reforma otworzyła nowe, wspaniałe perspektywy przed naszym aparatem władzy państwowej, że stworzyła



ona warunki, jakich on nigdy przedtem nie posiadał, dla gruntownego przestawienia się tego aparatu na nowy styl pracy, polegający na pracy z masami i w bezpośrednim oparciu o masę, przy wykorzystaniu ich inicjatywy, przejawiającej się w coraz to nowych formach w pracy sesji Rad, ich komisji, zebraniach i naradach sprawozdawczych z ludnością, w pracy poszczególnych radnych na gromadzie.

Kolegialność nowych organów wykonawczych — prezydiów Rad — sprawia, że stają się one niezastąpioną szkołą dla nowych kadr, które przyswajają sobie w ten sposób metody pracy zespołowej, uczą się rozstrzygać sprawy nie w pojedynkę, jak to miało miejsce za „wójtowskich“ czasów, lecz po analizie i wysłuchaniu głosów kolektynu, uczą się planować pracę, wykonywać nakreślone plany i kontrolować ich wykonanie.

Doświadczenie ostatnich miesięcy uczy, że w nowych prezydiach Rad nieporównanie szybciej niż poprzednio rosną nowi działacze i pracownicy Rad, przystosowani już do wymogów, jakie stawia przed wszystkimi organami władzy ludowej okres budownictwa socjalizmu.

Ten proces wyrastania nowych ludzi w Radach, choć daleko jeszcze nie wystarczający, przejawia się w coraz większej liczbie działaczy i pracowników Rad Narodowych, niższego szczebla, wysuwanych do prezydiów Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Ten proces wzrostu przejawia się w coraz wyższym poziomie pracy wielu prezydiów Rad, w coraz lepszym przygotowaniu i przebiegu sesji Rad i w ich powiązaniu z pracami komisji. Nade wszystko proces ten przejawia się w stopniowym przyswajaniu sobie i zdobywaniu przez Rady i ich organy umiejętności włączania się w walkę klasową, umiejętności wychodzenia poza ciasno-biurokratyczny, tradycyjny zakres działania i związane z tym metody pracy dawnych organów administracji rządowej i samorządowej. Przejawia się on w coraz częstszym i skuteczniejszym podejmowaniu przez Rady nowych zadań w dziedzinie podnoszenia gospodarczego i kulturalnego wsi i jej socjalistycznej przebudowy — zadań, które mogą być realizowane jedynie w ostrej walce z wrogiem klasowym i które wymagają umiejętności pracy z masami, umiejętności mobilizowania wokół Rady całej pracującej wsi.

Zaostrzająca się walka klasowa na wsi stała się poważną próbą wyrobienia politycznego i egzaminem świadomości klasowej dla Gminnych Rad Narodowych i ich prezydiów.

Na przestrzeni ostatniego roku po realizacji reformy mamy coraz więcej przykładów aktywnego angażowania się GRN w obronie biedoty wiejskiej przed wyzyskiem kulaka. Wyraźne przejawy zwiększającej się czujności klasowej występowały już u wielu GRN, np. w realizacji dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

Dekret ten, mający na celu zapewnienie pomocy w koniach i sprzęcie biednemu i średniorolnemu chłopu ze strony silniejszego ekonomicznie sąsiada, biorący go w obronę przed wyzyskiem w postaci wysokich odrobków i lichwiarskich cen, ustalający jednolite stawki za usługi — był przez długi czas wykonywany w sposób niedostateczny i biurokratyczny, nie zabezpieczający w pełni interesów biedoty i średniaków.

Plany pomocy sąsiedzkiej w wielu gromadach nie były w ogóle sporządzane bądź sporządzano je mechanicznie, nie kontrolując ich wykonania

i nie sprawdzając pobieranych stawek. Szereg prezydiów GRN nie za-  
twierdzało planów pomocy sąsiedzkiej, sporządzanych w sposób kum-  
terski przez aparat prezydiów i sołtysów.

Były wypadki, np. w pow. buskim, gm. Drugnia, ograniczenia planów  
jedynie do wyznaczania chłopów obowiązanych do udzielenia pomocy są-  
siedzkiej z tym, że potrzebujący sami mieli się zgłaszać do nich z prośbą  
o udzielenie pomocy, przy czym pozwalano na dobrowolne umowy między  
potrzebującymi a dającymi pomoc, co prowadziło w praktyce do pobiera-  
nia przez kułaków lichwiarskich stawek lub odrobku.

Z analizy pracy Rad Narodowych woj. kieleckiego, przeprowadzonej  
na Egzekutywie KW PZPR w Kielcach w dniu 10 marca 1951 r., wynika,  
że np. w pow. opatowskim stosowano w pomocy sąsiedzkiej odrobek w wy-  
sokości dwóch dni pieszej pracy za jeden dzień konny, a w pow. Włoszczo-  
wa pobierano w 1950 r. za jeden dzień konny w ramach pomocy sąsiedz-  
kiej — 2.000 zł zamiast ustalonej normy 800 zł (w starej walucie).

Były również wypadki odmowy udzielenia pomocy ze strony kułaków,  
w stosunku do których nie wyciągano nawet konsekwencji.

Wzrost czujności klasowej nowopowołanych prezydiów GRN przejawił  
się w okresie po reformie również i na tym odcinku. Do kontroli wyko-  
nywania pomocy sąsiedzkiej wciągnięte zostały komisje rolne GRN, a ich  
wnioski coraz częściej są rozpatrywane na posiedzeniach prezydiów i se-  
sjach GRN.

Coraz częściej prezydium Rad zaczęły korzystać z sankcji przewidzianych  
w dekreście, występując o ukaranie kułaków odmawiających pomocy są-  
siedzkiej lub pobierających niedozwolone, lichwiarskie stawki. Wzięcie  
w obronę mało- i średniorolnego chłopu przed wyzyskiem kułackim prze-  
jawiało się w takich konkretnych uchwałach, jak np. uchwała Prezydium  
GRN w Rzerzuśni, pow. miechowski (przytoczona w materiałach z Egze-  
kutywy KW PZPR w Krakowie z marca 1951 r. w sprawie pracy Komit-  
tetu Powiatowego w Miechowie z Radami Narodowymi), zobowiązująca  
poszczególnych bogaczy wiejskich do zwrotu nadmiernych sum pobra-  
nych od biedoty za wypożyczenie koni, sprzętu, za korzystanie ze studni itp.

Również w **akcji reformy walutowej**, która spowodowała oddłużenie  
mało- i średniorolnych chłopów w stosunku do kułaków przez redukcję  
wszystkich zobowiązań zarówno pieniężnych jak i w naturze o 2/3 — po-  
ważne zadania spadły na GRN, ich prezydium i komisje.

Bogacze wiejscy i spekulanci usiłowali wyłudzić od swych dłużników  
więcej niż im się należało według przepisów ustawy o reformie walutowej.  
Starali się ściągnąć od małorolnego chłopu należność w stosunku 3 zł za  
dawne 100 zł posługując się przy tym groźbą odmowy w przyszłości po-  
życzek, sprzedaży mleka itp., bądź też usiłując mobilizować po swej stronie  
jako rzekomo pokrzywdzonych — opinię publiczną wsi.

W toku tej akcji szereg GRN potrafiło skutecznie wziąć w obronę bie-  
dotę wiejską, uświadamiając ją o przysługujących pracującemu chłopstwu  
przywilejach w spłacie długów, a nawet, jak to np. miało miejsce w gm.  
Kowala, pow. miechowskiego, zmuszając kułaków do zwrotu nieprawnie  
pobranych należności ponad stosunek 100:1.



## W walce o powiązanie drobnotowarowej produkcji rolnej z narodowymi planami gospodarczymi

Coraz bardziej wydatny udział Rad Narodowych zaznacza się również w takich podstawowych akcjach prowadzonych na wsi, jak kontraktacja ziemiopłodów i trzody chlewnej oraz planowy skup zboża.

Oparcie w tym roku po raz pierwszy **planowego skupu zboża** na zasadach ustawowych, ustalenie obowiązku sprzedaży zboża w rozmiarach ściśle zależnych od wielkości i wydajności gospodarstwa chłopskiego, zabezpieczenie stałości i niezmienności raz wyznaczonych zobowiązań — wszystko to pozwala na pełniejsze i skuteczniejsze włączenie się Rad Narodowych, ich całego aparatu pracowniczego i aktywu społecznego do walki o pełną i terminową realizację nakreślonego przez państwo planu skupu zboża.

Należy jednak pamiętać, że ustaleniu ustawowych obowiązków w dziedzinie skupu zboża towarzyszyć musi intensywna robota polityczna wśród chłopów, prowadzona nie tylko w oparciu o aktyw partyjny, ale również o Radę, jej komisje i samych radnych na terenie gromady.

Dające się zauważyć na niektórych terenach pewne samouspokojenie, jakie nastąpiło po wejściu w życie dekretu o planowym skupie zboża, połączone ze zbyt jednostronnym oparciem się na zawodowym aparacie prezydiów Rad i pełnomocników CUSiK — niesie w sobie niebezpieczeństwo biurokratycznych wypaczeń i zaniedbań w tej wielkiej kampanii „walki o chleb“.

Spostrzeżenia i meldunki inspekcyjne z miesiąca sierpnia br. stwierdzają, że w niektórych powiatach woj. poznańskiego i bydgoskiego planowy skup zboża zbyt szybko zepchnięty został na barki personelu techniczno-wykonawczego, że zbyt mocno wysunięto na czoło całej akcji dekret i nakaz, a nie uruchamiano Rad i komisji oraz organizacji masowych.

W szeregu gromad stwierdzono, że podczas doręczania chłopom zobowiązań nie wyjaśniano stanowiska Rządu w sprawie skupu, nie tłumaczono przepisów dekretu, lecz ograniczono się do czynności formalnych. Doręczający zobowiązania sołtysi na pytania zadawane im przez chłopów w rozmaitych kwestiach związanych ze skupem ograniczali się często do poinformowania ich o prawie składania odwołań w ciągu dni siedmiu, bez wytłumaczenia, czy w konkretnym przypadku odwołanie jest uzasadnione gospodarczo.

Rezultatem takiej roboty czysto administracyjnej, nie popartej przygotowaniem połączonym z akcją wyjaśniającą, były występujące w poszczególnych gromadach zbiorowe odwołania od ustalonych zobowiązań, nierzadko organizowane za namową i przy pomocy wroga klasowego.

Tak np. w pow. Krotoszyn, we wsi Roszki, na ogólną liczbę 100 gospodarstw rolnych wpłynęło 67 odwołań. Bliższe ich sprawdzenie wykazało, że były one pisane w ogromnej większości przez jedną osobę z przytoczeniem jednakowej argumentacji, a w poszczególnych wypadkach nawet bez zgody zainteresowanych chłopów.

Wielka akcja planowego skupu zboża, prowadzona w roku bieżącym w oparciu o przepisy dekretu, wymaga nie osłabienia ale wzmoczenia czujności ze strony organizacji i komitetów partyjnych, wymaga uzbrojenia politycznego i zahartowania w walce klasowej prezydiów GRN, samych

Rad, komisji gromadzkich i sołtysów dla coraz bardziej skutecznego, bezpośredniego dotarcia do samego chłopca nie tylko z urzędowym nakazem, ale również z przekonywającym, wszechstronnym politycznym i gospodarczym uzasadnieniem tego nakazu.

\*  
\*  
\*

Doświadczenie z prowadzonej w bieżącym roku w szerokim zakresie **kontraktacji ziemiopłodów**, związanej z wiosenną akcją siewną, wykazało, że prezydya Gminnych i Powiatowych Rad Narodowych tylko wówczas potrafią wykonywać ustalone w tej dziedzinie plany, kiedy szeroko korzystają z pomocy aktywu społecznego Rady i organizacji masowych dla wyjaśnienia chłopom zasad kontraktacji, dla ustalania wraz z nimi i przy wykorzystaniu ich doświadczenia rejonizacji poszczególnych upraw, dla wykazania chłopom gospodarczych korzyści, jakie płyną dla nich z kontraktacji.

Z drugiej strony pamiętamy, ile błędów, a co za tym idzie rozgoryczenia i złej krwi wywołały u chłopów plany kontraktacji ustalane odgórnie, często bez oparcia się o dokładną znajomość miejscowych warunków klimatycznych i glebowych i bez zgody zainteresowanych rolników.

Wykonywanie tego rodzaju narzuconych chłopom planów kontraktacji, w początkowym okresie często zmienianych przy pomocy metod nacisku administracyjnego, stanowiło jaskrawe wypaczenie istoty kontraktacji, która z natury swej powinna się opierać na dwustronnej umowie i wpływającym z niej dobrowolnym zobowiązaniu się chłopca wobec Państwa.

To zobowiązanie musi być podejmowane przez chłopca przy pełnej świadomości zarówno obowiązków jak i korzyści z niego płynących. Szczególnie przy wprowadzaniu po raz pierwszy na danym terenie nie znanych dotąd chłopu upraw roślin przemysłowych konieczne jest dokładne wyjaśnienie metod uprawy i przekonanie o korzyściach gospodarczych, o opłacalności danej uprawy dla chłopca.

Tej pracy nie da się przeprowadzić wyłącznie przy pomocy aparatu prezydium Rady i sołtysów. Trzeba, aby aktyw społeczny każdej gminy i gromady wciągnięty został do tej akcji, aby komisje rolne GRN i radni-chłopci mieszkający w poszczególnych gromadach wzięli na siebie obowiązek doprowadzenia planu do indywidualnego chłopca-swojego sąsiada i aby przekonali go o słuszności zakontraktowania według planu.

Wymaga to jednak od naszych Rad Narodowych lepszej roboty polityczno-organizacyjnej, lepszego dotarcia do gromady, do indywidualnego producenta, wzmocnienia bezpośredniej łączności z masami pracującego chłopstwa, a co za tym idzie — wzmocnienia dołowych ogniw zarówno naszego aparatu władzy, a więc prezydium GRN i sołtysów, jak również podparcia tych ogniw szerszym aktywem społecznym w gminie i gromadzie.

### **Pełniej włączać Rady Narodowe do walki o dalszy wzrost spółdzielczości produkcyjnej i umocnienie istniejących spółdzielni produkcyjnych**

Sprawą, napotyającą na największy i najzaciętszy opór wroga klasowego, jest niewątpliwie walka o spółdzielczość produkcyjną na wsi.

Przy istniejących w dawnych zarządach gminnych i starostwach oporach przeciwko włączaniu się do walki klasowej, przy ich słabości politycz-



nej i nieumiejętności mobilizowania mas — nasza dawna administracja nie przejawiała prawie żadnej aktywności i nie udzielała dostatecznej pomocy inicjatywnym wnioskom mało- i średniorolnych chłopów w początkowym, awangardowym okresie walki o pierwsze spółdzielnie produkcyjne.

Cały ciężar pracy i pomocy w zakładaniu pierwszych setek spółdzielni produkcyjnych spoczywał wówczas na barkach komitetów partyjnych.

W miarę jednak coraz bardziej postępującego, masowego rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jak również w związku z przekształceniem się Rad Narodowych w terenowe organa jednolitej władzy państwowej, w miarę ich krzepnięcia i przechodzenia na nowe formy pracy z masami, powstały naturalne warunki do coraz pełniejszego włączenia się Rad w pracę na tym odcinku.

Stało się to tym bardziej konieczne, że istniejące dzisiaj kilka tysięcy spółdzielni produkcyjnych wymaga jeszcze poważnego umocnienia oraz stałej opieki od strony zarówno ekonomicznej jak i oświatowej, kulturalnej, zdrowotnej, komunalnej itp.

Tę gospodarską, codzienną opiekę i kontrolę w pracy może i powinna zapewnić spółdzielniom produkcyjnym miejscowa Gminna i Powiatowa Rada Narodowa wykorzystując i uruchamiając w tym kierunku zarówno wszystkie oddziały i referaty prezydium Rady jak i wszystkie komisje i aktyw Rady. Włączenie się Rad Narodowych do walki o rozwój i umocnienie spółdzielni produkcyjnych, coraz bardziej bezpośrednie przejmowanie przez Rady odpowiedzialności za rejestrację nowych spółdzielni oraz za stan i gospodarkę już istniejących spółdzielni produkcyjnych — to doniosły czynnik w budownictwie podstaw socjalizmu na wsi.

Przy umiejętnym kierownictwie politycznym i pomocy ze strony organizacji i komitetów partyjnych — coraz liczniejsze Powiatowe i Gminne Rady Narodowe zdobywają konieczne doświadczenie i wypracowują sobie słuszne formy pracy ze spółdzielniami produkcyjnymi. Ich zainteresowanie się spółdzielniami wyzbywa się deklaratorywnego do niedawna charakteru, a staje się coraz bardziej konkretną, fachową pomocą i kontrolą nad wykonywaniem przez spółdzielnie produkcyjne planów gospodarczych, nad udziałem członków w pracy zespołowej, nad prawidłowością ustalania i obliczania dniówek obrachunkowych itp.

Włączenie do pracy na odcinku spółdzielczości produkcyjnej całego aktywu Rad, w szczególności ich komisji i samych radnych — niewątpliwie jeszcze bardziej zbliży i przekona do sprawy spółdzielczości produkcyjnej masy bezpartyjne pracującego chłopstwa, do których nasz aktyw partyjny nie zawsze dotąd mógł trafić lub też znaleźć właściwą argumentację.

### **Wzmocnić wysiłek Rad Narodowych w dziedzinie kulturalnego podniesienia wsi**

Stale wzbogacanie wkładu wsi polskiej do ogólnonarodowej walki, jaką prowadzimy o podniesienie dobrobytu i umocnienie siły naszej ludowej ojczyzny, wymaga jak najszybszej likwidacji pozostałości wiekowego zacofania kulturalnego odziedziczonego przez wieś po okresie rządów obzarniczko-kapitalistycznych.

Podstawowym czynnikiem ułatwiającym wykonanie wszystkich naszych planów gospodarczych na wsi i jej przebudowę w kierunku socjalizmu jest

rozwój oświaty i kultury, rozszerzenie się i upowszechnienie czytelnictwa na wsi, zwiększenie sieci świetlic i domów kultury, kin stałych i objazdowych, teatrów zawodowych i amatorskich.

Nieodzownym warunkiem podniesienia kulturalnego wsi jest likwidacja analfabetyzmu, jednej z najbardziej ponurych spuścizn ustroju kapitalistycznego w Polsce.

Prowadzona od 1949 r. przez władzę ludową wielka, historyczna akcja likwidacji analfabetyzmu zbliża się ku końcowi. Na podstawie dotychczasowych osiągnięć można już ustalić, że rok 1951 będzie w zasadzie rokiem likwidacji analfabetyzmu w całym kraju.

Walka z analfabetyzmem była dla naszych Rad Narodowych przykładową akcją nowego typu, prowadzoną po raz pierwszy w takiej skali na odcinku oświatowym, wymagającą ogromnej mobilizacji aktywu społecznego i oparcia się o organizacje masowe.

W akcji tej uwidocznił się ogromny wkład pracy wielu GRN i PRN, które w okresie największego nasilenia walki z analfabetyzmem na sesjach Rad i posiedzeniach prezydiów systematycznie analizowały przebieg akcji, usuwały w porę występujące trudności i braki, kontrolowały w terenie osiągnięte wyniki włączając do tej pracy obok Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem również komisje oświaty i kultury GRN i PRN.

Akcja walki z analfabetyzmem pokazała, jak ogromne rezerwy aktywności, zapału i entuzjazmu można wydobyć z terenu, z pozornie zapadłych wsi i miasteczek, przy dobrej pracy Rad Narodowych, przy ich zwróceniu się twarzą do ludności. Pokazała, ile ofiarności i oddania znaleźć można w szeregach naszego nauczycielstwa, młodzieży ZMP-owskiej, pracowników aparatu państwowego i spółdzielczego — nie szczędzących swojego czasu i sił dla wykonania zaszczytnego zadania likwidacji analfabetyzmu w swojej gromadzie, gminie czy powiecie. Akcja ta pokazała, że można również na tym odcinku osiągnąć duże wyniki umiejętnie organizując współzawodnictwo pomiędzy poszczególnymi gromadami i gminami.

W pracy nad likwidacją analfabetyzmu wysunęły się na czoło w ostatnim okresie Gminne i Powiatowe Rady Narodowe na terenie woj. bydgoskiego, poznańskiego, opolskiego i kieleckiego.

Na terenie woj. szczecińskiego w marcu br. zmobilizowano 2.215 aktywistów, a sprawa przyśpieszenia terminu likwidacji analfabetyzmu była przedmiotem obrad na zebraniach w gromadach i zakładach pracy. Za wyjątkiem 3 gmin pow. Łobez we wszystkich gminach woj. szczecińskiego podjęte zostały zobowiązania zlikwidowania analfabetyzmu do dnia 1.V 1951 r. i zostały one przed terminem wykonane.

Liczne gminy dają przykład opieki nad absolwentami kursów dla analfabetów, troszczą się o ich awans społeczny i zawodowy, prowadzą z nimi nadal pracę w zespołach czytelniczych. Niektóre GRN, jak np. w Koszycach pow. pinczowskiego, jak również GRN w Rudkach i Puchałach pow. łomżyńskiego potrafiły zmobilizować do walki z analfabetyzmem swoich radnych, którzy objęli opiekę po tej linii nad gromadami, zorganizowali współzawodnictwo i doprowadzili do objęcia nauczaniem indywidualnym lub na kursach wszystkich analfabetów.

Na tle coraz bardziej powszechnej aktywizacji czynnika społecznego i organizacji masowych wokół Rad w walce z analfabetyzmem tym jaskrawiej zaznaczają się występujące jeszcze gdzieś próby wypacza-



nia tej wielkiej akcji przez stosowanie metod nacisku administracyjnego, metod nakazu, mandatu czy doprowadzania przez sołtysów, dla osiągnięcia w sposób mechaniczny przeważnie pozornych, liczbowych „sukcesów“.

Te nieliczne już wprawdzie i coraz rzadsze przykłady uciekania się do administracyjnego przymusu w walce z analfabetyzmem wskazują, jak silne są jeszcze w niektórych ogniwach naszego aparatu przyzwyczajenia i nawyki do bezdusznego komenderowania zza biurka, skóra ujawniły się one nawet w tak typowo społecznej akcji, jak walka z analfabetyzmem.

Jako swego rodzaju „curiosum“ można przytoczyć uchwałę GRN w Łaskarzewie, pow. Garwolin, z 3.III.1951 r., w której „Gminna Rada Narodowa postanawia ukarać każdego opornego analfabeta trzydniowym aresztem za każdy opuszczony dzień lekcyjny na kursach — lub przypomnieć kacykowskie praktyki Prezydium PRN w Sokołowie Podlaskim, polegające na wzywaniu opornych analfabetów z odległych wsi do miasta powiatowego, przetrzymywaniu ich przez cały dzień w prezydium, gdzie poddawano ich nauczaniu i gdzie podpisywali zobowiązania regularnego uczęszczania na kurs pod groźbą powtórnej przymusowej podróży do siedziby powiatu.

Tego rodzaju wypadki bezdusznego i bezmyślnego stosowania nacisku administracyjnego w walce z analfabetyzmem jak i w innych akcjach, gdzie rezultaty zależą przede wszystkim od cierpliwej i długotrwałej pracy uświadamiającej — muszą być z całą surowością piętnowane jako szkodnictwo polityczne.

Uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej uczy nas, gdzie należy szukać przyczyn wszelkich tego rodzaju wypaczeń, i wskazuje, jak trzeba z nimi walczyć.

Uczy nas ona, że u źródeł tego rodzaju wypaczeń leży zawsze oportunizm, wygodnictwo i niechęć do poważnej pracy polityczno-wychowawczej z masami, brak wiary w możliwość przekonania chłopca o słuszności i o korzyściach płynących dla niego z akcji prowadzonych przez Partię i Rząd.

Poważną przyczyną tego rodzaju wypaczeń w działalności Rad jest słabość i niski jeszcze poziom pracy wielu dołowych ogniw naszego aparatu, przez które władza ludowa bezpośrednio dociera do chłopca, ich nieumiejętność pracy w oparciu o aktyw społeczny, o Radę, jej komisje, o organizacje masowe.

### **Wzmocnić podstawowe ogniwa, przez które władza ludowa dociera do mas chłopskich**

Dla wykonania wielkich planów podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej, dla jej przebudowy w kierunku socjalizmu decydujące niejednokrotnie znaczenie odgrywają te organy władzy, które stanowią dziś bezpośrednią transmisję do mas chłopskich. Od ich siły, od ich sprawności i wyrobienia politycznego zależy w praktyce realizacja linii Partii i Rządu na wsi, powodzenie lub załamanie się każdej akcji, prawidłowość jej wykonania lub wypaczenia, mogące całkowicie zniekształcić dyrektywy władz centralnych.

Doświadczenia z naszej pracy na wsi w ostatnim okresie wykazują, jak decydujące znaczenie dla jej wyników mają najniższe, dołowe ogniwa zetknięcia się władzy ludowej z chłopem w gminie i gromadzie.

Wzmocnić te ogniwa, pogłębić ich więź i oparcie w masach, uodpornić je na działalność wroga klasowego, zahartować i uzbroić politycznie, przeszkolić fachowo — to zapewnić sobie powodzenie i zwycięstwo w każdej akcji!

Takie organa władzy w gminie i w gromadzie, pracujące pod politycznym kierownictwem Partii — to najpewniejsza, niezawodna transmisja do mas chłopskich. Takie organa władzy dają możliwość ustokrotnienia rezultatu wysiłków podejmowanych dziś często przez same komitety partyjne bez dostatecznego rozpoznania terenu, nierzadko bez ścisłej łączności z masami bezpartyjnymi.

Proces przekształcania się naszych Gminnych Rad Narodowych i ich prezydiów w tego rodzaju organa władzy państwowej występuje jasno, wraz ze wszystkimi opóźniającymi go błędami i potknięciami się, na przykładzie wszystkich kampanii i prac prowadzonych dziś na wsi pod kierownictwem naszej Partii.

Zadaniem komitetów partyjnych w terenie jest aktywniej pomagać Radom w tym procesie walki, jaką toczą one o nowe oblicze i nowy styl swojej pracy, a tym samym przyśpieszać ukształtowanie się Rad jako dobrze pracujących, niezawodnych transmisji Partii.

### **Walka o kolegalność w pracy prezydiów Rad Narodowych**

Reforma ustrojowa z 20 marca 1950 r., pozostawiając do czasu przeprowadzenia powszechnych wyborów do Rad dotychczasowe Rady Narodowe i przekształcając je w terenowe organa jednolitej władzy państwowej, najbardziej widoczną zmianę przyniosła na odcinku ich organów wykonawczych przez powołanie do życia nowych prezydiów Rad. Na miejsce dawnych jednoosobowych organów kierowniczych w administracji, na miejsce wojewodów, starostów i wójtów — powołane zostały kilkusobowe kolegia w postaci prezydiów Rad Narodowych, wybieranych przez Rady i przed nimi odpowiedzialnych, składających się z przewodniczącego, jego zastępcy (lub zastępców), sekretarza i członków prezydium.

Akcja typowania i wyboru nowych prezydiów Rad prowadzona na terenie całego kraju pod kierownictwem komitetów partyjnych spowodowała poważne odnowienie kierowniczych organów naszej administracji. Odnowienie to było niewątpliwie najsilniejsze na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Na szczeblu gminnym — wobec braku odpowiedniej ilości przeszkolonych kadr — do nowych prezydiów weszli w dużej ilości dawni wójtowie i sekretarze zarządów gminnych. Ludzie ci przynieśli ze sobą stare nawyki, formy pracy i częstokroć z dużą trudnością przestawiają się dzisiaj na nowy, kolektywny styl pracy, który powinien cechować prezydium Rady. Dlatego też niejednokrotnie trudno jest jeszcze dostrzec istotną różnicę pomiędzy metodami pracy obecnych prezydiów GRN a dawnych zarządów gminnych, szczególnie tam, gdzie dawny wójt został przewodniczącym prezydium, a sekretarz gminy zmienił się jedynie w sekretarza prezydium.

Proces przyswajania sobie przez nowe prezydium GRN metod pracy kolegalnej jest w takich warunkach szczególnie trudny. Wymaga on troskliwej opieki i instruktażu, którego prezydium GRN może oczekiwać bądź od prezydium PRN, gdzie ta dziedzina pracy nie została jeszcze należycie



zorganizowana, bądź bliżej na miejscu od komitetu gminnego Partii, gdzie formy pracy kolegialnej mają już dłuższe tradycje.

Materiały z przeprowadzonych inspekcji wykazują, że obecnie znaczna jeszcze część prezydiów GRN nie potrafi pracować kolegialnie i w praktyce rządzą w nich nadal jednoosobowo przewodniczący, rekrutujący się z dawnych wójtów, bądź też — co ma częściej miejsce — dawni sekretarze zarządów gminnych.

Niektóre prezydya GRN zwołują wprawdzie co tydzień posiedzenia, ale nie zawsze wiedzą, jakie sprawy należy na nich omawiać i w jaki sposób podejmować decyzje. W wielu gminach posiedzenia prezydiów odbywają się nieregularnie i jedynie w wyjątkowych przypadkach. Jak np. wynika z analizy pracy Rad Narodowych w pow. skierniewickim, dokonanej przez Egzekutywę KW w Łodzi w dniu 17.I.1951 r., Prezydium GRN w Dolecku zamiast 26 posiedzeń odbyło w okresie sprawozdawczym zaledwie — 4, a Prezydium GRN w Kowiesach zamiast 26 posiedzeń — 9.

W wielu przypadkach kolegialność pracy staje się fikcją, skoro na 3-osobowy skład prezydium GRN jedna osoba, z reguły z-ca przewodniczącego, jest nieobecna lub tzw. dochodząca.

Statystyka składu prezydiów Rad Narodowych, przeprowadzona przez Kancelarię Rady Państwa na dzień 1.IV.1951 r., wykazała, że mimo upływu bez mała roku od przeprowadzenia ujednolicenia władz istnieje spora liczba, gdyż 225 prezydiów GRN o składzie 2-osobowym, a nawet w poszczególnych przypadkach — 1-osobowym. Tak np. w woj. koszalińskim — 27 prezydiów GRN i jedno prezydium MRN miało skład 2-osobowy, a „prezydium“ GRN w Wytownie, pow. Słupsk, pracowało nawet jednoosobowo. Również na szczeblu powiatowym i wojewódzkim mamy szereg prezydiów o niepełnych, a nawet często bardzo mocno zdekompletowanych składach, całymi miesiącami czekających na uzupełnienie.

Jest niewątpliwie poważnym obowiązkiem komitetów partyjnych bezpośrednio zainteresowanie się tą sprawą i przyjęcie Radom Narodowym z pomocą w wytypowaniu kandydatów na wakujące stanowiska w prezydiach. Zdekompletowane prezydya Rad nie mogą w pełni wykonywać swoich obowiązków, a niejednokrotnie — jak wskazuje doświadczenie — stanowią niebezpieczną fikcję, wypaczającą właściwy sens reformy z 20 marca 1950 r.

### Niedoceniane ogniwo władzy ludowej w gromadzie

Obecny podział terytorialny kraju, przy którym gmina stanowi z reguły dużą jednostkę administracyjną, składającą się z kilkunastu a nie rzadko z kilkudziesięciu gromad, położonych w znacznej odległości od siedziby Gminnej Rady Narodowej, stwarza niekiedy poważne trudności w realizowaniu naszej linii politycznej na wsi, w utrzymywaniu i pogłębianiu ścisłej łączności pomiędzy chłopem a organami władzy państwowej.

Praktyczny kontakt i oddziaływanie na masy pracującego chłopstwa ze strony najniższego terenowego organu jednolitej władzy państwowej, jakim jest Gminna Rada Narodowa, są często poważnie utrudnione na skutek dużej rozległości obszaru gminy i zbyt wielkiej liczby jej mieszkańców.

W tych warunkach jedynym często przedstawicielem władzy, utrzymującym bezpośrednią, codzienną łączność z gromadą, przenoszącym do niej zarządzenia i dyrektywy władz zwierzchnich i realizującym w praktyce na dole szereg poważnych zadań państwowych na wsi, jest sołtys.

Rozpoczęte już na skutek uchwały Prezydium Rządu prace nad nowym podziałem administracyjnym kraju idą w kierunku powiększenia ilości gmin i uczynienia z nich znacznie mniejszych i bardziej zbliżonych do obywatela jednostek administracyjnych niż ma to miejsce dzisiaj, szczególnie w województwach wschodnich i centralnych.

Prace te wymagają jednak dłuższego okresu czasu i muszą być rozłożone na szereg etapów. W pierwszym okresie mogą one doprowadzić do usunięcia jedynie najbardziej rażących anomalii w ukształtowaniu i obszarze gmin.

Dlatego też — niezależnie od tych długofalowych prac mających na celu ukształtowanie nowej gminy jako znacznie bardziej niż dzisiaj zbliżonej do obywatela, zdrowej jednostki administracyjnej — musimy brać poważnie pod uwagę fakt istnienia obecnie w kraju zaledwie 2.956 gmin przy ogólnej liczbie 40.029 gromad. Bliższa analiza tych cyfr w odniesieniu do poszczególnych województw wykazuje, że na obszarze województw centralnych i wschodnich na jedną gminę przypada 20—30 gromad, a w poszczególnych powiatach, jak Pułtusk, Bielsk Podlaski, Łomża, Białystok, spotykamy gminy liczące po 40, 50 a nawet 60 gromad.

Jest rzeczą oczywistą, że przy tak wielkim obszarze gmin i tak dużej ilości gromad wchodzących w ich skład Gminne Rady Narodowe i ich prezydium nie zawsze są w stanie bezpośrednio i skutecznie docierać do wsi i że obowiązek ten spada na sołtysów.

Dlatego też rola sołtysa jako tego przedstawiciela władzy ludowej, z którym chłop styka się najczęściej a niejednokrotnie wyłącznie, który jest podstawowym łącznikiem między indywidualnym chłopem a Gminną Radą Narodową, staje się w naszych warunkach szczególnie doniosłą, a niejednokrotnie — przy braku lub słabości podstawowych organizacji partyjnych w gromadach — rozstrzygająca dla realizacji linii politycznej Partii i Rządu na wsi.

Tymczasem powszechnym jeszcze niemal zjawiskiem jest niedocenańnię roli sołtysa zarówno przez nasze komitety partyjne jak i przez prezydium Rad Narodowych wyższych stopni.

Przejawia się to nie tylko w bardzo przypadkowym doborze kadr sołtysów, ale przede wszystkim w braku opieki politycznej nad ich pracą, w niedostatecznej pomocy w szkoleniu i instruktazu ze strony prezydium PRN i GRN, pomocy, która by uzbrajała sołtysa do lepszego wykonywania odpowiedzialnych zadań, jakie na nim ciąży.

Formy pracy GRN z sołtysami są dziś jeszcze ubogie i noszą przeważnie charakter czysto administracyjny. Podstawową formą kontaktu z prezydium GRN są odprawy sołtysów odbywane w zasadzie raz w tygodniu. Służą one do przekazywania przez prezydium GRN do gromad wszelkiego rodzaju zarządzeń i zaleceń władz naczelných.

Jak stwierdzono w toku inspekcji, prowadzonych przez Kancelarię Rady Państwa i Prezydium Rady Ministrów, sposób podawania zarządzeń do wiadomości sołtysów na odprawach jest z reguły formalistyczny i ogranicza się do odczytywania różnego rodzaju okólników, instrukcji



oraz wręczenia arkuszy ewidencyjnych i sprawozdawczych, nie zawsze dostatecznie jasnych i zrozumiałych.

Brak jest natomiast z reguły systematycznej pracy politycznej z sołtysami w kierunku wyjaśniania i uzasadniania ogłaszanych zarządzeń. Praca taka jest nieodzowną pomocą sołtysowi, aby mógł on wytłumaczyć na zebraniu gromadzkim czy w bezpośredniej rozmowie z chłopem przyczyny i motywy takiej a nie innej decyzji władzy ludowej w poszczególnych zagadnieniach dotyczących wsi.

Prezydya Gminnych Rad Narodowych za mało wykorzystują odprawy sołtysów dla wysłuchiwania głosów z terenu, przeanalizowania sprawozdań sołtysów z ich pracy i dla udzielenia im konkretnych wskazówek i pomocy.

Prezydya Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych widzą najczęściej w sołtysach jedynie technicznych wykonawców zarządzeń władz wyższych. Niechętnie wysłuchują na odprawach sołtysów ich krytycznych głosów i uwag, zamykając uszy na przynoszone przez nich sygnały z terenu, mówiące o brakach, zaniedbaniach i nie zaspokojonych potrzebach gromady.

Przy takim przykładzie idącym z góry podobnie jednostronny, czysto administracyjny charakter, wzorowany niewątpliwie na tych odprawach, mają zebrania gromadzkie zwoływane przez sołtysów na wsi dla poinformowania ludności o nowych zarządzeniach i wypływających z nich dla mieszkańców gromady obowiązkach.

Niedoceniecie przez prezydya GRN i PRN zebrań gromadzkich przejawia się również w tym, że ich przedstawiciele jeszcze bardzo rzadko biorą udział w zebraniach gromadzkich, wspierając swoimi wiadomościami i autorytetem sołtysa.

Zebrania gromadzkie, ta podstawowa platforma bezpośredniego dotarcia władzy ludowej do chłopca, nie są dotąd przez nas należycie wykorzystywane dla systematycznego zaznajamiania ludności z linią polityczną Partii i Rządu na przykładzie poszczególnych akcji i zarządzeń dotyczących wsi.

Obsługa zebrań gromadzkich przez prezydya GRN nie może się ograniczać jedynie do przypadków, gdy chodzi o szybkie i sprawne wydobycie świadczeń od chłopca, np. w akcji skupu zboża, lecz musi ona mieć charakter planowy i stały, wzmacniający bezpośrednią więź między organami państwa a masami pracujących chłopców i pogłębiający zaufanie chłopca do władzy ludowej.

Nasze komitety partyjne w terenie widzą niejednokrotnie, jak poważne trudności w pracy na wsi wynikają ze słabości obecnego pomocniczego ognia władzy w gromadzie.

I tak np. Egzekutywa KW PZPR w Kielcach, po przeanalizowaniu pracy Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych w woj. kieleckim, słusznie stwierdza w podjętej uchwale z 10.III.1951 r., że „dotychczas nie znalazło rozwiązania bardzo ważne zagadnienie szkolenia sołtysów“, a analizując przyczyny powstania licznych braków i błędów w pracach Rad Narodowych znajduje ich źródła m. in. „w niedoceniu roli sołtysa jako kierownika gromady. Rady nie wychowały dotąd — stwierdza uchwała — sołtysa społecznika-wychowawcy i uświadomionego agitatora, mobili-

zującego mieszkańców gromady, mało- i średniorolnych chłopów, do walki o realizację wszystkich zadań tak ogólnopolskich jak i lokalnych“.

Wydaje się, że droga do wzmocnienia obecnego ognia władzy ludowej w gromadzie prowadzić musi zarówno poprzez coraz lepszą opiekę, szkolenie i instruktaż dla sołtysów ze strony GRN i PRN jak i przez podbudowanie sołtysa na miejscu, w gromadzie, aktywnym społecznym, służącym mu radą, pomocą i oparciem przy wykonywaniu odpowiedzialnych zadań, które dzisiaj wypełnia on w pojedynkę, zdany wyłącznie na własne siły.

Ta potrzeba wzmocnienia sołtysa poprzez otoczenie go opieką i pomocą ze strony gromadzkiego aktywu odczuwana jest dość żywo przez sam teren. Znajduje to swój wyraz w takich formach, jak np. powstałe w niektórych gminach woj. krakowskiego „gromadzkie komitety kontrolno-doradcze“ czy też „komisje gromadzkie“.

Te oddolne próby podniesienia na wyższy poziom pracy ognia gromadzkiego, próby wzmocnienia sołtysa przez otoczenie go zespołem aktywu gromadzkiego wskazują wyraźnie, że dotychczasowe formy naszej pracy na tym odcinku stają się już dziś nie wystarczające, że dojrzały warunki do uregulowania tej sprawy w kierunku znacznego wzmocnienia organów gromadzkich. Będzie to niewątpliwie poważną pomocą w realizacji wielkich zadań stojących przed nami w dziedzinie podnoszenia gospodarczego i kulturalnego wsi polskiej na jej drodze do socjalizmu.

W dziedzinie pracy z sołtysami szczególnie poważne, nowe zadania stają przed komitetami partyjnymi zarówno w kierunku stałego podnoszenia poziomu politycznego jak i wpływu na dobór kadr sołtysów, jako niezwykle ważnego ognia łączności gromady z Gminną Radą Narodową i jej prezydium.

Komitety partyjne przyczynią się wydatnie do ulepszenia form i metod pracy sołtysów, jeżeli z jednej strony będą ich ściślej włączać do zespołu aktywu gromadzkiego, a z drugiej strony — jeżeli zapewnią współdziałanie i kontrolę ze strony tego aktywu nad wykonywaniem obowiązków przez sołtysa.

### **Pomoc organizacyjno-instruktorska dla Gminnych Rad Narodowych — podstawowym zadaniem PRN i WRN**

W trudnym procesie przekształcania się Gminnych Rad Narodowych w wypróbowane organa władzy ludowej, realizujące w ścisłym oparciu o masy pracujących chłopów linię polityczną Partii i Rządu na wsi, w procesie przewyższania licznych jeszcze braków i błędów występujących w ich pracy — poważne i niezwykle odpowiedzialne zadania spadają na prezydium Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Gminne Rady Narodowe, ich prezydium i komisje oczekują od Rad wyższego stopnia przede wszystkim konkretnej pomocy organizacyjnej i instruktażu.

Przyswojenie sobie nowych form i metod pracy Rad, szczególnie w dziedzinie pogłębiania więzi z masami pracującymi i ich mobilizacji wokół Rady, wymaga poważnej pracy szkoleniowo-instruktorskiej z radnymi, z członkami prezydium, z aktywnym komisji Rad jak i z aparatem prezydium.



W swojej przeszło rocznej pracy szereg przodujących Rad Narodowych potrafiło już wypracować sobie skuteczne i politycznie właściwe formy działalności i zdobyć wiele cennego doświadczenia.

Zadaniem Rad wyższego stopnia jest utrzymywać te doświadczenia i przenosić je na pozostałe Rady, aby w ten sposób stały się one dorobkiem wszystkich organów władzy ludowej w terenie.

Ukazywanie na przykładach prawidłowych, dobrych form pracy Rad i ich organów, podobnie jak analiza błędów, dokonywana na konkretnych przykładach złej pracy, jest niewątpliwie znacznie skuteczniejszą drogą prowadzącą do przewycięzania błędów, aniżeli wysyłanie dziesiątków formalnych, ogólnikowych instrukcji i wytycznych.

Dlatego też badanie i popularyzowanie przodującego doświadczenia z pracy Rad jest jednym z naczelnych obowiązków aparatu organizacyjno-instruktorskiego prezydiów WRN i PRN.

Tymczasem w praktyce te niezwykle istotne obowiązki wobec Rad niższych stopni są poważnie zaniedbywane i to zarówno przez prezydium WRN jak i PRN. W szczególności zupełnie nie wystarczającą jest praca instruktorsko-organizacyjna prezydiów PRN z Gminnymi Radami Narodowymi.

Słabość obsady instruktorskiej, z reguły jednoosobowej, w prezydiach PRN, a niekiedy całkowity jej brak, niewłaściwy dobór kandydatów na stanowiska instruktorów, wreszcie częste odrywanie ich od prac terenowych i wykorzystywanie w charakterze biurowych sił pomocniczych — wszystko to świadczy o niezrozumieniu i niedocenianiu roli i zadań instruktora organizacyjnego przez prezydium Powiatowych i Wojewódzkich Rad Narodowych.

Zamiast obsadzać stanowiska instruktorów odpowiedzialnymi politycznie pracownikami, posiadającymi duże doświadczenie w pracy terenowej i umiejętność społecznego, a nie biurokratycznego podejścia — prezydium PRN nierzadko powołują na instruktorów najniższej kwalifikowanych pracowników. Tak np. w Prezydiu PRN w Sokołowie Podlaskim jedynym instruktorem organizacyjnym był młody chłopiec w X grupie uposażenia bez żadnego doświadczenia w pracy z Radami, wzięty na to stanowisko bezpośrednio po ukończeniu szkoły podstawowej. W woj. białostockim na 12 prezydiów PRN jedynie w 6 obsadzone są w chwili obecnej stanowiska instruktorów.

Prezydium WRN w Krakowie po przeanalizowaniu działalności prezydiów GRN w II kwartale 1951 r. stwierdziło, że prezydium PRN poważnie zaniedbały sprawę instruktora. Kontrola wykazała, że istnieje szereg prezydiów GRN, do których nie dotarł jeszcze instruktor organizacyjny z PRN.

Zaalarmowane tym stanem prezydium WRN w Krakowie przeprowadziło w okresie od 1—15. VI. 1951 r. specjalną akcję pomocy instrukcyjnej dla wszystkich gmin na terenie województwa, przeszkalając uprzednio na konferencji szkoleniowej instruktorów powiatowych, którzy — jak się okazało — zajmowali się dotąd głównie wypisywaniem kwitariuszy i wypełnianiem arkuszy statystycznych.

Nie ulega wątpliwości, że przy dobrej pracy instruktorsko-organizacyjnej z Gminnymi Radami Narodowymi potrafimy szybciej zapewnić kolegialność w pracy ich prezydiów, podnieść na wyższy poziom przygotowa-

nie sesji GRN, ożywić komisje Rady, ukazując im zadania i ucząc właściwych form pracy.

Doświadczenie z pracy Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR wskazuje, jak ogromną rolę odgrywa wydział organizacyjno-instruktorski w Komitecie Wykonawczym każdej Rady i jak duże znaczenie przypisuje się w Związku Radzieckim pracy instruktorów w dziedzinie badania i upowszechniania przodującego doświadczenia z działalności Rad.

Dlatego też, niezależnie od konieczności wzmocnienia prowadzonego na szczeblu centralnym i wojewódzkim szkolenia działaczy i pracowników Rad na specjalnych kursach, prezydium WRN i PRN powinny poddać gruntownej rewizji swój dotychczasowy stosunek do sprawy instruktażu organizacyjnego, wzmacniając ten niezwykle ważny odcinek najbardziej doświadczonymi w pracy terenowej i znającymi problematykę Rad — pracownikami.

### **Szkodliwość administracyjnego komenderowania Radami przez komitety partyjne**

Jest rzeczą niewątpliwą, że pełne powodzenie wielkiej reformy demokratyzacji i ujednoczenia władzy państwowej w terenie, a co za tym idzie skuteczniejsze włączenie się Rad Narodowych do pracy nad podniesieniem kulturalnym i gospodarczym wsi polskiej i jej socjalistyczną przebudową, zależą w decydującym stopniu od pomocy i umiejętnego kierownictwa politycznego ze strony komitetów partyjnych.

Można powiedzieć, że od każdego komitetu wojewódzkiego, powiatowego czy gminnego zależy przede wszystkim, czy miejscowa Rada Narodowa, jej prezydium i jej komisje będą należycie rozumieć i zaspokajać potrzeby terenu, czy potrafią one w sposób precyzyjny i prawidłowy politycznie realizować politykę Partii i Rządu na swoim terenie.

Mimo, iż nasze komitety partyjne mają zapewniony wpływ zarówno na skład Rad Narodowych i ich organów jak i na tok i styl ich pracy, to jednak nie potrafią one jeszcze wykorzystywać w pełni i w sposób właściwy swoich możliwości kierowania Radami Narodowymi. Faktem jest również, że praca Rad Narodowych z całą jej złożoną problematyką nie stoi jeszcze w centrum uwagi wielu komitetów partyjnych.

Dlatego też jest potrzebne wypracowanie i stałe ulepszanie przez nasze komitety partyjne form i metod pracy na odcinku Rad Narodowych i to szczególnie na szczeblu gminy i powiatu.

Dotychczasowe formy i metody kierowania przez komitety partii Radami zbyt często ograniczają się do administracyjnego komenderowania, do dysponowania i dyrygowania aparatem prezydium Rady, a nierzadko do używania go w pracy pod własnym bezpośrednim kierownictwem z pominięciem prezydium Rady Narodowej. Ingerencja sekretarzy komitetów gminnych i komitetów powiatowych w wewnętrzne sprawy prezydium odbywa się niekiedy w sposób podważający autorytet przewodniczącego prezydium i samej Rady.

Bardzo często spotykanym zjawiskiem jest zastępowanie Rad Narodowych przez komitety powiatowe i komitety gminne w akcjach prowadzonych na terenie wsi, wykonywanie zadań zamiast Rad, lecz przy pomocy



ich aparatu, poddawanego niejednokrotnie bezpośrednio kierownictwu sekretarza komitetu powiatowego lub komitetu gminnego.

W sprawozdaniu Prezydium WRN w Koszalinie, złożonym na Egzekutywie KW PZPR w Koszalinie dnia 29.XII.1950 r., czytamy, że „Sekretarz Komitetu Gminnego w Bobolicach, pow. Koszalin, komenderuje i zastępuje prezydium GRN w wykonywaniu przez nie zadań. I tak w zastępstwie Rady organizował on zbiór ziemniaków z pola Gminnej Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej“. W tejże spółdzielni zajmuje się rozdziałem towarów dla kupujących, ponadto organizował bezpośrednio wywózkę drzewa z lasu, a nawet wydaje polecenia na piśmie do prezydium GRN, aby np. wypłacono pewnemu obywatelowi udającemu się na kurs kinofikacji na kosztu podróży... 65 zł“.

Tego rodzaju postępowanie sekretarza komitetu gminnego nie buduje autorytetu Radzie, nie uczy jej samodzielności w pracy. Co gorsza, zdarza się niekiedy, że Rady są traktowane przez komitety partyjne lekceważąco. Wmawia się w nie, że do niczego nie są zdolne, bo i tak musi za nie wszystko zrobić Partia. Rezultatem takiego stosunku komitetu gminnego do GRN jest postępujące załamywanie się jej w pracy.

Z kilku gmin woj. warszawskiego, krakowskiego i innych mieliśmy sygnały, że sekretarze komitetów gminnych brali w swoje ręce załatwianie nawet takich spraw, jak przydział węgla i tekstyliów, i osobiście wypisywali zlecenia sprzedaży poszczególnym chłopom.

Zastępowanie i odsuwanie prezydium GRN od wykonywania ich obowiązków zamienia sekretarza komitetu gminnego w organ wykonawczy i uniemożliwia mu wykonywanie właściwych jego zadań, tj. kierownictwa politycznego i kontroli wykonawstwa na swoim terenie.

Szereg egzekutyw KW widzi te błędy w pracy komitetów powiatowych i komitetów gminnych i zwraca na nie uwagę w swoich uchwałach.

Np. w sprawozdaniu KW PZPR w Poznaniu czytamy: „Istnieją jeszcze takie komitety powiatowe, które nie rozumiejąc, na czym polega właściwe kierownictwo polityczne Radami, zastępują prezydium w pracy. Np. Komitet Powiatowy w Obornikach pomijając prezydium PRN zarządził dokonanie spisu rolników do planowej dostawy zboża, albo ten sam komitet zwołał do swej siedziby przewodniczących GRN w celu dania im nastawienia w sprawie skupu zboża bez powiadomienia o tym prezydium PRN.“

Ten sam komitet dysponuje bez wiedzy przewodniczącego prezydium PRN pracownikami prezydium wysyłając ich na dwa, a nawet trzy dni w tygodniu w teren dla wykonywania prac administracyjnych. Sekretarz komitetu powiatowego, ingerując w wewnętrzne sprawy prezydium, wydaje polecenia przewodniczącemu prezydium GRN przerwania prac zleconych przez Prezydium PRN. Ten styl pracy w Komitecie Powiatowym w Obornikach wywołuje obniżenie autorytetu przewodniczącego prezydium PRN zarówno wśród przewodniczących GRN jak i u samych pracowników prezydium PRN“.

Niewłaściwy stosunek komitetów partyjnych do Rad Narodowych przejawia się nie tylko w zastępowaniu Rady przez komitet w wykonywaniu jej obowiązków oraz wrywaniu poszczególnych pracowników aparatu prezydium Rady i posługiwaniu się nimi w akcjach prowadzonych bezpośrednio przez komitet.

Na plenum Komitetu Powiatowego w Chrzanowie, woj. krakowskie, w czerwcu br. wystąpił w dyskusji przewodniczący prezydium PRN przytaczając szereg faktów, kiedy poszczególni instruktorzy i kierownicy wydziałów komitetu powiatowego rządzą ponad głową i bez wiedzy prezydium PRN w jego wydziałach, zabierając i przenosząc np. pracowników Wydziału Oświaty Prezydium PRN do innych instytucji państwowych.

W takich warunkach prezydium Rady przestaje już być gospodarzem nie tylko terenu, ale swojego aparatu, nie poczuwa się do odpowiedzialności za wypełnianie zadań, skoro ta odpowiedzialność zdejmowana jest z niego przez komitet partyjny, który — zamiast nadawać kierunek polityczny pracy prezydium i kontrolować je — zamienia się sam w organ wykonawczy.

Komitety partyjne, szczególnie niższych szczebli, zbyt często zapominają o tym, że zadania w zakresie administracji, gospodarki, oświaty i kultury powinny być w terenie realizowane właśnie **poprzez Rady Narodowe** a nie obok nich, czy też zamiast nich.

### O podniesienie autorytetu Rad Narodowych

Niektórzy działacze partyjni przyzwyczaili się już tłumaczyć swoją niechęć do korzystania z pracy Rady Narodowej, niechęć do uaktywniania np. w wielkich akcjach państwowych na wsi Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych, ich prezydiów i komisji — niewiarą w możliwość należytego wypełnienia zadań przez te organa władzy na skutek ich słabości politycznej, małej operatywności oraz niskiego poziomu ich kadry pracowniczej.

A przecież właśnie poprzez Rady Narodowe, poprzez ich komisje i aktyw grupujący się wokół Rad — Partia nasza i Rząd mają możliwość bezpośredniego dotarcia i wytłumaczenia bezpartyjnym, często jeszcze wahającym się i ulegającym podszeptom kulactwa masom pracującego chłopstwa, swojej linii politycznej, swoich wielkich planów i zamierzeń idących ku kulturalnemu i gospodarczemu przeobrażeniu wsi polskiej.

Dzisiejsza słabość i obciążenie biurokracizmem jeszcze wielu Rad Narodowych musi być dla komitetów partyjnych argumentem za zwiększeniem współpracy z Radami, za większą dla nich pomocą, a nie jak to bywa jeszcze niekiedy obecnie — argumentem za **rezygnacją z wykorzystywania Rad Narodowych i ich aparatu w realizacji najważniejszych zadań na wsi.**

Trzeba pamiętać, że nikt inny, lecz właśnie komitety partyjne wszystkich stopni ponoszą pełną odpowiedzialność za rezultaty i poziom pracy terenowych organów władzy ludowej.

Dlatego też zachodzi konieczność jak najszybszego i gruntownego przezwyciężenia występujących na tym odcinku w pracy wielu naszych ogniw i instancji partyjnych błędów, przejawiających się zarówno w postaci sekciarskich metod komenderowania Radami Narodowymi przez Partię, jak i z drugiej strony — w postaci oportunistycznego niedoceniającego wagi terenowych organów władzy ludowej w walce o budownictwo podstaw socjalizmu.

Każde lekceważenie roli Rad Narodowych, osłabianie ich kierownictwa i ich aparatu, dyskredytowanie, podcinanie autorytetu Rady i jej przy-



diem, dysponowanie jego aparatem ponad głową prezydium i z pominięciem go, wszelkie odsuwanie Rad Narodowych od realizacji podstawowych zadań w dziedzinie przebudowy wsi — oznaczałoby cofanie się i zaprzeczanie olbrzymich możliwości, jakie dała nam reforma z 20 marca 1950 r., oznaczałoby próbę spychania Rad do roli marginesowych, urzędniczych, pozostawionych własnemu losowi organów administracji, ułatwiających sprawy drugorzędne, organów niedostatecznie kierowanych i kontrolowanych przez Partię.

Przed tego rodzaju tendencjami przestrzegał tow. Stalin, kiedy na XV Zjeździe WKP(b) w 1927 r. — mówiąc o aparacie państwowym i walce z biurokratyzmem — wskazywał:

*„Żeby wypełnić z aparatu biurokratyzm — a nie da się go wypełnić w ciągu jednego — dwóch lat — należy systematycznie usprawniać aparat państwowy, zbliżać go do mas, odnawiać go przez wprowadzenie doń nowych ludzi oddanych sprawie klasy robotniczej, przeobrażać go w duchu komunizmu, a nie łamać go, a nie dyskredytować“.* (Stalin — Dzieła, tom. X, str. 317).

Wydaje się oczywistym, że tak, jak nie można nauczyć się pływać nie wchodząc do wody, tak samo nie można usprawnić i podnieść na wyższy poziom pracy Rad Narodowych nie dając im do wykonania poważnych zadań, nie kontrolując wykonania tych zadań, nie analizując wszechstronnie pracy Rad i nie udzielając im w tej pracy konkretnej pomocy i wskazówek.

Rady Narodowe będą mogły coraz lepiej wypełniać stojące przed nimi zadania, jeżeli posiadać będą wysoki autorytet wśród ludności, jeżeli masy pracujące otaczać je będą pełnym zaufaniem i szacunkiem, widząc w nich rzeczywistych wyrazicieli i realizatorów swojej woli i swoich interesów.

**Dlatego też walka o podniesienie i umocnienie autorytetu Rad Narodowych jako terenowych organów jednolitej władzy państwowej — to niezwykle poważne zadanie i obowiązek ciążyący na komitetach partyjnych wszystkich stopni.**

Rady Narodowe zdobywają sobie autorytet przede wszystkim w codziennej pracy przez coraz sprawniejsze i skuteczniejsze zaspokajanie potrzeb ludności pracującej, przez coraz szersze przyciąganie jej do udziału w sprawowaniu władzy. Ten proces umacniania autorytetu Rad Narodowych powinien być znacznie przyspieszony przez aktywną pomoc i opiekę ze strony organizacji partyjnych.

Pomoc ze strony Partii nie może jednak ograniczać się do podnoszenia autorytetu jedynie Prezydium Rady.

Poważnym bowiem błędem, popełnianym jeszcze przez wiele komitetów partyjnych, jest niedostrzeżenie i niedocenianie znaczenia samej Rady, jej komisji oraz aktywu grupującego się w Radzie i wokół niej.

To niedocenianie form pracy masowej w Radzie przejawia się w małej trosce i nieprzywiązywaniu dostatecznej wagi do przygotowania i przebiegu sesji Rady, w zaniedbywaniu pracy z radnymi i z aktywem skupionym w komisjach Rady, aktywem, który nie jest jeszcze należycie wykorzystywany dla zapewnienia prezydium lepszego powiązania z terenem. Szkodliwa skłonność niektórych komitetów partyjnych do administracyjnych metod pracy przejawia się z całą wyrazistością na odcinku

Rad Narodowych m. in. w nieumiejętności i niechęci do uruchamiania wszystkich form masowej pracy w Radach.

To niewłączanie Rady, jej komisji i aktywu społecznego do realizacji naszych zadań szczególnie na wsi, przy jednostronnym opieraniu się tylko na aparacie wykonawczym, prezydium Rady, niesie w sobie poważne niebezpieczeństwo, staje się w praktyce powodem wielu wypaczeń i błędów — wynikających z braku dostatecznej więzi z masami, której nie potrafi w pełni zabezpieczyć urzędniczy, często biurokratyczny aparat wykonawczy.

Dlatego też zadaniem komitetów partyjnych jest walczyć o podniesienie wszystkich form pracy masowej w Radach, o zapewnienie wyższego poziomu, a co za tym idzie i autorytetu sesjom plenarnym Rad, o uaktywnienie komisji Rad, o zapewnienie powagi i znaczenia mandatu członka Rady jako przedstawiciela i wyraziciela woli mas pracujących swojego terenu.

### Kluby radnych w Radach Narodowych

Brak zainteresowania i opieki ze strony komitetów partyjnych nad delegowanymi do Rad Narodowych członkami Partii uwidacznia się jaskrawo w pracy klubów radnych. Istnienie klubów radnych, grupujących wszystkich towarzyszy partyjnych zasiadających w danej radzie, jest obowiązkiem wynikającym ze statutu PZPR.

Klub radnych, poprzez który Partia sprawuje kierownictwo polityczne i zapewnia realizację swoich postulatów w Radzie, powinien czuwać, aby członkowie Partii wywiązywali się ze swoich obowiązków w Radzie, aby nieustannie podnosili poziom swojego przygotowania do pracy w Radzie i w komisjach, aby utrzymywali i pogłębiali swoją łączność z ludnością pracującą i informowali ją o pracach Rady.

Tymczasem praktyka wykazuje, że wprawdzie nieliczne są PRN i GRN, gdzie kluby radnych nie są zorganizowane, to jednak w poważnej liczbie tych Rad istnieją one tylko na papierze, nie przejawiając żadnej istotnej działalności. Tak np. w uchwale Egzekutywy KW PZPR w Opolu z dnia 24 marca 1951 r. o pracy Komitetu Powiatowego w Niemodlinie na odcinku Rad Narodowych czytamy, że klub radnych PZPR od 4 miesięcy nie zbierał się na posiedzenia. Na sesji WRN w Poznaniu, odbytej w dniu 30.VIII.1951 r., członkowie WRN zapytywali, dlaczego w pow. Środa kluby radnych zarówno przy PRN jak i przy GRN od dłuższego już czasu nie odbywają nawet posiedzeń przed sesjami.

W wielu Radach kluby zbierają się wprawdzie dość regularnie, lecz tylko na godzinę przed sesją, dla wytypowania przewodniczącego i sekretarza obrad, zapoznania się z porządkiem dziennym i ewentualnego wytypowania mówców do dyskusji.

Słaba praca klubów radnych, ich zupełna w szeregu wypadków bezczynność są niewątpliwym świadectwem, że nie wszystkie jeszcze komitety partyjne traktują pracę w Radach Narodowych i ich komisjach jako poważne zadanie partyjne, którego wykonanie jest systematycznie kontrolowane przez instancję partyjną.

Nie jest jeszcze konsekwentnie i mocno realizowana zasada, że delegowanie danego towarzysza do pracy w Radzie lub komisji uwzględnia się przy nakładaniu na niego nowych obowiązków partyjnych oraz że powi-



nien on z wykonywania tego zadania składać sprawozdanie w klubie radnych, tak jak członkowie Partii, będący członkami prezydium, powinni składać sprawozdanie ze swej działalności przed instancją partyjną i otrzymywać od niej konkretne wskazówki.

Praca klubów radnych — to dziedzina mocno jeszcze dotąd zaniedbana i niedoceniana przez wiele komitetów partyjnych w terenie.

Nie ulega wątpliwości, że równoległe do tego, jak Rady Narodowe skupiać będą w swoich szeregach coraz liczniejsze rzesze bezpartyjnych ludzi pracy, wzrastać musi odpowiedzialność i wymagania stawiane przed trzonym partyjnym, zasiadającym w Radach, zorganizowanym i kierowanym przez komitety partyjne poprzez kluby radnych.

Dlatego też wypracowanie, na podstawie przodujących doświadczeń, jakie już zdobyły niektóre komitety partyjne, właściwych metod pracy klubów radnych i form kierowania nimi — staje dziś jako poważne zadanie przed wszystkimi terenowymi instancjami partyjnymi.

Opieka i kierowanie klubami radnych stanowi ważny, ale bynajmniej nie jedyny obowiązek, jaki ciąży na komitetach partyjnych na odcinku pracy z Radami Narodowymi.

Aby wzmocnić Rady i uczynić z nich wypróbowane w walce klasowej organa władzy, komitety partyjne muszą coraz częściej rozpatrywać na swoich plenarnych posiedzeniach i egzekutywach zagadnienia pracy Rad Narodowych i ich organów, wysłuchiwać sprawozdań towarzyszy odpowiedzialnych za pracę w Radach, muszą sięgać coraz wnikliwiej do najniższych ogniw systemu Rad, szczególnie na wsi, analizując ich pracę i dając konkretne wytyczne, muszą otaczać opieką i udzielać pomocy w przeprowadzaniu instruktażu i w organizowaniu przez prezydium Rad kursów szkoleniowych dla wysuniętych do pracy w Radach i ich aparacie robotników i chłopów.

### **Troska o należyty dobór kadr w Radach Narodowych, ich prezydiumach i komisjach — poważnym zadaniem komitetów partyjnych**

Jednym z najpoważniejszych braków w pracy wielu naszych komitetów partyjnych na odcinku Rad Narodowych jest niewłaściwy, wciąż jeszcze mechaniczny i powierzchowny sposób typowania ludzi na członków Rad, komisji, prezydium i kierowniczych pracowników wydziałów.

Nasze komitety partyjne mają już wprawdzie długie doświadczenie w walce o prawidłowy skład Rad Narodowych. Można powiedzieć nawet, że na przestrzeni lat od 1948 r., kiedy to po raz pierwszy mocno stanęła przed naszymi komitetami sprawa poprawy składu klasowego Rad Narodowych, poważnie wówczas zaśmieconych elementami obcymi i wrogimi, kułakami i spekulantami — zainteresowanie wielu komitetów partyjnych ograniczało się prawie wyłącznie do przeprowadzania wielokrotnych reorganizacji składu Rad Narodowych.

Na skutek troski Partii na tym odcinku nastąpiła znaczna poprawa w składzie Rad Narodowych. Już w okresie przed realizacją ustawy z 20 marca 1950 r. wyparte zostały w zasadzie z Rad elementy kapitalistyczne wsi.

Już na 1.VI.1949 r., wg. statystyki przeprowadzonej przez Kancelarię Rady Państwa, na ogólną liczbę 95.064 radnych, chłopów posiadających ponad 15 ha było zaledwie 757, tj. 0,8 proc.

Proces wypierania elementów kułackich z Rad Narodowych odbywał się w dalszym ciągu i dzisiaj na 97.938 radnych we wszystkich Radach mamy zaledwie 293 chłopów posiadających ponad 15 ha.

Jednocześnie w związku z rozwojem spółdzielczości produkcyjnej na wsi do Gminnych i Powiatowych Rad Narodowych wchodzi członkowie spółdzielni produkcyjnych, stanowiący awangardę chłopstwa pracującego.

I tak, o ile na dzień 1.VI 1949 r. mieliśmy zaledwie 201 członków spółdzielni produkcyjnych w Radach, co stanowiło 0,2% ogółu radnych, to liczba ta wzrosła na przestrzeni ostatnich niespełna 2 lat do cyfry 4.563 członków spółdzielni produkcyjnych-radnych, tj. do 4,7%. W chwili obecnej ponad 10% chłopów-radnych stanowią już członkowie spółdzielni produkcyjnych.

W okresie ostatnich 2 lat nasze komitety partyjne potrafiły również w poważnym stopniu przelamać bardzo długo utrzymujące się w terenie sekciarskie opory przeciwko delegowaniu do Rad bezpartyjnych robotników, pracujących chłopów i inteligentów.

Trzeba było poważnej pracy wyjaśniającej ze strony Partii, aby wytłumaczyć wielu towarzyszom, że Rady Narodowe tym lepiej będą spełniać swoje zadanie transmisji Partii do mas, im więcej będzie w nich obok członków Partii, ZSL i SD bezpartyjnych ludzi pracy, oddanych władzy ludowej i realizujących pod kierownictwem Partii jej wskazania.

Udział bezpartyjnych w Radach Narodowych wzrósł z 5,5% w 1949 r. do 19,1% na dzień 1.IV.1951 r., przy czym w samych Gminnych Radach Narodowych udział bezpartyjnych jest jeszcze większy, gdyż wynosi 29,4%. W ten sposób nasze Rady Narodowe reprezentują dziś coraz pełniej całą pracującą ludność swojego terenu, rozszerzają zasięg swojego oddziaływania na nowe dziesiątki i setki tysięcy bezpartyjnych obywateli, znajdując do nich drogę poprzez publiczne sesje Rady, zebrania sprawozdawcze, poprzez pracę komisji Rad i skupiającego się wokół nich aktywu. W ten sposób nasze Rady Narodowe stają się poważnymi organami Narodowego Frontu walki o pokój i Plan 6-letni, skupiając w jego szeregach całą pracującą ludność miast i wsi.

Niewystarczający jeszcze wprowadzie udział bezpartyjnych chłopów w GRN (blisko 1/3) stwarza coraz lepsze warunki dla oddziaływania władzy ludowej i jej linii politycznej poprzez Rady na całe pracujące chłopstwo i włączenia go do pracy nad przebudową kulturalną i gospodarczą wsi.

Trosce i opiece ze strony komitetów partyjnych możemy zawdzięczać poważne, choć niewątpliwie wciąż jeszcze niewystarczające postępy, jeżeli chodzi o udział kobiet w pracy Rad Narodowych, mimo że proces aktywizacji kobiet w Radach nie jest równomierny na poszczególnych szczeblach Rad i terenach kraju.

Najwyraźniej zwiększył się udział kobiet w Wojewódzkich Radach Narodowych, gdzie wzrósł on z 8,5% w 1949 r. do 22,3% w 1951 r. Wzrost liczby kobiet w Powiatowych Radach Narodowych jest już nieco wolniejszy, gdyż z 7% w 1949 r. podniósł się do 18,5% w 1951 r.



Niewątpliwie jednak największe opory, wynikające z zakorzenionego konserwatyizmu i dużego jeszcze wstecznicstwa wsi polskiej na tym odcinku, były do przełamania na terenie GRN, w których mieliśmy w 1949 r. zaledwie 5,3% kobiet.

Obecnie — wg statystyki przeprowadzonej przez Kancelarię Rady Państwa na dzień 1.IV.1951 r. — posiadamy w GRN 13% kobiet. Mimo, że cyfra ta nie jest jeszcze wystarczająca, należy stwierdzić, że oznacza ona poważny przełom na odcinku włączania kobiety wiejskiej do udziału w naszej walce o pokój i Plan 6-letni, w budownictwie socjalizmu na wsi.

Mniejsze rezultaty mamy do zanotowania, jeżeli chodzi o odmłodzenie składu naszych Rad Narodowych, w których starsze roczniki, szczególnie na wsi, w Gminnych Radach Narodowych, mają wybitną przewagę. W 1949 roku radnych w wieku od 21 — 30 lat było 15,4%. W 1951 r. liczba młodzieży w wieku 21 do 30 lat wzrosła do 17%, przy czym dla GRN procent ten jest niewiele niższy, gdyż wynosi 16,9%.

Wydaje się, że wszelkie mechaniczne naciski w kierunku masowego wprowadzania młodzieży do Rad, nie poparte znacznym uaktywnieniem się w pracy obecnych członków Rad — ZMP-owców, są niewskazane. Jest natomiast zadaniem organizacji terenowych ZMP, aby, wysuwając dokładnie przeanalizowane kandydatury najlepszych swoich działaczy do Rad Narodowych oraz otaczając należytą opieką i kontrolą radnych ZMP-owców, pokazywać na ich przykładzie całej pracującej wsi korzyści wynikające dla Rady ze zwiększenia udziału w niej młodzieży.

Nie jest bynajmniej celem tego artykułu wykazanie, że skład naszych Rad Narodowych w chwili obecnej jest już zadowolający i że można zaprzestać walki o jego polepszenie. W rzeczywistości mamy jeszcze do wykonania na tym odcinku bardzo poważne zadania, idące przede wszystkim w kierunku dalszego zmniejszenia udziału w Radach przedstawicieli starej, w biurokratycznych tradycjach wychowanej, drobnomieszczańskiej kadry urzędniczej, a wprowadzenia do Rad w większej liczbie przodujących robotników oraz najlepszych przedstawicieli pracujących chłopów.

Chodzi natomiast o podkreślenie, że nadszedł już najwyższy czas, aby walka o poprawę składu Rad Narodowych prowadzona była nie z punktu widzenia konieczności „poprawienia statystyki“, ale w sposób bardziej przemyślany, poprzez analizę i rozważanie indywidualnych kandydatur zarówno od strony pochodzenia socjalnego czy przynależności klasowej — jak i od strony autorytetu i zaufania, jakim się kandydat cieszy wśród pracującej ludności swojego terenu i przede wszystkim od strony jego przygotowania politycznego do pracy w Radzie i komisjach.

Komitety partyjne za mało dotąd interesowały się poszczególnymi członkami Rady, ich pracą, ich aktywnością. Często odnosiły się one do Rady jak do pewnej tablicy statystycznej, na której można całkowicie dowolnie, kierując się teoretycznie od góry ustalonymi procentami, przesuwać liczby w poszczególnych rubrykach.

W wyniku takiej praktyki mamy szereg Rad, które z punktu widzenia składu klasowego i politycznego są wprawdzie bez zarzutu, ale które nie są zdolne do aktywnej pracy na skutek zbyt częstych zmian w ich składzie, nie pozwalających członkom Rady na zdobycie potrzebnego doświadczenia.

Przed komitetami partyjnymi stoi dziś poważne zadanie, aby zapobiegać tej niejednokrotnie ogromnej płynności kadr w Radach i ich komisjach — oceniając wnikliwiej i wszechstronniej niż dotąd pracę radnych, ich udział i aktywność na sesjach Rady, w komisjach, ich łączność z terenem.

Musimy umacniać nie tylko wysoki autorytet Rady Narodowej jako organu władzy ludowej, ale również musimy budować autorytet radnego jako przedstawiciela mas pracujących swojego terenu.

Waga i znaczenie mandatu członka Rady zbyt często są obniżane dzisiaj przez niejednokrotnie mało przemyślane, mechaniczne reorganizacje składu Rad.

Oczekując nas wybory do Rad Narodowych przyniosą poważną stabilizację składu Rad. Dlatego musimy już dzisiaj przyzwyczajając nasze komitety partyjne aby mniej pochopnie podchodziły do sprawy odwoływania i wprowadzania nowych członków Rad, aby natomiast z większą energią i zrozumieniem przystąpiły do pracy nad podnoszeniem poziomu politycznego radnych. Chodzi bowiem o to, aby robotnicy i chłopci świeżo wysunięci do pracy w Radach mieli możliwość nabycia dłuższego doświadczenia, aby zdołali oni zasmakować w pracy Rady i komisji, aby w toku swojej działalności mieli możliwość zdobyć sobie, konieczne dla dobrego wykonywania obowiązków radnego, zaufanie mas pracujących. Tylko Rady Narodowe wyposażone w wysoki autorytet i otoczone uznaniem mas pracujących potrafią dobrze wypełniać ciężące na nich zadania.

\* \* \*

W swojej dotychczasowej, przeszło rocznej działalności po reformie, Rady Narodowe przebyły już poważną drogę rozwojową. Dzięki pomocy i opiece naszej Partii wiele Rad Narodowych zdołało wyrosnąć w tej pracy i w znacznym stopniu okrzepnąć w walce klasowej.

W odpowiedzialnych i trudnych kampaniach, jakie władza ludowa prowadziła na wsi, Rady Narodowe nauczyły się rozpoznawać i coraz skuteczniej izolować wroga klasowego, mobilizując wokół siebie, po stronie władzy ludowej, masy pracującego chłopstwa.

W oparciu o pomoc naszej Partii i ZSL oraz we współdziałaniu z organizacjami społecznymi Rady Narodowe uczą się tępić nadużycia władzy, zwalczać bezduszny, biurokratyczny stosunek do obywatela, do jego trosk i potrzeb oraz skarg i zażaleń, z którymi zwraca się on do organów władzy państwowej w terenie, jak również walczyć z łamaniem ludowej praworządności i z naruszaniem obowiązujących ustaw w stosunku do chłopca.

Poważne zadania stoją jeszcze przed Radami Narodowymi w dziedzinie kształtowania nowej świadomości mas chłopskich, w dziedzinie wychowywania ich w duchu wykonywania obowiązków obywatelskich i wszelkich zobowiązań wobec państwa ludowego.

W swoim przemówieniu na uroczystościach dożynkowych w Poznaniu dn. 9.IX br. tow. Bierut powiedział:

„Wieś czerpie olbrzymie korzyści z polityki Państwa Ludowego. Robotnicy i inteligencja pracująca nie szczędzą sił i ofiar dla rozwoju naszego przemysłu socjalistycznego, który jest motorem rozwoju całego kraju. To nakłada, rzecz jasna, obowiązki również na ludność wsi.



Toteż nowej treści, nowego znaczenia nabiera dziś nie tylko punktualne wpłacanie podatków i wykonywanie świadczeń należnych Państwu Ludowemu, ale i wywiązywanie się z obowiązku sprzedaży zboża. Również przyjęcie i skrupulatne wypełnianie zobowiązań, opartych na kontrakcji roślin technicznych i trzody, leży w interesie zarówno chłopca jak i całego społeczeństwa“.

Szerzyć i umacniać tę patriotyczną, obywatelską świadomość i postawę w masach chłopskich — oto poważne zadanie Rad Narodowych w ich pracy nad gospodarczym i kulturalnym podniesieniem wsi polskiej.

\* \* \*

W swojej codziennej walce o wyzbycie się błędów i braków, opóźniających jeszcze proces umacniania się naszych terenowych organów jednolitej władzy państwowej, Rady Narodowe i ich aktywność coraz szerzej powinny korzystać z bezcennego dorobku 34 lat zwycięskich doświadczeń Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR, stanowiących jedną z niewzruszonych podstaw siły i jedności moralno-politycznej narodów radzieckich.

Rady Delegatów w ZSRR posiadają szczególnie bogate doświadczenia w dziedzinie rozwijania i umacniania więzi między organami państwa a masami pracującymi, w dziedzinie organizowania mas wokół Rad dla wykonywania planów gospodarczych, dla kulturalnego podniesienia i przebudowy wsi, a więc w zakresie, w którym występują największe dziś jeszcze braki naszych Rad Narodowych.

Tak jak zwycięska nauka Lenina i Stalina o państwie dyktatury proletariatu i jego funkcjach rozświetla i wytycza drogę naszej Partii w budowie podstaw socjalizmu, podobnie korzystanie coraz pełniejszą dłoń z bogatych doświadczeń i dorobku pracy Rad Delegatów Ludu Pracującego w ZSRR ułatwiać będzie przewyciężenie błędów i niedociągnięć występujących jeszcze dziś w pracy naszych Rad Narodowych i ich organów.

Tylko na tej drodze, w oparciu o pomoc i przykład Związku Radzieckiego oraz pod wypróbowanym kierownictwem politycznym naszej Partii, Rady Narodowe potrafią osiągać coraz lepsze rezultaty w pracy nad gospodarczym i kulturalnym podniesieniem wsi polskiej na drodze do socjalizmu.

Tylko na tej drodze — skupiając i aktywizując w swoich organach i wokół nich dziesiątki tysięcy najlepszych robotników, chłopów i inteligencji pracującej, partyjnych i bezpartyjnych — nasze Rady Narodowe w codziennej swej pracy potrafią nieustannie umacniać sojusz robotniczo-chłopski, będący niewzruszoną podstawą władzy ludowej i zwycięsko realizować na wsi polskiej jednolity, szeroki Front Narodowy w walce o pokój i Plan 6-letni.

Marian Jaworski

## O spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi

Lenin uczy, że „pierwszą zasadą władzy robotniczej jest sojusz klasy robotniczej z chłopstwem“. „Bez takiego sojuszu nietrwała jest demokracja i niemożliwa socjalistyczna przebudowa. Tego — mówi tow. Stalin — nie wolno zapominać... Wszystkie nasze zadania mogą zawisnąć w powietrzu, jeśli podważymy lub osłabimy sojusz klasy robotniczej i chłopstwa“.

Na zasadnicze w naszych warunkach elementy ideologicznej i klasowej treści sojuszu robotniczo-chłopskiego wskazał tow. Bierut w swoim artykule pt. „Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie“.\*)

Po ujęciu władzy przez masy ludowe z klasą robotniczą na czele, partia nasza — walcząc o umocnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, o utrwalenie władzy na wszystkich odcinkach politycznego i gospodarczego życia kraju — pomagała masom ludowym w walce o rozwój spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, o jej właściwą treść klasową.

Spółdzielczość bowiem, którą otrzymaliśmy w spadku po ustroju burżuazyjnym, nie służyła interesom pracującej ludności wsi i dlatego nie mogła być orężem w realizacji sojuszu robotniczo-chłopskiego. U podstaw jej działalności leżały burżuazyjne teorie ruchu spółdzielczego. Kierowała nią prawica P.P.S. sprzęgnięta ideologicznie z kułactwem i mikołajczykowcami, dążąca do zawarcia z nimi formalnego sojuszu. W spółdzielczości razem z W.R.N.-owcami i mikołajczykowcami współpracowali zwolennicy „endecji“ i inni zaciekli wrogowie klasy robotniczej, panoszyli się spekulanci i kombinatorzy. Wszyscy oni reprezentowali pozycje burżuazyjnej reakcji w spółdzielczości, niezależnie od przybieranej maski i głośzonych frazesów politycznych. Pomagało im podziemie polityczne burżuazji, nasyłając bandy na spółdzielnie samopomocowe oraz na nasz aktyw spółdzielczy. Droga naszej walki była znaczną ofiarą.

Polityka gomułkowszczyzny, rozsiewająca fałszywe teorie o odrębności polskiej drogi do socjalizmu, zaciemniająca charakter klasowy państwa - demokracji ludowej i zacierająca walkę klasową na wsi, sprzyjała tym wszystkim burżuazyjnym spółdzielcom i opóźniała proces przekształcania się spółdzielczości wiejskiej w spółdzielczość nową, odpowiadającą interesom klasy robotniczej, interesom małorolnych i średniorolnych chłopów.

\*) „Nowe Drogi“ nr 5, 1950 r.



Rozgromienie kułackich i socjal-demokratycznych teorii w spółdzielczości zadecydowało o zwycięstwie nowego typu spółdzielczości wiejskiej — spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej“, która zawiera w sobie nową, klasową treść.

Spółdzielczość „Samopomocy Chłopskiej“ zaczęła odgrywać coraz poważniejszą rolę w wymianie między wsią a miastem.

Rozwój ten obrazują następujące liczby (dane z C.R.S. „Samopomoc Chłopska“):

	1946 r.	1948 r.	1950 r.
1. Ilość placówek spółdzielczych na terenie wsi (gminy i gromady)	8.058	13.698	29.362
2. Liczba zakładów przetwórczych, przemysłowych i usługowych (młyny, piekarnie, masarnie, wytwórnie wód, rozlewnie piwa, warsztaty reperacyjne)	1.167	3.117	10.386
3. Liczba członków i przeciętna na jedną spółdzielnię	—	1.592.018	2.760.158
4. Wysokość obrotów (detal i hurt)	252	496	993
5. Wartość masy towarowej, rozprowadzonej na wieś	816.000*)	3.858.000*)	20.106.708*)
6. Sieć punktów skupu	—	4.292	ponad 30.000
7. Wartość masy towarowej, zakupionej przez spółdzielczość samopomocową na wsi	—	130.000*)	9.359.771*)
8. Spółdzielcze ośrodki maszynowe:	Sieć	Ilość maszyn (młotarnie, siewniki, żniwiarki i inne).	
	1947 r. —	405	
	1948 r. —	2.022	21.000
	1950 r. —	2.797	220.349
		(ponadto 4.512 punktów gromadzkich)	

Tak więc spółdzielczość samopomocowa wyrosła do potężnej, masowej organizacji chłopskiej i stanowi główny instrument w wymianie między wsią a miastem.

Gminne spółdzielnie są już niemal jedynymi ośrodkami zaopatrzenia wsi w towary przemysłowe oraz głównymi punktami skupu masy towarowej, wyprodukowanej przez wieś dla zaopatrzenia klasy robotniczej i całej ludności pracującej miast.

Gminne spółdzielnie na obecnym etapie są niezastąpionym ogniwem w wymianie między wsią a miastem. Dlatego też są one organicznie związane ze wsią, a będąc niezwykle czułym punktem zainteresowania mas chłopskich, stanowią czynnik wpływający w poważnym stopniu na nastroje polityczne wsi.

Spółdzielczość samopomocowa jest poważnym narzędziem w rękach chłopstwa pracującego w walce z kułacko-spekulanckim wyzyskiem, jest jednym z najbardziej podstawowych ogniw spójni ekonomicznej między miastem a wsią.

\*) W tysiącach złotych w nowej walucie.

Spółdzielczość samopomocowa posiada już tradycje skutecznej walki przeciw wyzyskiwaczom i kapitalistycznym elementom na wsi. Poważna część spółdzielni, kontynuując swe bojowe tradycje okresu walki o spółdzielczość, dobrze wypełnia rolę socjalistycznego aparatu handlowego, rozwija samorząd spółdzielczy. Takie spółdzielnie są szkołą rządzenia i społecznego gospodarowania oraz ośrodkami zwycięskiej walki nowego ze starym.

### BŁĘDY I NIEDOMAGANIA W DZIAŁALNOŚCI HANDLOWO - GOSPODARCZEJ

Niemало jest jednakże spółdzielni, które nie wypełniają należycie swych funkcji. Niedomagania panujące w ich działalności handlowo - gospodarczej, deficytowość gospodarki, manka, a niekiedy nadużycia, brak czujności klasowej, rozgoryczają i zniechęcają pracujące chłopstwo, powodując znaczne szkody polityczne.

Wróg klasowy, który docenia znaczenie spółdzielczości dla mas ludowych, dla naszego budownictwa, wykorzystuje dla swojej działalności wszelkie nasze błędy i niedomagania.

Znają te błędy i braki aktyw spółdzielczy i towarzysze spółdzielcy, aktyw i ogniwa organizacji masowych, znają je również towarzysze aktywiści partyjni i ogniwa partyjne.

Ale najbardziej niepokojący jest fakt, że znaczna część aktywu nie wykazuje wnikliwej, konsekwentnej postawy w walce ze złem w spółdzielczości wiejskiej, że część naszego aktywu partyjnego nie wykazuje należytej czujności na tak ważnym froncie walki.

Dość częste jest niedołążne gospodarowanie towarami przemysłowymi i wadliwe ich rozdzielnictwo, polegające między innymi na „zagwałdzaniu“ sklepów i magazynów spółdzielczych tak zwanymi „niechodliwymi“ towarami lub towarami jednorodnymi, których jest brak w placówkach spółdzielczych na innych terenach. Tak się dzieje np. w PZGS w Brzesku, gdzie magazynuje się 5 ton odważników i 7 ton kołków do butów; towar ten zajmuje miejsce i zamraża kapitał obrotowy. A PZGS Bielsk Podlaski przyjął i magazynował wielkie ilości lemieszki do pługów dwuskibowych, nie używanych w powiecie Bielsk Podlaski, podczas gdy całkowity brak ich odczuwały powiaty Elk, Olecko i Gołdap. W spółdzielniach w Bożenie, Grąbcu i Jeżewie (pow. Sierpc) znajduje się zapas białych koszul męskich, zielonych bluz roboczych (bez spodni) i czerwonych spodenek, na próżno oczekujących nabywców. W gminnej spółdzielni w Mchowie od 1949 r. leży 90 par kaloszy damskich. PZGS w Olecku sprowadził w 1950 r. miękkie meble za sumę 5 milionów złotych, na które nie ma nabywców.

Przytoczone fakty powodują zamrażanie kapitału obrotowego placówek spółdzielczych i w konsekwencji utrudniają, a często uniemożliwiają wprowadzanie do sklepów szerszego asortymentu towarów, znajdujących się w obrocie, i pogarszają jej zaopatrzenie.

Wskutek takiej gospodarki w magazynach wielu PZGS-ów zalegają często zapasy towarów, których gminne spółdzielnie nie są w stanie odbierać i rozsprzedawać, czy to ze względu na brak zapotrzebowania, czy też z powodu braku kapitału obrotowego.

Trudności finansowe zaś są spowodowane, obok unieruchomienia kapitału obrotowego przez obciążanie spółdzielni jednorodnymi lub „niechodliwymi“ towarami, także przez cały szereg innych przyczyn. Należą do nich straty, ponoszone przez spółdzielnie przy prowadzeniu różnych zakładów przetwórc-



czych i usługowych, jak młyny, piekarnie, masarnie, gospody i inne zakłady, które powinny być rentowne, a w każdym razie nie przynosić strat. Wpływa na to również — pozostawiająca dużo do życzenia — gospodarka w wielu spółdzielczych ośrodkach maszynowych.

Jest rzeczą wiadomą, że ceny za użytkowanie maszyn spółdzielczych przez małorolnych są świadomie kalkulowane poniżej kosztów eksploatacji po to, aby udostępnić korzystanie z nich małorolnym i średniorolnym chłopom, pomóc im w podnoszeniu ich gospodarstw.

Jest rzeczą wiadomą, że państwo w tym właśnie celu wspiera SOM-y finansowo. Jednakże straty z winy kierownictwa wielu spółdzielni i SOM-ów jeszcze się zwiększają. Są bowiem nierzadkie wypadki, że maszyny w ośrodkach nie są w pełni eksploatowane na skutek braku troski o ich remonty i naprawy. Z tego powodu spółdzielczość ponosi koszty utrzymania administracji ośrodków, pokrywając je z kapitałów obrotowych, a nie pokrywa tych kosztów drogą należytej eksploatacji maszyn. Trudności finansowe spółdzielni powiększają niedopuszczalne fakty nieinkasowania należności od chłopów za użytkowane przez nich maszyny spółdzielcze.

W tej sytuacji obowiązkiem chłopów jest punktualne uiszczenie stawek za użytkowanie maszyn spółdzielczych; obowiązkiem zaś spółdzielni jest troska o jak najbardziej intensywną eksploatację maszyn.

Takie przykłady, jak użytkowanie krótkoterminowych kredytów obrotowych przez niektóre spółdzielnie na cele inwestycyjne, niewykorzystywanie możliwości uruchamiania w obrocie gotówki, wpływającej za przemiał, a przetrzymywanej przez młyny spółdzielcze, utrudniają gospodarowanie kapitałem obrotowym.

Uderzający jest brak troski wielu spółdzielni o to, aby każdy gorsz ich kapitału wszedł do obrotu. Dodać też należy, że poszczególne jednostki spółdzielcze w nieekonomiczny sposób gospodarują swym, tak ważnym dla ich handlowej działalności, transportem, chociaż luki w taborze transportowym aż nadto dotkliwie dają się we znaki spółdzielczości wiejskiej.

Kierownictwa spółdzielczości samopomocowej niedostatecznie doceniają sprawę o podstawowym znaczeniu dla prawidłowej gospodarki, jak konieczność analizy bilansów i sprawozdawczości oraz przestregania rozrachunku gospodarczego. Powoduje to chaos organizacyjno-gospodarczy, brak orientacji o bieżącym stanie gospodarczym jednostki spółdzielczej, niezajomość wyników działalności handlowo-gospodarczej i rozluźnienie dyscypliny finansowej. W tej sytuacji kierownictwo jednostki spółdzielczej nie wie np., czy pracuje z nadwyżkami, czy ze stratami.

Do powstawania niedomagań i braków w wielu spółdzielniach gminnych niemało przyczynia się niedostateczna pomoc organizacyjna i instrukcyjna PZGS-ów oraz C.R.S.-u, a szczególnie ich aparatu instrukcyjno-rewizyjnego.

Według danych C.R.S z 1950 r. jej aparat instrukcyjno - rewizyjny liczy 408 rewidentów - terenowców, czyli na jednego rewidenta przypada przeciętnie 7,7 gminnych spółdzielni i PZGS-ów. Z tego wynika możliwość przeprowadzenia w każdej z nich przynajmniej jednej gruntownej rewizji ksiąg i dokumentów w ciągu roku. A w 1950 r. na jednego rewidenta przypada przeprowadzonych rewizji dokumentalnych 2,2 zamiast 7,7. Przeprowadzane wycinkowe i dorywcze rewizje, chociaż pożyteczne, nie dają pełnych i pożądaných wyników i niedostatecznie pomagają spółdzielniom. I właśnie niedostateczna opieka i kontrola aparatu rewizyjno-instrukcyjnego wielu ogniw spółdzielczych, brak powiązania z komisjami rewizyjnymi, a zwłaszcza z masami członkowskimi,

komitetami członkowskimi jest poważną przyczyną niedomagań, braków w spółdzielczości, powodujących nierentowność i straty.

Na przykład. W spółdzielni gminnej w Sławatyczach, pow. Włodawa, przeprowadzono jedną rewizję dokumentalną w maju 1951 r. za okres wsteczny od 1 stycznia 1949 r. do 31 marca 1951 r. Trzeba dodać, że spółdzielnia jest jedną z najbardziej rozbudowanych w powiecie, a jej stan finansowy pozostawia bardzo wiele do życzenia.

A w gminnych spółdzielniach powiatu sierpeckiego od 1946 r. nie przeprowadzono rewizji w Białyszewie, a od 1948 r. — w Borkowie.

Bywają i powierzchowne rewizje, jak w Bożewie, filii gminnej spółdzielni z Mchowa, gdzie — mimo przeprowadzanych rewizji — nie wykryto manka z 1949 r., które rewident ustalił dopiero w bieżącym roku.

W wspomnianych już Sławatyczach straty w 1950 r. wyniosły zł 267.048,98. Powstały one w masarni, piekarni, transporcie, S.O.M., z powodu manka sklepowych i magazynowych oraz zepsucia towarów w sklepach. Poważne straty stwierdzono w 12 gminnych spółdzielniach powiatu pszczyńskiego za pierwszy kwartał 1951 r. Takich przykładów możnaby przytoczyć jeszcze niemało. Nierzadko w poszczególnych spółdzielniach i sklepach ma miejsce niespółdzielczy, niesocjalistyczny stosunek poszczególnych pracowników do dobra spółdzielczego; nierzadko spotyka się brak kardynalnej troski o zabezpieczenie towarów, które przez to niszczeją, powodując dodatkowo poważne straty.

Jaskrawe kumoterstwo, a czasem i szkodnictwo, występujące w niektórych sklepach spółdzielczych, w gminnych spółdzielniach, a czasami nawet w wyższych ogniwach spółdzielczych — oto fakty, które szkodzą wybitnie sprawie samej spółdzielczości i podważają ekonomiczną i polityczną więź między miastem a wsią, między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem.

Ważną przyczyną niedomagań w zaopatrzeniu jest brak planowania w gospodarce towarami, wynikający z bezradności lub nawet z beztroski kierownictw niektórych ogniw spółdzielczych, co powoduje biurokratyczne, mechaniczne „rozsyłanie“ towarów bez analizy sytuacji poszczególnych gminnych spółdzielni i bez wnikania w zapotrzebowanie odbiorcy.

Rzadko spotyka się wypadki, aby ogniw spółdzielcze podejmowały inicjatywę walki o rozszerzenie asortymentu i polepszenie jakości towarów, produkowanych przez przemysł, w oparciu o potrzeby konsumentów.

Niewiele jest takich ogniw spółdzielczych, które przejawiają inicjatywę w dążeniu do poszerzenia obrotów, wyzyskując miejscowe możliwości zaopatrywania się w towary do sprzedaży, włączając do obrotu towary, produkowane przez przemysł miejscowy, przez rzemiosło i spółdzielnie rzemieślnicze, co niewątpliwie przyczyniłoby się do usprawnienia zaopatrzenia ludności i do rentowności spółdzielni.

Z tego jasno wynika, że stan działalności handlowo - gospodarczej wielu naszych placówek spółdzielczości wiejskiej wymaga mobilizacji aktywu spółdzielczego oraz wnikliwego zainteresowania i zdecydowanej postawy w walce o usprawnienie ogniw spółdzielczych ze strony naszych organizacji partyjnych.

### **SPRAWA KLASOWEGO OBLICZA W DZIAŁANIU SPÓŁDZIELIŃ I SKLEPÓW SPÓŁDZIELCZYCH**

Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska“, jako ośrodki wymiany między wsią i miastem, mają zacieśniać spójnię ekonomiczną między socjalistycznym przemysłem i drobnotowarową gospodarką chłopską, wzmacniać sojusz robotniczo-chłopski oraz wychowywać pracujące masy chłopskie dla socjalistycznej prze-



budowy wsi. Dlatego codzienna, uporczywa walka w interesie pracujących chłopów, będąca nakazem i prawem działania spółdzielczości samopomocowej, jest żywotną sprawą klasy robotniczej. Małorolni, bezrolni i średniorolni chłopci, korzystając z pomocy klasy robotniczej, powinni być gospodarzami gminnych spółdzielni, które mają im ułatwiać zaopatrywanie się we wszelkiego rodzaju towary przemysłowe, zabezpieczać gwarantowany przez państwo korzystny zbyt produktów rolniczych, uwalniać od spekulacji kupców i handlarzy i pomagać w ten sposób pracującym chłopom w rozwoju ich gospodarki. Gminne spółdzielnie powinny brać aktywny udział w walce o kontraktację i skup, powinny być szkołą wychowania chłopów w duchu wzorowego wypełniania ich obywatelskich obowiązków wobec państwa ludowego. Doniosłą rolę w sprawnym przeprowadzaniu akcji skupu i kontraktowania odegrać powinny placówki spółdzielcze, szczególnie obecnie, kiedy występują poważne trudności gospodarcze spowodowane osłabieniem dostaw produktów rolniczych przez wieś. Istotna rola placówek spółdzielczych jako ośrodków skupujących produkty rolnicze występuje w procesie przewycięzania trudności wynikających z dysproporcji między tempem rozwoju przemysłu a rolnictwa pozostającego dotychczas głównie na torach gospodarki indywidualnej. Stąd waga aktywnej postawy aparatu spółdzielczego w dziedzinie skupu i kontraktacji, jego czynnego oddziaływania na chłopów w tym kierunku. Również należyta obsługa chłopów na punktach skupu, sprawiedliwa klasyfikacja, niezwłoczne regulowanie należności są stałym, koniecznym obowiązkiem aparatu spółdzielczego. I właśnie takie działanie spółdzielczości wychowuje chłopów, podnosi ich kulturę i ich świadomość polityczną.

Spółdzielnie, opierając się przede wszystkim na aktywności biedoty, powinny w swoim działaniu zwrócić szczególną uwagę na średniorolnych ze względu na ich chwiejność polityczną, aby ułatwiać im wyzwalenie się spod ciężących jeszcze na wielu z nich wpływów kułackich.

Odmianą rolę natomiast ma spełniać spółdzielczość samopomocowa w stosunku do kułactwa, klasy kapitalistów wiejskich, jakkolwiek mają oni prawo być członkami spółdzielni i z tego prawa korzystają. Spółdzielczość powinna pozostawać w stosunkach handlowych z kułactwem jako klasą kapitalistów po to, aby ułatwiać państwu kontrolowanie ich produkcji towarowej, kierując ją w łóżysko handlu uspołecznionego dla potrzeb gospodarki narodowej.

Spółdzielczość powinna w poważnym stopniu przyczyniać się do okiełznywania spekulacyjnych tendencji kułactwa przez wywieranie nań nacisku przy pomocy społeczności spółdzielczej. Powinna działać w tym kierunku również przez stosowanie odpowiednich środków ekonomicznych — szczególnie w zakresie sprzedaży artykułów przemysłowych — dla zmuszania kułaków do wykonywania zobowiązań wobec państwa. W trosce o ogólny wzrost produkcji rolniczej, spółdzielczość koncentrując swoją uwagę na okazywaniu pomocy produkcyjnej mało i średniorolnym chłopom nie powinna eliminować kułaków.

Nie oznacza to oczywiście ani porozumienia klasowego, ani też żadnej zgody z kułactwem, gdyż jest ono klasą kapitalistów i wyzyskiwaczy; kułactwo nie tylko nie podporządkowuje się wszystkim prawom i nakazom władzy ludowej, lecz przeciwnie — coraz perfidniejszymi metodami wyłamuje się spod tych praw, potęgując walkę w nieodpartym dążeniu do wyzyskiwania.

Zadaniem spółdzielczości samopomocowej jest walka z tendencjami spekulacyjnymi kułactwa oraz jego polityczne izolowanie przez aktywizację pracującego chłopstwa.

Członkostwo kułaka w spółdzielni nie daje mu prawa decydowania w jakimkolwiek stopniu o sprawach spółdzielni i nie może on wchodzić do władz spółdzielni.

Mamy spółdzielnie, które w zasadzie nie odbiegają w swej pracy od słusznych politycznych i klasowych założeń, jak np. gminna spółdzielnia w Gołuchowie, pow. Jarocin, czy gminna spółdzielnia w Wolsztynie, woj. poznańskie.

Są jednakże tacy „rewolucyjni“ spółdzielcy, którzy na skutek lewackich wypaczeń zrywają w ogóle stosunki handlowe z kułakiem i utrudniają w poważnym stopniu wykonywanie planów gospodarczych.

Irnie znowu spółdzielnie prowadzą tak zwaną „ponadklasową“ działalność handlową, obsługując gorliwie i „sprawiedliwie“ wszystkich jednakowo. Oczywiście, że ta handlowa usłużność sprowadza się do służenia kułakom i spekulantom z pomijaniem tych, którym ma służyć, z pomijaniem małych i średniorolnych.

Kierownictwa takich spółdzielni, składając się często z członków jednej rodziny, powiązane są kumoterskimi nićmi z kułakami i ze spekulantami, jak to ma miejsce np. w jednej ze spółdzielni gminnych powiatu kieleckiego, gdzie z usług jej sklepów korzystają kułacy i „bliscy“ sklepowych z krzywdą dla biedoty wiejskiej. A w gminnej spółdzielni w Boniewie (pow. Włocławek) np. węgiel rozdzielano w ten sposób, że chłopom przydzielano od 100 do 400 kg na kwartał, natomiast dygnitarze miejscowej spółdzielni, ich krewni i przyjaciele, kułacy, otrzymywali na ten sam okres po 2—3 ton. W niektórych spółdzielniach ukrywa się towary przed ludnością i sprzedaje się je wieczorami lub w nocy kumom, handlarzom i kułakom, jak np. w gminnej spółdzielni w Chudowie, pow. Rybnik, jak w Zbygniewie, pow. Tarnobrzeg. Zdarza się czasem nawet tak, jak w gminnej spółdzielni Solec-Zdrój, pow. Busko, gdzie krowy, przyprowadzane przez chłopów na sprzedaż do spółdzielni, nie były przez tę spółdzielnię zakupywane w tym celu, aby handlarz bydła — Piątek mógł je zakupywać po niższej cenie, a następnie odsprzedawać spółdzielni z zarobkiem. Zdarzył się nawet taki przykład łajdackiego stosunku do ludności, zebranej przed sklepem gminnej spółdzielni w Nowym Korczyniu, kiedy to pracownik gminnej spółdzielni Gawlik rozpędał zebranych, oblewając ich wodą, aby ułatwić sobie sprzedaż towarów między kumotrów.

Dlatego zagadnienie klasowej postawy w wypełnianiu zadań przez spółdzielczość wiąże się nierozdzielnie z działalnością handlowo - gospodarczą i ma decydujący wpływ na wyniki pracy spółdzielni.

Sprawa ta wymaga od organizacji partyjnych wnikliwego zainteresowania się oraz zdecydowanej, nieustępliwej postawy w walce o właściwą treść klasową działalności placówek spółdzielczych na wsi.

### **AKTYWNY SAMORZĄD — PODSTAWĄ PRAWIDŁOWEJ DZIAŁALNOŚCI PLACÓWEK SPÓŁDZIELCZYCH**

Jak więc widzimy, jest niemało placówek spółdzielczych, dalekich od należytej realizacji spółdzielczych założeń — założeń klasowych, politycznych, gospodarczo-handlowych, zawartych przecież w statutach gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska“.

Dla tych placówek charakterystyczny jest fakt, że masy członkowskie, masy pracującego chłopstwa nie biorą udziału w gospodarowaniu spółdzielnią, w decydowaniu o jej losach; ta słabość samorządu spółdzielczego, to oderwanie się władz poszczególnych placówek spółdzielczych od mas członkowskich, od mas pracujących — oto wspólna cecha źle pracujących spółdzielni samopomocowych.



Sporo jest jeszcze takich działaczy i pracowników spółdzielczości, którzy nie rozumieją, a może nie chcą rozumieć, roli samorządu i nie doceniają potrzeby i konieczności udziału mas członkowskich w gospodarowaniu spółdzielniami. Powiadają oni, że oczywiście nie szkodziłoby, ażeby masy członkowskie wpływały na kierownictwa spółdzielni, ale przecież najważniejsza sprawa, to handlowo-gospodarcza działalność spółdzielni.

W rezultacie prowadzi to do negowania istotnych i głównych założeń naszej spółdzielczości i staje się hamulcem jej rozwoju. Nie dość na tym. Przynosi to właśnie szkodę samej — istotnie bardzo ważnej — działalności handlowo-gospodarczej spółdzielni, zmniejsza ich sprawność handlową, w zasadzie jest cofaniem się na drogę, na której pokutuje jeszcze echo „zahandlowanych“ spółdzielni.

Praktyka naszych spółdzielni samopomocowych wykazuje, jak dalece nie mają racji ci pogrobownicy burżuazyjnych koncepcji spółdzielczych. Tam bowiem, gdzie robotnicy oraz małorolni i średniorolni chłopcy wywierają jakikolwiek wpływ na spółdzielnie, lepsza jest ich gospodarka, sprawniejszy handel. Im wpływ ten jest większy, tym lepiej służą spółdzielnie masom pracującym wsi w ich walce z wyzyskiem, tym lepiej spełniają swoją rolę wielkiej szkoły wychowania dla przejścia do wyższych form gospodarowania, do spółdzielczości produkcyjnej.

Natomiast tam, gdzie brak powiązania, gdzie masy członkowskie znikają z pola widzenia władz spółdzielni, spółdzielnia nie tylko nie służy interesom mas pracujących, lecz nieraz jest domeną panowania klik kułacko-spekulacyjnych, kombinatorów i kumotrów.

Jakaż może być, tak ważna zresztą, działalność handlowa, jeśli w spółdzielni panoszy się kułactwo i wszelkiego rodzaju oszuści, a od mas pracujących dzieli spółdzielnie przepaść?

Jaka może być ocena takiej spółdzielni przez pracujących chłopów?

Spółdzielnia taka staje się dla nich obcym, biurokratyczno-handlarskim kramem, a nieraz gniazdem tępych i złośliwych biurokratów. Świadczyć o tym może następujący fakt, podany w n-rze 36 „Chłopskiej Drogi“: 20 sierpnia 1951 r. jeden z rolników dostarczył na punkt skupu zakontraktowanego świniaka (waga 108 kg). Pracownicy spędowi odmówili kategorycznie przyjęcia tej sztuki, motywując odmowę słowami: — „Jest o 3 kg za ciężki, więc nie przyjmujemy“! Rolnik ten wybrnął w następujący sposób z sytuacji: załadował świniaka z powrotem na wóz i przez godzinę galopował z nim po ulicach Lubrańca, po czym powtórnie podwiózł go na punkt skupu i okazało się na szczęście, że po tej „kuracji“ świniak spadł do „przepisanej“ wagi. Takie spółdzielnie przeradzają się też w siedliska złodziei i wrogów, jak gminna spółdzielnia Masłowice, woj. łódzkie, gdzie stwierdzono nadużycia na sumę zł 171.000.—, jak gminna spółdzielnia Przemyśl, woj. rzeszowskie — nadużycia na sumę zł 150.000.—; jak gminna spółdzielnia Przełajce, woj. katowickie — nadużycia na sumę zł 120.000.—; jak gminna spółdzielnia Polskie Brzezie, woj. bydgoskie — na sumę zł 75.000.—; jak gminna spółdzielnia Jangrat, pow. Olkusz, gdzie zostali dyscyplinarnie zwolnieni za pijaństwo i nadużycia: prezes spółdzielni Wójcik Leon i członek zarządu Oleksy St. oraz kontroler wewnętrzny Zadecki Józef.

**Bagatelizowanie roli mas członkowskich małorolnych i średniorolnych chłopów, niewciąganie ich do gospodarowania spółdzielniami jest brakiem, który leży u podstaw błędów i niedomagań tych spółdzielni.**

Brak udziału i kontroli mas członkowskich nad działalnością spółdzielni po-  
suwa się tak daleko, że kierownictwa niektórych placówek spółdzielczych pomi-  
niają elementarny statutowy obowiązek składania periodycznych sprawozdań  
przed masami członkowskimi z działalności spółdzielni bądź czynią to nader  
rzadko albo też sprowadzają do fikcji, zwalczając często wszelką krytykę.  
Tak jest np. w powiecie sierpeckim, woj. warszawskie, gdzie wiele gminnych  
spółdzielni nie składa żadnych sprawozdań opisowych i nie zasięga opinii  
chłopów pracujących w sprawach ich spółdzielni. Chłopi z gromad Mecho-  
wo, Bożewo i Zglenice w tym powiecie żalą się, że gminne spółdzielnie nie na-  
wiązują z nimi kontaktu, a komitety członkowskie są często przez gminne  
spółdzielnie „unieważniane“. Chłopi z gromady Lisowo mówią, że sklepowi  
często, na polecenie gminnej spółdzielni, nie zapraszają komitetów członkow-  
skich do rozdziału towarów. Zarządy gminnych spółdzielni zaś tłumaczą się  
tym, że potrzebna jest im szybko gotówka do obrotu i wobec tego nie mogą  
czekać na sprzedaż towarów według opinii komitetu członkowskiego.

Handlują zatem po staremu ze wszystkimi błędami. Takie podstawowe pra-  
wo, jak decydowanie członków o tym, kto ma ich reprezentować we wła-  
dzach i kierownictwie spółdzielni, jest nieraz łamane. Znanie są przecież pa-  
rodie niektórych zebrań wyborczych, na których narzuca się wyborcom kie-  
rownictwo spółdzielni.

W jednej z gromad gminy Studzianna, powiatu opoczyńskiego, przy przepro-  
wadzaniu wyborów delegatów na walne zgromadzenie gminnej spółdzielni —  
przedstawiciele gminnej spółdzielni nie dopuszczali do żadnej krytyki działal-  
ności spółdzielni, w której nie brak było błędów i niedomagań.

Znane są fakty usuwania pracowników lub nawet kierowników placówek  
spółdzielczych drogą administracyjną z nakazu wyższych instancji spółdziel-  
czych, czasem nawet za wiedzą poszczególnych instancji partyjnych, bez udziału  
mas i nierzadko wbrew ich opinii.

A czy dużo jest takich władz spółdzielni, które wykazują należyłą czujność  
wobec wielu niekiedy znanych kułackich szkodników spółdzielni, by wyklu-  
czyć ich z szeregów członków spółdzielni, zgodnie z opinią mas i przy ich  
udziale?

Czy można się spodziewać, że podobne, ślepo zahandlowane placówki spół-  
dzielcze, że ich kierownictwo, czy pracownicy wykażą zrozumienie dla tak  
niezmiernie ważnej sprawy, przewidzianej również przez statut, jak praca  
kulturalno-oświatowa wśród mas członkowskich na wsi?

I dlatego nieraz świetlica i wszelkie formy jej pracy kulturalno-oświatowej  
pozostają całkowicie poza zasięgiem zainteresowań poszczególnych spółdzielni.  
Nie ulega wątpliwości, że i to ma swoje źródło w oderwaniu się władz takich  
spółdzielni od mas.

I znów obowiązek statutowy, wskazujący na konieczność uaktywnienia mas  
członkowskich we wszystkich formach życia spółdzielczego, który ma ważne  
znaczenie dla podnoszenia kultury mas, pozostaje na papierze.

A zatem sprawa uaktywnienia członkowskich mas spółdzielczych w gospo-  
darowaniu spółdzielniami — to sprawa zasadnicza. Podjęcie tej sprawy przez  
aktywnych spółdzielczy i przez Związek Samopomocy Chłopskiej jest bezwzględnie  
konieczne i powinno być przedmiotem szczególnej troski naszych partyjnych  
organizacji.



## O KADRACH SPÓŁDZIELCZOŚCI SAMOPOMOCOWEJ

Omawiając niektóre strony działalności spółdzielczości samopomocowej, niepodobna pominąć milczeniem zagadnienia kadr, które decydują o całokształcie pracy i rozwoju spółdzielczości. Ogromny rozwój spółdzielczości samopomocowej spowodował również poważny wzrost liczby jej pracowników. Nie ulega wątpliwości, że wśród tej masy działa poważna kadra zdolnych, uczciwych i oddanych sprawie spółdzielczości aktywistów. Pracuje niemało dobrych kierowników gminnych spółdzielni, dobrych sklepowych, księgowych, magazynierów; istnieje także dużo dobrych kierowników PZGS-ów. Kadry te rekrutują się zarówno spośród starych i oddanych sprawie spółdzielczości rzesz pracowniczych, rozumiejących jej nową treść klasową, jak i nowych, wyrosłych wraz z rozwojem spółdzielczości i w walce o jej nowe oblicze klasowe i polityczne. Prezes zarządu gminnej spółdzielni w Ciężkowicach, pow. Tarnów, oł. Broniek Jan — nie obawia się kontroli społecznej, lecz przeciwnie, sam domaga się, aby gminna rada kontroli i komitety członkowskie wglądały w całokształt gospodarki gminnej spółdzielni. Prezes gminnej spółdzielni obsługuje zebrania kół gromadzkich Związku Samopomocy Chłopskiej, a sklepowa filii gminnej spółdzielni w Jastrzębi bierze czynny udział w pracach świetlicy gromadzkiej. Pracownice gminnej spółdzielni są członkiniami kół gospodyń i biorą czynny udział w ich pracach. Pracownica gminnej spółdzielni ob. Stolarska Stanisława jest aktywistką koła gospodyń.

Podobnie w Czechowie, pow. Brzesko, prezes zarządu, ob. Piechnik Michał, pracuje kolektywnie z członkami zarządu i współpracuje z zarządem gminnym Związku Samopomocy Chłopskiej.

Rzecz jasna, że takie kadry walczą o dobrą, prawidłową działalność spółdzielczości i tam, gdzie takie kadry decydują, spółdzielnie wykazują w zasadzie dobrą pracę.

Trzeba przyznać, że władze CRS wkładają niemało wysiłku w podnoszenie poziomu zawodowego i politycznego kadr spółdzielczych przez rozbudowę szkół. CRS posiada obecnie 27 ośrodków szkoleniowych, w tym 2 ośrodki centralne. W ośrodkach tych prowadzone są kursy o różnym czasie trwania: od 7 dni — dla pracowników punktów skupu itp. do 112 dni — dla kierowniczego aparatu PZGS.

Przeszkolono w nich w 1950 r. i w I półroczu 1951 r.:

	1950 r.	I półrocze 1951 r.
prezesów . . . . .	874	1.595
pracowników administracyjnych i kontroli . . . . .	11.189	6.095
księgowych gminnych spółdzielni i PZGS . . . . .	5.658	3.576
pracowników zaopatrzenia . . . . .	10.676	5.763
pracowników skupu . . . . .	10.010	6.401
pracowników S.O.M. . . . .	8.132	—
pracowników produkcyjnych i przemysłowo-rolniczych . . . . .	4.950	3.031
pracowników gospodarczo-spółdzielczych . . . . .	582	1.039
Ogółem	52.071	27.500

Przy wzrastających zadaniach spółdzielczości i zaostrzającej się walce klasowej na wsi wysiłek szkoleniowy CRS-u jest, mimo wszystko, jeszcze za mały.

Krytycznie też trzeba ocenić zagadnienie rekrutacji kandydatów do szkolenia. Także sprawa realizacji nawet często dobrych programów szkoleniowych CRS-u pozostawia jeszcze wiele do życzenia.

Według danych z maja 1950 r. stan kadr CRS na wszystkich szczeblach przedstawiał się następująco:

Ogółem pracowników	w tym kobiet	C z ł o n k ó w			
		PZPR	ZSL	SD	ZMP
182.360	45.551	40.187	14.782	1.954	17.656

Mimo dość dobrego składu kadr i prowadzonego szkolenia, istnieje jeszcze poważna liczba pracowników słabych politycznie i niedostatecznie przygotowanych zawodowo.

Znajdują się jeszcze w aparacie spółdzielczym — i to nie tylko w ogniwach dołowych, ale nawet w aparacie centralnym — ludzie obcy politycznie, hołdujący dotąd (może nie zawsze oficjalnie) starym, burżuazyjnym założeniom spółdzielczym. Sporo też przeniknęło do niej elementów spekulanckich.

Oni to w niektórych placówkach spółdzielczych są rozsądnikiem nie tylko niezycliwego, ale wręcz pogardliwego stosunku do robotników oraz małorolnych i średniorolnych chłopów. Ob. Laska Bolesław z gromady Drożów, który zamiast planowanych 1.218 kg przywiózł 1.900 kg zboża, wyprowadził z równowagi pracowniczkę gminnej spółdzielni w Obornikach Śląskich, Pacholczyk Zofię, która narzekała: „Te chłopcy to takie nie zdyscyplinowane; zamiast przywozić zboże w godzinach urzędowych, to oni sobie po czwartej przywożą, a my musimy tu siedzieć i na nich specjalnie czekać“.

W gminnej spółdzielni Bartoszewice w Błędowej Woli, powiat Brzeziny, prezesem jest niejaki Krygier. Prezes Krygier — to były właściciel młyna w tej gminie. Gminną spółdzielnią rządzi jak własnym młynem. Komitety członkowskie nie mają wstępu do sklepów, bo prezes ich nie uznaje i nie uważa za potrzebne. Okoliczni chłopcy boją się ob. Krygiera, ponieważ on wszystkich straszy i wszystkim wymyśla.

Takich i podobnych pracowników jest niemało w spółdzielczości samopomocowej. Tacy to właśnie odrywają władze spółdzielni od jej członków, tacy to przeszkadzają, a często uniemożliwiają zasilanie kadr pracownikami rekrutującymi się spośród rodzin małorolnych i średniorolnych chłopów czy robotników.

Trzeba stwierdzić, że nasze rewolucyjne kadry spółdzielcze przytępiły swą czujność wobec tych ludzi i nie prowadzą z nimi ostrej walki.

**Kadry spółdzielcze cierpią nie tylko na brak ludzi o zawodowym przygotowaniu, ale także, a nawet jeszcze bardziej, na brak podstawowych politycznych wiadomości i rozumienia istoty założeń spółdzielczości w warunkach władzy ludowej, w warunkach budownictwa socjalistycznego.**

Nie można pominąć i tego faktu, że także wśród partyjnych kadr spółdzielczych zdarzają się jednostki, które po to tylko wcisnęły się do partii, aby partyjną legitymacją osłaniać swoją spekulanką rolę i swoje brudne kombinacje.

Działalność oszustów splata się nierazko z rozkładowymi, dywersyjnymi próbami wszelkich wrogów politycznych, zdających sobie sprawę z ogromnego znaczenia spółdzielczości. Dlatego próbują dezorganizować od wewnątrz, roz-



kładać, kompromitować spółdzielczość w oczach chłopstwa pracującego po to, aby ułatwić w ten sposób działalność swoim pobratymcom — wszelkim handlarzom i spekulantom, grasującym jeszcze ciągle na rynku wiejskim. Każde więc niedoleństwo, brak czujności ze strony kadr spółdzielczych, zwłaszcza partyjnych, oraz ze strony samych organizacji partyjnych — ułatwia robotę naszych wrogów.

Brak codziennej, należytej troski o kadry spółdzielcze ze strony kierownictw poszczególnych ogniw spółdzielczości, a także ich górnych szczebli, ułatwia nie tylko wdzieranie się obcym i wrogim elementom do spółdzielczości, ale powoduje również poważną płynność tych kadr, utrudniając zdrową i ciągłą pracę placówek spółdzielczych, osłabiając ich poczucie odpowiedzialności za prawidłowy rozwój spółdzielni.

Nie widzą tego stanu rzeczy na swoim terenie niektóre organizacje partyjne ze szczebla gminnego, a także niektóre komitety powiatowe partii.

Tak zwana „troska“ o kadry wyraża się czasem w zabieraniu lub narzucaniu, bez głębszej analizy, rozmaitych ludzi do funkcji spółdzielczych.

W doborze nowych, właściwych kadr spółdzielczych ciągle jeszcze niedostatecznie sięgamy do podstawowego źródła, jakimi są robotnicy, małorolni i średniorolni chłopci, kobiety i młodzież.

Nie można wreszcie pominąć i tego, że jedne z istotnych i niezwykle cennych form podnoszenia poziomu kadr spółdzielczych, jakimi są — obok formalnych kursów i formalnego szkolenia — tak liczne konferencje, narady i odprawy na różnych szczeblach spółdzielczości, odbywają się w większości bez należytego przygotowania.

### **O PEŁNIEJSZY UDZIAŁ MASOWYCH ORGANIZACJI W WALCE O PRAWIDŁOWĄ DZIAŁALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI**

W walce o prawidłową działalność spółdzielczości wielką rolę powinny odegrać masowe organizacje działające na wsi.

Czyż ZMP, skupiający młodzież w zasadzie najmniej obciążoną balastem burżuazyjnej ideologii i mentalności, a posiadającą pęd do twórczej inicjatywy, nie powinien bardziej niż dotąd kierować ją do współdziałania w realizacji tak konkretnych zadań, jak walka o spółdzielczość?

A przecież tak niedostateczny jest udział tej młodzieży, chociaż pracuje ona w spółdzielczości.

Ileż mogłyby działać aktywne koła ZMP na wsi, gdyby pełniej zaczęły żyć zagadnieniem, tak bardzo ich obchodzącym.

Czyż nie podobnie ma się sprawa z Ligą Kobiet, zwłaszcza w odniesieniu do jej członkiń i do kobiet w ogóle, dość licznie zatrudnionych w placówkach spółdzielczych?

Liga Kobiet wraz ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej ponosi również odpowiedzialność za udział kół gospodyń i kobiet spośród małorolnych i średniorolnych rodzin chłopskich, szczególnie i bezpośrednio zainteresowanych spółdzielczością zaopatrzenia, w walce o sprawnie działające placówki spółdzielcze.

Jeśli już stwierdzamy tak poważne niedomagania w szeregu ogniw spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, to za ten stan rzeczy należy szczególnie winić Związek Samopomocy Chłopskiej.

Należy winić przede wszystkim dlatego, że jako klasowa organizacja społeczna pracującego chłopstwa, któremu ma służyć w jego walce klasowej,

w jego dążeniu i wysiłkach do rozwoju, do rozkwitu gospodarczego i kulturalnego wsi, poważnie zaniedbała spółdzielczość samopomocową.

Szczególną winę ponosi Związek Samopomocy Chłopskiej za słabą aktywność pracujących chłopów w samorządzie spółdzielczym, za słabą lub wypaczoną działalność komitetów członkowskich — samorządu spółdzielczego nowego typu, klasowego oręża pracującego chłopstwa w walce z wrogiem klasowym na odcinku spółdzielczości.

Związek Samopomocy Chłopskiej ponosi winę tym bardziej, że jest on twórcą spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”, że jest ze spółdzielczością wiejską związany kilkuletnią tradycją ostrej walki o jej nową treść klasową.

Trzeba niestety stwierdzić, że większość ogniw ZSCh pofolgowała sobie w wysiłku dalszej walki o prawidłowy rozwój i umacnianie nowego oblicza klasowego gminnych spółdzielni.

Nie pozostaje bez winy i Zarząd Główny ZSCh, który, jakkolwiek usiłował oddziaływać w tej sprawie przez instrukcje, wytyczne, stawiał te zagadnienia na naradach i odprawach — to jednak niedostatecznie kontrolował ich wykonanie przez ogniwa terenowe. Dlatego wiele z tych ogniw nie pomagało konkretnie masom, nie organizowało mas pracującego chłopstwa do sprawowania kontroli i władzy nad ich spółdzielniami.

Do usunięcia niedomagań wielu ogniw spółdzielczych przyczynić się mogą i powinny Rady Narodowe wszystkich szczebli przez swoje wydziały i referaty handlu. Troska o spółdzielczość wielu Rad z różnych szczebli, kontrola Rad nad pracą placówek spółdzielczych, nie jest jednakże dostateczna, a czasem nawet jest daleka od spełniania tej roli, jakiej mają prawo oczekiwać od nich masy pracującego ludu.

### **SPÓLDZIELCZOŚĆ SAMOPOMOCOWA — SPRAWĄ MAS LUDOWYCH I KLASY ROBOTNICZEJ, SPRAWĄ NASZEJ PARTII**

Spółdzielczość wiejska, jako nader istotne ogniwo zacieśniania spójni ekonomicznej między klasą robotniczą a pracującym chłopstwem i politycznego umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego, spółdzielczość, ułatwiająca pracującemu chłopstwu walkę z kułacko-spekulanckim wyzyskiem, spółdzielczość, posiadająca zasadnicze znaczenie dla dalszej przebudowy socjalistycznej wsi, jest doniosłym zagadnieniem dla mas ludowych, dla klasy robotniczej, dla całej partii.

Dlatego pracujące chłopstwo, przy poparciu klasy robotniczej, walczyło i walczy o dobrą, sprawną spółdzielczość oraz żąda od spółdzielców maksymalnego wysiłku dla jej stałego usprawniania.

Z tego powodu też problem ten nie jest i nie może być niedoceniany przez partię. Jedynie przy pomocy i pod kierownictwem partii nastąpił tak ogromny rozwój spółdzielczości wiejskiej; jedynie przy pomocy i pod kierownictwem partii odniosła zwycięstwo nowa, marksistowska idea w spółdzielczości nad wrogimi masom ludowym koncepcjami burżuazyjnymi.

O prawidłową działalność i dalszy rozwój spółdzielczości troszczy się nieustannie kierownictwo naszej partii. W uchwale Biura Politycznego z grudnia 1950 r. kierownictwo partii, poddając krytycznej ocenie działalność niektórych organizacji partyjnych w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej, wskazuje przede wszystkim na następujące błędy:

„Najpoważniejszą słabością pracy partyjnych organizacji w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej jest oderwanie walki o rozwój spółdzielni produkcyj-



nych od aktualnych zagadnień gospodarczych wsi. Oderwanie to przejawia się w niedostatecznej mobilizacji małych i średnich chłopów wokół takich spraw, jak pomoc sąsiedzka, skup zboża, kontraktacja, podatek gruntowy, praca komitetów członkowskich przy SOM-ach i przy sprzedaży przez gminne spółdzielnie, w niedostatecznym ubojawianiu w tych akcjach biedoty i niedostatecznej izolacji kułaka<sup>\*)</sup>.

Tow. Bierut w artykule pt. „Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie“ („Nowe Drogi“ nr 5, wrzesień—październik 1950 r.) mówi:

„Niezwykle ważną dla mas chłopskich, a bardzo jeszcze zaniedbywaną dziedziną pracy jest spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu, a więc spółdzielnie gminne „Samopomocy Chłopskiej“, spółdzielnie mleczarskie, warzywniczo-ogrodnicze itp. We wszystkich tych najprostszych, ale zaspakajających ważne potrzeby wsi typach spółdzielczości, panują jeszcze bardzo często nieograniczone wpływy bogaczy i spekulantów wiejskich, którzy, wypierani w jednym miejscu, wciśkają się w drugie lub wracają poprzez różne szczeliny na poprzednie pozycje i czynią sobie często ze spółdzielni źródło własnych korzyści i wpływów. Wciąż jeszcze zbyt mało uwagi przywiązujemy do walki z wpływami i przenikaniem bogaczy wiejskich na tym odcinku, a jest to odcinek niezwykle ważny i wymaga od nas zwiększonej troski i opieki“.

Też w sprawie poświęca dużo miejsca tow. Zambrowski, omawiając między innymi spekulację kułaka towarami przemysłowymi, przechwytywanymi z gminnych spółdzielni:

„Jasne jest, że w takiej sytuacji komitety i organizacje partyjne winny rozłożyć szczególnie wnikliwą polityczną opiekę nad pracą PZGS-ów, gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ i ich filii gromadzkich oraz kontrolę nad ich rozdzielnikami i ich systemem rozprawiania towarów przemysłowych. Jasne jest, że w takiej sytuacji trzeba szczególnie dbać o ideowość kadr spółdzielczych, surowo tępić wszelkie działanie na rzecz kułaka, bezwzględnie zwalczać kumoterstwo, uaktywniać rady kontroli gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ i komitety członkowskie przy filiach gromadzkich i w całej tej działalności zacieśniać współpracę z Z.S.L., które reprezentuje i powinno reprezentować poważnie pozycje na odcinku spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia“<sup>\*\*)</sup>

Nie można powiedzieć, aby organizacje partyjne nie doceniały znaczenia tej sprawy; nie wszystkie jednak wykazują dość troski o spółdzielczość w jej praktycznym działaniu i nie walczą dostatecznie o usuwanie braków w poszczególnych ogniwach spółdzielczości.

Właśnie istniejące i trwające czasem długi okres niedomagania, znane poszczególnym instancjom partyjnym mniej lub więcej dokładnie, dowodzą braku konkretnego, wnikliwego badania i skutecznego zwalczania tego zła, mającego miejsce w poszczególnych placówkach spółdzielczych.

Bo przecież postawa partii i jej poszczególnych instancji, postawa aktywu partyjnego, decyduje w ostatecznym wyniku o losach tej ważnej sprawy. Wydaje się, że fakt istnienia znanych i częściowo tu podkreślonych niedomagań poszczególnych ogniw spółdzielczych świadczy również o tym, że wśród poważnej części naszych towarzyszy i aktywu partyjnego istnieje nadal pewne

\*) Uchwała Biura Politycznego KC PZPR „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju ruchu spółdzielczości produkcyjnej i wzmoczeniu politycznego, gospodarczego i organizacyjnego oddziaływania POM-ów“.

\*\*\*) R. Zambrowski, „O realizację czołowego hasła Partii na wsi“, „Nowe Drogi“, nr 5, 1950 r., str. 64.

lekceważenie handlu w ogóle, a także i spółdzielczości wiejskiej Wynika ono najprawdopodobniej, pomimo wskazań kierownictwa naszej partii, z niedostatecznego zrozumienia doniosłości spółdzielczości rolniczej jako potężnej dźwigni klasy robotniczej i naszej partii w ustroju demokracji ludowej dla realizacji programu klasy robotniczej.

Lenin mówi o kooperacji:

„Zdaje mi się, że u nas zwraca się nie dość uwagi na kooperację, bodaj, że nie wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że obecnie, od czasów rewolucji październikowej i niezależnie od NEP-u (przeciwnie, pod tym względem należy powiedzieć — właśnie dzięki NEP-owi), kooperacja nabiera u nas zupełnie wyjątkowego znaczenia“.\*)

W innym miejscu tego dzieła czytamy:

„Otóż ta właśnie okoliczność jest niedoceniana przez wielu naszych towarzyszy praktyków. Na kooperację patrzą u nas z lekceważeniem, nie rozumiejąc, że ta kooperacja posiada wyjątkowe znaczenie; po pierwsze — ze względów zasadniczych (własność środków produkcji w rękach państwa), po drugie — ze względu na przejście do nowego ładu drogą możliwie najprostszą, najłatwiejszą, najdostępniejszą dla chłopów“.

Jest faktem, że o brakach naszej spółdzielczości samopomocowej niemało pisze prasa, niemało dyskutują towarzysze, a jednakże wiele z tych braków — i to nierzadko drażliwych — istnieje nadal, gdyż w wielu ogniwach spółdzielczych nie usuwa się ich i nie walczy się z nimi.

Liczne zaś przykłady wskazują, że wróg bardzo docenia znaczenie spółdzielczości wiejskiej i działa codziennie na jej szkodę.

Postawa części towarzyszy partyjnych w terenowych organizacjach partyjnych powoduje niedostateczną znajomość choćby tylko zasadniczych — nie mówiąc już o szczegółach — zagadnień handlu spółdzielczego i jego roli politycznej. Taka postawa jest również przyczyną niedostatecznej walki o likwidację błędów i niedociągnięć. Taka postawa jest nierzadko przyczyną zbyt słabego zainteresowania, braku krytycznego stosunku, a zwłaszcza rzeczowości we wnikanii w zagadnienia spółdzielcze, powodując powierzchowność ich oceny.

Czyż nie świadczą o takiej postawie odpowiedzi towarzyszy z niektórych komitetów powiatowych partii, którzy na wskazane im, czasem skandaliczne, przykłady z terenu gminnych spółdzielni mówią: „Znamy to, towarzyszu, wiemy o tym dobrze“. Odpowiadają w taki sposób i w takiej formie, jakby sama znajomość tego zła wystarczała do jego zwalczania i upoważniała do beztróskiego spokoju.

Fakt zatrudnienia w aparacie spółdzielczym 22,1% towarzyszy partyjnych w zestawieniu z ich najczęściej niedostatecznym, bardzo słabym oddziaływaniem na jakość pracy w poszczególnych ogniwach spółdzielczych, w zestawieniu z często niezwykłe małą aktywnością podstawowych organizacji partyjnych w placówkach spółdzielczych, P.O.P., stojących przeważnie na ubożcu problematyki i spraw spółdzielczych — fakt ten mówi przecież sam za siebie. Mówi on o niedostatecznej trosce instancji partyjnych o prawidłowe działanie spółdzielczości, o właściwą rolę towarzyszy — spółdzielców i P.O.P. w placówkach spółdzielczych.

Zdarzają się nawet przykłady kumoterskiego powiązania niektórych członków partii w aparacie spółdzielczym ze szkodnikami spółdzielczości.

\*) W. Lenin, „O kooperacji“, Dzieła wybrane, tom II, „Książka i Wiedza“, 1949 r.



Oczywiście, gdyby organizacje partyjne nie walczyły z wrogiem, usiłującym szkodzić spółdzielczości, nie można byłoby mówić o tych osiągnięciach, które spółdzielczość niewątpliwie posiada i o tych wielu placówkach spółdzielczych, które wykonują swoje zadania w zasadzie dobrze. Jednakże niedostateczna jest czujność niektórych ogniw partyjnych w walce o prawidłową działalność wielu placówek spółdzielczych.

Bo czy nie zdarza się, że wrogom ulegają członkowie partii, pracujący w aparacie spółdzielczym, że patrzą przez palce i nieczuli są na dziejące się na ich oczach zło? Czy nie świadczy to wyraźnie o braku rewolucyjnej postawy, o braku czujności rewolucyjnej nie tylko u towarzyszy w aparacie spółdzielczym, ale również i w niektórych ogniwach aparatu partyjnego?

Jeśli już mowa o niedostatecznym i mało konkretnym zainteresowaniu się spółdzielczością chłopską przez niektóre gminne i powiatowe komitety partii, to trudno nie stwierdzić, że jedną z zasadniczych przyczyn tego stanu rzeczy jest również niedostateczne i zbyt mało konkretne wkraczanie w sprawę spółdzielczości przez niektóre komitety wojewódzkie.

Są komitety wojewódzkie, w których — na przykład przez ostatnie pół roku — sprawa spółdzielczości „Samopomocy Chłopskiej” jako problem oddzielny, dotyczący całokształtu zagadnień, nie była ani razu tematem obrad egzekutywy. Część komitetów wojewódzkich w tym okresie poddawała ocenie egzekutywy działalność CRS-u (jeden, dwa lub trzy razy). Niektóre komitety wojewódzkie przeprowadziły analizy bardziej dokładnie i konkretnie w oparciu o liczne przykłady z terenu, inne — mniej wnikliwie. Jednakże — niezależnie od bardziej lub mniej konkretnych wniosków, wskazań i poleceń — realizacja ich na ogół nie była konsekwentnie przeprowadzona, niedostateczna bowiem była kontrola wykonania uchwał egzekutywy. Miało to miejsce np. w Komitecie wojewódzkim Bydgoszcz pomimo dobrej i w zasadzie wnikliwej analizy braków spółdzielczości.

Jest rzeczą bezsporną, że sprawą spółdzielczości wiejskiej winny się niezwłocznie zająć wszystkie organizacje partyjne podejmując o nią skuteczną walkę.

G. Wasiecki

## W pierwszą rocznicę opublikowania genialnej pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“

*(Przegląd czasopism radzieckich poświęconych naukom społecznym)*

W ciągu roku, który upłynął od chwili ukazania się pracy towarzysza Stalina o językoznawstwie, radzieccy językoznawcy, filozofowie, ekonomiści, historycy, prawnicy, znawcy literatury i przedstawiciele innych dziedzin nauk społecznych dokonali znacznego wysiłku, by w sposób twórczy opracować poszczególne zagadnienia w świetle tez towarzysza Stalina. Odbyło się wiele dyskusji nad zagadnieniem bazy i nadbudowy, roli nauki i sztuki w rozwoju społecznym itd. Na łamach czasopism i gazet centralnych ukazało się wiele artykułów, poświęconych pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“.

Czyniąc obecnie krótki przegląd artykułów, które zostały opublikowane w związku z pierwszą rocznicą pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ na łamach czasopism — „Bolszewik“, „Woprosy Filozofii“, „Woprosy Ekonomiki“, „Woprosy Istorii“, „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo“, „Izwestia Akademii Nauk SSSR“ — zatrzymamy się tylko na niektórych zagadnieniach, poruszonych we wspomnianych czasopismach.

Wszyscy autorzy artykułów podkreślają, że genialna praca J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ posiada olbrzymie znaczenie nie tylko dla językoznawstwa, lecz również dla wszystkich dziedzin wiedzy, a zwłaszcza dla nauk społecznych. Praca towarzysza Stalina jest doskonałym wzorem, jak należy twórczo stosować i dalej rozwijać marksizm-leninizm przy wykonywaniu nowych, konkretnych, żywotnych zadań budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim, budownictwa socjalizmu w krajach demokracji ludowej oraz walki o pokój, demokrację i socjalizm na całym świecie.

Artykuł wstępny czasopisma „Woprosy Filozofii“ (nr 3 z 1951 r.) podkreśla, że praca towarzysza Stalina była niezwykle doniosłym wydarzeniem w życiu ideologicznym partii Lenina - Stalina.



Ponieważ język jest jednym z potężnych środków porozumiewania się między ludźmi, jednoczenia szeregów bojowników o pokój i socjalizm w jeden zwarty kolektyw, to wszelka gmatwanina w nauce o języku może wyrządzić dużo szkody.

Towarzysz Stalin, dokonując rewolucji w dziedzinie językoznawstwa, stworzył rzetelnie marksistowską, naukową teorię języka, dając tym samym narodowi radzieckiemu oraz masom pracującym wszystkich krajów nowy potężny oręż walki.

Wszystkie artykuły wskazują na to, że towarzysz Stalin, który w nowych warunkach historycznych dokonał podsumowania doświadczeń budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, doświadczeń światowego ruchu rewolucyjnego oraz nowych zdobyczy w różnych dziedzinach wiedzy i kultury, wzbogacił naukę marksistowską nowymi danymi i wnioskami. Towarzysz Stalin uczy, że marksizm na różnych etapach rozwoju historycznego stawia i rozstrzyga wciąż nowe zadania. W związku z tym również sama definicja marksizmu także się konkretyzuje i wzbogaca w toku rozwoju budownictwa socjalistycznego, w toku rozwoju światowego ruchu rewolucyjnego. W obecnych warunkach zadania nauki marksistowskiej znacznie się rozszerzyły i skomplikowały, toteż wszystkie te nowe zadania, wynikające z nowych warunków, muszą być uwzględnione w definicji marksizmu.

Artykuł wstępny oraz artykuł G. Aleksandrowa, opublikowany w czasopiśmie „Woprosy Fіłosofii“ (nr 3 z 1951 r.) zawierają szczegółową analizę stalinowskiej definicji marksizmu jako nauki.

Stalin — wielki twórca marksista wzbogaca samo określenie marksizmu jako nauki.

„Marksizm — pisze towarzysz Stalin — jest nauką o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa, nauką o rewolucji uciskanych i wyzyskiwanych mas, nauką o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego“.

Ta definicja marksizmu stanowi twórcze podsumowanie nowych doświadczeń w walce o zbudowanie komunizmu w Związku Radzieckim, w walce o zwycięstwo demokracji i socjalizmu na całym świecie. Charakteryzuje ona marksizm jako bojowy program walki rewolucyjnych sił całej ludzkości. Aby z powodzeniem wypełniać wszystkie praktyczne zadania budownictwa komunistycznego w Związku Radzieckim, aby realizować przejście do socjalizmu w krajach demokracji ludowej oraz skutecznie walczyć o demokrację i socjalizm w krajach kapitalistycznych, jest rzeczą nicodzowną poznawać coraz głębiej podstawowe prawa rozwoju społecznego.

Towarzysz Stalin uczy nas, że zbudowanie komunizmu oznacza gruntowną zmianę warunków materialnego bytu społecznego, oznacza zbudowanie ekonomiki komunistycznej, przekształcenie przyrody dla stworzenia komunistycznego, wysoce rozwiniętego materialnego sposobu produkcji w celu zrealizowania zasady „każdy według swych zdolności, każdemu wedle jego potrzeb“.

Wiadomą jest rzeczą, jak olbrzymie znaczenie dla budownictwa komunizmu w Kraju Radzieckim posiada stalinowski plan przeobrażenia przyrody. Naród radziecki, uzbrojony w wiedzę o prawach rozwoju nie tylko społeczeństwa, lecz również przyrody, z ogromnym entuzjazmem dokonuje przekształcenia przyrody żywej i martwej, by w coraz większej skali korzystać z dóbr przyrody w ce-

lu uzyskania obfitości produktów i uzyskania niebywale szybkiego tempa w rozwoju materialnej wytwórczości i techniki.

W warunkach socjalizmu przekształcanie przyrody odbywa się planowo, na podstawie rzetelnej wiedzy naukowej o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa.

Twórcze dyskusje w Związku Radzieckim, dotyczące zagadnień językoznawstwa, fizjologii oraz innych gałęzi wiedzy, posunęły naprzód rozwój nauki radzieckiej. Wykorzystanie energii atomowej dla rozwoju gospodarki kraju otwiera rozległe perspektywy jeszcze większego rozwoju nauki, świadczy o stale wzrastającej roli nauki w produkcji materialnej i wykazuje zarazem coraz donioślejszą rolę marksizmu jako nauki o prawach rozwoju przyrody i społeczeństwa.

Autorzy wspomnianych artykułów zaznaczają, że w klasycznej definicji marksizmu, którą dał towarzysz Stalin, znajdują swój wyraz również najważniejsze zadania światowego ruchu rewolucyjnego. Towarzysz Stalin powiada, że marksizm jest nauką o rewolucji mas uciskanych i wyzyskiwanych. Imperializm, który jest gnijącym stadium kapitalizmu, przechodzi coraz głębszy kryzys. Dziesiątki i setki milionów bojowników o pokój w wszystkich krajach coraz bardziej się przekonują, że pokój i wolność można i trzeba zdobyć tylko w stanowczej walce z imperialistami, z podżegaczami wojennymi. Ruch rewolucyjny mas uciskanych i wyzyskiwanych rozwija się coraz szerzej i szybciej.

Zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim, wkroczenie krajów demokracji ludowej na drogę budownictwa socjalistycznego, historyczne zwycięstwa narodu chińskiego, powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — wszystkim to świadczy, że zwycięstwo socjalizmu we wszystkich krajach stanowi najważniejsze i bezpośrednie zadanie mas pracujących naszego pokolenia. Nauka marksistowska o zwycięstwie socjalizmu we wszystkich krajach, którą rozwinął towarzysz Stalin, daje proletariatowi oraz wszystkim masom uciskanim i wyzyskiwanym oręż skutecznej walki o całkowite wyzwolenie spod jarzma imperializmu i zbudowanie socjalizmu.

Autorzy artykułów wskazują na olbrzymie znaczenie tezy stalinowskiej, iż marksizm jest nauką o budownictwie społeczeństwa komunistycznego. Jest również wielką zasługą towarzysza Stalina, że — dając twórcze rozwinięcie komunizmu naukowego — opracował dogłębnie teorię zbudowania społeczeństwa komunistycznego i z genialnym mistrzostwem kieruje budownictwem komunizmu w Związku Radzieckim.

We wszystkich artykułach podkreśla się z całym naciskiem doniosłe znaczenie historyczne wypowiedzi towarzysza Stalina o konieczności stanowczej walki o utrzymanie czystości ideologicznej twórczego marksizmu wbrew wszelkim próbom jego wypaczenia.

W pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ zostały dalej rozwinięte zasadnicze zagadnienia materializmu dialektycznego i historycznego. W szeregu artykułów (B. Kedrowa w czasopiśmie „Bolszewik“ nr 15 z 1951 r. oraz w innych) podaje się treść tego nowego, co wniósł towarzysz Stalin do dialektyki marksistowskiej, zwłaszcza jeśli chodzi o teorię zmian ilościowych i jakościowych w rozwoju społecznym.

Towarzysz Stalin w sposób niezwykle głęboki wykazał, że skoki w rozwoju społecznym mają zgoła różny charakter, że „prawo przechodzenia od dawnej jakości do nowej drogą wybuchu nie daje się zastosować nie tylko do historii



rozwoju języka — nie zawsze daje się ono zastosować również do innych zjawisk społecznych, należących do kategorii bazy lub nadbudowy. Obowiązuje ono w stosunku do społeczeństwa podzielonego na wrogie klasy. Nie ma ono natomiast zupełnie mocy obowiązującej dla społeczeństwa nie mającego wrogich klas“. B. Kedrow w swym artykule „O formach skoków w rozwoju przyrody i społeczeństwa“ pisze, że towarzysz Stalin — rozwijając dalej materializm dialektyczny — „wykazał, że przejście od starej do nowej jakości, czyli skok, może nastąpić w dwojaki sposób, czyli dwoma różnymi drogami w drodze wybuchu lub w drodze stopniowego przejścia od jednego stanu do drugiego“ (czasopismo „Bolszewik“ nr 15 z 1951 r., str. 12).

Sporo miejsca w artykułach, poświęconych pracy towarzysza Stalina, zajmuje roztrząsanie kwestii bazy i nadbudowy. W artykułach F. Konstantinowa „Rozwinięcie przez J. Stalina marksistowsko-leninowskiej teorii bazy i nadbudowy“ (artykuł ukazał się jako dyskusyjny) i G. Glezermana „Baza i nadbudowa w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu“ (czasopismo „Bolszewik“ nr 16 z 1951 r.) oraz w innych artykułach przedstawia się szczegółowo to nowe, które wniósł towarzysz Stalin do marksistowsko-leninowskiej nauki o bazie i nadbudowie.

F. Konstantinow pisze, że „zagadnienie bazy i nadbudowy jest jednym z centralnych problemów, które stanowią kamień węgielny materializmu historycznego“ (czasopismo „Izwestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Filozofii“, t. VIII, nr 3 z 1951 r.).

Marksistowsko-leninowska teoria bazy i nadbudowy, którą twórczo rozwinęła towarzysz Stalin, ma olbrzymie znaczenie również dla wszystkich dziedzin wiedzy.

Twórcy marksizmu-leninizmu, dokonując wielkiego przewrotu w nauce, stworzyli materializm historyczny jako konsekwentnie naukową teorię rozwoju społecznego. Dowiedli oni, że społeczny byt określa świadomość społeczną.

Lenin pisał: „Jeżeli materializm wykazuje, że świadomość wynika z bytu, a nie przeciwnie, to w zastosowaniu do życia społecznego ludzkości materializm wymaga, by świadomość społeczną wyprowadzano z bytu społecznego“ (W. Lenin, t. XXI, str. 38—39).

Teoria marksistowska zadała druzgocący cios antynaukowym, idealistycznym teoriom rozwoju społecznego. Wbrew wszystkim dotychczasowym teoriom o społeczeństwie, które tak czy inaczej usiłowały upatrywać w ideach w świadomości ludzkiej przyczyny procesów społecznych, nauka marksistowska traktuje idee, teorie itd. jako odbicie bytu społecznego.

Marks w swych pracach wskazuje, że stosunki produkcyjne stanowią ekonomiczną bazę społeczną.

Towarzysz Stalin konkretyzuje i wzbogaca to klasyczne określenie ekonomicznej bazy społecznej.

„Baza — pisze towarzysz Stalin — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju“.

Całokształt stosunków produkcyjnych, czyli stosunków między ludźmi w procesie produkcji, stanowi właśnie ekonomiczny ustrój społeczny na tym czy innym etapie jego rozwoju. W dziejach społeczeństwa klasowego istniały trzy podstawowe typy stosunków produkcyjnych, trzy różne bazy ekonomiczne, a mianowicie: niewolnicza, feudalna i kapitalistyczna.

Towarzysz Stalin rozwinął dalej tezy Marksa, Engelsa i Lenina o wzajemnym związku i wzajemnych stosunkach między bazą ekonomiczną i nadbudową. Jeśli baza ekonomiczna polega na stosunkach między ludźmi w procesie produkcji i stanowi jedną z niezbędnych stron materialnego sposobu produkcji, to nadbudowa jest wynikiem bazy ekonomicznej i bazę tę obsługuje.

„Nadbudowa — pisze towarzysz Stalin — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im polityczne, prawne i inne instytucje“.

Towarzysz Stalin z precyzyjną dokładnością określił dwie główne strony wzajemnego związku między bazą ekonomiczną a jej nadbudową, wykazując, po pierwsze, że baza ekonomiczna rodzi odpowiadające jej idee, teorie i reprezentujące je polityczne oraz inne instytucje, po drugie, że nadbudowa również ze swj strony, wtórnie, wywiera wpływ na bazę ekonomiczną i odgrywa aktywną rolę w życiu społecznym.

Towarzysz Stalin wykazał, że bazy: niewolnicza, feudalna i kapitalistyczna posiadają swą specyficzną nadbudowę. Wraz ze zmianą bazy ekonomicznej, wraz z jej likwidacją, zmienia się i likwiduje odpowiadająca jej nadbudowa. Takie jest prawo rozwoju wszystkich społeczeństw klasowych.

Autorzy zaznaczają, że w społeczeństwie socjalistycznym stosunki wzajemne między bazą i nadbudową ulegają głębokim zmianom. W warunkach socjalizmu i komunizmu zmiana bazy ekonomicznej, podobnie jak i zmiana odpowiadającej jej nadbudowy, nie prowadzi do likwidacji bazy i nadbudowy, lecz do ich stopniowego rozwoju.

Charakteryzując właściwości ekonomicznej bazy społeczeństwa socjalistycznego towarzysz Stalin pisze:

„Wzajemne stosunki między ludźmi w procesie produkcji mają tu charakter stosunków towarzyskiej współpracy i socjalistycznej pomocy wzajemnej pracowników, wolnych od wyzysku. Stosunki produkcji odpowiadają tu w zupełności stanowi sił wytwórczych, albowiem społeczna własność środków produkcji wzmacnia jeszcze bardziej społeczny charakter procesu produkcji.

Dlatego też produkcja socjalistyczna w ZSRR nie zna okresowych kryzysów nadprodukcji i związanych z nimi niedorzeczności.

Dlatego też siły wytwórcze rozwijają się tu w tempie przyśpieszonym, gdyż odpowiadające im stosunki produkcji dają im całkowitą swobodę takiego rozwoju“ (J. Stalin, „Zagadnienia leninizmu“, str. 558, wyd. „Książka i Wiedza“ 1949 r.).

Całkowita zgodność stosunków produkcyjnych z charakterem sił produkcyjnych stała się jednym z najważniejszych praw, które rządzą rozwojem i stanowią dźwignię rozwoju socjalistycznego ustroju ekonomicznego oraz odpowiadającej mu nadbudowy.

Towarzysz Stalin pisze, że w Związku Radzieckim w okresie przejściowym od kapitalizmu do socjalizmu „w ciągu 8 — 10 lat zrealizowaliśmy przejście rolnictwa naszego kraju od ustroju burżuazyjnego, indywidualno-chłopskiego do socjalistycznego, kołchozowego. Była to rewolucja, która zlikwidowała dawny ustrój burżuazyjny na wsi i stworzyła nowy, socjalistyczny ustrój“. Swoistość tego przejścia polegała na tym, że „była to rewolucja od góry, że przewrót nastąpił z inicjatywy istniejącej władzy, przy poparciu podstawowych mas chłopskich“.



Towarzysz Stalin w swych pracach daje wszechstronną, głęboką analizę roli nadbudowy socjalistycznej w rozwoju społeczeństwa radzieckiego. Gdy w antagonistycznych społeczeństwach klasowych baza ekonomiczna i odpowiadająca jej nadbudowa są wyrazem nieprzejednanych przeciwieństw klasowych, to w społeczeństwie socjalistycznym baza ekonomiczna i jej nadbudowa wyrażają braterską współpracę, świadomą, zgodną, twórczą działalność klasy robotniczej, chłopstwa i inteligencji.

K. Ostrowitianow w artykule „Znaczenie prac J. W. Stalina dla nauki ekonomicznej“ analizuje genialną tezę stalinowską o bazie i nadbudowie w zastosowaniu do nauki ekonomicznej. Autor podkreśla, że „ekonomiczne prawa socjalizmu nie działają jako siła żywiołowa, która stoi ponad ludźmi, lecz jako siła poznania, świadomie stosowana i wyzyskiwana przez partię i państwo radzieckie w praktyce budownictwa socjalistycznego. Państwo socjalistyczne pod wodzą partii komunistycznej świadomie i planowo kieruje rozwojem politycznym, na gruncie znajomości ekonomicznych praw socjalizmu“ („Woprosy Ekonomiki“ Nr 7 z 1951 r., str. 8).

K. Ostrowitianow mówi również o roli ekonomii politycznej jako zjawiska społecznego, należącego do nadbudowy. Istniejąca nadbudowa, czyli marksistowsko-leninowska nauka o społeczeństwie oraz inne polityczne, marksistowskie idee i teorie, niepodzielnie panujące w Związku Radzieckim wraz z odpowiadającymi im instytucjami politycznymi, państwem socjalistycznym itd., wyrażają podstawowe interesy wszystkich grup społecznych, wszystkich klas społeczeństwa socjalistycznego.

Państwo radzieckie jako nadbudowa, wznosząca się nad socjalistyczną bazą ekonomiczną, stanowi główny oręż w rękach robotników, chłopów i inteligencji radzieckiej w budownictwie komunizmu.

Partia Lenina - Stalina jest organizacją kierującą siłami społeczeństwa radzieckiego. Polityka partii bolszewickiej, będąc wyrazem najżywotniejszych interesów wszystkich budowniczych komunizmu, stanowi życiodajną podstawę społeczeństwa socjalistycznego.

Jedną z najważniejszych, zasadniczych różnic, jeśli chodzi o stosunki wzajemne między bazą i nadbudową, zachodzących między ustrojem socjalistycznym a antagonistycznymi społeczeństwami klasowymi, jest moralno-polityczna jedność istniejąca w Związku Radzieckim. Na gruncie bazy socjalistycznej, na gruncie społecznej własności środków produkcji powstały niebywałe w dziejach ludzkości stosunki między wszystkimi socjalnymi grupami społeczeństwa, znajdujące swój wyraz w politycznej i moralnej jedności tego społeczeństwa. Robotnicy, chłopci, inteligencja radziecka mają jednolite poglądy i dążenia polityczne, kierując się wspólnymi zasadami moralnymi.

Socjalistyczna baza ekonomiczna stwarza również nieograniczone wprost możliwości rozwoju rewolucji kulturalnej.

W artykule G. Glezermana „Baza i nadbudowa w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu“ wykazano znaczenie pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ dla prawidłowego pojmowania stosunków wzajemnych między socjalistyczną bazą ekonomiczną a odpowiadającą jej nadbudową w okresie budownictwa komunizmu. Szczególną uwagę zwraca autor na wyjaśnienie roli polityki partii bolszewickiej i państwa socjalistycznego w budownictwie komunizmu. „Panujące w społeczeństwie socjalistycznym poglądy polityczne — pisze autor — znajdują swój wyraz i wcielenie w po-

lityce partii bolszewickiej i państwa radzieckiego, zmierzającej do utrwalenia i dalszego rozwoju ustroju socjalistycznego i zbudowania komunizmu. Polityka partii bolszewickiej i państwa radzieckiego odgrywa decydującą i kierowniczą rolę w życiu naszego kraju“ (czasopismo „Bolszewik“ nr 16 z 1951 r., str. 26).

W artykule F. Kożewnikowa „Niektóre zagadnienia prawa międzynarodowego w świetle pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“, D. Lewina „Współczesne problemy prawa międzynarodowego w pracach J. Stalina“ oraz w innych artykułach rozpatrywane są aktualne zagadnienia marksistowsko-leninowskiej teorii prawa na podstawie genialnych wypowiedzi towarzysza Stalina. D. Lewin w następujących słowach charakteryzuje stalinowskie twierdzenie, iż prawo wewnętrzne i międzynarodowe należy do nadbudowy:

„Każdą ekonomiczną bazą społeczną posiada odpowiadające jej prawo, które stanowi efektywną broń w rękach panującej w danym społeczeństwie klasy w celu umocnienia i utrwalenia tej bazy ekonomicznej, na której wspiera się jej panowanie“ (czasopismo „Woprosy Filozofii“ nr 3 z 1951 r., str. 34). Prawo międzynarodowe jest określane przez prawo wewnętrzne, albowiem stosunki międzynarodowe są kontynuacją wewnętrznej polityki klasy panującej. Państwo radzieckie wyraża takie pojmowanie stosunków międzynarodowych oraz prawa międzynarodowego, które odpowiada żywotnym interesom narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości. Olbrzymie znaczenie państwa radzieckiego — pisze F. Kożewnikow — „polega także na tym, że walczy ono o postępowe zasady prawa międzynarodowego, o ich dalszą demokratyzację oraz o stworzenie podstaw międzynarodowego prawa przyszłości“ (czasopismo „Sowietskoje Gosudarstwo“ nr 6 z 1951 r., str. 29).

Autorzy wskazują na ogromne znaczenie pracy towarzysza Stalina dla stanowczej i efektywnej walki z międzynarodową polityką oraz z międzynarodowym prawem imperialistów amerykańsko-angielskich, którzy zmierzają do rozbójniczego podboju innych narodów i do rozpętania nowej wojny światowej. A. Wyszyński powiedział, że „możnaby przytoczyć bez liku przykładów z historii prawa międzynarodowego, a zwłaszcza z historii ostatnich czasów, na dowód tego, jak istniejące prawo międzynarodowe, oparte na zasadach kapitalistycznego systemu stosunków produkcyjnych, było rzeczywiście wyzyskiwane właśnie w interesie silniejszych narodów“ (Akad. A. Wyszyński „Zagadnienia międzynarodowego prawa i międzynarodowej polityki“, 1949 r., str. 479).

Autorzy wskazują na doniosłe znaczenie prawa radzieckiego w rozwoju społeczeństwa socjalistycznego, jako jednego z ważniejszych elementów nadbudowy socjalistycznej. Prawo radzieckie stanowi potężną broń w rękach państwa socjalistycznego w walce o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Na łamach czasopism „Woprosy Istorii“ i „Izwestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Filozofii“ opublikowano szereg artykułów historyków radzieckich, poświęconych pracy J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ (artykuł redakcyjny „Znaczenie pracy J. Stalina o językoznawstwie dla radzieckiej nauki historii“, czasopismo „Woprosy Istorii“ nr 7 z 1951 r.; akad. B. Grekowa „O wykonaniu zadań, jakie J. Stalin postawił w swej pracy „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ i wiele innych). Akad. B. Grekow pisze: „Praca towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla historyków radzieckich. Oświetlając



szereg nader ważnych zagadnień historii społeczeństw, będąc nowym dorobkiem teorii materializmu dialektycznego i historycznego, prace towarzysza Stalina wzbogacają metodologię historii o nowe twierdzenia teoretyczne, skłaniają do krytycznego przejrzenia tego, co pisano dotychczas, wyjaśnienia nowych najbardziej aktualnych problemów i przystąpienia do konkretnej pracy badawczej“ („Izwestia Akademii Nauk SSSR, Seria Istorii i Filozofii, t. VIII, str. 316).

W artykułach historyków radzieckich podkreśla się wielkie znaczenie, jakie posiadają dla nauki historii stalinowskie wnioski uogólniające o bazie i nadbudowie, o rozwoju zjawisk społecznych drogą skoków, w postaci wybuchów oraz bez wybuchów, jak również innych niezmiernie ważnych teoretycznych wypowiedzi towarzysza Stalina. Praca J. Stalina o językoznawstwie posiada również bardzo doniosłe znaczenie dla rzetelnie naukowego wyjaśnienia kwestii powstawania narodów socjalistycznych. „Przed historykami radzieckimi stoi poważne zadanie, wynikające z pracy J. Stalina i posiadające wybitnie polityczne i praktyczne znaczenie, polegające na zbadaniu procesu kształtowania się w naszym kraju nowych, socjalistycznych narodów“ (czasopismo „Woprosy Istorii“ nr 7, str. 7).

W ciągu roku, który upłynął od chwili ukazania się pracy stalinowskiej o językoznawstwie, historycy radzieccy dołożyli niemało starań, by zbadać poszczególne procesy historyczne w świetle teoretycznych tez towarzysza Stalina. „Genialna praca towarzysza Stalina o językoznawstwie, oświetlająca najważniejsze zagadnienia teorii procesu historycznego, zapewnia dalszy rozwój radzieckiej myśli naukowej w dziedzinie historii“ (czasopismo „Woprosy Istorii“ nr 7, str. 9).

Genialna praca towarzysza Stalina — to potężny oręż twórczego rozwoju wszystkich nauk społecznych, wszystkich dziedzin kultury socjalistycznej.

Autorzy artykułów podnoszą, że twórcze rozwinięcie przez towarzysza Stalina teorii marksistowskiej w związku z rozstrzygnięciem podstawowych zagadnień językoznawstwa posiada wielkie znaczenie dla walki z rozkładową ideologią obozu imperialistycznego. Wiadomo, że idealisci usiłowali i usiłują nadal stworzyć z językoznawstwa oparcie do walki przeciwko siłom rewolucyjnym, przeciwko teorii marksistowskiej. Gmatwanina, wypaczenia i wulgaryzacja w dziedzinie językoznawstwa, której sprawcą był Marr i jego „uczniowie“, przyczyniała się do propagowania antynaukowych idei reakcyjnych. Nie przypadkowo też towarzysz Stalin wskazał jako na jedno z najważniejszych zadań językoznawstwa radzieckiego — na demaskowanie i całkowite wypełnienie tych wypaczeń, jakich Marr i jego najbliżsi współpracownicy dopuścili się w językoznawstwie.

Swobodna wymiana poglądów, swobodna krytyka — oto podstawowa, powszednia metoda rozstrzygania zadań naukowych. Twórcze dyskusje w Związku Radzieckim obejmują dziedzinę fizyki, chemii, geografii, astronomii itd.

Towarzysz Stalin uczy nas, że przodujący uczeni winni nie tylko w sposób rzetelnie naukowy wyjaśniać rzeczywistość, lecz również ofiarnie służyć interesom swego narodu, konsekwentnie i stanowczo walczyć o pokój, o zwycięstwo demokracji i socjalizmu na całym świecie.

Klasyczna praca stalinowska „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ posiada naprzód teorię marksistowsko-leninowską. Stanowi ona nową niezawodną broń ideologiczną w walce najszerzych mas o pokój i demokrację przeciw podżegaczom wojennym, o zwycięstwo socjalizmu na całym świecie.

Zamieszczamy artykuł tow. J. Kowalskiego omawiający dyskusję nad broszurą tow. T. Daniszewskiego pt. „Polska po powstaniu styczniowym”, stanowiącą pierwszą z serii broszur tegoż autora, poświęconych dziejom polskiego ruchu robotniczego. Dyskusja odbyła się w lipcu br. w komisji KC do spraw wydawnictwa historii polskiego ruchu robotniczego.

Odzwierciedlając główny kierunek dyskusji, artykuł z natury rzeczy nie mógł oddać wszystkich jej odcieni i elementów. Sądzymy, że zapoznanie naszych czytelników z problematyką, wokół której toczyła się dyskusja, winno stać się bodźcem do wymiany myśli na tematy poruszone w toku dotychczasowej pracy komisji. (Red.)

Józef Kowalski

## O marksistowsko-leninowską historię polskiego ruchu robotniczego

Praca nad stworzeniem prawdziwie naukowej historii polskiego ruchu robotniczego drogą twórczego zastosowania zasad historiografii marksistowsko-leninowskiej — to jedno z czołowych zadań frontu ideologicznego naszej partii.

Genialne dzieło Stalina — Krótki Kurs Historii WKP(b) — stało się klasycznym i niedoścignionym wzorem dla opracowania i napisania historii ruchu robotniczego i jego rewolucyjnej partii w każdym kraju, a zwłaszcza w Polsce, której ruch robotniczy związany był i jest nierozzerwalnymi więzami z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, z wielką partią Lenina-Stalina.

Znakomite prace J. Stalina z dziedziny językoznawstwa podniosły na jeszcze wyższy poziom teorię materializmu dialektycznego i historycznego, dały marksistom całego świata klucz do głębszego pojmowania praw rządzących historycznym rozwojem podstawowych elementów każdego ustroju społecznego, bazy i nadbudowy oraz ich wzajemnego stosunku i jeszcze bardziej uzbroiły również naszych historyków do pracy nad realizacją stojących przed nimi zadań.

Walka o stworzenie marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej w Polsce, o zbadanie i oświetlenie w jej duchu dziejów polskiego ruchu robotniczego trwa nie od dziś. Poważny wkład wniosła już w to dzieło myśl teoretyczna KPP, która dała słuszną w zasadzie ocenę imperializmu polskiego, słuszną analizę antyludowego i antynarodowego charakteru kapitalistyczno-obszarniczego państwa polskiego i jego zależności od mocarstw imperialistycznych, wykazała decydujące znaczenie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej i Związku Radzieckiego dla społecznego i narodowego wyzwolenia ludu polskiego, wskazała polskiej klasie robotniczej perspektywę rewolucji socjalistycznej rozwijającej zarazem szereg zadań rewolucji burżuazyjno-demokratycznej — jako jedynej drogi prowadzącej do wyzwolenia mas pracujących i do utrwalenia niepodległości Polski. KPP dała słuszną w zasadzie ocenę rewolucyjnego, proletariackiego i internacjonalistycznego nurtu od Pierwszego Proletariatu poprzez SDKPiL i KPP, przeciwstawiając ten nurt antyrobotniczej, nacjonalistycznej burżuazyjnej ideologii PPS, dała opierając



się na wskazaniach Lenina i Stalina w zasadzie słuszną ocenę błędnych koncepcji luksemburgizmu.

PPR i PZPR wniosły dalszy wkład w dzieło stworzenia marksistowsko-leninowskiej historii polskiego ruchu robotniczego i całego narodu. Podstawowe wytyczne dla słusznego ujęcia historii polskiego ruchu robotniczego nakreśliły wskazania Przewodniczącego KC PZPR towarzysza Bolesława Bieruta. Referat towarzysza Bieruta na Zjeździe Zjednoczeniowym Partii zdemaskował antyldową i antynarodową koncepcję PPS i prawicowo-nacjonalistyczną koncepcję gomulkowskią usiłującą sfałszować dzieje polskiego ruchu robotniczego i historię najnowszą naszego narodu w duchu pepesowsko-burżuazyjnym i proimperialistycznym, wrogim interesom Polski Ludowej i Związku Radzieckiego. Wskazania towarzysza Bieruta zmobilizowały nas zarazem do walki przeciwko schematycznemu upraszczaniu i sekciarstwu, przeciwko kosmopolitycznemu lekceważeniu wielkich patriotycznych i rewolucyjno-postępowych tradycji naszego narodu. Deklaracja ideowa PZPR dała jasną i zwartą ocenę polskich rewolucyjnych partii robotniczych, których kontynuatorką i spadkobierczynią jest PZPR, oraz analizę dziejów walki o wykrystalizowanie, ugruntowanie i ostateczne zwycięstwo idei marksizmu-leninizmu w polskim ruchu robotniczym. Referat towarzysza Bieruta na VI Plenum KC PZPR szczególnie uwypuklił rolę naszej partii jako organizatora i hegemonu frontu narodowego w walce o pokój i realizację Planu 6-letniego, jako spadkobierczynie wszystkich demokratycznych i patriotycznych tradycji naszego narodu w przeszłości, jako czołowej bojowniczką o przekształcenie narodu polskiego w naród socjalistyczny.

Pierwszej próby opracowania systematycznego wykładu historii polskiego ruchu robotniczego w oparciu o wytyczne naszej partii, w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu, dokonał tow. Tadeusz Daniszewski w swych wykładach wygłoszonych w Szkole Partyjnej przy KC PZPR i następnie kilkakrotnie wydanych częściowo drukiem (dotąd 5 broszur), częściowo w formie skryptów. Jest to cenna, poważna praca pionierska, która daje na ogół słuszny szkic historii polskiego ruchu robotniczego i spełnia ważną rolę jako jedyny podręcznik do nauczania w wyższych szkołach partyjnych i w całej sieci szkolenia partyjnego, jako środek wychowania tysięcy aktywistów i jako podstawowe źródło dla samokształcenia setek tysięcy członków partii i szerokich rzesz bezpartyjnych.

Tym wyższe muszą więc być wymagania, stawiane wobec tego jedynego dotąd wydawnictwa w tej dziedzinie, szczególnie wobec rosnącego poziomu ideologicznego członków naszej partii, wobec ciągłych postępów marksistowsko-leninowskiej nauki historycznej. Toteż od dawna dojrzała podkreślana przez samego autora potrzeba kolektywnego przedyskutowania tych wykładów w duchu bolszewickiej krytyki. Jedynie bowiem na gruncie wspólnej, twórczej dyskusji naukowej, przeprowadzonej w duchu partyjnym, może być dana odpowiedź na szereg nie wyjaśnionych dotąd zagadnień historii polskiego ruchu robotniczego, mogą być poprawione braki i błędy w ogłoszonych dotąd wykładach, może być dalej posunięta i owocnie doprowadzona do końca praca nad stworzeniem marksistowsko-leninowskiej historii polskiego ruchu robotniczego.

W związku z tym Komitet Centralny naszej Partii powołał komisję do spraw wydawnictw historii polskiego ruchu robotniczego pod przewodnictwem tow. F. Fiedlera, polecając jej przedyskutowanie i ocenę wykładów tow. T. Dani-

szewskiego, by umożliwić autorowi wniesienie do nich niezbędnych zmian przed pojawieniem się w druku nowego nakładu.

Już omówienie pierwszego zeszytu wykładów pt. „Polska po powstaniu styczniowym“ wykazało, iż — przy słusznym na ogół ujęciu zagadnień omówionych w tym zeszycie — szereg kwestii wymaga innego bądź pełniejszego oświetlenia. Dyskusja przekroczyła granice broszury i niewątpliwie posunęła naprzód sprawę ujęcia szeregu zagadnień historii polskiego ruchu robotniczego.

Zapoznanie szerokich kół członków naszej partii, a także wszystkich interesujących się tą sprawą z wynikami tej dyskusji jest niewątpliwie celowe i z kolei mogłoby posłużyć za bodziec do dalszej, szerszej wymiany myśli i gruntowniejszych prac w tym kierunku.

\* \* \*

Historię polskiego ruchu robotniczego należy traktować jako podstawę nowej i najnowszej historii narodu polskiego — oto myśl, która czerwoną nicią przewijała się przez wystąpienia uczestników dyskusji. Walka wyzwolenicza klasy robotniczej i szerokich mas pracujących stała się bowiem czynnikiem decydującym dla rozwoju całego naszego narodu. Osią nowej i najnowszej historii narodu polskiego staje się walka podstawowych klas społeczeństwa polskiego — proletariatu i burżuazji. Walka ta odbywała się w konkretnych warunkach historycznych zarówno międzynarodowych jak i wewnętrznych, odbywała się — jak wiadomo — w ciągu dziesięcioleci w warunkach podziału na zabory, w warunkach ucisku narodowego, co wyciskało na niej specyficzne piętno.

Podległa imperialistycznym mocarstwom zachodu, uciskająca Ukraińców, Białorusinów i Litwinów burżuazyjna Polska lat 1918 — 1939 nie obejmowała naszych przastarych ziem na zachodzie. Zjednoczyła je z macierzą dzięki pomocy Związku Radzieckiego dopiero Polska Ludowa, umożliwiając w ten sposób zjednoczenie i nieskrępowany rozwój całej naszej klasy robotniczej i narodu polskiego. Sprawująca dziś rządy polska klasa robotnicza jest liczniejsza i potężniejsza niż kiedykolwiek. Stąd wniosek, że — opracowując historię polskiego ruchu robotniczego — musimy za punkt wyjścia brać całą współczesną nam kilkumilionową polską klasę robotniczą, czołową siłę Polski Ludowej, obejmującej wszystkie historyczne ziemie polskie, opierającej się o Odrę i Bałtyk, utrwalającej międzynarodowy front socjalizmu u boku ZSRR. Z tego zaś wynika, iż musimy zerwać z dotychczasowym tradycyjnym sprowadzaniem tej historii wyłącznie lub niemal wyłącznie do dziejów proletariatu b. zaboru rosyjskiego (Królestwa Polskiego), jak to również częściowo ma miejsce w wykładach tow. T. Daniszewskiego.

Królestwo Polskie posiadało — jak wiadomo — najbogatsze tradycje walki o wyzwolenie społeczne i narodowe mas ludowych. Królestwo z Warszawą na czele było widownią dwóch powstań narodowych w wieku XIX, terenem działania szeregu polskich ugrupowań rewolucyjno-demokratycznych, w tym lewicy „Czerwonych“, stało się — co jest najistotniejsze — kolebką rewolucyjno-marksistowskiego ruchu robotniczego w Polsce, którego wyrazem był Wielki Proletariat, a następnie SDKPiL. Wiadomo, że ruch robotniczy w Królestwie związany był najściślej z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, pozostawał pod wpływem potężnych idei Lenina i Stalina, był ruchem najbar-



dziej przodującego oddziału polskiej klasy robotniczej i stąd wywierał prze-  
możny wpływ na ruch robotniczy w pozostałych zaborach i stanowił główny  
czynnik powstania i rozwoju rewolucyjno-marksistowskiego nurtu w całej  
Polsce, który zapoczątkował I Proletariat i SDKPiL, a którego dalszymi wy-  
razami były KPP, PPR i PZPR. Toteż dzieje ruchu robotniczego w Królestwie  
Polskim winny nadal zajmować w historii naszego ruchu czołowe miejsce od-  
powiadające ich wadze gatunkowej.

Ale obecnie musimy nieporównanie szerzej niż dotąd opracowywać i wy-  
kładać historię polskiego ruchu robotniczego pozostałych części Polski Ludo-  
wej, by dawać pełny jej obraz, w tym również na Ziemiach Odzyskanych zwa-  
szcza na Śląsku, który liczy dziś milion robotników przemysłowych i który  
stanowi rdzeń naszej socjalistycznej ekonomiki.

Proletariat i chłopstwo pracujące Śląska i Ziemi Odzyskanych w ogóle po-  
siada piękne tradycje walk wolnościowych z przeszłości, nawiązuje do prze-  
szło stuletniej tradycji polskich organizacji rewolucyjno-demokratycznych, jak  
„Związek Plebejuszy“, którego ośrodki znajdowały się nie tylko w Wielkopol-  
sce, ale i na Śląsku, we Wrocławiu, w Oleśnicy i na polskim wybrzeżu Bał-  
tyku — w Gdańsku. Ziemie te posiadają tradycje walk robotników Śląska, się-  
gające jeszcze lat czterdziestych ub. stulecia, okresu Wiosny Ludów, posiadają  
tradycje wspólnej walki z rewolucyjnym proletariatem niemieckim i jego dzia-  
łaczami poczynając od Wilhelma Wolffa, przyjaciela Marksa i Engelsa, który  
z poświęceniem walczył o poprawę bytu tkaczy i chłopów śląskich; na ziemiach  
tych działali później wielcy bojownicy polskiej klasy robotniczej: Marcin Kas-  
przak, Julian Marchlewski, Róża Luksemburg, E. Stróżecka. Wydobywie wszyst-  
kich tych tradycji, pokazanie robotnikom i pracującym chłopom Ziemi Odzy-  
skanych, a zwłaszcza Śląska, budującym dziś socjalizm, utrwalającym granice  
Polski na zachodzie — ich rewolucyjnych poprzedników, ich walk w prze-  
szłości, ożywienie tych tradycji i nawiązanie do nich jest bezwzględnie ko-  
nieczne. Dotyczy to również historii rozwoju gospodarczego tych ziem, stano-  
wiącego podłoże rozwoju społecznego. Tymczasem jednak — jak wskazano  
w toku dyskusji — narodzinom kapitalizmu i rozwojowi przemysłu na Gór-  
nym Śląsku poświęcono w omawianej broszurze tylko dziesięć wierszy.

Zagadnienie powstania kapitalizmu polskiego winno być poddane głębszej,  
bardziej rozwiniętej analizie. Proces ten jest oświetlany w poprzednich wykła-  
dach, do których nawiązuje broszura tow. Daniszewskiego. Niemniej jednak  
należy go scharakteryzować również w omawianej broszurze i odpowiednio  
przeredagować poszczególne jej sformułowania, by nie wywołały u czytelnika  
wrażenia, jakoby można było źródła powstania kapitalizmu w Królestwie Pol-  
skim sprowadzać do jednorazowego aktu i to aktu od zewnątrz, jakim było  
ogłoszenie i realizacja carskiego ukazu w sprawie uwłaszczenia chłopów w ro-  
ku 1864, jakkolwiek nie ulega kwestii, iż ukaz ten, stanowiący wyraz prze-  
obrażeń o charakterze kapitalistycznym dokonujących się w rolnictwie Króle-  
stwa Polskiego, **ogromnie przyspieszył** rozwój kapitalizmu w Królestwie Pol-  
skim. Idzie o to — wskazywano w dyskusji — byśmy badali i pokazywali  
powstanie kapitalizmu w Polsce jako proces, który — choć odbywał się w wa-  
runkach nienormalnych, w warunkach rozbioru i ucisku narodowego, w wa-  
runkach wcielenia ekonomiki poszczególnych zaborów w obcy organizm go-  
spodarczy trzech państw zaborczych — to jednak rozpoczął się jeszcze przed  
rozbiorem i odbywał się dalej w okresie niewoli narodowej, stanowiąc rezul-  
tat **wewnętrznych praw rozwojowych** społeczeństwa polskiego, ekonomiki pol-  
skiej przechodzącej od ustroju feudalno-pańszczyźnianego do ustroju kapita-

listycznego, jakkolwiek w specyficznych warunkach związku z ekonomiką i całym życiem gospodarczym mocarstw zaborczych, co wywierało oczywiście ogromny wpływ na rozwój gospodarki we wszystkich częściach Polski.

Wszak już w końcu XVIII, a szczególnie w początkach XIX wieku część szlachty folwarcznej, których wyrazicielem był np. książę Lubecki, wobec upadku pańszczyźnianego rolnictwa, wobec kryzysu na rynkach eksportu zboża, wysuwa i realizuje projekty stworzenia kapitalistycznego przemysłu, spodziewając się uzyskać w ten sposób rynek wewnętrzny dla produkcji rolnej i zdobyć olbrzymie rynki rosyjskie dla przemysłu. Poza tym manufaktura kupiecka w miastach rozwija się również w kierunku przemysłu kapitalistycznego. Ale zrealizowanie tendencji rozwojowych w kierunku kapitalizmu hamował fakt istnienia ustroju szlachecko-pańszczyźnianego, którego obszarnictwo trzymało się kurczowo i poza który samo ono wyjść nie mogło. Burżuazja polska, wlokąca się w ogonie szlachty, nie wykazała tendencji rewolucyjnych, gotowości do walki o obalenie ustroju feudalno-pańszczyźnianego na drodze rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. Pierwszorzedną siłą napędową procesu przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Polsce były wyzwolenie ruchy mas ludowych, przede wszystkim **chłopstwa polskiego**, oraz walka **narodowo-wyzwoleńcza**. Węzłowymi punktami tego procesu były wielkie ruchy chłopów polskich w latach 1846—1848 w Galicji, w Poznańskim i na Śląsku, a w latach 1861—1862 w Królestwie Polskim oraz powstania narodowe, zwłaszcza 1846 i 1863 roku, które stanowiły swoistą formę rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w Polsce. Ruchy te, skierowane przeciw uciskowi społecznemu i narodowemu, były jak wiadomo zarazem poważną siłą sojuszniczą narastającej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej w państwach zaborczych, w Austrii, Niemczech i Rosji. To musimy uwzględnić przy analizie takich zjawisk, jak wymuszonego przez wielkie ruchy społeczne w Polsce i w państwach zaborczych uwłaszczenia chłopów galicyjskich w r. 1848, pewnych sukcesów chłopów śląskich przy tzw. regulacji w latach 1848—1850, ukazu carskiego w sprawie uwłaszczenia chłopów w Królestwie Polskim w r. 1864, o czym niżej.

Musimy też — wskazywano w toku dyskusji — bardziej uwypuklać rozwój polskiego ruchu robotniczego **jako proces**, wskazując na udział i rolę pierwszych robotników polskich w ruchach społeczno- i narodowo-wyzwoleńczych również przed powstaniem styczniowym, np. na udział górników Wieliczki w rewolucji krakowskiej 1846 r., na akcję robotników śląskich w okresie Wiosny Ludów, na rolę robotników Warszawy i Królestwa Polskiego w okresie powstania styczniowego, na ich udział w oddziałach partyzanckich.

Musimy również wskazać na więzy łączące rodzący się polski ruch robotniczy z jego poprzednikami — rewolucyjnymi demokratami polskimi, jakkolwiek rola ich omawiana jest oddzielnie w wykładach poprzedzających daną broszurę. Lenin nazywał wszak wodza rewolucyjnej demokracji rosyjskiej, Mikołaja Czernyszewskiego, poprzednikiem socjaldemokracji rosyjskiej. Również polski ruch robotniczy, który rozwija się na **zupełnie nowej** bazie klasowej, wyrażając interesy nowoczesnego proletariatu, stojąc na gruncie **zupełnie nowej**, jedynie słusznej teorii socjalizmu naukowego, marksizmu, nawiązuje do tego, co było najlepsze w działalności jego polskich poprzedników, bojowników o postęp społeczny i wyzwolenie narodowe. Nawiązuje on przede wszystkim do rewolucyjnych demokratów polskich, do nurtu plebejskiego, którego wyrazem była organizacja „Lud Polski“ (Gromady „Grudziąż“ i „Humań“), do działalności wielkiego rewolucyjnego demokraty i patrioty, filozofa i ma-



terialisty Edwarda Dembowskiego, do Związku Plebejuszy, do organizacji chłopskiej ks. Piotra Ściegiennego, do ruchu chłopów galicyjskich i poznańskich w latach 1846—1848, do lewicy „Czerwonych“ w powstaniu styczniowym z Jarosławem Dąbrowskim i Walerym Wróblewskim na czele. Ta strona zagadnienia, głębsze oświetlenie wewnętrznych praw rozwojowych ekonomiki polskiej, bardziej wyraziste zobrazowanie polskiego ruchu robotniczego jako procesu, wskazanie na więź łączącą go z jego rewolucyjno-demokratycznymi poprzednikami — powinny znaleźć odzwierciedlenie w następnych wydaniach wykładów.

Równocześnie — jak wskazywano w toku dyskusji — należy w sposób bardziej organiczny pokazać **międzynarodowe tło**, na którym odbywały się przemiany i wypadki omawiane w broszurze. W jej wąskich ramach oświetla autor dość szczegółowo stosunek poszczególnych państw, tj. zarówno zaborców jak i mocarstw zachodnio-europejskich, do kwestii polskiej po powstaniu styczniowym. Chodzi jednak o bardziej dynamiczne oświetlenie **całokształtu** sytuacji międzynarodowej i zachodzących w niej przesunięć oraz ich wpływu na rozwój wypadków w Polsce; chodzi przede wszystkim o jasne sprecyzowanie faktów zakończenia się ruchów burżuazyjno-demokratycznych w Europie zachodniej, przejścia burżuazji zachodnio-europejskiej na pozycje reakcyjne, zapoczątkowania wielkich walk proletariatu Europy zachodniej, czego wyrazem jest Komuna Paryska; chodzi o to, iż bismarkowskie Niemcy przekształcają się wówczas w główną ostoję reakcji burżuazyjno-obszarniczej w Europie, starając się związać ze sobą Austrię i carską Rosję i stając się główną sprężyną antypolskiej polityki mocarstw zaborczych; konserwatyści zaś angielscy, którzy w prowokacyjny sposób usiłowali wykorzystać sprawę polską dla swych rozgrywek dyplomatycznych w okresie wojny krymskiej, w okresie powstania styczniowego, czynią to samo w latach 1876—1877, w okresie wojny rosyjsko-tureckiej. Należy przede wszystkim uwypuklić to, iż poczynając od lat 70-tych XIX wieku ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego przesuwają się na wschód do Rosji, to, że w Rosji, która posiadała najbardziej rewolucyjne chłopstwo w Europie, formuje się i rozwija najbardziej przodująca rewolucyjna klasa robotnicza całego świata, która z powstaniem partii nowego typu, partii Lenina-Stalina, wysuwa się na czoło światowego rewolucyjnego ruchu robotniczego.

W toku dyskusji wskazano na konieczność silniejszego i pełniejszego jeszcze niż to uczyniono w broszurze podkreślenia wpływu rewolucyjnego ruchu rosyjskiego na ruch rewolucyjny w Polsce oraz więzi obu tych ruchów, co przejawiało się we wpływie rewolucyjnej demokracji rosyjskiej na działaczy lewicy „Czerwonych“ w okresie powstania styczniowego i po powstaniu, co przejawiało się z całą siłą w dziejach polskiego ruchu robotniczego, zwłaszcza w Królestwie Polskim, gdzie ruch ten rozwijał się w ścisłej więzi z rosyjskim rewolucyjnym ruchem robotniczym, krocącym pod wodzą Lenina i Stalina do swych historycznych zwycięstw.

Oczywiście, podobnie jak polski ruch rewolucyjno-demokratyczny a następnie robotniczy posiadał swych sojuszników w ruchu rewolucyjnym w państwach zaborczych — tak i reakcyjne klasy i ugrupowania w narodzie polskim z magnaterią na czele znajdowały oparcie w reakcji obszarniczo-kapitalistycznej w carskiej Rosji, hohenzollernowskich Niemczech i Austrii Habsburgów.

W ścisłym związku z charakterem i znaczeniem procesów społeczno-gospodarczych i wydarzeń politycznych, omawianych w poszczególnych wykładach, pozostaje kwestia **periodyzacji**. Przy opracowaniu całokształtu dziejów polskie-

go ruchu robotniczego autor słusznie kierował się w zasadzie klasyczną periodyzacją Krótkiego Kursu Historii WKP(b) z uwzględnieniem jednak szeregu odchyień wynikających z konkretnych warunków rozwoju historycznego w Polsce. Wydzielenie przez autora specjalnego okresu, obejmującego sformowanie się kapitalizmu polskiego, powstanie przemysłowego proletariatu polskiego i początków jego działalności, wydaje się słuszne i celowe z szeregu względów.

Na konieczność wydzielenia takiego wstępnego, zarodkowego okresu ruchu robotniczego w Rosji wskazywali Lenin i Stalin. Znany historyk radziecki akademik Drużynin, podsumowując wyniki dyskusji historyków radzieckich na temat periodyzacji dziejów rozwoju stosunków kapitalistycznych w Rosji, przypomina, iż Lenin — dając periodyzację historii międzynarodowej socjaldemokracji — wyodrębnił jako oddzielny okres — narodziny idei socjalistycznej proletariatu, który „tylko po omacku szuka sobie drogi“ „J. Stalin — píše Drużynin — rozpatrywał strajki lat 70—80 XIX wieku i towarzyszące im próby rosyjskich robotników stworzenia własnych klasowych związków zawodowych jako odrębny etap w historii ruchu proletariackiego; wydarzenia te posłużyły jako moment wyjściowy w procesie formowania się ideologii klasowej i organizacji proletariatu rosyjskiego“.\*)

Tak więc wydzielenie takiego okresu nie może budzić wątpliwości. Jeśli zaś chodzi o umiejscowienie tego okresu między powstaniem styczniowym z jednej a uformowaniem się pierwszych kółek socjalistycznych i następnie „Proletariatu“ z drugiej strony — to umiejscowienie takie również jest uzasadnione ze względu na szczególną rolę, jaką powstanie styczniowe, poprzedzające je ruchy chłopskie i dokonana pod wpływem tych czynników reforma uwłaszczeniowa 1864 roku odegrały w dziele likwidacji ustroju feudalno-pańszczyźnianego i formowania się ustroju kapitalistycznego w Królestwie Polskim oraz powstania proletariatu b. zaboru rosyjskiego, czołowego oddziału polskiej klasy robotniczej. Wprawdzie uwłaszczenie chłopów nastąpiło znacznie wcześniej w Poznańskim i Galicji, wprawdzie przemysłowy proletariat powstał wcześniej na Śląsku niż w Królestwie Polskim, jednakże waga gatunkowa życia gospodarczo-społecznego Królestwa i rola, jaką następnie odegrała jego klasa robotnicza, była tak wielka, że wydarzenia polityczne i przemiany społeczno-gospodarcze w Królestwie wywierały głęboki wpływ na rozwój życia społeczno-politycznego również w pozostałych częściach Polski.

Do takich doniosłych wydarzeń należało powstanie styczniowe i uwłaszczenie chłopów w Królestwie Polskim. Powstanie styczniowe było — jak wskazywano w dyskusji — swoistą formą rewolucji burżuazyjno-demokratycznej, a zarazem siłą sojuszniczą ruchu rewolucyjnego w Rosji, było skierowane nie tylko przeciwko uciskowi narodowemu, przeciw jarzmu carskiego ustroju feudalno-pańszczyźnianego, ale i przeciwko systemowi feudalno-pańszczyźnianemu w Królestwie Polskim, było silnym uderzeniem w ten system torującym drogę rozwojowi polskiego kapitalizmu, a więc pośrednio powstaniu i rozwojowi polskiej klasy robotniczej.

Konieczność przeobrażeń w kierunku burżuazyjno-kapitalistycznym była wówczas w Królestwie Polskim powszechnie odczuwana.

Okupacja carska, ucisk narodowy, bijący w cały naród polski, stanowiły główną przeszkodę na drodze do realizacji tych przeobrażeń. Jeśli idzie o bogate obszarnictwo i wierzchołki burżuazji miejskiej i o reprezentujące je ugrupo-

\*) Zeszyty Historyczne „Nowych Dróg“ Nr 3/1951 r.



wania, to zarówno „Biali“ jak i Wielopolski reprezentowali kurs na powolną ewolucję bogatego obszarnictwa na tory gospodarki kapitalistycznej, ewolucję dokonywaną od góry metodami reakcyjnymi, kosztem chłopstwa, przy zachowaniu całego brzemienia pozostałości feudalnych. Co się zaś tyczy zagadnienia niepodległości, to **antynarodowa** była zarówno pozycja Wielopolskiego jak i „Białych“, z tą różnicą, że Wielopolski orientował się na bezpośredniego wroga narodu polskiego i dusiciela powstania styczniowego — rząd carski, podczas gdy „Biali“ orientowali się na wrogo usposobione wobec Polski reakcyjne rządy Anglii i Francji oraz na jeden z zaborczych rządów, mianowicie rząd austriacki.

Natomiast rewolucyjno-demokratyczny kierunek ówczesnego ruchu patriotycznego, lewica „Czerwonych“, wysuwał program konsekwentnej, zbrojnej walki narodowo-wyzwoleńczej, orientując się nie na reakcyjne rządy, a na solidarność i pomoc ludów europejskich, wysuwał program przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych, które miał zrealizować rząd powstańczy, a którego naczelnymi hasłami były: niepodległe państwo polskie, zniesienie pańszczyzny, uwłaszczenie chłopów osiadłych na roli, likwidacja pozostałości feudalnych w życiu społeczno-politycznym, urzeczywistnienie zasad demokracji burżuazyjnej. Te hasła, sformułowane w manifestie i dekretach włościańskich Rządu Powstańczego, wskazywały drogę do przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Polsce, wytworzyły atmosferę polityczną, przy której utrzymanie ustroju feudalno-pańszczyźnianego stało się niemożliwe.

Podłożem akcji lewicy „Czerwonych“ i **decydującym czynnikiem**, który doprowadził do zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów, co nastąpiło w roku 1864, były potężne antypańszczyźniane ruchy chłopów w Królestwie Polskim w 1861 roku i postawa tych chłopów w okresie powstania styczniowego. Jak wiadomo, wystąpienia te, skierowane przeciwko odrabianiu pańszczyzny i połączone z żądaniem uwłaszczenia bez wykupu, ogarnęły od kwietnia do sierpnia 1861 roku przeszło 250 tysięcy chłopów i z górą półtora tysiąca wsi. Odbywały się one równoległe i jednocześnie z potężnymi wystąpieniami chłopów rosyjskich i pozostawały pod ich wpływem, same zaś wywarły wielki wpływ na rozwój ruchu demokratycznego i patriotycznego w ówczesnej Polsce. Żądania chłopów znalazły częściowo swe odbicie w hasłach lewicy „Czerwonych“, w manifestie i w dekretach włościańskich Rządu Powstańczego. Pod wpływem manifestu i dekretów chłopów Królestwa Polskiego, mający za sobą potężny ruch antypańszczyźniany roku 1861, przestali w toku powstania styczniowego odrabiać pańszczyznę. Toteż w atmosferze wytworzonej przez ruchy antypańszczyźniane, przez manifest i dekrety włościańskie rządu narodowego, przez działalność lewicy „Czerwonych“ i bojową postawę chłopów, rząd carski zmuszony był do przeprowadzenia w Królestwie Polskim reformy agrarnej na bardziej szerokich, na bardziej liberalnych zasadach, aniżeli reforma z dnia 3 marca 1861 roku w Rosji.

Poza tym, jak wiadomo, w okresie powstania styczniowego poważnie wzmógł się udział warstw ludowych miast i częściowo chłopstwa w życiu politycznym kraju, nastąpiła na skutek działalności lewicy „Czerwonych“ pewna demokratyzacja życia politycznego, co z kolei również torowało drogę do przemian burżuazyjnych i zmusiło między innymi rząd carski do wydania po powstaniu, zresztą bardzo kusej, nowej ustawy o ustroju gminy wiejskiej. Oczywiście, że zarówno przy wydaniu ukazu uwłaszczeniowego jak i też wspomnianej ustawy carat zmierzał wyłącznie do swych arcyreakcyjnych, antyludowych i antypolskich celów. Jednakże wszystko to, co w tych posunięciach miało ślady

charakteru antyfeudalnego, było wymuszone przez walkę chłopstwa polskiego, przez wpływ, jaki wywierały hasła lewicy „Czerwonych“, było wymuszone przez napór sił rewolucyjnych, sił ludowych w samej Rosji.

Wszystkie te momenty nie były dotąd dostatecznie uwypuklone w omawianej broszurze. Wprawdzie autor wskazuje na „niezrealizowany dekret Rządu Powstańczego“ jako na jeden z bodźców ukazu 1864 roku oraz podkreśla znaczenie masowego antypańszczyźnianego ruchu chłopskiego w latach 1861—1862 w Królestwie, jako „niezmiernie ważną okoliczność, która skłoniła carat“ do wydania ukazu w takiej formie, ale właśnie te najistotniejsze główne przyczyny nie są wysunięte na czoło, myśl ta nie jest przeprowadzona w sposób konsekwentny, tak że w innych miejscach wykładu uwłaszczenie chłopów, ustawa o ustroju gminy wiejskiej, likwidowanie patriarchalnych praw szlachty itd. sprowadzane jest głównie do ukazów i w ogóle polityki caratu, polityki wbijania klina między szlachtę i chłopstwo, co jest jednostronne, a przez to niesłuszne, gdyż usuwa w cień te wielkie siły, które tkwiły w polskim ruchu demokratycznym i narodowo-wyzwoleńczym, a zwłaszcza w walce mas chłopskich jako głównym czynnikiem torującym drogę do przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych w Królestwie Polskim.

Zagadnienie roli mas chłopskich i ich walk o przemiany burżuazyjno-demokratyczne, o ziemię, w obronie interesów narodowych we wszystkich zaborach, a więc i w Galicji, w Poznańskim, na Śląsku — w latach 1846—1863, w okresie poprzedzającym polski ruch robotniczy, a następnie w okresie jego rozwoju winno być o wiele silniej podkreślone w broszurze. „Za mało jest chłopstwa w całej tej broszurze“ — stwierdził jeden z uczestników dyskusji. A właśnie tę rolę chłopów polskich i ich walki wespół z ludem roboczym pod wodzą rewolucyjnych demokratów polskich — Dembowskiego w Poznańskim i Krakowskim, Goslara w Galicji, „Związku Plebejuszy“ na Śląsku i Pomorzu, lewicy „Czerwonych“ w Królestwie jako czynnika, który torował drogę do przeobrażeń demokratycznych w Polsce, należy uwypuklić przy traktowaniu tych zagadnień.

Jeśli zaś chodzi o sam ukaz carski, to w toku dyskusji wskazywano, iż ukaz, mimo iż budził niezadowolenie obszarnictwa polskiego, gdyż szedł dalej, niż ich kuse projekty oczynszowania i niż nędzna reforma z dnia 3 marca 1861 r. w Rosji — to jednak odpowiadał tendencjom rozwoju w kierunku kapitalistycznym, w którym zainteresowana była znaczna część obszarnictwa polskiego, przechodzącego do kapitalistycznych metod gospodarki, odpowiadał oczywiście interesom burżuazji polskiej, co w wykładzie należy mocniej uwypuklić.

Jak wiadomo ukaz z 1864 r., w wyniku którego powstało 173 tys. nowych gospodarstw wiejskich, które otrzymały przeszło 895 tys. mórg ziemi, zmienił strukturę wsi w Królestwie Polskim. Zwiększyła się ilość drobnych posiadaczy, ale zarazem pogłębił się proces zróżniczkowania, a co za tym idzie pauperyzacji wsi, albowiem ponad 129 tys. gospodarstw otrzymało mniej niż po 3 morgi na gospodarstwo, około pół miliona chłopów zaś w ogóle nie otrzymało ziemi. W każdym razie uwłaszczenie i utworzenie znacznej ilości nowych gospodarstw spowodowały pewne rozszerzenie rynku wewnętrznego, a zniesienie pańszczyzny oraz wzrost dyferencjacji i pauperyzacji wsi stworzyły rezerwar taniej siły roboczej dla przemysłu spośród biedoty wiejskiej i bezrolnych, co z kolei torowało drogę rozwojowi kapitalizmu w Królestwie Polskim. W dyskusji wskazano, iż właśnie te proburżuazyjne cechy ukazu 1864 r. winny zostać mocniej uwypuklone, aniżeli to zostało dokonane w broszurze.



Z drugiej strony — jak podkreślono — należy bardziej podkreślić ograniczoność antyfeudalnego charakteru ukazu. Wiadomo wszakże, iż ukaz ten nie naruszał własności obszarniczej, że w ręku obszarników pozostały latyfundia obejmujące przytłaczającą większość użytków rolnych, co autor szeroko oświetla przytaczając szereg danych; wiadomo, że przechodzący do kapitalistycznych metod gospodarki magnaci zachowali dominującą pozycję w rolnictwie i przemożne stanowisko w całym ówczesnym gospodarczym i politycznym życiu Polski, że pozostałości feudalne, jak odróbki, serwituty, ogromne zadłużenie, brutalny stosunek obszarników, pozostały nadal ciężkim brzemieniem na szyi chłopstwa polskiego. Wiadomo, że całe życie burżuazyjnego społeczeństwa polskiego było gęsto omotane pozostałościami feudalnymi, przeżytkami szlacheckiego, co przejawiało się również w pańsko-obszarniczym stosunku kapitalisty do robotnika, w całym klimacie społeczno-politycznym i kulturalnym kraju, w przemożnej roli kleru itd. Wiadomo, że dopiero Polska Ludowa bez reszty zlikwidowała pozostałości feudalne w naszym kraju, na którym ciążyły one jeszcze mocno w latach 1918—1939. Toteż stwierdzenie broszury, że w rezultacie ukazu 1864 r. nastąpił w Królestwie Polskim „upadek roli szlachty“, nie odzwierciedla istoty procesu zmniejszania się roli szlachty, która traci swą pozycję kierowniczą, pozycję hegemonu w obozie klas posiadających.

Jeśli zaś idzie o to, jak na tle realizacji ukazu 1864 roku w Królestwie Polskim oraz jak w innych zaborach odbywało się przechodzenie do kapitalistycznych metod, zwłaszcza jak formował się typ kapitalistycznego obszarnika, to w dyskusji podkreślano, iż sprawa nie sprowadza się tylko do procesu zrastania się obszarnictwa z burżuazją miejską, jak to jest sformułowane w broszurze. Odbywają się bowiem dwa procesy: obszarnicy, przechodzący do kapitalistycznych metod wyzysku, pozostają nadal obszarnikami. Równocześnie obszarnicy ci stają się udziałowcami wielkich banków i biorą udział w spekulacjach giełdowych, wchodzą w stosunki rodzinne i handlowe z kapitalistami miejskimi, więc i sami często przekształcają się w kapitalistów i zrastają się z burżuazją miejską. W. Feldman w swych „Dziejach polskiej myśli politycznej“ proces ten tak opisuje: „Szlachta narzekąła na socjalizm milutinowców, a tymczasem polepszała swoje nadszarpnięte położenie gospodarcze, zmieniała je na modłę wielkiego kapitalizmu, który wkroczył także do gospodarki rolnej i zbliżał właścicieli latyfundiów do plutokracji miejskiej, wytwarzając nieznaną przed 1863 rokiem typ arystokraty finansisty i wielkiego przemysłowca; wielkie rody z tej sfery często łączą się związkami rodzinnymi z finansjerą miejską; interesy ekonomiczne obu tych warstw zyskują dużo wspólnego“. To zjawisko również potwierdza, jak silne były pozostałości feudalne w ówczesnym życiu gospodarczym Polski, jak mocną pozostała pozycja obszarników, którzy przeszli do kapitalistycznych metod gospodarki.

Zagadnienie przyczyn, które spowodowały szybszy i intensywniejszy rozwój gospodarki w Królestwie Polskim aniżeli w Galicji i Poznańskim, wymaga — jak wskazano w toku dyskusji — również dokładniejszego sprecyzowania niż to ma miejsce w broszurze. Wypowiedziano przy tym myśl, że działał tu **zbieg** szeregu sprzyjających czynników, a więc to, że uwłaszczenie chłopów i rozszerzenie rynku wewnętrznego **zbiegło się** z istnieniem olbrzymich możliwości na rynkach rosyjskich, że mniejsza konkurencja ze strony przemysłu rosyjskiego w porównaniu z tą, na jaką napotykał np. słaby przemysł galicyjski w Austrii lub poznański w Niemczech, była rezultatem słabego rozwoju przemysłowego Rosji w porównaniu z dwoma pozostałymi państwami zaborczymi. Z drugiej

strony — jak wiadomo — eksport przemysłowy z Królestwa napotykał na szereg trudności w Rosji i ograniczał się głównie do wyrobów przemysłu lekkiego, co odbijało się ujemnie na strukturze przemysłu w Królestwie Polskim.

Autor słusznie podkreśla, iż burżuazja niemiecka i austriacka i ich rządy hamowały rozwój przemysłu w Poznańskim i w Galicji, jednakże — jak wskazano w dyskusji — można i należy jeszcze szerzej pokazać, jak rządy zaborcze starały się przekształcić Galicję i Poznańskie w półkolonie surowcowe Niemiec i Austrii. Należy wskazać, jak grabieżczo prowadzony był w Galicji wyrąb lasów, wydobywanie nafty, na jakie przeszkody ze strony Wiednia natrafiało zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych, m.in. rafinerii nafty itp. Trudno zgodzić się ze sformułowaniem broszury, iż Górny Śląsk „otaczany był troskliwą opieką“ przez rząd niemiecki, jeśli porównać politykę tego rządu wobec Śląska z jego polityką szczególnego uprzywilejowania wobec przemysłu Zagłębia Ruhry, jeśli wziąć pod uwagę nieludzki, półkolonialny wyzysk górnika polskiego na ówczesnym Śląsku.

Z tą sprawą łączy się zagadnienie roli **kapitału obcego** już w pierwszym okresie formowania się kapitalizmu w Polsce. W broszurze tow. Daniszewskiego zagadnienie to zostało oświetlone, jednakże — jak wskazywało szereg uczestników dyskusji — sprawa ta winna być bardziej uwypuklona. Fakty dowodzą, że kapitał obcy wciskał się przy czynnym udziale rodzimej burżuazji do polskiego życia gospodarczego już w latach 80-tych ubiegłego stulecia. Wciskał się przy ciągłym niskim składem organicznym kapitału i płynącą stąd wysoką stopą zysku, prowadził politykę minimalnych inwestycji i najbrutalniejszego wyzysku robotnika polskiego, którego płace były jednymi z najniższych w Europie. Widzimy udział kapitału obcego już w owym okresie w przemyśle hutniczym, górniczym, budowy maszyn, włókienniczym Królestwa Polskiego („Huta Bankowa“, huta „Katarzyna“, huta „Puszkina“, górnictwo węglowe Zagłębia), widzimy niemieckich „ukrajawionych“ kapitalistów w przemyśle włókienniczym Łodzi itd. Widzimy kapitał obcy w przemyśle naftowym i drzewnym Galicji, widzimy potężnych magnatów kapitału niemieckiego na Śląsku, w rękach których znajduje się tam cały przemysł i górnictwo.

Finansjera państw zaborczych już od lat 90-tych ubiegłego stulecia zapuszcza swe drapieżne pazury w przemysł i całe życie gospodarcze swych polskich prowincji. Plastycznie scharakteryzował te zjawiska J. Marchlewski, wskazując np. na rolę banków wiedeńskich wobec przemysłu w Galicji. „Panoszenie się banków wiedeńskich — pisze on — hamowało również rozwój przemysłu naftowego. Banki te kierowały przemysłem naftowym Rumunii i Węgier i udzielały kredytu galicyjskim zakładom przemysłowym tylko wtedy, gdy zwiększenie wydobywania leżało w ich interesie, w przeciwnym wypadku — sztucznie sprawę hamowały“.

Charakterystyczny dla polskiej burżuazji był od samego początku jej czołobitny stosunek wobec potentatów kapitału zagranicznego, zwłaszcza wobec finansjery Berlina i Wiednia, z którą koła wielkokapitalistyczne i magnateria polska — mimo konkurencji i szykan ze strony klas posiadających państw zaborczych — związane były mocnymi nićmi. I to należałoby pokazać również przy charakterystyce początkowego okresu działalności kapitalistów polskich.

Wiele miejsca poświęcono w wykładzie ugodowej polityce, jaką burżuazja i obszarnictwo polskie prowadziły po powstaniu styczniowym wobec zaborców. U podstaw tej ugodowej polityki leżały z jednej strony względy gospodarcze, więz interesów łączących burżuazję i kapitalistyczne obszarnictwo polskie



z burżuazją krajów zaborczych, przede wszystkim Rosji; **główną jednak podstawą tej polityki** były — jak wiadomo — **względy klasowe**, sojusz polskich klas posiadających z klasami posiadającymi i rządami mocarstw zaborczych, skierowane przeciwko pracującemu chłopstwu i przede wszystkim przeciw wstępującemu na arenę dziejową proletariatu polskiemu.

Na stanowisku ugody z rządami zaborczymi stali jednak nie tylko jawni ugodowcy spod znaku konserwatystów krakowskich — Tarnowskich i Koźmianów, politycy typu Zygmunta Wielopolskiego i J. Moszyńskiego w Królestwie, czy też spod znaku Radziwiłłów i Jażdżewskich w Poznańskim. Na tym stanowisku — ze względów klasowych — stała w istocie cała ówczesna burżuazja polska, wysuwająca hasło tzw. „pracy organicznej“. tzn. hasło wzbogacenia się, rozbudowy kapitalizmu polskiego. W dyskusji wskazywano, że sformułowanie broszury, stwierdzające, iż polskie klasy posiadające, podchodzące — jak wiadomo — do sprawy wyzwolenia narodowego ze swych klasowych, antyludowych pozycji, rezygnowały z aktywnej walki z zaborcą, „widząc nierealność akcji powstańczej zarówno z punktu widzenia sytuacji wewnętrznej jak i międzynarodowej“ — może być opacznie zrozumiane, jakoby czynna walka z zaborcą była wówczas obiektywnie niemożliwa. Kurs na aktywną walkę z zaborcami mógł jednak być realny w oparciu o siły rewolucyjne kraju i w oparciu o międzynarodowy, przede wszystkim robotniczy ruch rewolucyjny, ale właśnie tych ruchów obawiała się i nienawidziły polskie klasy posiadające i dlatego wysuwała tezę o „nierealności“ hasła czynnej walki z zaborcami. Burżuazja i obszarnictwo polskie — jak wiadomo — w pewnych sytuacjach wysuwały hasła „niepodległościowe“, ale jedynie w oparciu o to czy inne mocarstwo zaborcze bądź reakcyjne państwo zachodnio-europejskie, które były zawsze wrogami niepodległości narodu polskiego.

Autor wykładu — dając charakterystykę kierunku pozytywistycznego, wyrażającego światopogląd burżuazyjnych „organiczników“ — słusznie wskazuje na względną postępowość pozytywistów początkowego okresu, wyrażającą się w tendencji do przewyciężenia szeregu pozostałości ustroju feudalnego w interesach intensywnego rozwoju systemu kapitalistycznego. Postępowość ta jest jednak wyraźnie ograniczona, gdyż burżuazja polska — to „spóźniony przybysz“, gdyż zaczyna ona działać na arenie dziejowej w sytuacji, gdy pogłębiają się konflikty społeczne, a klasa robotnicza coraz groźniej podnosi głowę. Autor słusznie wskazuje, że w miarę, jak burżuazja polska wraz z zaostrzeniem się walki klasowej przechodziła na pozycje coraz bardziej reakcyjne, „pozytywizm“ jej tracił wszelkie cechy względnej postępowości. Niemniej faktem jest, co należałoby podkreślić, że stanowisko burżuazyjnych organiczników, że ich polityka i filozofia pozytywizmu mają swe żądło antyrobotnicze, skierowane przeciwko socjalizmowi, przeciwko walce polskich mas pracujących o wyzwolenie społeczne i narodowe. Nawet W. Feldman wskazuje, iż już poprzednik Świętochowskiego, pozytywista J. Hempel uważał w roku 1868 pracę nad rozbudową kapitalizmu za czynnik skierowany z jednej strony przeciwko stosunkom feudalnym, „a w przyszłości za najlepszą tarczę przeciwko socjalizmowi“. O Świętochowskim zaś pisał, iż służąc interesom burżuazji zwalczał socjalizm i odrzucał romantyzm powstań narodowych.

Przy całej swej ograniczonej postępowości, skierowanej przeciwko przytomkom feudalno-szlacheckim, pozytywiści ze Świętochowskim na czele idą w podstawowych zagadnieniach polityki wobec caratu i polskiej klasy robotniczej w ślad za jawnie ugodową reakcyjną magnaterią. Gdy np. przywódca ugody

w Królestwie, arcyreakcjonista Z. Wielopolski, syn osławionego margrabiego, zwrócił się ze swym znanym memoriałem do rządu carskiego i listem do czarnosecinnego Katkowa, proponując ugodę z caratem na gruncie wspólnego frontu skierowanego przeciwko ruchowi rewolucyjnemu, Świętochowski wita go jako apostoła pojednania z caratem.

Skoro w początkach okresu imperializmu burżuazja polska zaczyna przejawiać tendencje odśrodkowe w stosunku do Rosji, to jest to — jak podkreślano w toku dyskusji — wynik rosnącej konkurencji ze strony przemysłu państwa zaborczego, ograniczeń i szykan ze strony rządu petersburskiego. Niemalą rolę odgrywa przy tym wzrastająca obawa i strach polskich klas posiadających przed potężniejącym ruchem rewolucyjnym w Rosji, dążenie do oderwania się od tego największego ośrodka ruchu rewolucyjnego, który bez przerwy wpływał na polskie masy pracujące. Charakterystyczne wszak, co mówił Świętochowski w roku 1891: „Wszystko, co w Polsce myśli i pisze, kieruje się w tym kierunku, żeby odepchnąć zarazę płynącą od Moskali“. Również Dmowski mówił, że Kongresówka była połączona z krajem brzemienym w rewolucję. Związana z tym tendencja do oderwania się od Rosji, jako od największego ośrodka światowego ruchu rewolucyjnego, wystąpiła ze szczególną jasnością w separatystycznej polityce PPS.

Najistotniejszym brakiem charakterystyki okresu burżuazyjnej polityki „pracy organicznej“, okresu pozytywizmu, w omawianej broszurze jest niedostateczne uwypuklenie walki klasowej w społeczeństwie polskim w okresie z górą dziesięciolecia, jakie dzieliło czasy pierwszych kółek socjalistycznych od klęski powstania styczniowego. Niepodobna przy charakterystyce tego okresu ograniczać się do oceny działalności obszarnictwa, burżuazji i ich ugrupowań, ich polityki, nie przeciwstawiając im już w latach 1864—1876 mas ludowych, mas chłopskich we wsi poreformowej i młodej wstępującej na arenę dziejową klasy robotniczej, tj. tych klas, które znajdowały się w stałych, coraz bardziej zaostrzających się konfliktach z polskimi klasami posiadającymi i były zarazem jedyną siłą konsekwentnie walczącą z zaborcami. W broszurze widzimy z jednej strony jawnie ugodową magnaterię, widzimy względnie opozycyjną wobec niej „pozytywistyczną burżuazję“, ale nie widzimy żadnych grup politycznych, które by się przeciwstawiały polityce obu wyżej wymienionych kierunków i orientowały na polskie masy ludowe.

Tak jednak nie było. Robotnicy polscy — o czym autor mówi w innym miejscu tego wykładu — toczyli już, choć w sposób żywiołowy, walkę z rodziną burżuazją i z uciskiem zaborców. Nie można między nimi pominąć roli proletariatu polskiego na Śląsku, który w owych latach był nosicielem i obrońcą polskości na tych ziemiach. „Charakterystycznym jest fakt — pisał J. Marchlewski — że Górny Śląsk pomimo panowania wiekowego zniemczonych książąt, pomimo zupełnego zniemczenia szlachty... pozostał przecież rdzennie polski. Proletariat Polski — oto siła narodu i opora narodowości“.

Nie możemy też, charakteryzując sytuację w Poznańskim, ograniczać się do oceny działalności miejscowej burżuazji polskiej pod hasłem „pracy organicznej“ i jej przedstawiciela Karola Marcinkowskiego, założyciela Towarzystwa Pomocy Naukowej, pomijając rolę chłopstwa polskiego i polskich robotników rolnych w Poznańskim, tej — obok proletariatu miejskiego — opory polskości na ziemiach zachodnich. Wprost przeciwnie, należy uwypuklić rolę polskich mas chłopskich, które przeciwstawiały się najenergiczniej hakacie, kolo-



nizacji pruskiej oraz wyzyskowi ze strony rodzimych obszarników i burżuazji. Podobne zjawisko widzimy również w Królestwie Polskim. Carscy urzędnicy zdają sobie sprawę, iż ukaz z 1864 roku nie uczynił z chłopów b. Kongresówki opory caratu. Wprost przeciwnie, carski wielkorządca, książę Imieretyński, w memoriale skierowanym do cara podkreśla, iż rząd petersburski źle czyni ufając chłopom i że powinien się oprzeć nie na nich, lecz na burżuazji polskiej i obszarnictwie.

Należy wreszcie wskazać na kierunek polityczny, działający po powstaniu styczniowym głównie na emigracji, ale promieniujący i na kraj, który orientując się na masy ludowe nie zrezygnował z walki o niepodległość, przeciwstawiając się zarówno konserwatywnym trójlojalistom jak i burżuazyjnym organicznikom. Należy wskazać na byłych działaczy lewicy „Czerwonych“, jak Jarosława Dąbrowskiego, Walerego Wróblewskiego, Hauke-Bosaka i innych, którzy szukali dróg zbliżenia z masami pracującymi orientując się w swej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne na międzynarodowy ruch rewolucyjny. Udział Polaków z J. Dąbrowskim i W. Wróblewskim na czele w Komunie Paryskiej — to wielki akt polityczny, to cała platforma przeciwstawna wszystkim odłamom ówczesnego obozu burżuazyjno-obszarniczego w Polsce, to zarazem pomost prowadzący od rewolucyjnej demokracji polskiej do polskiego ruchu robotniczego, do jego pierwszej partii — Proletariatu z L. Waryńskim na czele. Ta strona zagadnienia musi znaleźć swój wyraz — wskazywano w toku dyskusji — w ujęciu przez nas historii początków ruchu robotniczego.

I właśnie na tle tej zaostrzającej się walki klasowej w społeczeństwie polskim należy rozpatrywać bardzo intensywne życie umysłowe, twórczość naukową i literacką tego okresu. Autor rozpatrując działalność wybitnych przedstawicieli literatury tego okresu, twórczość Prusa, Orzeszkowej i innych, charakteryzuje ich jako gorących szermierzy pozytywizmu.

Jakkolwiek wymienieni pisarze niewątpliwie znajdowali się pod wpływem względnie postępowych haseł pozytywizmu, zwłaszcza Prus, tym niemniej byłoby niesłuszne, fałszywe — jak podkreślano w toku dyskusji — stawiać znak równości między całą ideologią, zwłaszcza polityką pozytywizmu, tym bardziej zaś między dorabiającą się burżuazją a postępowymi znakomitymi pisarzami polskimi tego okresu. Trzeba „odróżnić handlarzy od pisarzy, groszorbów od Orzeszkowej“ — podkreślił słusznie jeden z uczestników dyskusji.

Literatura tego okresu, utwory Prusa, Orzeszkowej, Asnyka, a zwłaszcza Konopnickiej, choć nie wychodziły poza ramy ideologii burżuazyjno-demokratycznej, nigdy nie były apologią złotego cielca kapitalizmu, do którego modlili się pozytywistyczni politycy i publicyści ze Świętochowskim na czele. Ta literatura (między innymi i „Lalka“) pokazywała niedolę, wyzysk mas pracujących; jej przedstawiciele, a zwłaszcza Konopnicka, malowali ciężki los chłopu i robotnika rolnego i całym sercem byli po ich stronie, choć nie rozumieli jeszcze istoty klasowej ustroju kapitalistycznego, nie widzieli zeń wyjścia, nie rozumieli roli nowoczesnego proletariatu jako jego grabarza. Humanitarne, postępowe poglądy i szlachetne uczucia, przebijające z utworów tych pisarzy, stanowiły już odzwierciedlenie walki wyzwolenczej młodej klasy robotniczej, choć jeszcze nie zorganizowanej, żywiłowej, były odzwierciedleniem walki pracującego chłopstwa wyzyskiwanego przez obszarnictwo, gnębionego przez władze carskie.

Tę linię podziału między postępowymi pisarzami polskimi tego okresu, między znakomitymi przedstawicielami naszej literatury i wybitnymi uczonymi a między dorabiającą się burżuazją polską przechodzącą stopniowo na pozycje reakcyjne, stojącą na gruncie ugody z zaborcami, musimy przeprowadzić z całą ostrością zgodnie z prawdą historyczną, zgodnie z postępowymi intencjami tych znakomitych przedstawicieli naszej kultury, albowiem wszystko, co było w nich demokratyczne i szczerze patriotyczne, odzwierciedlało dążenia nie burżuazji, lecz polskich mas ludowych.

Polską klasę robotniczą i jej walkę musimy rozpatrywać jako całość i — opracowując jej dzieje — uwzględniać jej własne tradycje, konkretne warunki, w których ona rosła i rozwijała się walcząc na dwa fronty: przeciw własnej burżuazji i obcym zaborcom. Należy podkreślić, że ta walka przeciwko podwójnemu jarzmu, szczególnie w trudnych warunkach ucisku carskiego, hartowała polską klasę robotniczą, dodawała jej tego ognia i bojowego temperamentu, który ją cechuje. Proletariat polski, najbardziej wyzyskiwana klasa burżuazyjnego narodu polskiego, był od pierwszej chwili klasą najbardziej patriotyczną, gotową jak i w innych krajach do bezgranicznie ofiarnej walki z wyzyskiem i uciskiem burżuazji własnej i obcej, do walki o lepsze jutro, o szczęście swej ojczyzny, o socjalizm. Ale zarazem wstępujący na arenę dziejową proletariat polski przejmując wszystkie wzniosłe, postępowe tradycje swych poprzedników, rewolucyjnych demokratów — patriotów polskich. Winniśmy podkreślać, że polska klasa robotnicza, bezwzględnie wyzyskiwana przez burżuazję własną i obcą i rządy zaborców, pogardliwie traktowana przez Pożnańskich, Szajblierów i Donnersmarków **swoimi rękoma** stworzyła wszystkie materialne bogactwa okresu kapitalizmu w Polsce, stworzyła przemysł, kolejnictwo, rozbudowała miasta polskie, wykazując już w warunkach niewoli kapitalistycznej swe niewyczerpane zdolności i talenty, które dopiero obecnie, po jej wyzwoleniu, rozkwitają w całej pełni. Ale jednocześnie musimy pokazywać, jak polski ruch robotniczy w trzech zaborach rozwijał się w ścisłym związku z ruchem robotniczym w trzech mocarstwach zaborczych, jak związany braterstwem broni z pozostałymi robotnikami tych państw walczył wspólnie z nimi przeciw wspólnemu wrogowi, jak kształtował się pod wpływem ruchu socjalistycznego w tych państwach.

Związki te są w omawianej broszurze pokazane, ale — zdaniem uczestników dyskusji — należy je jeszcze mocniej uwypuklić, przede wszystkim zaś, jeśli chodzi o wpływ rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. W ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego przesuwają się — jak wiadomo — do Rosji. W Rosji narasta rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, a wpływ rosyjskiego ruchu rewolucyjnego na międzynarodowy ruch rewolucyjny wzrasta coraz bardziej. Wiadomo, że w swoim czasie już czołowi działacze lewicy „Czerwonych“ znajdowali się pod wpływem rewolucyjnej demokracji rosyjskiej. Wiadomo, iż późniejsi przywódcy I Proletariatu, z L. Waryńskim na czele, kształcili się w Rosji i znajdowali się pod wpływem rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Ale przełomowy pod tym względem stał się okres, gdy w Rosji zaczął się rozwijać ruch robotniczy. Ten przodujący ruch, na czele którego staje partia nowego typu, partia Lenina-Stalina, staje się czołowym oddziałem światowego rewolucyjnego ruchu robotniczego i od pierwszej chwili zaczyna wywierać ogromny wpływ również na polski ruch robotniczy, zwłaszcza w Królestwie Polskim. Toteż — stwierdzono w toku dyskusji — wśród przyczyn, które zadecydowały o tym, iż rewolucyjny ruch robotniczy



przybrał największy rozmach w Królestwie Kongresowym (patrz str. 31 broszury), należy podkreślić jako moment pierwszorzędnej wagi obok wskazania na najdalej idące postępy kapitalizmu w tym zaborze na rozwój wielkiego przemysłu, na liczebność i świadomość klasową proletariatu Kongresówki — ogromną rolę wpływu rosyjskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego, z którym nasz ruch w Królestwie Polskim był najściślej związany.

Zarazem należy wskazywać i na inne związki, na współdziałanie robotników polskich w Poznańskim i na Śląsku z robotnikami niemieckimi, co później znalazło tak dobitny wyraz we współdziałaniu przywódców SDKPiL, J. Marchlewskiego, R. Luksemburg, z lewicowymi działaczami niemieckiej SD itd., na wspólną walkę robotników Galicji z proletariatem krajów monarchii austriackiej, m.in. z czeskim, węgierskim itd. Związki te powstawały już w początkowej fazie ruchu robotniczego w Galicji.

W pracy, analizującej całokształt dziejów polskiej klasy robotniczej, w tym również i ich początki, musimy również oświetlić zagadnienie formowania się burżuazyjnego narodu polskiego w walce z uciskiem zaborców.

W związku z tym w toku dyskusji wskazywano na konieczność uwypuklenia roli walki polskich mas pracujących przeciw uciskowi narodowemu. Wiadomo, że — gdy polskie klasy posiadające korzyły się przed tronami zaborców, wyrzekały się walki o niepodległość, a ich przedstawiciele staczali się nie raz w bagno zaprzaństwa wobec własnego narodu — to polskie masy pracujące, robotnicy, chłopci, inteligencja pracująca, toczące walkę przeciw rodzimym wyzyskiwaczom oraz rządowi zaborców, broniły zarówno swych interesów klasowych jak i narodowych i były ostoją polskości. Walka mas ludowych, w tym i chłopstwa polskiego w Galicji, Poznańskim, w Królestwie Polskim, łączyła je we wspólnym froncie skierowanym przeciw rządowi zaborców i przeciw obszar-nictwu polskiemu wszystkich trzech zaborów. Właśnie w toku tej walki pracujący chłopci polscy zdobywali społeczne i narodowe uświadomienie, wnosząc swój wkład w utworzenie nowoczesnego narodu polskiego. Jeszcze w większym stopniu odnosi się to do walki robotników polskich wszystkich trzech zaborów, którzy poprzez słupy graniczne tworzyli jedną polską klasę robotniczą, jaka — dzięki ich rewolucyjnej walce przeciw zaborcom, przeciw własnej burżuazji i wszystkim jej proimperialistycznym orientacjom — jednoczyła wokół siebie wszystkie elementy pracujące narodu, mimo iż wówczas nie mogła oczywiście mieć wpływu na formowanie oblicza narodu, o czym decydowały klasy posiadające, gdyż nie posiadała władzy i sama dźwigała kajdany ucisku. Tym najmniej istotnym czynnikiem formowania się narodu polskiego w okresie zaborów i ucisku narodowego była wyzwolenicza walka jego mas pracujących, robotników i chłopów.

Trudno w ramach artykułu poruszyć wszystkie zagadnienia, jakie wyłoniły się w toku dyskusji nad broszurą tow. T. Daniszewskiego „Polska po powstaniu styczniowym“, np. zagadnienie oświetlenia tzw. „Kulturkampf“, pod którego przykrywką Bismarck zwalczał nie tyle kościół katolicki, ile elementy demokratyczne, a przede wszystkim ruch robotniczy w Niemczech, oraz prowadził swą eksterminacyjną politykę wobec Polaków. Konieczna jest również bardziej dobitna ocena polityki obszarnictwa i burżuazji polskiej w owym okresie na ziemiach ukraińskich i białoruskich, polityki nieludzkiego wyzysku i ucisku miejscowej ludności itd. Podkreślono też konieczność bardziej ścisłego stosowania terminologii klasowo-marksistowskiej.

Na ogół należy stwierdzić, że kolektywne przedyskutowanie broszury było owocne, że nasunęło sporo uwag, że pomogło w wyjaśnieniu szeregu zagadnień i że zapewne stanie się punktem wyjścia dla dalszej pracy w tym kierunku. Praca ta winna umożliwić nie tylko wydanie nowego poprawionego nakładu broszury, która daje słuszny w zasadzie marksistowski zarys początkowej fazy polskiego ruchu robotniczego, ale winna stać się wstępem do głębszych, bardziej źródłowych badań, do pogłębienia i rozszerzenia twórczej dyskusji i pracy, stanowić dalszy krok naprzód na drodze do stworzenia marksistowsko-leninowskiej historii tego ruchu.



W. Konopka

## O niektórych ruchach chłopskich w pierwszej połowie XIX w.

Na półkach księgarskich ukazała się praca H. Grynwasera „Kwestia agrarna ruch włościan w Królestwie Polskim w pierwszej połowie XIX wieku“.\*)

Książka ta ukazała się po raz pierwszy w Polsce przedwojennej, w 1935 roku. Były to lata, gdy walka chłopów o ziemię łączyła się ze zmaganiem ludu polskiego o obalenie sanacyjnej dyktatury, o uratowanie zagrożonej coraz bardziej niepodległości kraju. Sanacyjna cenzura pilnowała, by wiadomości o bohaterskich strajkach robotniczych i walkach chłopskich, o szarżach policji na manifestacje robotnicze i pacyfikacjach wsi docierały do opinii publicznej tylko w zniekształconej przez faszystów formie. Ówczesne pokolenie czytelników książki Grynwasera widziało w niej przede wszystkim oskarżenie polskiego obszarnictwa i burżuazji o świadome sfalszowanie dziejów ojczyźnych, o ukrycie przed narodem prawdy, że i nasza historia była historią walki klas.

Dzisiaj bierzemy tę książkę do ręki ponownie, wzbogaceni o doświadczenia wieoletnich bojów klasowych, o dorobek okresu istnienia Polski Ludowej, o olbrzymie osiągnięcia radzieckiej nauki historycznej. Czytając tę książkę myślimy o tym, co w niej jest trwałego, a co jest mylne, fałszywe i powinno być przewartościowane.

Nad historią wsi w Polsce pracowało wielu historyków. Ale historycy szlachecko-burżuazyjni, nawet gdy opisywali krzywdę chłopów pańszczyźnianych w jaskrawych barwach, pomijali skrętnie fakty walki klasowej między szlachtą a chłopstwem lub przedstawiali je jako wystąpienia przeciwko nadużyciom poszczególnych obszarników. W stosunku do ruchów, które przyjęły taki rozmach, że ukryć ich istnienia nie można było, starali się pomniejszać ich znaczenie i fałszować ich charakter. Dotyczy to nie tylko Władysława Grabskiego, Rybarskiego czy Bujaka, ale też i Świętochowskiego, autora „Historii chłopów polskich“, czy B. Limanowskiego, autora „Historii demokracji polskiej“.

\*) H. Grynwaser, Pisma, tom II, wyd. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Zasługą Grynwasera jest to, że starał się zerwać z tą tradycją burżuazyjnych historyków, że — jak sam powiada — „wskrzesił z pyłu archiwów“ niektóre momenty walki chłopskiej przeciw szlachcie i „wprowadził do dziejów“ postacie obrońców i przedstawicieli interesów tych chłopów.

Grynwaser przewycięzał olbrzymie trudności, rozkopywał archiwa, gromadził dokumenty i fakty, z akt spraw prowadzonych przeciw „burzycielom“ odtwarzał fragmenty historii ludu polskiego. Książki Grynwasera odegrały poważną rolę w walce z fałszowaniem naszych dziejów. Wszystko to pozwala nam widzieć w nim postępowego uczonego.

Autor „Kwestii agrarnej“ krytykuje idealizm. Odrzuca „sposób pisania, oparty na poglądzie filozoficznym na dzieje, jako szereg czynów wybitnych i swobodnie działających jednostek“. Ale materializm Grynwasera nosi wyraźne cechy materializmu ekonomicznego, mechanistycznego.

Do jednego worka demokracji szlacheckiej łąduje on reformatorów z okresu oświecenia i bojowników o program przemian burżuazyjno-demokratycznych z trzydziestych i czterdziestych lat XIX wieku, a klucza do zrozumienia poglądów jednych i drugich każe szukać w „ekonomicznym życiu zastępów szlachty bezrolnej i małorolnej“.

Grynwaser nie zauważa niemal postępującego wówczas procesu rozkładu formacji feudalnej i rozwoju stosunków kapitalistycznych.

A przecież te właśnie zmiany prowadziły w sposób nieubłagany do walki między starym i nowym we wszystkich dziedzinach życia, do narodzin nowych, postępowych poglądów politycznych i idei społecznych, do zmiany ustroju społecznego. Tylko w oparciu o analizę tych zmian w stosunkach produkcyjnych można znaleźć klucz do zrozumienia ówczesnych wydarzeń historycznych, do wyjaśnienia sobie roli różnych klas i kierunków politycznych w toku walki o niepodległość, a w szczególności do oceny ówczesnych ruchów chłopskich.

Grynwaser posługuje się schematem oceny poszczególnych ludzi, ruchów i zjawisk na podstawie ich „filowłściańskiego“ (sprzyjającego chłopom) czy „filozlacheckiego“ kierunku; przy tym w pojęcie „filowłściaństwa“ włącza zarówno program rewolucyjnych przeobrażeń demokratycznych, jak też reformy i ustępstwa klasy obszarniczej, mające na celu zachowanie przywilejów i przystosowanie gospodarki do rozwijających się stosunków kapitalistycznych. Miesza on rewolucyjno-demokratyczne hasła i zamaskowane wypowiedzi liberałów i jawnie kontrrewolucyjne posunięcia rządów zaborczych oraz własnej magnaterii.

Materializm Grynwasera nie jest pewną bronią w walce z idealizmem, dlatego znajduje się on często w niewoli utartych poglądów burżuazyjnych historyków. W zagadnieniu oceny ruchów chłopskich Grynwaser wykazuje niezrozumienie ich roli, nie umie ujawnić rozmiarów walki. Podając niemało faktów wystąpień chłopskich, nie widzi związku między tymi wystąpieniami a polityczną i ideologiczną walką, jaka toczy się w społeczeństwie. Nie uznysławia sobie sprzecznych tendencji klas i obozów politycznych na tle ich stosunku do zagadnienia rewolucji agrarnej i dlatego notuje tylko fakty, ale ich nie komentuje, nie wyprowadza na ogół wniosków.

Książka Grynwasera zawiera trzy wątki myślowe. Omawia ona kolejno prawną stronę kwestii agrarnej, dyskusje wokół tego zagadnienia w Radzie Stanu Królestwa Polskiego oraz podaje dane o ruchach chłopskich przede wszystkim w trzydziestych i czterdziestych latach XIX w.



Jak to wynika z tytułu książki, Grynwaser podaje materiały o wystąpieniach chłopskich tylko w odniesieniu do Królestwa. O ruchach w Galicji, Poznańskiem i na Śląsku nie znajdujemy u niego danych. Grynwaser notuje tylko echa ruchu galicyjskiego w Królestwie.

W związku z książką Grynwasera zatrzymamy się na sprawie niektórych ruchów chłopów w tym okresie na terenie Królestwa i Galicji Zachodniej.

\* \* \*

„Polska na długie lata przed rozbiorami i przez kilkadziesiąt lat po nich była krajem jednostronnie rolniczym i napoły naturalnym“ — tak rozpoczyna Grynwaser jedyny dłuższy ustęp poświęcony gospodarce polskiej w omawianym okresie. Autor pisze: „Każdy dwór dążył do wytworzenia z siebie samowystarczalnej, zamkniętej jednostki gospodarczej. Pan, korzystając z darmowej pracy ludzkiej, unikał pośrednictwa elementu kupieckiego; sam odstawiał zboże i drzewo do portów na chłopskich wozach i saniach... sam też sprowadzał potrzebne towary: sól, żelazo, tkaniny. Chłopu nie wolno było ani sprzedawać swoich wytworów, ani kupować nabytków w mieście. Wszystko, co miał do zbycia, odbierał mu lub kupował u niego dwór, we dworze również musiał zaopatrywać się pod groźbą kar pieniężnych i cielesnych we wszystkie potrzebne mu produkty i pomoce gospodarskie: wódkę, piwo, sól, narzędzia rolnicze, młyn. Trwały system monopolów dworskich odcinał go od zewnętrznego świata. Miasto w tych warunkach nie mogło bogacić się z handlu i pośrednictwa ani stać się z kolei, w miarę wzrostu i bogacenia się, poważnym odbiorcą produktów rolnych. Rynek wewnętrzny był niezmiernie nikły. Słabe miasta nie rozwijały się, nie przyciągały do siebie sił roboczych ze wsi; jedynym ujściem dla pracy ludzkiej pozostała wieś. Pieniądz nie upowszechniał się, wymiana bezpośrednia charakteryzowała i urabiała stosunki międzyludzkie“.

Trzeba odrzucić jako fałszywą powyższą charakterystykę ekonomiki polskiej. Pierwsza połowa XIX wieku była wprawdzie okresem panowania na ziemiach Królestwa Polskiego gospodarki pańszczyźniano-feudalnej, ale była ona zarazem okresem postępującego rozkładu tej gospodarki, okresem rozwoju kapitalistycznego układu. Proces ten na ziemiach polskich wystąpił już w XVIII wieku i w przyspieszonym tempie rozwijał się w pierwszej połowie XIX wieku. Siedemnasty wiek i pierwsza połowa osiemnastego wieku stanowiły okres cofania się Polski w jej rozwoju, okres gnicia feudalnej gospodarki opartej o pańszczyźniany folwark i poddaństwo chłopu. Z tym właśnie okresem łączy się w Polsce upadek handlu i rzemiosła, zwężanie się rynku wewnętrznego, kurczenie się polskiego eksportu płodów rolnych, postępujący upadek miast i ich agraryzacja. Ale już dla ostatniego ćwierćwiecza istnienia szlacheckiej Rzeczypospolitej charakterystyczne jest pewne ożywienie ekonomiczne, ożywienie handlu i rzemiosła, tendencja rozszerzania się rynku wewnętrznego i rozwoju handlu zagranicznego, rozwój manufaktur w różnych jej formach. W łonie rozkładającej się feudalnej formacji rozwijają się stosunki kapitalistyczne. Tylko w świetle tych faktów można zrozumieć i zaostrzenie się walki klasowej chłopstwa, która w końcu XVIII wieku zagroziła istnjącemu porządkowi, i próby reform, którym patronuje część magnaterii, i działalność szlachecko-burżuazyjnego bloku patriotycznego.

Nie widzi tych faktów Grynwaser i dlatego „podważenie poddaństwa w końcu XVIII wieku“ jest dlań tylko „echem pokojowych reform w ościennych Prusiech i późniejszego gwałtownego przewrotu we Francji“. Tym bardziej niesłuszna jest ocena Grynwasera o utrwalaniu się naturalnego charakteru polskiej gospodarki dla pierwszej połowy XIX wieku.

Rzecz jasna, że proces formowania się rynku wewnętrznego po rozbiorach Polski uległ nie tylko przyśpieszeniu, ale i znacznemu przekształceniu. Proces ten rozwijał się w warunkach rozczłonkowania ziem polskich. Cła pruskie np. zagroziły drogę handlu zbożem i płodami rolnymi Galicji i Królestwa. Stosunki towarowo-pieniężne rozwijały się nadal na terenie ziem polskich, przy czym rosły powiązania danego zaboru z rynkiem państwa, którego część on stanowił. Rozwój rynku w Rosji stał się podstawą ożywionych stosunków ekonomicznych polsko-rosyjskich w okresie Królestwa. Różne jest tempo likwidacji feudalizmu i rozwoju kapitalizmu na poszczególnych ziemiach polskich; wywiera to wpływ na przebieg dalszego procesu kształtowania się narodu.

Ale wszędzie wzrasta wymiana wewnętrzna. Wędrowni handlarze skupywali u chłopów produkty przemysłu domowego i gospodarki rolnej i zwozili je na jarmarki. Produkty rolnictwa, manufaktur a także rzemiosła chłopskiego były nieraz przewożone na olbrzymie odległości. W pierwszej połowie XIX wieku ujawnia się tendencja do koncentrowania obrotów towarowych na wielkich jarmarkach. Powstają w kraju specjalizowane jarmarki. W 1817 roku powstaje pierwsza w Polsce giełda, zjawiają się pierwsze większe przedsiębiorstwa handlowe. Banki z Bankiem Polskim na czele finansują handel. Obrót towarowy prowadzi do ożywienia komunikacji. Wzmoczone budownictwo bitych dróg w Królestwie Polskim powoduje wzrost ich ilości w 1840 roku do 2.000 takich szos. Wystarczy zapoznać się z cyframi przewozów na pierwszej kolei polskiej, zbudowanej w czterdziestych latach na linii Warszawa — Zagłębie Dąbrowskie, by przekonać się o stale rosnącym obrocie towarowym.

W pierwszej połowie XIX wieku stosunki kapitalistyczne przeniknęły już do rolnictwa i miały wyraźną tendencję dalszego rozwoju. Rozwój obrotu towarowego objął w coraz większym stopniu pańszczyźniany folwark i znaczną część gospodarstw chłopskich. Rosła towarowość gospodarki obszarnej i części gospodarstw chłopskich.

Gospodarstwa chłopskie były coraz bardziej wciągane do wymiany. Chłop sprzedawał produkty swego gospodarstwa i przemysłu domowego, by opłacić podatek, czynsz, zakupić sól i potrzebne mu wyroby przemysłowe. W 1847 roku w Królestwie Polskim było 55,5 tysięcy oczynszowanych osad i 55,7 tysięcy na wpół oczynszowanych osad; stanowiły one razem połowę gospodarstw chłopskich. Rozwinęło się na polskiej wsi rzemiosło i przemysł nakładczy. J. Rutkowski podaje, że sitarze z okolic Biłgoraja rozwozili już przed 1817 rokiem swoje wyroby do Odessy, Charkowa, Kijowa, Rostowa, Jekatyrinosławia a nawet Tyflisu. Zachodziły też pewne zmiany w samym prowadzeniu gospodarki. Upowszechniała się np. uprawa kartofli, które ratowały chłopów od głodu i które umożliwiały mu prowadzenie hodowli świń.

Panująca w życiu gospodarczym i politycznym klasa obszarnej, starając się przystosować swoją gospodarę do towarowo-pieniężnych stosunków i bardziej racjonalnych metod gospodarowania, dąży równocześnie do zachowania swego monopolu na ziemię i pracę pańszczyźnianych chłopów.

Obszarnicy wprowadzają w części folwarków bardziej intensywne formy gospodarowania i zwiększają sprzedaż na rynku wewnętrznym zboża, wełny,



lnu, konopi, bydła itd. Coraz więcej obszarników stosuje płodozmian, zaprowadza uprawę roślin pastewnych, buraków cukrowych, rzepaku, tytoniu, cykorii. Część obszarników uprzemysławia swoją gospodarke. Zakłada gorzelnie, browary, tartaki, cukrownie.

Ale stan rolnictwa nadal określają panujące prymitywne metody gospodarowania, u podstawy których leży niska wydajność pańszczyźnianej pracy. „Nie można było skłonić ekonomów — pisze J. Rutkowski w „Historii gospodarczej Polski“ — aby porzucili cepy. Skoro dziedzic nabył młockarnię, ekonom pierwszy starał się, aby się zepsuła. Przy pracy pańszczyźnianej stosowanie maszyn przedstawiało znaczne trudności. Maszyny wymagały zaznajomienia robotnika z obchodzeniem się z nimi, staranności i uwagi przy pracy, co mogło być osiągnięte jedynie przy stałych robotnikach, pracujących dzień za dniem przy poszczególnych maszynach... Ustalenie odpowiedzialności za niedbałą i dla maszyn szkodliwą robotę przy pańszczyźnie było nieosiągalne“.

Rozwój folwarków w kierunku stosowania kapitalistycznych metod gospodarowania osiągnany był kosztem zwiększenia nędzy chłopstwa i prowadził do dalszego wywłaszczania chłopów z ziemi.

Historia powstania i rozwoju folwarku pańszczyźnianego — to historia setek lat grabieży ziemi chłopskiej i zakucia chłopów w kajdany poddaństwa. Proces ten trwa nadal i w XVIII wieku. Posiadamy dane, że np. w latach 1743 — 1773 obszar folwarków wzrósł na Górnym Śląsku o 7%, na Dolnym Śląsku o 23%. Szczególnie duże różniary przyjmuje to zjawisko w pierwszej połowie XIX wieku. Nie można zgodzić się z opinią Grynwasera o niewielkich rozmiarach rugów w okresie Księstwa Warszawskiego. W tej części Księstwa Warszawskiego, która proklamowana została później jako Królestwo Polskie, w 1810 roku folwarki zajmowały już 40% obszarów roli. W Galicji w tymże okresie do wielkiej własności należy 48% całego obszaru, z której ściągany jest podatek gruntowy. W ciągu 40 lat obszarnik Królestwa Polskiego miał prawo na podstawie ustawodawstwa z okresu Księstwa Warszawskiego za sześciomiesięcznym wymówieniem usunąć chłopą z gruntu. Reformy uwłaszczeniowe na ziemiach zaboru pruskiego przyniosły w pierwszej połowie XIX wieku zalegalizowaną na drodze ustawowej grabież pod pozorem odszkodowania pana za uwłaszczenie. Obszarnicy nie tylko zachowali folwarki, ale z dotychczasowych nadziałów chłopów zabrali w Prusach Zachodnich 75.000 morgów, a w Poznańskiem 215.000 morgów. Równocześnie na wszystkich ziemiach polskich trwało przesuwanie chłopów z lepszych gruntów na gorsze.

W pierwszej połowie XIX wieku główne pozycje gospodarcze zajmuje nadal kilkanaście rodów magnackich, jak Czartoryskich, Sapiehów, Zamojskich, Lubomirskich, Krasińskich itd. Polska magnateria zachowała również w znacznym stopniu i swoje pozycje polityczne.

Obok magnatów znaczną część całej ziemi skupia szlachta folwarczna, choć stanowi tylko niewielką część ogółu szlachty. Na powyżej 4 miliony mieszkańców Królestwa Polskiego szlachta liczyła — według Grynwasera — nieco ponad 300.000, stanowiąc 7,5% ogółu ludności. Ale szlachty folwarcznej było tylko około 14.900, tj. zaledwie 4,7% ogółu szlachty. Jeśli nawet dodać do tej liczby zarejestrowanych w Królestwie dzierżawców, to odsetek tej grupy będzie wciąż jeszcze znikomym.

Dla części magnatów i szlachty folwarcznej pańszczyzna stanowiła już przeszkodę w stosowanych przez nich bardziej nowoczesnych metodach gospodarowania. Przechodzili więc na czynsz. Uporczywie obstawała przy pańszczyźnie

ta część szlachty folwarcznej, która trwała przy bardziej prymitywnych formach gospodarowania.

Masa ówczesnego stanu szlacheckiego — to drobna szlachta, oficjaliści dworscy, urzędnicy itp. 114.000 drobnej szlachty nie posiada poddanych chłopów, pracuje fizycznie na ziemi, od chłopu różni ją tylko „klejnot szlachecki“, tj. wolność od ciężarów feudalnych. Część jej nie posiada już własnej ziemi. Większość tej drobnej szlachty jest teraz zagrożona przez ruinę, a w każdym bądź razie nie jest zainteresowana w utrzymaniu feudalnych porządków. Część jej udziela czynnego poparcia tym ugrupowaniom, które formułują program czynnej walki o niepodległość, o utworzenie własnego państwa.

Podstawową siłą ówczesnego społeczeństwa, przeciwstawną magnatom i folwarcznej szlachcie, jest chłopstwo.

Do czasu całkowitego wprowadzenia w życie ustaw uwłaszczeniowych chłop pozostaje w niewoli pańszczyźnianej. „Wolny“ — według narzuconej przez Napoleona konstytucji Księstwa Warszawskiego — miał, mocno zresztą ograniczone, prawo opuszczenia ziemi (i pozostawienia jej panu), ale faktycznie pozostawał nadal w pańszczyźnianej niewoli. Na straży jego zależności stał grudniowy dekret z 1807 roku, uprawniający pana do usunięcia go z gospodarstwa. W Galicji ogromna większość chłopów była faktycznie pozbawiona prawa opuszczania wsi.

W trzydniowej pańszczyźnie od świtu do nocy mieściło się właściwie wiele dni pracy. „Prócz pańszczyzny trzydniowej — pisze Kirkor-Kiedroniowa — którą folwark wykonywał wszelkie roboty w polu, sprzęt zboża i siana, młóckę i odstawę zboża i w ogóle wszystkie prace, tyżące się gospodarki rolnej — ciążyły na włościanach różne dodatkowe powinności, nieokreślone ani co do liczby dni, ani co do wymiaru roboty“. Istniała powinność pracy w okresie żniw, zwózki zboża, sprzętu siana i kopania kartofli, przy pielieniu chwastów, sadzeniu drzew, spławie zboża i drzewa, pasania trzody pańskiej i dojeniu krów, rąbaniu drzewa, noszeniu wody, pomocy w kuchni dworskiej, praniu bielizny itd.

Istniały pomocnicze dni, tzw. „powaby“ i „gwałty“, a poza wszystkim jeszcze przymus „najmu“, tj. przymus pracy za niewielką ilość groszy.

Wzrost folwarków i stosowanie bardziej intensywne metod gospodarowania zwiększały zapotrzebowanie na siłę roboczą, a więc zwiększały wielkość pańszczyzny. Równocześnie wzrost folwarku oznaczał nie tylko wzrost feudalnej renty odrobkowej, nie tylko śrubowanie czynszu, ale i coraz szersze stosowanie najmu.

Uciśk pańszczyźniano-feudalnego ustroju wyrażał się dla chłopu także w całym systemie podatkowym, pomyślanym jako system rabunku chłopu. Tak chłop jak i dwór, plebania czy klasztor płacili podymne w jednakowej wysokości — od jednego dymu — niezależnie od ilości posiadanych budynków gospodarczych. Gdy zaś w chacie chłopskiej mieszkało więcej niż jedna rodzina kmiecia czy zagrodnika, który był właścicielem chaty — to podatek płacno od tylu dymów, ile było rodzin. Szczególnie uciążliwa była opłata za sól, której wyśrubowana cena pochłaniała znaczą część dochodów chłopstwa. Rolnik 15-morgowy sprzedawał na podatki 2/3 zebranego zboża.

Pod brzemieniem zaostrzającego się systemu eksploatacji chłopci masowo porzucali ziemię, mimo że nie mieli dokąd iść w warunkach powolnego rozwoju przemysłu. „Zastraszająca jest liczba pustek, które codziennie w kraju naszym powstają — pisze o Królestwie Polskim współczesny szlachecki pi-



sarz — rzadkie są okolice, w których włościanin jest w stanie oprzeć się tym ciężarom, które go gniotą“.

Na Górnym Śląsku, w dzielnicy, w której silnie rozwinęły się już w tym okresie stosunki kapitalistyczne, jaskrawo występuje wzrost wyzysku wsi. Oto, co pisze o położeniu ludności na wsi śląskiej w czterdziestych latach Wolff, przyjaciel i towarzysz K. Marksa: „...Płaca robocza dla robotnika rolnego 5 — 6 groszy srebrnych, dla robotnicy 2,5 — 3 groszy, już jest uważana za wysoką. Żyją ci ludzie wyłącznie kartoflami i gorzałką. Gdyby robotnik miał przynajmniej te dwa wiktuały, to nie byłoby chociaż moru głodowego i tyfusu. Lecz kiedy padła zaraza na kartofle i ta jedyna żywność podróżą nadmiernie, a płaca nie tylko nie podniosła się, lecz zniżyła, poczęli więc ci nieszczęśliwi żyć zapami, jakie warzyli z ziół, korzonków i skradzionego siana, pożerali padlinę. Siły ich wędły... Jeżeli zważy się dalej lichą odzież, brudne, zatęchłe izby, mrozy, brak zarobku i sił do pracy, wtedy łatwo już zrozumieć, jak przy takich stosunkach głodowych musiał kubek w kubek jak w Irlandii powstać tyfus... Niewiele lepiej niż owym wyrobnikom wiejskim wiedzie się włościanom, tj. tym, którzy posiadają chałupę i mniejszy lub większy kęs ziemi. I oni żywią się przeważnie kartoflami i gorzałką; co im się urodzi na roli muszą sprzedawać, ażeby mieć z czego opłacić czynsz panu i podatek państwu. Wykarmianie wieprzy, co dawniej dawało jeszcze jaki taki dochód, musiało ustać wobec zarazy na kartofle. Toż włościanin sam nie miał z czego żyć. A przy tym jeszcze odrabiać pańszczyznę we dworze, odbierać razy batogiem jasnego pana lub jego ekonomów; pracując, głodząc się i znosząc chłostę, patrzeć na zbytki i pychę raubryterów i bezcelnej kasty urzędniczej — oto był i jest do dziś dnia los wielkiej masy polskiej ludności na Śląsku“.

W pierwszej połowie XIX wieku występuje w coraz silniejszym stopniu rozdrobnienie gospodarki podstawowej masy chłopskiej i tendencja do rozwarstwienia wsi.

Na zmniejszonej w rezultacie grabieży obszarniczej ziemi, na której gospodarują chłopci, coraz więcej jest drobnych kmieci, rośnie odsetek zagrodników, tj. chłopów mających tak mało ziemi, że nie mogą utrzymać na swoim gospodarstwie koni ani wołów, wzrasta ilość tzw. półzagrodników, chałupników, tj. chłopów pozbawionych na ogół roli a posiadających zazwyczaj tylko ogród, komorników, tj. bezrolnych chłopów mieszkających u gospodarzy, parobków i dziewczek pracujących na folwarku i u kmieci.

Małorolność i bezrolność narastała w przebiegu historii Polski. Na Górnym Śląsku już w drugiej połowie XVIII wieku większość chłopów to małorolni i bezrolni. Obok 11.000 kmieci jest tam 5.000 czynszowych i zagrodników, 12.000 pańszczyźnianych zagrodników i 5.000 chałupników (J. Rutkowski). Dla Królestwa Polskiego w 1827 roku Wł. Grabski oblicza 61% gospodarzy (pańszczyźnianych i czynszowych), 12% małorolnych, 27% bezrolnych (13% wyrobników i 14% służby). Kirkor-Kiedroniowa dla 1837 roku oblicza bezrolnych na 30%, a małorolnych i bezrolnych razem na 50% ogółu chłopstwa. Dla 1847 roku posiadamy dane o 1.804.000 włościan osiadłych na roli i 1.168.000 bezrolnych. Bezrolni stanowią więc już bez mała 40% ludności wiejskiej Królestwa.

Ze środowiska biednych chłopów w ciągu pokoleń rekrutowali się wyrobnicy wiejscy, chodzący „na flis“, wędrujący za robotą w szczególności na Żuławy i do Prus. W pierwszej połowie XIX wieku już całe rodziny bezrol-

nych utrzymują się wyłącznie z pracy na folwarkach. Służba folwarczna staje się coraz bardziej liczna. Są to: parobcy, pastuchy, dziewczki, stróże, ogrodnicy, rzemieślnicy dworscy, sezonowi najemnicy, wszelkiego rodzaju czeladź. Część tego proletariatu rolnego pracuje u bogatych gospodarzy.

Spośród masy kmieci wyłaniają się bogaci gospodarze, zakładający podstawy kapitalistycznej gospodarki chłopskiej. Z ich szeregów rekrutuje się część nakładców oraz część skupujących produkty wsi. Rozszerzają oni swoją gospodarkę, skupiają środki produkcji, mają większą ilość koni, wołów, bydła, świń. Od nich zależny jest w poważnym stopniu zagrodnik, zmuszony do wypożyczenia sprzężaju. Na nich nieraz pracuje mieszkający kątem komornik. Ich niewątpliwie dotyczy uwaga Wł. Grabskiego, że „pańszczyzny z reguły nie odrabiał gospodarz i rzadko jego dzieci, a tylko mieszkający kątem u gospodarza komornik lub parobek“. U bogatych chłopów można było dostać na przednówek kartofle czy ziarno na zasiew.

Najłatwiej byłoby prześledzić początki procesu powstawania burżuazji wiejskiej na przykładzie wsi, które wcześniej przeszły na oczynszowanie. O tej jednak stronie historii wsi polskiej wiemy niestety bardzo mało. A czas już przełamać spisek milczenia burżuazyjnych historyków!

Powstawanie burżuazji wiejskiej było ukryte pod powłoką pańszczyźnianych stosunków. Feudalne stosunki ograniczały zresztą sam proces powstawania burżuazji wiejskiej, ograniczały proces nagromadzenia kapitalistycznego.

Ojciec autora jedyne pamiętnika chłopskiego, znanego nam z tych czasów, Kazimierza Deczyńskiego, jest zamożnym chłopem. Ma 6 dobrych koni, dużo bydła, trzyma służbę, syna kieruje na naukę i jak mówi stać go na to, by synowi kupić gospodarkę w tej samej wsi. Ale choć jest soltysem, nie może oprzeć się samowoli dzierżawcy, ekonomy, włodarza. Nawet zamożny chłop nie czuł się pewny swego majątku. Kaprys obszarnika mógł względnie łatwo doprowadzić do ruiny także i bogacza wiejskiego.

Jeżeli pańszczyźniano-feudalne stosunki nie pozwalały bogatemu wierzchołkowi wsi swobodnie rozwijać swojej gospodarki, to położenie małorolnych zagrodników i chałupników było nieporównanie cięższe. Zagrodnik, prócz pańszczyzny odrabianej na pańskim folwarku, odrabiał za zaoranie mu pola, a jako słabszy ekonomicznie — tym trudniej mógł wytrzymać ciężar powinności feudalnych, pauperyzował się, stawał się komornikiem. Tym bardziej dotyczy to chałupnika.

Walka z pańszczyzną łączyła całą wieś przeciw dworowi. Wewnątrz zaś wsi pojawiały się zalążki walki klasowej wyzyskiwanego proletariatu i biedy przeciwko bogatemu wierzchołkowi wsi. Elementy tej nowej walki będą rosły w miarę tego, jak rozwijać się będzie burżuazja wiejska. Ale najbardziej istotne, decydujące o dalszym rozwoju kraju znaczenie miał wówczas front wojny całej wsi przeciwko dworowi, front „ogólnoludowej walki o wolność (o wolność społeczeństwa burżuazyjnego)“ (Lenin). Różnice między poszczególnymi grupami we wsi znajdowały swój wyraz w różnym stopniu aktywności na froncie tej walki, w różnej postawie wobec rewolucyjnych form działania, w różnej skali wahań w toku samej walki.

Grynwaser w swojej książce nie próbuje dać analizy przemian zachodzących w samym chłopstwie. Nie widzi faktycznego oblicza wsi polskiej. Dlatego wielokrotnie podkreśla, że aktywne wystąpienia chłopów są to wystąpienia zamożnej części wsi. Grynwaser nie zauważa, że jako wyłączną podstawę dla wszystkich swoich ocen ma on tylko akta legalnych akcji chłopstwa, procesów



sądowych. Grynwaser nie rozumie, że w wielkich rewolucyjnych wystąpieniach chłopskich aktywizowali się biedni chłopci oraz wyrobniecy i najemnicy, ci, których bracia poszli już do miast, do pracy w kopalni czy fabryce.

Niesłuszna jest też ocena miast polskich w tym okresie, dana przez Grynwasera, jako „rolniczych i zaleźnych“. Ludność miast w pierwszej połowie XIX wieku rośnie i to rośnie szybciej niż ogół ludności. W 1827 roku w Królestwie Polskim wynosi ona 21,5% ogółu ludności. Warszawa w 1827 roku liczy już 131.000 mieszkańców, a ludność jej wzrasta coraz bardziej w następnych latach. Kraków ma w tymże roku 15.000 mieszkańców, Poznań w 1843 roku 36.000, a Gdańsk w 1840 roku 64.000. Szybko rośnie Łódź, Żyrardów i inne miejscowości, w których powstaje przemysł. Dane liczbowe, którymi rozporządzamy, są raczej zaniżone, bo w miastach żyje również pewna część ludności, która przybywa tu za dorywczym zarobkiem.

Rzecz jasna, że niewola pańszczyźniana, ograniczone możliwości przenoszenia się z miejsca na miejsce hamowały dopływ ludności do miast. Ale mimo tych ograniczeń wzrasta w życiu ekonomicznym znaczenie miast, będące wskaźnikiem rozwoju społecznego podziału pracy, rozwoju przemysłu i handlu.

Rozwój przemysłu w Polsce przechodził w tym okresie przez trzy główne stadia kształtowania się stosunków kapitalistycznych: poprzez mało dotychczas u nas zbadany, drobnotowarowy, chłopski przeważnie przemysł domowy, poprzez kapitalistyczną manufakturę i nowoczesną fabrykę. Szybko rozwija się przemysł nakładczy. Kupiecka, kapitalistyczna manufaktura zajmuje miejsce szlacheckiej. Powstają, szczególnie po 1840 roku, duże fabryki.

Rozwój przemysłu jest nierównomierny, tempo jego różne nie tylko dla poszczególnych zaborów, ale i dla poszczególnych ziem danego zaboru. Wielkie zakłady przemysłowe powstają wcześniej na Śląsku niż w Królestwie, gdzie przemysł w poważnym jeszcze stopniu zachowuje charakter manufakturowy. W późniejszym okresie znacznie rozwinie się przemysł Królestwa Polskiego. Liczba robotników zatrudnionych w Królestwie w zakładach powyżej 16 ludzi wynosi w 1845 roku już 36.000 z tendencją szybkiego wzrostu. W przemyśle pracuje jeszcze nadal pewna liczba chłopów pańszczyźnianych, na stosunkach produkcyjnych ciągle jeszcze ciężą przeżytki feudalizmu, ale coraz bardziej zwyciężają kapitalistyczne formy wyzysku.

Pozostałości feudalne znajdują swój wyraz w metodach eksploatacji klasy robotniczej. System płacy najemnych robotników nosi wyraźnie te cechy. Robotnicy są opłacani częściowo w naturze, nieraz otrzymują kwity do karczmy itp. Dyscyplina w fabryce utrzymywana jest przy pomocy kary chłosty. Tania siła robocza jest jednym z hamulców w zastosowaniu bardziej nowoczesnej techniki. Przeważa manufaktura. Niski jest poziom techniczny fabryk i kopalń.

Rozwijający się przemysł napotyka na przeszkody w postaci ram, postawionych rynkowi wewnętrznemu przez stosunki feudalne i rozczłonkowanie kraju. Austriacki i pruski zaborca już w tym okresie popiera dążenie swojej burżuazji do zamiany polskich ziem w rolniczo-surowcowy dodatek, w rynek zbytu dla towarów innych, bardziej uprzemysłowionych prowincji.

Pomimo różnego tempa rozwoju uprzemysłowienia występuje ono wszędzie, nawet w Galicji, gdzie rozwija się wolniej, nierównomiernie w poszczególnych okresach i przyjmuje mało dotychczas zbadane formy.

Na bazie uprzemysłowienia kraju, rozwoju handlu i komunikacji wzrasta ilość kupców, bankierów, właścicieli manufaktur i fabryk, rozwija się klasa burżuazji.

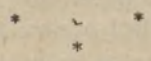
Jest to okres, gdy na zachodzie Europy nadchodzi już koniec burżuazyjnych rewolucji i ruchów narodowo-wyzwoleńczych, prowadzonych pod hegemonią tej klasy. W 1848 roku, w czasie Wiosny Ludów, liberalna burżuazja zdradza swojego chłopskiego sojusznika.

Cechą charakterystyczną polskiej wielkiej burżuazji jest to, że nigdy nie stała się ona klasą rewolucyjną nawet w tym zakresie, w jakim była burżuazja zachodnio-europejska.

Istniały wewnętrzne przyczyny tchórzostwa polskiej burżuazji, jej uległości wobec szlachty, jej późniejszej ugody z zaborcami. Słaba, opóźniona w swym rozwoju, przywłaszcza ona sobie znaczną część produktu dodatkowego korzystając ze stosunków pańszczyźnianych i półpańszczyźnianych w kraju. Związana i zależna w dużym stopniu od własnej szlachty i polityki rządów zaborczych zainteresowana jest w zachowaniu i ewolucji szlacheckich folwarków w kierunku kapitalistycznym. Wraz ze swoim sojusznikiem szlacheckim opowiada się przeciwko rewolucyjnemu chłopstwu, które pragnie zburzyć feudalną gospodarkę. Ta jej postawa wystąpi jaskrawo już podczas walk w 1848 roku w zaborach austriackim i pruskim.

Rewolucyjną rolę odgrywa w tym okresie znaczna część drobnomieszczaństwa miejskiego. Różnorodny jest jego skład; są tu elementy inteligentkie i młodzież ucząca się, rzemieślnicy, kramarze i sklepikarze, pauperyzujące się przybyłe do miasta elementy drobnoszlacheckie. Wszystko to łączy się w walce z uciskiem narodowym. W środowisku tym coraz mocniejsze są hasła społeczne. Lud miejski zajmuje bojową, rewolucyjną postawę w okresie powstania kościuszkowskiego, udziela poparcia Lelewelowi w okresie powstania listopadowego, Dembowskiemu — w trudnych chwilach walki z konserwatywną, szlachecko-kupiecką kontrrewolucją podczas powstania krakowskiego.

Powstaje klasa robotnicza. Robotnicy na swoich barkach wynoszą ciężar budowy nowej gospodarki, wnoszą miasta i fabryki, budują koleje i drogi, zagospodarowują pańskie folwarki. Podlegają oni straszliwej eksploatacji kapitalistycznej i uciskowi feudalnemu. Toteż występują oni odrazu jako siła udzielająca poparcia najbardziej zdecydowanym bojownikom walki przeciw feudalizmowi i o niepodległość. Ówczesna klasa robotnicza jest jeszcze słaba, ale już wtedy śląscy robotnicy, górnicy Wieliczki, robotnicy rolni Poznańskiego i Galicji Zachodniej dostarczają najbardziej bojowego elementu w walkach 1846 — 1848 roku. Robotnicy biorą już udział w strajkach, są sojusznikami walczących chłopów.



Im bardziej rozwijały się stosunki towarowo-pieniężne, przemysł i miasta, im bardziej rozwijał się kapitalizm w rolnictwie — tym ostrzejsze stawało się przeciwieństwo między rodzącymi się nowymi siłami wytwórczymi i feudalnymi stosunkami, w ramach których one powstawały.

Ziemie polskie, jak zresztą i państwa, w skład których one wchodziły, rozwijały się w pierwszej połowie XIX wieku od feudalno-pańszczyźnianej gospodarki do kapitalizmu. Ale różne mogły być, jak wiadomo, drogi rozwoju



kapitalizmu. Kapitalizm mógł zwyciężyć na drodze burżuazyjno-demokratycznej rewolucji, na drodze rewolucyjnego obalenia władzy feudałów i rozbitcia pańszczyźnianych latyfundiów i majątków lub na drodze, którą Lenin nazwał pruską drogą rozwoju, na drodze odgórnych reform, na drodze przekształcania majątków pańszczyźnianych w kapitalistyczne. Ta droga skazywała kraj na zwolnienie tempa rozwoju i zacofanie we wszystkich dziedzinach życia.

Zagadnienie dróg rozwoju kapitalizmu łączyło się ściśle ze sprawą walki o niepodległość. Jak wiadomo, szlacheckie powstanie listopadowe w 1830 roku było skierowane przeciwko caratowi. Ale wyzwolić się mogła Polska w pierwszej połowie XIX w. tylko przeciwstawiając cesarzowi, carowi i królowi pruskiemu siłę ludowej rewolucji agrarnej. I na odwrót, w tym okresie masy ludowe mogły zburzyć feudalizm tylko wyzwalając kraj spod ucisku reakcyjnego Świętego Przymierza trzech władców, tylko zdobywając niepodległość.

Droga rewolucji agrarnej prowadziła do zmian w przebiegu procesu kształtowania się narodu polskiego, a w szczególności do szybszego rozbudzenia świadomości narodowej chłopów.

Ustawodawstwo zaborców w sprawach włościańskich, przeprowadzone w interesach obszarnictwa, było wyrazem „pruskiej drogi“ rozwoju kapitalizmu. Historia rewolucyjnego ruchu narodowo-wyzwoleńczego i chłopskich ruchów antyfeudalnych — to dzieje prób zawrócenia z tej drogi.

Grynwaser zauważa tylko jedną, odgórną drogę rozwoju. Stąd jego idealizacja reformy pruskiej, „reformatorskich“ planów Aleksandra I, projektów Czartoryskiego i niesłychana wręcz ocena ukazu Mikołaja I, 1846 r. „jako wielkiego aktu sprawiedliwości“, jako „ureczywistnienia marzeń i wysiłków“ Staszica i Kościuszki, a nawet przywódcy Towarzystwa Demokratycznego W. Heltmana.

Oto jak opisuje ten okres J. Rutkowski: „Ogromna większość (obszarników) zdawała sobie sprawę z niemożności utrzymania tego ustroju, dążyła jednak do takich reform, które by możliwie najmniej zmniejszały wartość majątków ziemskich i ich dochodów. Na początku XIX wieku godzono się na zniesienie poddaństwa osobistego wzamian za pełne prawo dziedzica do ziemi włościańskiej. Później, gdy usuwanie włościan z ziemi stało się oczywistą niemożliwością, „postępowi ziemianie“ chcieli zatrzymać chociaż resztki praw zwierzchnich nad ziemią włościańską, umożliwiających — przynajmniej w pewnych granicach — podnoszenie czynszu. A gdy uwłaszczenia nie udało się uniknąć, to pragnęli otrzymać najkorzystniejsze uregulowanie odszkodowania“.

Uwłaszczenie, zapoczątkowane w Prusach w 1808 roku, a w Poznańskim w 1823 roku trwało aż po 1860 rok. „Była to wielka i bardzo długa, bo prawie sto lat trwająca bitwa, w której w sposób zdecydowany przeciwstawiały się interesy z jednej strony włościan, z drugiej wielkiej własności ziemskiej“ — pisze J. Rutkowski. Określenie to nie jest ściśle, gdyż bitwa ta trwała dłużej niż sto lat. Miała swój dalszy ciąg w burżuazyjnej Polsce międzywojennej. Dopiero Polska Ludowa zlikwidowała klasę obszarników.

Reforma na ziemiach zaboru pruskiego zadała niepowetowane straty narodowi polskiemu. Nastąpiło częściowe wyludnienie Poznańskiego i Prus, skąd wydziedziczony z ziemi chłop szedł w poszukiwaniu kawałka chleba do Niemiec; wykonywał najcięższe roboty w Berlinie czy innych miastach niemieckich, ponieważ nie miał się po majątkach junkierskich, pracował za grosze w kopal-

niach Westfalii. Zmniejszając ilość ludności chłopskiej i koncentrując ziemię w rękach panów, reforma stwarzała przesłanki dla akcji germanizacyjnej. Niejeden polski obszarnik sprzedał później swój majątek pruskiej komisji kolonizacyjnej.

Wszystkie te akty ustawodawcze — będąc wyrazem kształtowania się stosunków kapitalistycznych — były zarazem punktem wyjścia dla dalszego ich rozwoju. Ustawy uwłaszczeniowe były wydawane w obawie przed rewolucyjną walką mas ludowych.

Zajrzyjmy do memoriału tzw. ankiety obywatelskiej, zredagowanego w 1847 r. przez Maurycego Krainńskiego, a przeznaczonego dla władz austriackich. W skład ankiety wchodzili m. in. książę Jabłonowski, książę Sapieha, dwaj hrabiowie Krasiccy, hrabia Rzewuski, hrabia Zeleński, baron Larisch, baron Romaszkan i szereg innych magnatów. W memoriale tym bronią oni zasady odszkodowania za ewentualne zniesienie pańszczyzny i żądają likwidacji serwitutów. Grożą — w wypadku odrzucenia zasady odszkodowania — „niechcynym zniszczeniem tysiąca rodzin i całkowitym upadkiem kultury krajowej“. Ale równocześnie są zdania, że utrzymać pańszczyzny i poddaństwa dłużej nie można. „Utrzymanie związku poddańczego wraz z pańszczyzną, więcej niż kiedykolwiek znieawidzoną przez poddanych, wyglądających w chwili obecnej z gorączkowym upragnieniem reformy wszelkich istniejących stosunków, przyczyniłoby się tylko do spotęgowania panującego przeciw dziedzicom gruntowym, a coraz zuchwalej i jawniej występującego rozjątrzenia i oporu poddanych“. Wypowiadając się za przeprowadzeniem reformy, przedstawiciele polskiej arystokracji piszą: „Powtarzamy więc jako najsilniejsze i najszczerze przekonanie nasze, że w ten tylko sposób rozjątrzenie włościan przeciwko dziedzicom gruntowym ukoić, a spokój i bezpieczeństwo w prowincji naszej na przyszłość upewnić można“.

W piśmie „Krakus“, ukazującym się w 1848 roku, publicysta szlachecki wypowiada się za uregulowaniem od góry kwestii agrarnej, bo „inaczej nie można odwrócić grożącego niebezpieczeństwa socjalizmu i komunizmu“. Autor wypowiada się za tym, by „czynić dla ludu“, bo inaczej lud może sam próbować zdobyć sobie wolność.

\* \* \*

Ruchy chłopskie pierwszej połowy XIX w. są zbadane tylko w niewielkim stopniu. Jesteśmy w posiadaniu zaledwie ułamkowych, fragmentarycznych, nieraz przypadkowych danych. Taki charakter mają m. in. i materiały ogłoszone dla Królestwa Polskiego przez H. Grynwasera. Do posiadanych źródeł należy odnieść się ze szczególną ostrożnością, bo większość opublikowanych materiałów pochodzi z obozu szlachecko-burżuazyjnego. Za wcześniej też jest na wypracowanie ostatecznego sądu w wielu sprawach.

Na podstawie znanych już dziś materiałów można stwierdzić, że antyfeudalny ruch chłopski występuje w tym okresie na wszystkich ziemiach polskich. Walka toczy się na terenie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, w Zachodniej Galicji i w zaborze pruskim.

Szczególnie bogaty w wydarzenia jest okres drugiej połowy czterdziestych lat, gdy coraz wyraźniejsze się staje, że klasy rządzące nie mogą już rządzić,



a masy ludowe nie chcą już żyć po staremu. Jest to okres silnego ruchu antyfeudalnego w Galicji, wzniesienia się fali ruchu chłopskiego w Królestwie, wspaniałych walk mas ludowych na Śląsku i w Poznańskim o społeczne i narodowe wyzwolenie.

Bije już godzina upadku feudalnej formacji. Znajduje to swój wyraz w napięciu walki, w rozmiarach ruchów, w wysuwanych hasłach i stosowanych formach walki.

Ruchy chłopskie w różnych ich formach obejmują teraz znacznie szersze niż uprzednio masy, wystąpienia chłopskie mają tendencję do powtarzania się w danej miejscowości, są bardziej długotrwałe. Walka rewolucyjna w momencie swego wzniesienia wywiera częściowo wpływ na masy za kordonem danego zaboru.

Spróbujmy uogólnić hasła i formy walki tych ruchów chłopskich.

Hasła te są różne na różnych etapach walki, zależne od nasilenia tej walki, od formy, w jakich ona występuje, od postawy danej grupy chłopstwa, stopnia jej bojowości.

Hasła te, wywodzące się z dążenia do zrzucenia najbardziej dotkliwych ciężarów i powinności, w toku podnoszenia się poziomu walki ulegają zaostrzeniu. Różnorodność haseł w poszczególnych rozproszonych wystąpieniach jest skutkiem żywiołowego charakteru ruchu, wypływa także z różnorodności powinności feudalnych w poszczególnych majątkach. Położenie chłopów jednej wsi różni się nieraz znacznie od położenia chłopów sąsiedniej wsi.

W opisywanych przez Grynwasera akcjach chłopcy występują przeciwko cięgnięzaniu ich przez włodarzy, ekonomów, przeciwko poszczególnym formom wyzysku obszarńnika czy dzierżawcy, wykraczających nawet czasem poza rozporządzenia władz, przeciwko różnym daremszczyznom i „gwałtom“, przeciwko przymusowemu „najmom“, przeciw ograniczaniu swobody poruszania się itd. W oparciu o stare przywileje chłopcy domagają się ograniczenia pańszczyzny, utrzymania swoich praw do korzystania z lasów i pastwisk.

Hasło zniesienia pańszczyzny wysuwane jest w różnej formie na różnych etapach rozwoju ruchu. W akcjach włościan skarbowych z okresu Królestwa Polskiego występuje ono jako żądanie oczynszowania chłopskich gospodarstw, poparte powodzią podań. „Postulat oczynszowania — pisze H. Grynwaser — był postulatem umiarkowanym, zawierał w sobie przyznanie konieczności płacenia skarbowi za posiadania i uprawiania ziemi i odcinał się od bardziej radykalnych pomysłów uwolnienia ziemi włościańskiej od wszelkich powinności, czyli uwłaszczenia włościan“.

Trudno jeszcze powiedzieć, w jakim stopniu w poszczególnych warstwach ówczesnego chłopstwa były popularne dane hasła walki. Należy przypuszczać, że wysuwane przez jakiś czas przez włościan skarbowych hasło oczynszowania było bliskie bardziej zamożnej części wsi. Gdy w czterdziestych latach podnosi się wola walki, gdy dochodzi do głosu podstawowa masa chłopska, a szczególnie biedota wiejska, udziela ona poparcia hasiom zniesienia pańszczyzny i poddaństwa, przeciwna jest odszkodowaniom obszarńników i występuje za rozbięciem pańszczyźnianego folwarku i likwidacją obszarńnictwa.

W żywiołowym ruchu chłopskim różne były formy walki.

Grynwaser nie odnotował niestety najbardziej rozpowszechnionej chyba formy, wyrażającej się w sabotażu pracy na folwarkach, co zmniejszało i tak bardzo niską wydajność pracy pańszczyźnanej. Utyskiwania dziedziców na lenistwo chłopów były odbiciem tego stanu rzeczy.

Grynwaser poświęca dużo miejsca skargom wnoszonym przez chłopów. Wniesienie skargi było wyrazem zdecydowanego oporu wsi, łączyło się z walką z obszarnikiem i oddanym mu komisarzem ziemskim oraz innymi urzędnikami administracji. Rozpatrywanie skargi, które trwały nieraz długie lata, zaczynało się zazwyczaj od represji przeciwko autorowi skargi i bardziej czynnym chłopom. Delegacje chłopskie miesiącami, nieraz o głodzie, przesiadywały w Warszawie domagając się uwzględnienia swoich postulatów.

W toku samej akcji zmieniały się jej formy. Po przegranej procesie sądowym 300 chłopów z Jaktorowa koło Łowicza bierze udział w pochodzie do Warszawy.

Rozpowszechnioną formą walki w niektórych okresach jest odmowa wychodzenia do roboty na pańskie. Są wypadki wyrębu lasu obszarniczego, walki o prawo do pastwisk, starcia ze strażą obszarniczą.

W okresie ruchu chłopów w Galicji w 1846 r. walka przyjmuje formy szerokiego ruchu powstańczego, połączonego ze stworzeniem zbrojnych oddziałów, z napadami na dwory i zgrabianiem ziemi pańskiej.

W okresie ożywienia się żywiłowej walki chłopskiej chłopci zbierają się w karczmach i domach włościańskich, przekazują sobie wiadomości. Powstają zarodki organizacji.

W walkach tych wyrastają dołowi przywódcy „krynbrni poddani“ i „burzyciele“, jak ich nazywała szlachta. Wysuwają się oni na czoło masy chłopskiej, formułują jej żądania. Ci „krynbrni“ chłopci są nieraz wydawani przez ekonomów i na żądanie panów skazywani przez władze na publicznie wymierzaną karę plag, więzienie, wysiedlenie.

Chłopi skupiają się wokół swych przywódców. W 1847 r. sołtysi w wielu miejscowościach Królestwa wykonując wolę gromad — odmawiają podpisu pod carskim ukazem. Część z nich zostaje za to usunięta ze swych stanowisk, ale chłopci bronią swoich przedstawicieli i odmawiają wyboru innych.

Jedną z najczęściej stosowanych form terroru obszarniczego była tzw. egzekucja (rozkwaterowanie żołnierzy we wsi). Koszty utrzymania rozkwaterowanych pokrywał dany chłop albo cała wieś aż do czasu powrotu do posłuszeństwa. Postój żołnierzy prowadził do ruiny opornych. W okresie nasilenia walki posyłano czasem duże oddziały wojskowe. Z egzekucją łączyło się nieraz dzikie znęcanie się nad chłopami.

Bicie chłopów przez obszarników, dzierżawców, ekonomów, włodarzy było codziennym zjawiskiem. Istniał cały szereg okólników, postanowień i zarządzeń władz, regulujących działanie aparatu państwowego w interesie dziedziców przeciw chłopom. Część tych rozporządzeń była wydana przez szlachtę polską w okresie Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego, część w interesie tej szlachty przez rządy zaborcze. W strachu przed możliwością wybuchu masowego oporu tłumiono drobne, nawet jednostkowe próby przeciwstawienia się.

Najsilniej uderzał aparat przemocy państwowej w rewolucyjnych, demokratycznych działaczy chłopskich. Członkowie organizacji Ściegiennego zostali bądź zakatowani na śmierć podczas śledztwa, bądź skazani na chłostę do 1.000 kijów, na wieloletnie katorgi i zesłania. W kraju istniała szeroka sieć donosicieli i agentów, organizowana zarówno przez poszczególnych obszarników jak i przez władzę gminną, na czele której stał dziedzic.



Dużą rolę w tłumieniu walki o narodowe i społeczne wyzwolenie odegrało wyższe duchowieństwo.

W okresie powstania krakowskiego 1846 roku papież Grzegorz XVI wysłał „list arcybiskupi do wielbego biskupa w Tarnowie“, w którym pisze: „Z przykrością dowiedzieliśmy się, iż w państwach naszego ukochanego syna cesarza Austriackiego, króla Węgierskiego i Czeskiego uknuto szkaradną konspirację przeciwko jego wszechwładztwu... Ta ważna wiadomość zasmuciła nas nadzwyczaj wielbny bracie, gdyż znana nam jest pobożność panującego, który się dobrze zasłużył stolicy apostolskiej, który wspiera religię katolicką w swych państwach, broni troskliwie tych, którzy ją wyznają i wszystkimi siłami przyczynia się do szczęścia ludów“.

Arcybiskup gnieźnieński, Przyłuski, wzywa w tymże 1846 roku do posłuszeństwa władzom pruskim. W liście pasterskim poleca on księżom, aby „powierzeni waszej duchownej pieczy wierni nauczyli się przestrzegać praw i zachować uległość i posłuszeństwo wszelkiej władzy, wiedząc z nauki Pawła, że nie masz zwierzchności jeno od Boga, a kto tej się opiera, opiera się rozporządzeniu boskiemu“.

\*  
\*  
\*

Zatrzymamy się najpierw nad ruchami chłopów na ziemiach Królestwa Polskiego. Istotne zmiany w położeniu chłopów zachodzą tu w okresie Księstwa Warszawskiego. Kraj zostaje zamieniony w bazę zaborczej polityki Napoleona, co prowadzi do upadku handlu, zahamowania rozwoju przemysłu, materialnego wyniszczenia społeczeństwa. Ustawodawstwo Księstwa stoi na gruncie interesów szlachty, a przede wszystkim tej jej części, która zmierzała do przestawienia swojej gospodarki na tory kapitalistyczne. Prawo opuszczenia gruntu przez chłopą okazało się — według wyrażenia jednego ze współczesnych szlacheckich polityków — „paszportem na podróż nędzy“. Używanie tego paszportu było ograniczone nie tylko mnożącymi się przepisami i zarządzeniami, ale przede wszystkim faktem, że chłop nie bardzo miał dokąd iść w warunkach słabego jeszcze rozwoju miast i przemysłu. „Włościanie oczekiwali — pisze Grynwaser — że proklamowana tak głośno wolność przyniesie im zwolnienie od robocizn i powinności lub przynajmniej ograniczenia tychże... Włościanie rozumieci nadaną przez Napoleona wolność jako zwolnienie od pańszczyzny i w wielu miejscowościach latem 1808 roku zaprzestali wychodzenia do pracy“. Fortunat Młodzianowski pisze do Sądu Departamentu Płockiego: „Włościanie nie chcą robienia z panami swoimi kontraktów według prawa, ani oddawania zasług i robienia pańszczyzny, ani też umykania (rugów) z gruntu“. H. Grynwaser notuje w okresie Księstwa Warszawskiego wystąpienia chłopów przeciwko powiększaniu pańszczyzny. „Przez cały czas trwania Księstwa włościanie z licznych dóbr skarbowych i koronnych skarżyli się na zmuszanie ich do pełnienia pańszczyzny, której dotąd nie robili..., na jednostronne powiększanie istniejącej pańszczyzny i zmuszanie ich do niej egzekucją wojskową“.

Okres Królestwa Polskiego przynosi dalsze próby obszarników podnoszenia pańszczyzny i ograniczania kusej „wolności“. Coraz szersze rozmiary przyjmuje oczyszczanie, przy prowadzonej równocześnie polityce podnoszenia czynszu. Olbrzymie rozmiary przyjmują wywłaszczenia.

Położenie chłopów pogarszało się coraz bardziej. Grynwaser cytuje doniesienie z roku 1818, że „w hrabstwie białskim znajdują się tak biedni włościanie, iż nie mają sposobu do wyżywienia się; z powodu mizernych urodzajów w kilku wioskach choroba wszczęła się z nędzy“. Łempicki mówił na sejmie w 1831 roku: „Gdyby się włościanina teraz zapytać, czego sobie życzy, to by zapewne powiedział, że tego tylko, żeby nie był bity i żeby go o głodzie nie pędzono z podwoda“. K. Koźmian pisze: „Powszechnie widzieć się dają na dworskich łąkach napędzone gromady ludzi jak trzody bydła poganiane biczem przez groźnych dozorców“.

„Lata 1816—1817 — pisze Grynwaser — zaznaczyły się masowymi wystąpieniami włościan skarbowych... włościanie skarbowi skarżyli się władzom warszawskim na uciężanie ich przez dzierżawców i naddzierżawców nadmiernymi robocznymi, na nieprzestrzeganie przywilejów królewskich, lustracyji i tabel protestacyjnych, na odbieranie i uszczuplanie im użytków leśnych i pastwiskowych, na niewyliczanie się naddzierżawców z sum, wybieranych od nich na podatki. Włościanie domagali się zniesienia pańszczyzny, oczynszowania i umiarkowania powinności, gdzieniegdzie zaś poprzesławiali na skargach i protestach i odmawiali pełnienia robocznymi. Zajączek (ówczesny namiestnik Królestwa) pisał do cara 28 czerwca 1817 roku: „całe gromady przychodzą do mnie do Warszawy, aby żądać zwolnienia od pańszczyzny“.

M. Meloch w swojej pracy pt. „Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym“ podaje o okresie przedpowstaniowym:

„Wnosząc skargi — chłopci samowolnie zaprzestawali odrabiać pańszczyznę, przeciwstawiali się orzeczeniom władz i mimo uciążliwej egzekucji administracyjnej nie chcieli powrócić do pracy. Zdarzały się wypadki, że chłopci występowali przeciwko egzekutorom, a nawet odbijali aresztowanych“.

Mało wiemy o akcjach odmowy pełnienia pańszczyzny, które miały wtedy miejsce. Grynwaser słusznie zauważa, że „ujawniały się one na szerokiej widowni publicznej przed rokiem 1831 rzadko: władza gminna, wyposażona w poważne atrybuty przymusu policyjnego i karnego, likwidowała je zwykle sama na miejscu, stanowczo i bez rozgłosu“.

Szersze rozmiary przyjęły rozruchy chłopskie w 1821 — 1822 r.

Po wybuchu powstania w 1830 r. w szeregu miejscowości szerzy się ruch niewychodzenia na pańszczyznę.

W powstaniu listopadowym szlachta nie mogła poprowadzić chłopstwa do walki zbrojnej. Znalazło to swój wyraz w postawie chłopów powołanych do tzw. Straży Bezpieczeństwa i Gwardii Ruchomej. Opór przeciwko poborowi do Gwardii Ruchomej i zbiegostwo z jej szeregów przyjmowało szerokie rozmiary. Straż Bezpieczeństwa, organizowana po wsiach, sympatyzowała ze zbiegami z Gwardii.

Z okresu tego znamy przebieg zajęć chłopskich w olkuskim, szczegółowo opisanych przez M. Melocha. Ruch wybucha pod hasłem walki z egzekucją, ale gdy obejmuje szereg wsi wysunięte zostaje hasło walki z właścicielami ziemskimi, hasło walki z rządem szlacheckim. Akcja przeradza się w lokalne powstanie. Tylko siłami straży okolicznych miast udało się rozbić tysięczny tłum maszerujący na kolejny dwór.

Chłopi gminy Chechło — odmawiając złożenia przysięgi pospolitego ruszenia podczas powstania — krzyczą: „Jacieście sobie panowie nawarzyli piwa, to go



wypijcie; przeczytajcie nam, że pańskiego nie będziemy robić, to pójdziemy wszyscy — i młodzi i starzy!“ Szlachta polska, jak wiadomo, nie ustąpiła chłopu w tym, „by pańskiego nie robił“.

„Tak w 1830 roku w Polsce — pisał Fryderyk Engels — jak i w 1522 roku w Niemczech szlachta nie mogła już przeciągnąć na swoją stronę chłopów. Zmusić ich, a także ludność miejską, do przyłączenia się do szlachty mogło wyłącznie całkowite zniesienie poddaństwa i stosunków zależności, zrzeczenie się wszystkich przywilejów szlacheckich, ale — zgodnie z właściwościami każdego uprzywilejowanego stanu — szlachta nie miała najmniejszej ochoty zrzec się swych praw i przewagi ze swej uprzywilejowanej sytuacji i większości swoich dochodów“.

W okresie po upadku powstania położenie chłopów ulega dalszemu pogorszeniu. Okres 1840—1846 to okres najenergiczniejszych rugów chłopskich. Bardzo wymowne pod tym względem jest sprawozdanie referenta Komisji Spraw Wewnętrznych, Samochwałowa, delegowanego do ogłoszenia ukazu z 1846 r. w 27 gminach powiatu lipnowskiego. Píše on: „W trakcie odczytywania ukazu lub po ogłoszeniu słuchający zwykle odzywali się, że im gruntu odebrać nie można, albowiem takowych już nie posiadają, gdyż w większej części wsi, które zwiedziłem, wcale nie było włościan rolników, posiadających 3 lub więcej morgów gruntu, lecz tylko tzw. komornicy mający izbę, ogrodu warzywnego pół morga, nie więcej jak morg, wedle zaprowadzonego w powiecie lipnowskim zwyczaju dziedzice lub dzierżawcy wsi rugowali włościan stopniowo i ciągle bez względu na ich zamożność i piśmienne umowy, bez żadnej przyczyny, jedynie w zamiarze powiększenia swego dochodu zamieniali grunta włościańskie na folwarczne tak dalece, że obecnie tylko w niektórych wsiach jest kilku lub nie więcej jak kilkunastu gospodarzy rolnych, posiadających więcej niż 3 morgi gruntu ornego“.

Grynwaser nie potrafił dać żadnych danych o walce chłopów z rugami, w której wieś przeciwstawia się feudalizmowi i rozwijającym się na jego bazie stosunkom kapitalistycznym. Grynwaser odnotował dla tego okresu tylko fakty oporu chłopów przeciw obrabianiu pańszczyzny w województwach mazowieckim, podlaskim i kaliskim. „Włościanie skarbowi występują przeciwko pańszczyźnie, a w wielu wypadkach domagają się oddania im w dzierżawę całych dóbr wraz z folwarkiem“.

W drugiej połowie czterdziestych lat, w okresie wzniesienia się rewolucyjnych ruchów chłopskich w Polsce pewien wpływ na ożywienie się ruchu chłopskiego w Królestwie miał rozwój walki chłopów w Galicji.

„Włościanie Królestwa — píše Grynwaser — skwapliwie chwyтали wieści nadchodzące z Galicji, omawiali je na targach i w karczmach. Bezpośrednio zamieszkali nad granicą widzieć mogli przez Wisłę same wypadki, dalej zamieszkali dowiadywali się od flisów galicyjskich, pracujących na Wiśle i wędrujących po całym kraju“.

Ruch odmawiania pańszczyzny i innych powinności feudalnych objął powiaty: sandomierski, olkuski, opoczyński, stopnicki i miechowski. Chłopi tłumnie nachodzili dwory obszarncze, starając się wymusić zniesienie pańszczyzny. Wszędzie ruch był tłumiony wspólnymi siłami szlachty polskiej i carskiego wojska. Władze carskie zarządziły obsadzenie granicy przez oddziały wojskowe.

Pod naciskiem rucnu chłopskiego car wydaje w 1846 roku ukaz, który występuje przeciwko rugom chłopów na gospodarstwach powyżej trzech morgów i stwarza podstawę do zniesienia tzw. daremszczyzn. Pańszczyzna pozostawała nietknięta.

Dla chłopów Królestwa wieść o ukazie była hasłem do wzmożenia walki. Gubernator Białoskurski pisze 5 września 1848 roku: „Wiadomość o ukazie doszła pierwiej, przed ogłoszeniem go, do włościan, że zaś doszła ich w drodze niewłaściwej, bo za pośrednictwem pokątnych pisarzy, a być może i ludzi nieprzychylnych prawemu porządkowi, nie mogła być wystawioną jak tylko w mylnym świetle... Znajdowali się nawet i tacy, którzy omyleni w swych nadziejach, usłyszawszy odczytany im ukaz, odzywali się z zadziwieniem: „My sądziliśmy, że pan nasz wyjedzie do miasta na mieszkanie, a my sami odtąd rządzić się będziemy“.

Chłopi w całych gminach odmawiali pełnienia pańszczyzny i domagali się rozdziału dworskiej ziemi. Nie występuje już niemal zupełnie żądanie oczynszowania jako hasło ruchów chłopskich.

Zaczął się ruch masowy przeciwko biciu przez ekonomów, dzierżawców. Aktywność masy chłopskiej osiąga w tym okresie już tak wysoki stopień, że rozpoczyna się walka o przełamanie obszarniczego terroru. Pod naciskiem tego ruchu okólnik Komisji Spraw Wewnętrznych przestrzegał przed stosowaniem praktyki bicia „batogami, kijami itp. narzędziami“ zamiast używania różg i nakazywał „powściąganie samowolności oficjalistów dworskich“.

Z ogłoszeniem ukazu ruch oporu przyjął nieznane dotąd rozmiary. W guberni lubelskiej przyjęcia ukazu odmówiło 87 gmin, w guberni radomskiej — 45 gmin. „Włościanie — pisze gubernator augustowski — przez mylne zrozumienie najwyższego ukazu w chwili jego ogłoszenia zaprzestali odbywania powinności dworowi... sądzili, że są zwolnieni od daremszczyzn natychmiast“. W teże guberni rząd był zmuszony skoncentrować do walki z chłopami oddziały wojska. To tu, to tam wybucha lokalna akcja, duszona na ogół w zarodku przez szlachtę i carską administrację.

\* \* \*

„W żadnym z zaborów w połowie XIX wieku — pisze Wł. Grabski w „Historii wsi polskiej“ — pańszczyzna nie odgrywała tak wielkiej roli, jak w Galicji... Pańszczyzna była tutaj głównym rodzajem ciężaru, a czynsz nie odgrywał prawie żadnej roli... Tworzył się liczny proletariat rolny, ale nie pod postacią służby folwarcznej, jak w zaborze pruskim i Królestwie, lecz jako komornicy, którzy sami stawiali sobie budy we wsi przy drodze, obok ról gospodarzy wiejskich...“

W Galicji istniało już od lat największe w Polsce rozdrobnienie własności ziemskiej. Tokarz podaje, że w Myślenickiem już w XVIII wieku na ćwierć włóki przypadała parę rodzin włościańskich. Wzrost małorolności ilustruje przykład wsi Husów w pow. Łańcuckim, o której W. Styś ogłosił pracę w 1947 r. W 1820 r. w Husowie jest 56 gospodarstw poniżej 5 ha, tj. 35% ogółu gospodarstw, w 1851 r. mamy już 90 takich gospodarstw, tj. 46,5%. Wzrosła cyfra gospodarstw poniżej 2 ha. Było ich w 1820 r. 49, tj. 24,6% ogółu, w 1851 r. — 61, tj. 31% ogółu. Cyfra „gospodarstw“ poniżej 0,5 ha wzrosła z 20 do 37. W 1851 r. gospodarstwa te stanowią już 19,1% ogółu gospodarstw.



Małorolność w Galicji była ściśle związana z wywłaszczeniami, które pomimo istnienia formalnego zakazu miały tu miejsce w najrozmaitszych formach.

Historyk radziecki, J. Miller, w swojej — niestety dotąd nie tłumaczonej na język polski — pracy pt. „W przededniu zniesienia panszczyzny w Galicji“ podaje m.in., że w rezultacie kombinowanego systemu obliczeń doszedł do wniosku, że stosunek dodatkowej pracy do koniecznej miał się w tym okresie w Galicji, jak 6 do 5, czyli że obszarnik otrzymywał około 55% „dochodu“ chłopskiego gospodarstwa. Z pozostałych 45% lwia część zabierało absolutystyczne państwo.

W odezwie, ułożonej przez Goslara w porozumieniu z Dembowskim i kolportowanej wśród chłopów Galicji w 1845 roku, czytamy takie słowa o położeniu chłopstwa i rodzącej się klasy robotniczej: „Pracujecie od świtu do nocy; nie to złego, bo do pracy Pan Bóg wszystkich ludzi stworzył. Ale pracujecie od świtu do nocy i nie macie nic z waszej pracy. Pracujecie i nie macie nawet zawsze chleba dla zaspokojenia głodu, nawet płótnianki dla przykrycia waszych nagich dzieci. Tworzycie chleb dla wszystkich i sami go nie jecie, pasiecie owce, uprawiacie konopie i len, a nie macie nic na okrycie waszych spracowanych członków! Robicie cegły, budujecie miasta, ale sami kładzicie się wraz z bydlęm na nędznej pościeli. Wszyscyście uciemiężeni żyjący w poddaństwie“.

Głównym pokarmem chłopą był kartofel, a w ciągu miesięcy przedówka — trawa. Rozpijanie się chłopstwa osiągało olbrzymie rozmiary. Obszarnicy, mając ograniczone możliwości zbytu dla swoich płodów rolnych, wykorzystywali szeroko prawo propinacji. „W kraju nie było szkół, tylko rzadziej niż oazy w głębi Sahary“ — pisze w swym pamiętniku Fr. Wiesiołowski.

Rozwój stosunków kapitalistycznych w rolnictwie Galicji przyjmuje formy szczególnie wyniszczające chłopstwo. W końcu czterdziestych lat mają miejsce klęski powodzi o szczególnie dużych rozmiarach. Wyrazem stanu całej gospodarki jest klęska masowego głodu w tym okresie. Z klęską głodu łączą się masowe epidemie. W 1847 r. liczba zgonów przekroczy ilość urodzin o 163.000.

W czterdziestych latach Galicja stała się terenem potężnego ruchu chłopskiego. Wiemy o nim dotychczas mało. Szlachta i sprzymierzona z nią liberalna burżuazja starały się nie tylko ukryć rozmiary, ale i sfalszować oblicze tego ruchu właśnie dlatego, że okazał się poważnym ich przeciwnikiem.

Szlachecko-burżuazyjni historycy sprowadzają ruch chłopski w Galicji do intrygi austriackiej biurokracji, do „rzezi i rabacji“ na służbie austriackiej władzy. W tym fałszowaniu historii mieli oni dzielnego pomocnika w samym rządzie austriackim i jego urzędnikach, dla których wygodna była legenda o kochającym dynastię Habsburgów kmiotku.

Grynwaser w swojej książce nie tylko nie daje żadnych materiałów w sprawie ruchu chłopów w Galicji, ale spełza na grunt oceny burżuazyjno-szlacheckich historyków. Sam używa wyrażeń „rzeź galicyjska“ i „bandy chłopskie“.

W Galicji ruch rozwijał się oddawna. Zacięty wróg chłopów, W. Łoziński, w swoich „Szkicach z historii Galicji w XIX wieku“ skarży się, że po 1815 roku „zaczęły jak grzyby po deszczu wyłazić wszędzie różne pretensje i skargi poddanych... Na wielką skalę odbywało się to w roku 1817 z powodu zapowiedzianego przyjazdu cesarza Franciszka do Galicji. Za staraniem gorliwych agentów po wsiach, pokątnych pisarzy, wpływały wtedy skargi na dzie-dziców ze wszystkich gmin, oczywiście na ręce cesarza Franciszka, który też istotnie tysięcy takich pism zabrał ze sobą do Wiednia“.

Szymon Konarski, w przeddzień swojego wyjazdu do kraju, do Krakowa. pisze w 1835 roku w „Północy“: „W żadnym może kraju nie zdarza się tyle podpażeń, co w Polsce, chociaż panowie polscy z każdym niemal sejmem coraz surowsze stanowili prawa na podpalaczy. Więzienie, chłosta, piętnowanie, pręgierz, przykucie do łańcucha, kara śmierci nawet — nic nie wstrzymało występnych... Chłop nieszczęśliwy, pracując w pocie czoła, bez użytku dla siebie, jęcząc w niedoli na zimnie i o głodzie, żebrze litości pana, a ten mu odpowiada chłostą. Oburzony, przywiedziony do rozpaczy porywa głównie, mści się na bałtożniku paląc jego mienie“.

Walka chłopów Galicji nie zaczęła się, jak kłamią burżuazyjni historycy, w dniach, gdy austriacki starosta w Tarnowie, Breinl, próbuje skierować masowy ruch chłopski przeciw powstaniu krakowskiemu.

Ferdynand Hösch, Niemiec, właściciel dóbr w Grybowie i Wojnarowie, 6 kwietnia 1846 roku pisze memorial do cesarza o wydarzeniach lutowych. Czytamy w nim: „Od czterech lat mniej więcej, szczególnie jednak w ostatnich latach, spostrzegłem wpadającą w oko zmianę w zaufaniu moich poddanych... co więcej, zmieniło się od tego czasu dawne chętne posłuszeństwo i gotowość do usług u moich poddanych. Takie samo doświadczenie, w wyższym nawet stopniu, zrobili wszyscy moi sąsiedzi. Od kilku lat zaczęły między chłopami obiegać pogłoski o darowaniu pańszczyzny, a od roku byli oni nawet przekonani, że najwyższy dekret w tej sprawie już został wydany, lecz dziedzice złośliwie ukrywają go i dlatego nie nastąpiło obwieszczenie. Gdy przed trzema laty służący mojego przyjaciela Leona Dzwonkowskiego zagroził jednemu poddanemu, że doniesie dziedzicowi o jego krnąbrności, zawołał ten poddany otwarcie: „Niech diabli porwą dziedzica. Da Bóg, że już na wiosnę naszych dziedziców zaprzęgniemy do pługa“.

J. Miller wskazuje, że już w 1845 roku dla wszystkich było jasne, że dojrzała wybuch rewolucyjny chłopstwa. Liczyła się z tym zapewne Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego, przygotowująca ogólnonarodowe powstanie. Liczyła się z tym konserwatywna arystokracja polska, przygotowywał się doń austriacki rząd. Właśnie w obliczu nadciągającego powstania chłopskiego Adam Czartoryski, ten nie koronowany król polskiej szlachty, w swoim przemówieniu w 1845 roku, w rocznicę powstania listopadowego, wypowiada się nagle za nadaniem przez szlachtę chłopom własności ich nadziałów, wychodząc z założenia, że jest to jedyny środek, który — jak wyraził się — „może ochronić od wstrząsów społecznych i planowanych krwawych akcji w kraju“.

Kontrrewolucyjne elementy szlacheckie robiły wszystko, by nie dopuścić do uzyskania przez przygotowane powstanie poparcia rewolucyjnego chłopstwa, by nie dopuścić do przerośnięcia powstania w rewolucję ludową. Równocześnie mobilizowały się władze austriackie, by odwrócić od siebie uderzenia powstającego chłopstwa, by nie dopuścić do połączenia się sił żywiłowego ruchu głodnych chłopów z powstaniem krakowskim, by przeciwstawić jednym drugim.

Z raportu starosty tarnowskiego, Breinla, pisanego 23 lutego 1846 r. przebija strach przed chłopstwem, strach, że manewry władz mogą być pokrzyżowane, że chłopstwo może zwrócić się przeciwko rządowi. Tak więc pisze on: „W obwodzie tarnowskim, w części obwodu bocheńskiego i jasielskiego już wszelkie więzy społeczne są zerwane. Dziedzice, urzędnicy dominikalni, księża i służący dworscy pozabijani, aresztowani lub zbiegli, a poddani znajdują się w najdzikszym stanie natury, sami sobie pozostawieni, przejęci urojeniem, że skoro



dziedzice używają ich do powstania, zwolnili ich z pańszczyzny i poddaństwa, to mogą teraz dowolnie używać pozostawionych gruntów z wszelkimi przynależnościami... Z wszystkimi, którzy tutaj przybywają, a jest ich codziennie kilkaset, muszę sam rozmawiać, pouczać ich, miarkować, wpływać na nich, a z drugiej strony — dobrze to zważyć należy — nie odpychać ich od siebie, gdyż w razie przeciwnym zmienia się ich uczucia wobec rządu i zwrócą się przeciw niemu... Chciałem zagrozić sądem doraźnym, ale wypadki tak szybko po sobie następowały, że odezwe, znajdującą się już pod prasą, musiałem zmienić, gdyż brak mi wszelkich środków do urzeczywistnienia tego zarządzenia... Znajduję się tutaj w stanie oblężenia, bez dostatecznych sił obrony, a wykonanie sądu doraźnego zależnym jest od możności otwartego wystąpienia na zewnątrz. Nieszcześnie kres położyć może tylko śpieszne ściągnięcie imponujących sił wojskowych, których zaopatrzenie postawione być musi na stopie wojennej, gdyż postępowanie w zabezpieczeniu potrzeb w drodze dostawy jest niewykonalne". W tydzień później w raporcie z dnia 1 marca pisze on: „Jedno nieostrożne słowo mogłoby spowodować największe nieszczęście, a mianowicie to, że chłopci zwróciliby się przeciw rządowi, a wtedy nie można byłoby myśleć o tym, żeby rząd utrzymał się w kraju“.

Oto jak ocenia ówczesną sytuację W. Łoziński w swoich „Szkicach“: „Galicja przepełniona była materiałem wybuchowym, którego eksploatacja reakcyjna od Tarnowa coraz szersze zataczała kręgi... a pożar, ogarnąwszy Galicję, mógł się stąd przenosić w dalsze strony, bo w innych prowincjach Austrii, jak to w dwa lata później wykazały rozprawy parlamentu konstytucyjnego w Wiedniu, stosunki pańszczyzniane wcale nie były tak pomyślnie, żeby poddani nie mieli poczuć chęci naśladowania chłopów galicyjskich. Chodziło tedy przede wszystkim o zlokalizowanie pożaru, o zapobieżenie, aby duch anarchii rabacyjnej nie przedarł się do Galicji Wschodniej“.

Partia agrarnej rewolucji i wyzwolenia narodowego, partia powstania krakowskiego, partia Dembowskiego i Goslara okazała się za słaba, by zerwać intrygi rządu austriackiego, przełamać sabotaż szlachty i stanąć na czele ruchu mas. Tylko w Chochołowie chłopci przyłączyli się do powstania krakowskiego.

Po upadku Krakowa rozwija się nadal walka chłopów, ale teraz absolutystyczne państwo austriackie koncentruje swoje siły przeciwko nim. M. Janik ogłosił w 1934 roku w „Przeglądzie Współczesnym“ szereg dokumentów obrazujących rozmach tej walki.

I tak starosta jasielski Przybylski w poufnym sprawozdaniu z 11 marca pisze: „Sytuacja z chłopstwem wzdłuż granicy powiatu tarnowskiego i powyżej Jasła jest ciągle oplakana... Rak nie jest dotąd uleczony, bo dopiero od 5 bm. zaczęły nadchodzić wzmocnienia wojskowe celem pacyfikacji poddanych“. Starostwo jasielskie w sprawozdaniu z 19 marca pisze: „Największe wzburzenie i zdecydowany opór przeciw powinnościom pańszczyznianym widoczne są przede wszystkim w miejscowościach nad granicą powiatu tarnowskiego, chociaż i tam niektóre gminy nie zostały ruchem objęte i odrabiają pańszczyznę bez zastrzeżeń. Gminy odporne wzorują się na gminach powiatu tarnowskiego i oświadczają otwarcie, że cesarz zniósł już pańszczyznę przed dwoma laty, a tylko władze to utaiły, że więc dopiero wtedy wrócą do pańszczyzny, gdy to naprzód uczynią gminy powiatu tarnowskiego... Wniosek stąd oczywisty, że przy dalszym trwaniu tego wpływu, nawet gminy pracujące pociągnięte zostaną do oporu“. Starostwo sanockie donosi 28 marca, że „niektóre gminy są tak zuchwałe, iż wyraźnie oświadczają, że nie stawiają się do roboty pańszczyznianej bez względu

na to, co nastąpi. Prosi o posiłki wojskowe zwłaszcza, że pojawiła się wieść o mających nastąpić w Wielki Piątek rozruchach chłopskich, a odległa tylko o pół mili od Sanoka gmina Trepcza zaczęła już dzielić między chłopów grunta pańskie i dla siebie uprawia, ponieważ burzyciele i to także gminom przyrzekli“. 30 marca sekretarz gubernialny Reiss swój raport do arcyksięcia kończy uwagą, że „jeżeli opór przeciwko odrabianiu pańszczyzny nie będzie złamany, łatwo może powstać opór przeciw płaceniu podatków“.

Szereg wypowiedzi wskazuje na fakt, że na terenie znacznej części gmin chłopi faktycznie sprawowali władzę w oparciu o własne oddziały zbrojne.

17 marca pisze justycjariusz, tj. sędzia, w miasteczku Brzostek, obwodu jaśielskiego, w swoim raporcie do władz przełożonych: „Szela od 20 lutego aż do dnia dzisiejszego jest jedynym sędzią i władcą okolicznym, ulega mu więcej jak 15 wsi wokoło, pomiędzy tymi także kameralna wieś Nawsie i miasto Brzostek... Aż dotąd utrzymuje on silne widety we wszystkich kierunkach, które palą ogień, patroli jego dochodzą na pół ćwierci mili od Brzostku, na jego gwizdanie pospieszają z gór wszystkie gminy, którym on według upodobania rozrządza...“

Dominium brzozowskie przesyła w pierwszych dniach kwietnia starostwu sanockiemu zeznanie niejakiego Antoniego Staronia z Równego. Podaje on: „Ja tyle wiem, co powszechnie już wszyscy chłopi wiedzą, że Szela, chłop z Tarnowskiego cyrkułu, ma iść z całą liczną bandą swoich chłopstwa, która i z piechoty i konnicy złożona, na rabunek. Do tej bandy zbiera on zawsze jeszcze chłopów, wydaje do gromad nakazy i już z sąsiednich gmin naszych, a to z Bóbrki i z Wietrzny, byli u niego, podawał im rozkazy, lecz nie wiem właściwie jeszcze, jakie. Ale to wiem, że on ma pod swą komendą nawet doktora, który wybiera chłopów według zdadności — i w swej armii ma nawet takich chłopów, których oficerami porobił, także, że ta wojna ma zacząć się w Wielki Piątek lub w Wielką Niedzielę“.

Wspomniany już sekretarz gubernialny Reiss w raporcie wystanym do Wiednia 22 marca pisze, że „przywódca Szela... uzależnił już od siebie ponad 50 gmin, czekających tylko na jego skinienie. Jeżeli rozrastaniu się jego wpływów nie będzie kres położony, wtedy poddani chłopi zobaczą, że i sami rządzić się potrafią, ale i rząd wtedy zrozumie, co było istotną sprężyną ruchawki poddanych“. „Nie da się już teraz zaprzeczyć, że posiew komunizmu wśród włościanstwa trafił na urodzajną glebę. Poddani, którzy zataili rządowi, że pojęcia komunizmu zostały im podane, zaczynają tu i ówdzie z tendencjami komunistycznymi występować. Żądają podziału gruntów pańskich między chałupników i komorników, którzy wcale ziemi nie posiadają; a wszędzie w zbuntowanych okolicach zboże pańskie znajduje się pod strażą poddanych, ci zaś nie pozwalają go sprzedawać, ponieważ poddani sami dla siebie go potrzebują...“

Generał Rydygier donosi Paskiewiczowi w marcu: „...Tam (w Wiedniu) uważają, że ostatnie wypadki, chociaż zapewniły na czas dłuższy posłuszeństwo szlachty, mogą jednak doprowadzić do obalenia porządku publicznego, zwłaszcza jeżeli burzyciele skorzystają z obecnego ruchu niższych klas ludności dla szerzenia wśród nich agitacji komunizmu. Znamiennym jest, że już teraz w wielu miejscowościach, a mianowicie w dobrach arcyksięcia Karola, włościanie odmawiają spełnienia pańszczyzny; włościanie kontynuują zamieszki, dążąc do podziału między nich gruntów po zglądzeniu dziedziów“.

30 marca arcyksiążę Ferdynand wydaje zarządzenie, aby „z użyciem asysty wojskowej i kar cielesnych przełamać opór tych gmin, które ...starają się uchy-



lić od powinnych świadczeń pańszczyźnianych". W liście do starostów pisze, że „okazuje się rzeczą pilną, aby siłą odeprzeć zło". Chłopu schwytanemu z bronią w ręku grozi kara śmierci.

Walka chłopów trwa i po zdławieniu powstania. W 1848 r. rozwija się ruch chłopów, którzy odmawiają wychodzenia na pańszczyznę. W następnym 1849 roku znów szeroką falą rozlewają się akcje chłopów.

Zagadnienie antyfeudalnego ruchu chłopów Galicji wymaga dalszego gromadzenia materiałów i szczegółowego opracowania, ale nawet w świetle posiadanych już materiałów ukazuje się szeroki rozmach walki.

Bojowość hasel i form walki galicyjskich chłopów ma swe źródło w tym, że wysunęła je biedna, małorolna wieś galicyjska. A. Koźmian podaje, że szczególnie aktywną siłą w ruchu byli komornicy. Ocenę tę należy niewątpliwie rozszerzyć, stwierdzając, że aktywną siłą była biedota wiejska.

\* \* \*

W walce o agrarną rewolucję i narodowe wyzwolenie były żywotnie zainteresowane milionowe rzesze chłopów wraz z rodzącą się klasą robotniczą. Program tej walki mogło poprzeć drobnomieszczaństwo, drobna spauperyzowana szlachta, wszystkie te warstwy, którym — ze względu na ich położenie — mogły stać się bliskie hasła głębokich przeobrażeń burżuazyjno-demokratycznych i ludowej walki o wyzwolenie narodowe. Tylko zwycięstwo tych sił mogło wyzwolić Polskę i pchnąć ją na tory szybkiego postępu.

Przyjrzyjmy się ówczesnemu obozowi demokratycznemu, który miał wypracować program walki. Grynwaser określa Towarzystwo Demokratyczne, działające podówczas na emigracji i w kraju, jako ugrupowanie, które „stworzyło konsekwentnie i przemyślane program agrarnej demokracji". Towarzystwo Demokratyczne, skupiające w sobie przede wszystkim elementy szlacheckie, rzeczywiście wysuwało postępowy program burżuazyjno-demokratycznych przeobrażeń i wyrażało gotowość oparcia się o chłopstwo, ale programu tego nie można określić jako „konsekwentny program agrarnej demokracji". Wypowiadało się ono za przyznaniem chłopom na własność bez odszkodowania dotychczasowych ich nadziałów, za zniesieniem pańszczyzny, czynszów, danin, daremszczyzn, propinacji i innych ciężarów feudalnych. Program towarzystwa był programem walki narodowo-wyzwoleńczej. Ale przeżytki szlacheckiej ideologii z 1830 roku znalazły w nim wyraz m. in. i w sprawie chłopskiej. Towarzystwo Demokratyczne nie wysunęło hasła konfiskaty majątków obszarniczych, które stanowiły materialną podstawę potęgi szlachty. Spotkało się za to ze słuszną krytyką utopijnych socjalistów z „Ludu Polskiego": „Co im (szlachcie) przeszkodzi się zgodzić na własność dla chłopów, jeżeli ich własnością pozostanie jeszcze więcej jak połowa ziemi polskiej". Ta pozycja Towarzystwa Demokratycznego była związana z jego stosunkiem do szlachty. Działacze Towarzystwa Demokratycznego w bardzo surowych nieraz słowach wypowiadają się o szlachcie, grożą jej, jeżeli nie przyłączy się do ruchu i nie zrzeknie się swoich przywilejów. Ale równocześnie, nie zrywając z obszarnikami, stoją na stanowisku, że dla powstania „trzeba uruchomić wszystkie elementy polskiego społeczeństwa, wykorzystać jego wszystkie siły moralne, materialne i umysłowe, że sam tylko lud i sama tylko szlachta nie mają w sobie wszystkich sił".

Działacze Towarzystwa Demokratycznego byli dalecy od chłopów, dalecy od ludu. 1846 rok pokazał, w jaki sposób rząd zaborczy potrafił wykorzystać wewnętrzną sprzeczność postawy Towarzystwa Demokratycznego.

Na lewym skrzydle tego obozu znajdowali się przedstawiciele kierunku, który szukał oparcia o masowy ruch ludowy i orientował się na rewolucję agrarną. Rewolucyjni demokraci, choć nie zawsze mieli całkowicie wydzieloną organizację, stanowili faktycznie odrębny nurt ruchu. O tym kierunku, z którym łączą się w tym okresie w kraju nazwiska Edwarda Dembowskiego, Piotra Ściegiennego, Juliana Goslarskiego mówi Manifest Komunistyczny: „Wśród Polaków komuniści popierają partię, która rewolucję agrarną uważa za warunek wyzwolenia narodowego, tę samą partię, która wywołała powstanie krakowskie 1846 roku“.

Podłożem, na którym mógł zrodzić się i rozwijać ten rewolucyjno-demokratyczny kierunek, było rosnące niezadowolenie masy ludowej, na którą spadał całym swym ciężarem ucisk gnijącej formacji feudalnej i wyzysk rodzącego się kapitalizmu. Burzyli się chłopów i robotnicy, niezadowolone było drobnomieszczaństwo, spauperyzowana drobna szlachta. Dembowski i Ściegienny rozwijają szczególnie aktywną działalność w okresie wzniesienia się ruchu mas ludowych.

Działacze Towarzystwa Demokratycznego próbowali trafiać do chłopów poprzez swoich szlacheckich zwolenników, stawiali na przyłączenie się masy chłopskiej do powstania dopiero po jego wybuchu. Partia rewolucji agrarnej apeluje bezpośrednio do masy ludowej. Organizacja „Lud Polski“ na emigracji składa się z chłopów, żołnierzy słynnego pułku czwartaków. Rozgałęziona organizacja Ściegiennego składa się przede wszystkim z chłopów. Dembowski organizuje propagandę wśród krakowskiego ludu miejskiego, górników Wieliczki, chłopów Galicji.

Wzywają oni do walki masy ludowe. „Wytępcie waszych wrogów — mówi Ściegienny — a potem będziecie spać spokojnie w domach swych... Przyszła wojna będzie nie chłopów z chłopami, nie ubogich z ubogimi, ale chłopów z panami, ubogich z bogatymi, uciśnionych i nieszczęśliwych z ciemiężcami i w zbytkach żyjącymi“. Goslar pisze, w swojej odezwie do ludu: „Wy tylko sami możecie się uwolnić z poddaństwa i Bóg pobłogosławi was z góry, gdy się uwalniać będziecie“.

Dla postawy Dembowskiego jest m.in. charakterystyczny jego plan organizacji procesji dla spotkania powstających chłopów i porozumienia się z nimi. Dembowski oddaje swoje życie w walce o zamianę powstania krakowskiego w szeroką rewolucję ludową.

Istnieje już dziś dużo dowodów, że propaganda rewolucyjnych demokratów różnymi drogami docierała do chłopów. Wpływy ich w organizacjach konspiracyjnych lat czterdziestych były niewątpliwie duże.

W obliczu rozszerzania rewolucyjno-demokratycznej agitacji i sieci organizacyjnej wśród studentów, rzemieślników, czeladników, górników, oficerów dworskich i innych elementów ludowych, w obliczu rozpoczynającej się działalności wśród chłopów przeciwko Dembowskiemu mobilizuje się nie tylko ta część szlachty, która jawnie zwalcza powstanie, ale i ta jej część, która przystępuje do powstania po to, by nie wybuchło ono bez niej i nie obróciło się przeciwko niej. Zwalczają też Dembowskiego konserwatywne elementy kupieckie w Krakowie. Różnymi drogami starają się przywódcy tego



skrzydła powstania usunąć Dembowskiego, albo przynajmniej ograniczyć jego działalność, zmniejszyć jej rozmach, osłabić jej ostrze.

Pod tym względem charakterystyczna jest poruszona przez L. Przemskiego sprawa historii odezwy do chłopów napisanej przez J. Goslara. Szlachta była przeciwna rewolucyjno-demokratycznej agitacji wśród chłopów. Nacisk jej był tak wielki, że przedstawiciel kierownictwa w Galicji Zachodniej Wiesiołowski zakazuje kolportowania odezwy Goslara. Dembowski poleca kolportować ją w dalszym ciągu, utrzymując ten fakt w tajemnicy przed kierownictwem. Później Wiesiołowski grożąc interwencją kierownictwa Towarzystwa Demokratycznego narzuca Dembowskiemu zakaz kolportowania odezwy.

Wymowna jest scena, gdy schwytany przez chłopów podczas powstania Julian Goslar prowadzi wśród nich agitację. Wpadł on w ich ręce wraz z szlachcicami i oficjalistami dworskimi. Bity, przewycięża ból i w ciągu dwu dni i dwu nocy agituje zmieniając się straż chłopską. „Z tych wszystkich — pisze on w liście do siostry swojej — co mię wysłuchali, a uzbierało się ich przez dwa dni kilkanaście razy po kilkunastu, jeden tylko po wysłuchaniu kopnął mnie w piersi, lecz wszyscy przytomni na niego obruszyli się, a niejeden powiedział z westchnieniem: „Czemuście to pierwej tak do nas nie gadali?“

Rewolucyjni demokraci okazali się zbyt słabi, zbyt mało powiązani z masami ludowymi, by wbrew zdradzieckiej taktyce liberalnych elementów obszarniczo-burżuazyjnych i pomimo chwiejności swoich sojuszników z Towarzystwa Demokratycznego doprowadzić do wybuchu ludowej rewolucji na bazie koalicji wszystkich klas, zainteresowanych w cbaleniu feudalizmu od dołu i zdobyciu na tej drodze niepodległości Polski.

\* \* \*

Ruchy chłopów lat czterdziestych XIX wieku skierowane były swym ostrzem przeciwko siłom feudalnej reakcji i przeciwko reakcyjnej „pruskiej“ drodze rozwoju kapitalizmu, przeciwko tej drodze rozwoju, od której nieodłączne było dalsze trwanie niewoli narodowej.

Ruchy chłopów przedstawiały duże niebezpieczeństwo dla zaborczych rządów. Oparciem tych rządów we wszystkich trzech monarchiach była przede wszystkim klasa obszarników. Żywiłowe ruchy chłopskie, podważając feudalne stosunki, uderzały zarazem w podstawy władzy cara, cesarza austriackiego i króla pruskiego. Ruchy te były dla rządów zaborczych szczególnie niebezpieczne, gdyż mogły przerzucić się na inne ziemie monarchii, łącząc się z oporem poddanych innych prowincji.

Jaskrawe formy przyjęła nienawiść chłopstwa do rządu pruskiego. W 1848 r. chłopcy byli główną siłą wielkopolskiego powstania. Chłop śląski walczył nie tylko przeciwko miejscowej szlachcie, ale i przeciwko junkierskiemu rządowi berlińskiemu.

Ruchy chłopów godziły w magnaterię, której potęga jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku dominuje w życiu kraju. Przystawia ona częściowo swoje latyfundia na kapitalistyczne metody gospodarowania, łączy w coraz większym stopniu wyzysk i ucisk feudalny z kapitalistycznym. Magnateria polska wysługuje się zaborcom, służy carowi i cesarzowi, królowi pruskiemu i Napoleonowi, związana jest z dworami zachodnio-europejskich monarchii. Jest przeciwnikiem powstania narodowego już w listopadzie 1830 roku

i staje się głównym sprawcą jego klęski. Ruchy chłopów w czterdziestych latach są potężnym uderzeniem w tę największą przeszkodę wewnętrzną na drodze rozwoju kraju.

Ruchy chłopstwa w latach czterdziestych były siłą przeciwstawną w stosunku do konserwatywnej polityki szlachty folwarcznej, zarówno tej, która trwała wciąż jeszcze na pozycjach feudalnych, jak i tej, która do gospodarki pańszczyźnianej zaczynała wprowadzać kapitalistyczne formy. Ruchy chłopstwa godziły w politykę liberalnej burżuazji, sprzymierzonej ze szlachtą pod koniec lat czterdziestych.

Autorzy Manifestu „Ludu Polskiego“ — płomienni patrioci polscy opowiadają się równocześnie przeciw hegemonii szlachty i burżuazji w kształtującym się narodzie. „Panowanie szlachty czy kupców — czytamy w Manifestie — panów czyli kramarzy, jaśnie wielmożnych czyli sławetnych, różni się tylko nazwiskiem, nie jest niczym więcej jak przeobrażoną niewolą“. „Ojczyzna nasza, to jest Lud Polski, zawsze była odłączoną od ojczyzny szlachty; jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty a krajem Ludu Polskiego, miało ono niezaprzeczone podobieństwo styczności, jaka zachodzi pomiędzy zabójcą a ofiarą. Morze krwi na całym świecie rozgranicza szlachtę od ludu“.

Ruchy chłopów lat czterdziestych przeciwko wyzyskiwaczom są istotnym ogniwem historii walki uciskanych i wyzyskiwanych mas ludu polskiego. Stworzyły one bogate tradycje rewolucyjnej walki klasowej. W toku tych walk łączyli się z chłopami robotnicy. Ale robotnicy są jeszcze wówczas zbyt słabi, by prowadzić za sobą chłopstwo.

Żywiłowy ruch chłopstwa, utrzymywanego w ciemnocie przez panów i zaborców, ruch o ograniczonych celach, rozproszony w swoich wystąpieniach, nie mógł zwyciężyć.

„Powstania chłopskie—uczy tow. Stalin—mogą odnieść sukces jedynie w tym wypadku, jeśli idą one w parze z powstaniami robotników i jeśli robotnicy kierują powstaniami chłopów. Tylko łączne powstanie z klasą robotniczą na czele może doprowadzić do celu“.

Formująca się w tych latach klasa robotnicza, jedyna do końca rewolucyjna klasa, poprowadzi w przyszłości chłopstwo polskie do walki o obalenie wyzyskiwaczy, o zniesienie wszelkiego wyzysku.

Wieści o ówczesnych ruchach rewolucyjnych ludu rosyjskiego, chłopskich i żołnierskich buntach, wystąpieniach robotników musiały docierać do ludu polskiego, podnosić jego nastroje walki. W oparciu o te nastroje i wieści formułował Piotr Ściegienny wspaniały program rewolucyjnego sojuszu ludu polskiego z ludem rosyjskim, program zbliżenia obu narodów.

W jego „Złotej ksiąteczce“ czytamy: „Na przeszłych wojnach panowie polscy kazali wojsku z chłopów i mieszczan złożonemu bić wojsko rosyjskie z chłopów i z mieszczan złożone. Panowie rosyjscy kazali także swemu wojsku bić wojsko polskie. Zabijało się wojsko, a panowie z daleka patrzyli. W przyszłej wojnie zaś staną chłopi i mieszczenie polscy i rosyjscy z jednej strony, a panowie i królowie polscy i rosyjscy z drugiej strony — chłopi będą strzelali nie do chłopów, ale do panów“.

W wiele lat później spełniły się słowa Ściegiennego o bojowym sojuszu obu narodów. W oparciu o pomoc swoich rosyjskich braci, o pomoc wielkiego Związku Radzieckiego masę ludową Polski obaliły obszarników i kapitalistów.



## Z życia Partii

Ostatnio odbyły się plenarne posiedzenia Komitetów Wojewódzkich PZPR, na których poddano krytycznej ocenie braki i niedociągnięcia w pracy partyjno-politycznej a w szczególności źródła tych niedociągnięć. W związku z tym zamieszczamy uchwałę przyjętą na plenum KŁ PZPR. (Red.).

### Uchwała Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR z dnia 20 września br.

Plenum KŁ PZPR po wysłuchaniu referatu pierwszego sekretarza tow. Pawła Wojasa na temat „Realizacja planu produkcyjnego pierwszego półrocza br. w przemyśle łódzkim i zadania organizacji partyjnych na następny okres“ oraz w wyniku dyskusji stwierdza:

Łódzka organizacja partyjna w pierwszym półroczu br. poszczycić się może poważnymi osiągnięciami w dziele mobilizacji klasy robotniczej do wykonania zadań postawionych przez Partię i Rząd, zadań nakreślonych przez Plan 6-letni.

Wyrazem tych osiągnięć jest wykonanie planu produkcyjnego w przemyśle bawełnianym za pierwsze półrocze w wysokości 103,8%.

Podstawą dla uzyskania tych wyników stała się uchwała Biura Organizacyjnego KC naszej Partii, mobilizująca organizacje partyjne i uzbrajająca je w środki walki o wykonanie planu i jego przekraczanie. Na wielu zakładach w przemyśle łódzkim znacznie wzrosła wydajność pracy, uzyskano stosunkowo poważne obniżenie kosztów własnych produkcji w porównaniu z planowanymi.

Uzyskane w ten sposób oszczędności przyniosły naszej gospodarce narodowej dodatkowe środki inwestycyjne.

Przykładem zakładu osiągającego dobre wyniki są przodujące w przemyśle bawełnianym Zakłady im. Feliksa Dzierżyńskiego, gdzie organizacja partyjna, będąc rzeczywistym politycznym kierownikiem zakładu, potrafiła mobilizować całą załogę do uzyskiwania coraz wyższych osiągnięć.

Również Zakłady im. Szymańskiego, im. Róży Luksemburg, w okresie pierwszego półrocza, stosując przodujące metody pracy, jak np. metodę „trójek tkackich“, rozwijając nowe formy współzawodnictwa o 100% wykonanie norm na tkalniach, osiągnęły piękne wyniki, wysuwając się na czołowe miejsce w przemyśle bawełnianym.

Podstawowe organizacje partyjne tych zakładów, dzięki systematycznej politycznej pracy z załogą, przyczyniły się do podniesienia wydajności pracy, rozwoju wielowarsztatowości, zmniejszenia odsetka robotników nie wykonujących baz, zmniejszenia absencji itd.

Na osiągnięcia tych zakładów złożył się w poważnej mierze wkład pracy Komitetu Dzielnicowego „Górna“, wcielającego wytrwale w życie postanowienia Biura Organizacyjnego KC Partii o sytuacji w przemyśle bawełnianym.

Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Waryńskiego, inicjując szkolenie zawodowe metodą inżyniera Kowalowa, uzyskały poważne rezultaty produkcyjne, powodujące jednocześnie wzrost zarobków robotniczych. W ostatnim okresie wysunęło się na czoło łódzkiej klasy robotniczej wielu robotników i robotnic, których wyniki produkcyjne winny stać się wzorem do naśladowania dla wszystkich załóg naszych zakładów pracy.

Ci przodownicy, bohaterowie pracy socjalistycznej, wykonując przed terminem zadania produkcyjne drugiego roku Planu 6-letniego, dali wyraz swej ofiarności, zrozumienia zadań stojących przed klasą robotniczą, co stanowi ich wielki wkład do walki o pokój i przedterminowe wykonanie Planu 6-letniego.

Nazwiska tkaczek i tkaczy z Zakładów im. Dzierżyńskiego, jak Heleny Przybrowskiej, Stefani Kaczmarek, Marii Grzelak i innych, z Zakładów im. Stalina — Mendla, Płaszczka, Piłarskiej symbolizują świadomość klasową i patriotyzm, cechujące naszą klasę robotniczą.

Łódzka organizacja partyjna w okresie pierwszego półrocza przeprowadziła wielkie zwycięskie akcje wokół Narodowego Plebiscytu Pokoju oraz subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polskich, dając w nich dowody wielkich zdolności mobilizacyjnych, ofiarności i poświęcenia.

Organizacja partyjna potrafiła wzmocnić zapał i ofiarną klasę robotniczą Łodzi w realizowaniu zadań postawionych przez Partię i Rząd.

Było to wynikiem podniesienia poziomu i rozwoju form szkolenia politycznego mas członkowskich, pogłębienia i rozszerzenia pracy masowo-politycznej wśród bezpartyjnych.

Plenum stwierdza, że obok tych sukcesów i osiągnięć wyniki pierwszego półrocza 1951 r., a zwłaszcza początku drugiego półrocza sygnalizują o poważnych brakach i niedociągnięciach, które w dużym stopniu mogą zaważyć na wykonaniu planu za cały bieżący rok, a nawet na zabezpieczeniu realizacji zadań trzeciego roku Planu 6-letniego.

Plenum przeanalizowało źródła i przyczyny tych błędów i braków, do których w pierwszym rządzie należy zaliczyć często spotykane u towarzyszy przejawy samouspokojenia, swego rodzaju „zawroty głowy od sukcesów“, wynikające z bagatelizowania i lekceważenia trudności, z niedoceniania ostrości walki klasowej, z nastawienia się jedynie na praktyczne zadania dnia bieżącego, z niewiedzenia perspektyw, z braku umiejętności przewidywania i zapobiegania trudnościom.

Samouspokojenie musi prowadzić do stępienia czujności. W łódzkiej organizacji wyraziło się to w niedostrzeganiu przez poszczególne komitety gniazd WRN-owsko-dywersyjnych, jak to miało miejsce na „Gumówce“ czy „T-4“.

Rezultatem samouspokojenia jest częste uleganie trudnościom wówczas, gdy trudności te się gromadzą, niedostateczna u wielu towarzyszy odporność na działalność wroga; ujawniło się to z całą wyrazistością w okresie trudności aprowizacyjnych, które w ostatnim czasie wystąpiły na rynku. Poważnym niedomaganiem jest ciągle jeszcze słabość pracy politycznej, zastępowanie jej administrowaniem, niedostateczne mobilizowanie aktywu partyjnego do systematycznej pracy politycznej i propagandowej.

W pracy naszej ciągle jeszcze występuje akcyjność, wciąż nie dość silna jest łączność z masami w codziennym życiu.

Chociaż organizacja łódzka ma poważne osiągnięcia w masowych akcjach politycznych, ale po każdym zwycięstwie następuje stan pewnej demobilizacji, odprężenia, co daje wrogom możliwość zaskakiwania nas zniecka.



Łódzka organizacja partyjna, organizacja terenu wybitnie przemysłowego, wciąż jeszcze nie umie należycie wiązać zadań produkcyjnych z zadaniami politycznymi; stąd często jeszcze daje się zauważyć na wielu Podstawowych Organizacjach Partyjnych niedocenywanie znaczenia szkolenia ideologicznego, niedocenywanie tak ważnej dźwigni pracy masowej, jak agitatorów, grup partyjnych, propagandy pogładowej itd.

Nasza propaganda ciągle jeszcze ma charakter za mało ofensywny, ogranicza się często do wyjaśniania trudności, a nie demaskuje wroga. Te słabości i wciąż niedostateczna troska o człowieka pracy, o jego potrzeby i bolączki utrudnia nam mobilizację mas, ułatwia wrogowi wykorzystanie i potęgowanie chwilowych trudności. Jaskrawy przykład tego mieliśmy w ostatnim okresie.

Przeszkodą w szybkim usuwaniu braków i niedomagań na poszczególnych odcinkach jest niedocenywanie znaczenia systematycznej analizy sytuacji, a brak analizy utrudnia szybkie wykrycie i usunięcie błędów, uniemożliwia poznanie przyczyn, powodujących takie czy inne bolączki, a tym samym przeszkadza w ich likwidacji. Moglibyśmy uniknąć wielu komplikacji, gdyby KD, POP, centralne zarządy i administracje zakładów systematycznie analizowały sytuację na swoim terenie.

Brak analizy prowadzi do groźnego zjawiska skostnienia form i metod pracy, do konserwatyizmu.

Plenum stwierdza, że w niektórych zakładach pracy występują objawy osłabienia współzawodnictwa, wydajności pracy, opieki nad rozwojem ruchu racjonalizatorskiego, osłabienie twórczej inicjatywy w doskonaleniu metod pracy. Niedostatecznie jeszcze popularyzuje się osiągnięcia nowatorów radzieckich, radzieckie formy pracy, które winny być dla nas wzorem i przykładem.

Organizacje partyjne w Łodzi niedostatecznie jeszcze dbają o to, by zasilić szeregi Partii najlepszymi ludźmi w zakładach pracy — przodownikami, racjonalizatorami itd. Za słabo jeszcze walczymy o to, by każdy członek Partii przodował na swym odcinku pracy.

Plenum stwierdza, że organizacje partyjne i związkowe nie potrafiły do tej pory przemysleć właściwego stylu pracy z młodzieżą. Nie zagwarantowały jej należytej opieki, nie potrafiły pokierować pracą organizacji młodzieżowych, w rezultacie czego młodzież, pomimo całej swej ofiarności, w znacznym procencie nie wykonuje swych zadań produkcyjnych, a ponadto jest wystawiona na działalność wrogiej propagandy i okazuje się wobec niej rozbrojona.

Dokonana analiza braków i niedociągnięć wskazuje na poważne słabości i błędy, które zagnieździły się w łódzkiej organizacji partyjnej. Braki te utrudniają wykonywanie zadań, zagrażają realizacji planu za 1951 rok, przeszkadzają w doskonaleniu się naszej organizacji i podniesieniu jej pracy na wyższy poziom.

Plenum stwierdza, że ujawnienie tych niedociągnięć winno zmobilizować całą organizację łódzką do ich przezwyciężenia i stawia przed nią konkretne zadania.

Głównym warunkiem pokonania trudności i wypełnienia zadań, jakie stoją przed organizacją partyjną w związku z realizacją wytycznych Planu 6-letniego jest wzmocnienie pracy polityczno-partyjnej we wszystkich komórkach produkcyjnych i gospodarczych naszego miasta.

Doświadczenie „Gumówki“ wskazuje najbardziej wyraźnie, że wzmocnienie pracy organizacji partyjnej, po usunięciu z niej balastu elementów WRN-owskich, dało pozytywne rezultaty na odcinku produkcyjnym, gdyż w krótkim czasie, bo zaledwie po dwóch tygodniach, produkcja wzrosła od 30 do 40%.

Organizacje partyjne jako polityczne kierownictwo zakładów pracy winny pilnować, ażeby zadania stojące przed administracją były codziennie realizowane, winny one nieustannie mobilizować załogę do wysiłków produkcyjnych przez uaktywnienie grup partyjnych oraz transmisji do mas.

Głównym warunkiem, od spełnienia którego uzależnione jest wykonanie planu w roku 1951 i należyte przygotowanie się do zadań roku 1952, jest wzrost wydajności pracy.

Ażeby wzrost ten osiągnąć i uczynić go zjawiskiem stałym, trzeba, by walka o podniesienie wydajności pracy stała się jednym z czołowych zadań wszystkich organizacji partyjnych.

Członkowie Partii oraz członkowie ZMP powinni stać się wzorem dla pozostałej załogi. Nie powinno i nie może być członka Partii, który nie wykonuje swych norm produkcyjnych.

Analiza wykonania planów produkcyjnych oraz wskaźników wydajności musi stać się codzienną troską zarówno administracji zakładów jak i organizacji partyjnych i związkowych. Trzeba nie tylko stwierdzać wzrost czy spadek wydajności, ale gruntownie analizować przyczyny tego zjawiska, by móc szybko i skutecznie interweniować w każdym wypadku powstania trudności.

Należy podnieść poczucie odpowiedzialności pracowników inżynierijno-technicznych za wykonanie planów produkcyjnych na wszystkich szczeblach organizacyjnych ze szczególnym uwzględnieniem odcinka majsterskiego. Trzeba szeroko zaszczepić w zakładach pracy poczucie odpowiedzialności za wzrost kadr i systematyczną nad nimi opiekę.

Trzeba ożywić i rozwinąć ruch współzawodnictwa zobowiązaniowego we wszystkich jego formach oraz realizować konsekwentnie zasadę: każdy członek Partii bierze udział w współzawodnictwie.

Należy podnieść poziom szkolenia zawodowego przez powszechne stosowanie metody inżyniera Kowalowa oraz upowszechnić system „trójek tkackich“, co jedynie może doprowadzić do całkowitej likwidacji zjawiska niewykonywania norm produkcyjnych przez tkaczy.

Trzeba zapewnić robotnikom jak najlepsze warunki bezpieczeństwa i higieny pracy oraz pełną realizację świadczeń socjalnych wynikających z obowiązujących ustaw.

Jako poważne zadanie należy postawić zaostrzenie walki z absencją oraz z nadmierną fluktuacją siły roboczej, które dotychczas są poważnymi hamulcami w wykonywaniu zadań produkcyjnych.

Zagadnienie podniesienia dyscypliny pracy winno być przedmiotem stałego zainteresowania naszych administracji, rad zakładowych i organizacji partyjnych w zakładach pracy.

Rozwinięta akcja uświadamiająca, właściwie postawiona opieka nad człowiekiem pracy i troska o jego potrzeby oraz bezwzględne i sprawiedliwe stosowanie postanowień ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy doprowadzą do likwidacji ze wszechmiar szkodliwego zjawiska nieusprawiedliwionego opuszczenia pracy.

Przedmiotem codziennej troski i zainteresowania winny być zagadnienia pracy młodzieży, trzeba zbliżyć się do młodzieży, otoczyć ją należyłą opieką, stworzyć jej możliwości awansu i umiejętnie kierować jej inicjatywą i energią, zapewniając jednocześnie ożywienie życia świetlicowego i sportowego.

Podobnie troskliwą opieką organizacje partyjne winny otoczyć wszystkie inne organizacje masowe.



Plenum KŁ stwierdza, że w ostatnich miesiącach zarysowało się w organizacjach partyjnych i związkach zawodowych niebezpieczne zjawisko oderwania się od mas. Trzeba, aby organizacje podstawowe, KD i organizacje związkowe znajdowały się w samym gąszczu mas, wsłuchiwały się w głosy mas i uczyły u mas, aby w okresie przejściowych trudności wyjaśniały masom ich przyczyny i mobilizowały je do czynnego udziału w zwalczaniu ich.

Plenum KŁ stwierdza, że trudności, które powstały w ostatnim czasie na odcinku wykonywania planów produkcyjnych, nie mają żadnych uzasadnień w warunkach obiektywnych i są wynikiem wadliwego stylu pracy naszego aparatu partyjnego, związkowego oraz administracji.

Przeanalizowanie i samokrytyczne ustosunkowanie się do błędów popełnionych przez organizacje i komitety wszystkich szczebli spowoduje ich usunięcie i pozwoli zakładom przemysłowym wykonać z honorem stojące przed nimi zadania.

Plenum zobowiązuje Egzekutywę KŁ i wszystkie KD do przeniesienia niniejszej uchwały na plenarne posiedzenia KD oraz do wszystkich organizacji partyjnych w zakładach pracy.

---

## ○ masowej pracy kulturalno-oświatowej w ZSRR

(krótka informacja)

Masowa praca kulturalno - oświatowa w Związku Radzieckim stanowi ważny odcinek w całokształcie pracy partyjnej.

Zarówno państwowy jak i społeczny pion pracy kulturalno - oświatowej rozbudowały potężną sieć placówek kulturalno - oświatowych w terenie. Placówki te prowadzą wielokierunkową działalność. Do podstawowych form pracy należą:

- a) akcja odczytowa,
- b) „ biblioteczno-czytelnicza,
- c) praca muzeów,
- d) „ klubów, domów i parków kultury,
- e) masowa twórczość amatorska,
- f) agitacja pogładowa.

W pionie partyjnym propagandę odczytową prowadzą grupy lektorskie działające przy KC, komitetach obwodowych, miejskich i rejonowych.

Tematyka partyjnych grup lektorskich obejmuje w zasadzie zagadnienia z dziedziny marksizmu-leninizmu.

W pionie państwowym akcję odczytową prowadzą centralne biura odczytowe przy republikańskich komitetach do spraw kulturalno - oświatowych oraz biura odczytowe przy wydziałach kulturalno - oświatowych rad obwodowych. W rejonie istnieją przy wydziale kulturalno - oświatowym grupy lektorskie, na wsi — zespoły prelegentów.

Tematyka akcji odczytowej w systemie państwowym obejmuje głównie zagadnienia popularyzacji wiedzy przyrodniczej i technicznej, popularyzacji osiągnięć budownictwa komunizmu, upowszechnienia doświadczeń nowatorów i racjonalizatorów produkcji, zagadnienia polityki międzynarodowej i walki o pokój.

Centralne Biuro Odczytowe stanowi ośrodek metodyczny pracy odczytowej w pionie państwowym i społecznym, opracowuje ramowo tematykę dla całej akcji odczytowej (ok. 2.000 tematów), wydaje drukiem najlepsze odczyty, pomoce metodyczne itp.

Podstawową masę prelegentów stanowią aktywiści społeczni, głównie nauczyciele, inteligencja techniczna, lekarze, pracownicy partyjni i państwowi. Coraz częściej wciąga się do akcji odczytowej przodowników i nowatorów, bohaterów pracy socjalistycznej, przodujących kolchoźników.



Praca sekcji metodycznych, zorganizowanych wg określonych gałęzi wiedzy, zabezpiecza poziom odczytów. Biura odczytowe i grupy lektorskie do rejonu włącznie pracują systemem sekcyjnym. Podstawową metodą pracy sekcji są twórcze dyskusje nad nowoprzegotowanymi odczytami, przy czym bierze się pod uwagę zarówno treść odczytu jak i formę odczytu. Odczyty mogą być wygłaszane tylko na podstawie ocenionych i aprobowanych tekstów.

Odczyty w klubach wygłasza się przeciętnie 4 — 5 razy w miesiącu, w brygadach polowych i w oddziałach fabrycznych — 1 — 2 razy w miesiącu.

Kontrolę odczytów na miejscu przeprowadza podstawowa organizacja partyjna.

Wstęp na wszelkie odczyty jest w zasadzie bezpłatny (zasadę tę szczególnie przestrzega się na wsi).

W pionie społecznym powołano w 1947 r. Towarzystwo Upowszechnienia Wiedzy, którego celem było wciągnięcie do pracy odczytowej wysoko kwalifikowanych kadr naukowych.

Tematyka akcji odczytowej Towarzystwa Upowszechnienia Wiedzy jest na ogół podobna do tematyki pionu państwowego.

Obecnie zasięg pracy Towarzystwa jest masowy, w jego działalności biorą udział podstawowe kadry inteligencji radzieckiej (w RSFRR 220.000 prelegentów wygłosiło w r. ub. około 1 miliona odczytów). Towarzystwo posiada aparat etatowy w centrali i w obwodach. W rejonach i gminach praca Towarzystwa opiera się wyłącznie na aktywistach społecznych.

Dzięki wciągnięciu czołowych kadr naukowców podniósł się znacznie poziom i zasięg akcji odczytowej oraz wydawniczo - metodycznej. Na uwagę zasługuje fakt, że najwybitniejsi naukowcy i specjaliści wygłaszają odczyty bezpośrednio w fabrykach i kołchozach. Autorytet Towarzystwa jest b. duży. Honorowym prezesem Towarzystwa jest tow. Stalin.

\*

Biblioteka, praca z książką i czytelnikiem stanowi podstawę w akcji kulturalno-oświatowej.

Sieć bibliotek i czyteln w Związku Radzieckim jest ogromnie rozbudowana. (300.000 bibliotek z 600 milionami książek). Obok bibliotek naukowych przy Związkowej i Republikańskich Akademiach Nauk, przy uniwersytetach, instytucjach naukowych, obok sieci bibliotek partyjnych, szkolnych, istnieje szeroka sieć państwowych bibliotek publicznych, bibliotek przy państwowych klubach, domach i pałacach kultury, parkach kultury, pałacach pionierów itp. Niezależnie od tego działa gęsta sieć bibliotek związkowych, prowadzonych i utrzymywanych z budżetu związków zawodowych; istnieją także biblioteki kołchozowe, powstałe z inicjatywy samych kołchoźników, stanowiące własność kołchozu i utrzymywane z jego budżetu. Na ogół jednak podstawowa sieć biblioteczna na wsi jest państwowa.

Biblioteki w Związku Radzieckim niezależnie od ich typu są bezpłatne i dostępne dla wszystkich.

Państwowa sieć biblioteczna rozbudowana jest w oparciu o zasadę terytorialną. Każda stolica republiki posiada swoje centralne biblioteki dla dorosłych i dla dzieci. W każdym obwodzie znajdują się biblioteki obwodowe dla dorosłych i dla dzieci. Obsługują one ludność danego obwodu i stanowią równocześnie ośrodki metodyczne dla bibliotek terenowych. Analogiczne biblioteki rejo-

nowe dla dorosłych i dzieci obsługują ludność rejonu i są ośrodkami metodycznymi dla bibliotek gminnych, miejskich i szkolnych.

W ten sposób zorganizowany jest od góry w dół system pomocy metodycznej, opartej o funkcjonujące biblioteki centralne, obwodowe i rejonowe.

Biblioteki rejonowe mają swe filie w bibliotekach wiejskich i zakładają ruchome punkty biblioteczne w kołchozach.

Wszystkie biblioteki osiągające 1.000 książek mają prawo zatrudnienia etatowego bibliotekarza opłacanego z budżetu państwowego.

Biblioteki radzieckie wszelkich typów zaopatrują się w książki poprzez centralny kolektor, kolektory republikańskie i obwodowe. Centralny państwowy księgozbiór republikański posyła do każdej nowoorganizującej się biblioteki 500 podstawowych książek (dla bibliotek dziecięcych — 800 książek). Dla kompletowania bibliotek szkolnych oraz wiejskich wydaje się specjalne serie książek, zawierające najcenniejsze dzieła klasyków literatury rosyjskiej i światowej, utwory najwybitniejszych pisarzy radzieckich i krajów demokracji ludowych, serie popularnych biblioteczek dla wsi o tematyce agrotechnicznej itp.

Naczelną zasadą panującą w bibliotekach radzieckich wszelkich typów jest jak najszersze dotarcie z książką do mas, wciąganie do czytelnictwa milionów ludzi. W tym celu stosuje się szeroko system bibliotek ruchomych, filii i punktów bibliotecznych księgonoszy, abonamentu międzybibliotecznego i korespondencyjnego. W ten sposób kołchoźnik z najbardziej oddalonej miejscowości może otrzymać interesującą go lekturę (w wypadku gdy brak jej w niższych ogniwach bibliotecznych) z wielkich bibliotek centralnych.

Biblioteki radzieckie organizują tematyczne i okolicznościowe wystawy książek, nowości literackich, popularyzują szeroko laureatów premii stalinowskich, przodowników i racjonalizatorów, bohaterów pracy socjalistycznej, opracowują i wywieszają spisy lektury z różnych dziedzin wiedzy, plakaty bibliograficzne, organizują wieczory autorskie w czytelniach, spotkania z pisarzami, naukowcami, przodownikami pracy, urządzają pogadanki i poranki literackie dla dzieci i młodzieży, dyskusje nad książkami, konferencje czytelnicze itp.

Sieć biblioteczna w Związku Radzieckim posiada mocny sztab naukowo-metodyczny w postaci Centralnego Gabinetu Bibliotekoznawstwa przy Komitecie do Spraw Kulturalno-Oświatowych, gabinety metodyczne przy instytucjach bibliotecznych oraz przy wielkich centralnych i naukowych bibliotekach, w szczególności przy Bibliotece Lenina w Moskwie. Wszystkie te ośrodki naukowe opracowują metody i formy pracy bibliotecznej, dostarczają pomocy metodycznych dla bibliotek wszelkich pionów i typów, aż do najniższych ogniw włącznie.



Poważnym środkiem pracy polityczno - wychowawczej są muzea radzieckie, które cechuje konsekwentnie przeprowadzona koncepcja ideologiczna, dobór materiału, sugestywna i przekonująca ekspozycja, artystyczna oprawa oraz wysoki poziom fachowy i ideowy przewodników. Toteż każdy pobyt w muzeach pozostawia trwałe i niezatarte wrażenie na zwiedzających. W ciągu 1950 r. muzea RSFR odwiedziło około 7 milionów ludzi.

Cechą zasadniczą pracy muzeów jest ich stały organiczny kontakt z życiem, z zagadnieniami budownictwa komunizmu. Dotyczy to zarówno muzeów cen-



trałnych jak i lokalnych muzeów krajoznawczych. Np. w muzeum kachetyńskim odbywają się konferencje poświęcone zagadnieniu walki z posuchą. W wielu muzeach organizowane są wystawy eksponatów miczurinowskich.

W czasie wyborów do Rady Najwyższej — w muzeach urządzono stendy popularyzujące kandydatów oraz mobilizujące ludność wokół haseł kampanii wyborczej.

Obecnie wszystkie muzea organizują wystawy na temat: „Walka o pokój na świecie“.

W pracy muzeów konsekwentnie stosuje się zasadę szerokiej aktywizacji czynnika społecznego. Przy każdym muzeum istnieje rada, szereg komisji i sekcji. Muzea krajoznawcze urządzają wycieczki, prowadzą poważne prace wykopaliskowe, studiują bogactwa naturalne swego terenu.

Centralne muzea podlegają bezpośrednio republikańskiemu komitetowi do spraw kulturalno - oświatowych. Muzea obwodowe i rejonowe podlegają komitetom wykonawczym rad obwodowych względnie rejonowych.

Muzea centralne sprawują opiekę nad muzeami terenowymi i udzielają im systematycznej metodycznej pomocy.

Muzea radzieckie prowadzą szeroką akcję kulturalno - oświatową stanowiąc ważne ogniwo w pracy ideowo - wychowawczej. W swej działalności popularyzatorskiej muzea szeroko wykorzystują radio, film i prasę oraz organizują wykłady.



Masowa praca kulturalno - oświatowa w Związku Radzieckim koncentruje się zarówno w mieście jak i na wsi, w klubach, domach kultury, parkach kultury.

Sieć tych placówek jest olbrzymia. Samych tylko klubów i domów kultury jest w Związku Radzieckim 125.000, co wraz z bibliotekami, izbami - czytelniami, „czerwonymi kącikami“ i innymi instytucjami kulturalno-oświatowymi w terenie stanowi potężną bazę dla systematycznej masowej pracy kulturalno-oświatowej.

Podstawową i najbardziej rozpowszechnioną terenową placówką kulturalną jest klub (odpowiadający na ogół naszej dobrze zorganizowanej świetlicy).

Klub prowadzi pracę wielokierunkowo, w szczególności organizuje odczyty, czytelnictwo prasy i książek, wymianę doświadczeń nowatorów i przodowników pracy, prowadzi różnego typu koła samokształceniowe, rozwija szeroką działalność wszelkiego rodzaju zespołów amatorskich itp.

Poza występami amatorskimi w klubie odbywają się koncerty zespołów filharmonii i przedstawienia teatrów zawodowych, systematycznie wyświetla się filmy (w dużych klubach fabrycznych kino czynne jest prawie codziennie). Klub organizuje wieczory rozrywkowe, zabawy taneczne.

Towarzysze radzieccy podkreślają znaczenie wielokierunkowości w pracy klubu. Zwracają uwagę na potrzebę rozwijania pracy artystycznej i rozrywkowej jako form przyciągających szerokie masy i ułatwiających prowadzenie na tym gruncie pogłębionej pracy wychowawczej.

Charakterystyczny i w pewnym sensie typowy może być przykład Klubu Krasnogorskich Zakładów Mechanicznych, w którym w ciągu miesiąca organizuje się 5 — 6 odczytów i pogadanek, 9 — 10 przedstawień i koncertów (przeważa przy tym ilość wieczorów amatorskich), co najmniej 5 zabaw tanecznych.

20 — 24 pokazy filmowe oraz szereg innych imprez, jak spotkania z laureatami premii stalinowskich, wieczory literackie, konferencje czytelnicze itp.

W klubie rejonowym z zasady odbywa się w ciągu miesiąca 4 — 5 odczytów, resztę wieczorów zapewniają inne formy pracy.

Treść pracy klubu jest najściślej związana z zadaniami organizacji partyjnej danego środowiska.

Prócz kierownika i grupy pracowników etatowych klub posiada r a d ę (w fabryce najczęściej pochodzącą z wyboru).

W skład rady klubu wchodzi przedstawiciele właściwych instancji partyjnych i komсомolskich, związkowych, instytucji naukowych i artystycznych, z którymi dany zakład jest w kontakcie. Na wsi ponadto do rady wchodzi przedstawiciele sielsowietu lub rejsowietu.

Plany pracy klubów są uzgadniane z właściwymi instancjami partyjnymi i zatwierdzone przez odpowiednie instancje państwowe lub społeczne w zależności od tego, komu podlega klub (w fabryce zatwierdza plan rada zakładowa, w gminie sielsowiet itp.).

W pionie państwowym sieć klubów wiejskich jest budowana na zasadzie podziału administracyjnego.

W każdym rejonie znajduje się klub rejonowy, który poza wyżej przytoczonymi formami pracy spełnia także funkcje ośrodka metodycznego dla klubów gminnych w swoim rejonie. Klub posiada zorganizowany gabinet metodyczny prowadzony przez etatowego pracownika.

Prawie w każdej większej wsi istnieje klub. Zmierzają do tego, by wszystkie wsie posiadały swoje kluby. Jeśli we wsi nie ma jeszcze zorganizowanego klubu, to obowiązkowo znajduje się tam izba - czytelnia, która prowadzi stosunkowo rozwiniętą akcję oświatową. Każda izba - czytelnia posiada także etatowego kierownika.

Ponadto znajdują się na wsi kluby kołchozowe, które uzupełniają sieć klubów państwowych. Kluby kołchozowe stanowią niewielką część klubów wiejskich. Podstawowa i powszechna jest sieć państwowa.

Kluby w miejskich zakładach pracy i w sołchozach są prowadzone przez związki zawodowe.

W Związku Radzieckim nie ma odrębnych klubów prowadzonych przez organizacje komсомolskie. Młodzież stanowi we wszelkich klubach najbardziej żywotny aktyw społeczny.

**Domy i pałace kultury** prowadzą pracę podobną do klubów, lecz zasięg ich jest szerszy i skupiają one stosunkowo liczne, wysoko kwalifikowane kadry pracowników etatowych, ryczałtowych i społecznych. Poziom pracy domów i pałaców kultury jest wyższy. W instytucjach tych jest prócz tego szeroko rozwinięty dział pracy wśród dzieci. Ponadto prowadzą one działalność metodyczną jako pomoc dla klubów.

Podstawową grupę domów i pałaców kultury prowadzą związki zawodowe. W pionie państwowym jest ich niewiele.

W koncepcji organizacyjnej klubów widać wyraźną tendencję przybliżenia ich jak najbardziej do miejsca pracy. Ciekawą pod tym względem formą są zorganizowane ostatnio w ZSRR kluby wędrownie, zmontowane w specjalnych autach, wagonach kolejowych, kutrach oraz ruchome „kąciki czerwone“ tzw. „furgonetki agitacyjne“, stosowane w kołchozach w czasie robót polnych.

Poważną rolę odgrywa także masowa sieć „czerwonych kącików“, ulokowanych wewnątrz hal fabrycznych, w brygadach kołchozowych, w hotelach robot-



nicznych itp. „Kąciki“ pracują w oparciu o kluby i stanowią w pewnym zakresie pracy ich przedłużenie w dół.

Podobnie jak w bibliotekach widzimy tutaj także zorganizowany system pomocy metodycznej, oparty o działające domy kultury i kluby rejonowe.

**Parki kultury i wypoczynku**, których w ZSRR istnieje około 1.000, rozwijają latem szeroki wachlarz form pracy.

Praca kulturalno-oświatowa parku jest urozmaicona bogato rozgałęzionym działem rozrywkowym, atrakcjami cyrkowymi i luna - parkami. Dla dzieci zorganizowane są specjalne miasteczka dziecięce.

Ciekawą formą pracy parku są letnie karnawały, którym nadaje się określony charakter tematyczny (np. karnawał ku czci 800-lecia Moskwy, karnawał pod hasłem przyjaźni między narodami Związku Radzieckiego itp.).

Park urząda tzw. „dni literatury“, „dni poezji radzieckiej“, „dni muzyki“, podczas których wszystkie możliwe formy pracy parku nastawione są na ten temat. Zimą parki kultury rozwijają zależnie od swych warunków terenowych wszelkie rodzaje sportu zimowego.

Parki kultury latem skupiają dziennie setki tysięcy ludzi (np. Moskiewski Park im. Gorkiego w niedzielę gromadzi 150 — 200 tysięcy osób).

Wszystkie typy klubów, domów i pałaców kultury, parków kultury stanowią system wzajemnie uzupełniających się placówek kulturalno-oświatowych.

\*

Ogromne jest znaczenie masowego ruchu amatorskiego. Ruch amatorski w Związku Radzieckim stanowi potężny oręż wychowania ideologicznego, niesie przodującą kulturę w masy narodu, pomaga im aktywnie w budownictwie komunizmu, rozpowszechnia za pomocą środków artystycznych wielkie idee patriotyzmu i internacjonalizmu, walki o pokój, oddanie sprawie Partii Bolszewickiej i ojczyźnie radzieckiej, wyzwala twórcze siły społeczeństwa i wzbogaca kulturę socjalistyczną o nowe trwałe wartości.

O masowości tego ruchu świadczą następujące przykładowe cyfry: w RSFR istnieje 120.000 zespołów amatorskich obejmujących półtora miliona uczestników. W r. ub. tylko zespoły związków zawodowych dały na terenie ZSRR 1/2 miliona koncertów i przedstawień teatralnych, które oglądało ponad 100 milionów ludzi. Na Ukrainie istnieje 70.000 kół amatorskich (tylko w pionie państwowym), które obejmują ponad 1 milion uczestników.

Corocznie organizuje się w Związku Radzieckim republikańskie i ogólnozwiązkowe olimpiady i festiwale zespołów amatorskich.

Naczelne miejsce w masowym ruchu amatorskim zajmują zespoły dramatyczne, chóralne, taneczne, plastyczne, muzyczne, wokalne itp.

Repertuar zespołów dramatycznych nie różni się w zasadzie od repertuaru teatrów zawodowych. Zależnie od możliwości danego zespołu wystawia on sztuki klasyczne rosyjskie i innych narodów oraz współczesne sztuki dramaturgów radzieckich.

Repertuar śpiewaczy i muzyczny coraz bardziej nasycy się utworami współczesnymi, odzwierciedlającymi życie i pracę ludzi radzieckich. Rodzą się nowe pieśni ludowe i masowe, nowe aktualne „czastuszki“, rosną ludowi kompozytorzy. Tworzy się nowy radziecki folklor i to nie tylko na odcinku muzyki i poezji, ale także i w dziedzinie ludowego ornamentu, rzeźby i artystycznego haftu.

Repertuar dla zespołów dramatycznych, chóralnych i muzycznych wydają różne instytucje i wydawnictwa: komitety do spraw sztuki, komitety do spraw kulturalno-oświatowych, WCRZZ, domy twórczości ludowej, organizacje komсомolskie. Systematycznie drukuje się repertuar, zwłaszcza dla wsi, w pismach kulturalno - oświatowych wydawanych przez ośrodki państwowe czy związkowe. Wszystkie wydawane pozycje repertuarowe zatwierdza sektor kulturalno-oświatowy w aparacie partyjnym. Repertuar w klubach i domach kultury zatwierdza i kontroluje P. O. P., w rejonie — komitet rejonowy partii.

Domy twórczości ludowej oraz gabinety metodyczne przy klubach i domach kultury udzielają terenowym zespołom stałej pomocy repertuarowej oraz opracowują pomoce metodyczne w dziedzinie reżyserii, dekoracji, kostiumologii itp.

Aby zabezpieczyć wysoki poziom ideologiczny i artystyczny masowego ruchu amatorskiego opracowany jest system długofalowego i krótkoterminowego kształcenia kadr kierowników artystycznych i instruktorów zespołów amatorskich. Obok sieci szkół kulturalno - oświatowych istnieje sieć specjalnych szkół artystycznych przygotowujących wykwalifikowane kadry kierownicze dla ruchu amatorskiego. Poza tym przy domach twórczości ludowej i gabinetach metodycznych klubów i domów kultury prowadzi się systematycznie kursy i seminaria dla kierowników zespołów amatorskich. Wykłady na tych seminariach i kursach wygłaszają najwybitniejsi specjaliści i artyści na danym terenie.

Masowym zjawiskiem w Związku Radzieckim jest pomoc teatru zawodowego dla ruchu amatorskiego w mieście i na wsi. Obecnie każdy niemal teatr zawodowy i poszczególni wybitni artyści mają pod swą opieką robotnicze i kołchozowe zespoły dramatyczne. Między teatrami a zespołami dramatycznymi zawierane są umowy o wzajemnej współpracy. Zawierane też są coraz częściej umowy o współzawodnictwie socjalistycznym między załogą fabryczną lub kołchozem a teatrem zawodowym, który na danym terenie opiekuje się zespołami amatorskimi. (Np. „Mchat“, który opiekuje się zespołami dramatycznymi zakładów „Krasnyj Proletarij“, podpisał z kolektywem zakładów umowę o socjalistycznym współzawodnictwie). Raz na rok teatr mający opiekę nad jakimś zakładem czy kołchozem zdaje sprawę ze swej pracy twórczej przed kolektywem robotników czy kołchoźników, z którymi wiąże go umowa o współzawodnictwie socjalistycznym. Często teatry zawodowe udzielają swej sceny, dekoracji, kostiumów i rekwizytów zespołom amatorskim dla wystawienia wspólnie opracowanej sztuki.

Twórczość amatorska jest poważnym elementem uaktywnienia robotników i kołchoźników w pracy produkcyjnej. Na fali ogólnego wzrostu poziomu kultury i masowości ruchu amatorskiego zaczynają się w wielu wypadkach zacierać granice między zespołami zawodowymi a przodującymi zespołami amatorskimi, które systematycznie zasilają kadry artystów zawodowych nowoodkrytymi ludowymi talentami.



Szkoły partyjne, uniwersytety, instytuty naukowe stanowią bazę, z której rekrutują się pracownicy sektorów kulturalno - oświatowych w aparacie partyjnym. Jednocześnie poważną część aparatu partyjnego stanowią praktycy terenowi, których poziom podnosi się drogą doksztalcenia.



Kadry dla aparatu państwowego i związkowego na szczeblu centralnym przygotowują instytuty biblioteczne i fakultety kulturalno - oświatowe przy uniwersytetach.

Przy wielkich bibliotekach (np. przy Bibliotece Lenina, Sałtykowa-Szczedryna i in.) oraz przy instytucjach bibliotecznych istnieje także aspirantura.

Pracowników w skali obwodu i rejonu przygotowują również instytuty pedagogiczne.

Kierowników klubów i bibliotek rejonowych, wiejskich i fabrycznych przygotowują 3-letnie obwodowe szkoły kulturalno-oświatowe i biblioteczne, znajdujące się prawie w każdym obwodzie.

Ponadto biblioteki obwodowe prowadzą roczne kursy dla absolwentów szkół średnich, biblioteki zaś rejonowe organizują 6-miesięczne kursy dokształcające. Wszystkie wyżej wymienione szkoły prowadzą równocześnie kursy korespondencyjne, dające słuchaczom pełne uprawnienia.

Każda placówka kulturalno - oświatowa w centrum republiki i w obwodzie stanowi jednocześnie ośrodek szkolenia kadr.

Na tej bazie jest od góry do dołu zorganizowany szeroko rozgałęziony system krótkoterminowych kursów i seminariów. Systematycznie raz w miesiącu przeprowadza się z pracownikami kulturalno - oświatowymi rejonu 2-dniowe konferencje teoretyczne, na których pierwszy dzień przeznaczony jest na zagadnienia ogólne, drugi zaś — na pracę w sekcjach bibliotecznej i klubowej. Poza tym odbywają się seminaria i konferencje obwodowe i centralne.

Kadry dla najbardziej masowej sieci klubów i bibliotek wiejskich rekrutują się spośród młodzieży wiejskiej — po szkole 7-letniej i spośród aktywistów społecznych, wyróżniających się w pracy kulturalno-oświatowej.

Podstawową, nieetatową kadre w pracy odczytowej, zwłaszcza na wsi, stanowią nauczyciele, następnie inteligencja techniczna i pracownicy służby zdrowia.

W szczególności nauczycielstwo stanowi pomoc i oparcie dla młodych kadr kulturalno - oświatowych w gminie i rejonie.

Partia czuwa nad ideologicznym kierunkiem pracy kulturalno - oświatowej. Instancje partyjne od góry do dołu zatwierdzają programy i plany pracy wszystkich instytucji kulturalnych, repertuar i tematykę odczytów.

Instancje partyjne na wszystkich szczeblach sprawują codzienne, operatywne kierownictwo nad organizacjami kulturalno - oświatowymi. Odpowiedzialni kierownicy tych instytucji są w ścisłym, stałym kontakcie z instancjami partyjnymi, otrzymując od nich wskazówki i konkretną pomoc.

Partia doprowadza wszystkie instrukcje i wytyczne do ogniw dołowych poprzez systematyczne odprawy, konferencje, seminaria, poprzez częste omawianie zagadnień kulturalno - oświatowych w prasie. Podstawowe organizacje partyjne na wsi potrafiły uczynić z klubu wiejskiego i biblioteki niezbędne ogniwo w wychowawczym oddziaływaniu partii na szerokie masy chłopskie i mobilizowania ich dla wykonania zadań budownictwa komunizmu.

M. K.

# Z doświadczeń krajów demokracji ludowej

## Uchwała Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji o roku szkolenia partyjnego 1951/1952

Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji na swym posiedzeniu 12 lipca 1951 r. powzięło ważną uchwałę w sprawie roku szkolenia partyjnego 1951/52.

Tekst uchwały brzmi:

### **PODNIĘĆ POZIOM MARKSISTOWSKO-LENINOWSKIEGO WYCHOWANIA KOMUNISTÓW**

Sławny IX Zjazd Partii postanowił wprowadzić w naszej Partii rok szkolenia partyjnego, który dałby wszystkim komunistom możliwość przyswajania sobie w sposób zorganizowany nauki wszystkich nauk i sztuki wszystkich sztuk — marksizmu-leninizmu. Zjazd kierował się przy tym wzorem zwycięskiej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i wskazaniem towarzysza Stalina, który uczy nas, że „im wyższy jest poziom polityczny i uświadomienie marksistowsko-leninowskie pracowników jakiegokolwiek dziedziny pracy państwowej i partyjnej, tym wyższy jest poziom samej pracy, tym bardziej jest ona owocna, tym większe są wyniki pracy“.

W tym roku zakończyliśmy już drugi rok szkolenia partyjnego. Ocena jego wyników wykazała, że dążenie Partii do stałego podnoszenia poziomu politycznego i marksistowsko-leninowskiego uświadomienia członków i kandydatów przynosi owoce. Setki tysięcy komunistów w ciągu ubiegłych dwóch lat zdobyło na różnych szczeblach szkolenia podstawową wiedzę marksizmu-leninizmu, która pozwala nam lepiej i szybciej wykonywać gigantyczne zadania budowy socjalizmu w naszym kraju. Należy ocenić wysoko fakt, że rok szkolenia partyjnego stał się nieodłączną częścią życia naszej Partii, lecz z drugiej strony powinniśmy stwierdzić, że w organizacji i w poziomie roku szkolenia partyjnego ujawniono szereg braków, które należy zlikwidować z całą energią.

Przed wszystkim poziom ideowy szkolenia nie znajduje się jeszcze na należytej wysokości. Wykładowcy szkolenia partyjnego nie zawsze są w do-



statecznej mierze konsekwentni w bojowej propagandzie zwycięskiej nauki Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Tolerują oni niekiedy błędne poglądy, nie potrafią jeszcze w dość jaskrawy i przekonujący sposób naświetlać przejawów socjaldemokratyzmu, burżuazyjnego nacjonalizmu, kosmopolityzmu, demaskować wrogię ideologii.

Praca wykładowcy roku szkolenia partyjnego — to niezwykle odpowiedzialna praca. Partia, powierzając swemu członkowi zadanie uczenia marksizmu-leninizmu, okazuje mu duże zaufanie i robi wielki zaszczyt. Propagandzista bolszewicki — to płomienny bojownik o prawdę komunizmu, o rozpowszechnienie i realizację wielkich idei Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina. Dlatego też najlepsi synowie i córki Partii, oddani sprawie klasy robotniczej, świadomi i doświadczeni w walce o socjalizm, powinni być wybierani na wykładowców roku szkolenia partyjnego, na propagandzistów naszej niezwykłej nauki. Zadanie ośrodków szkolenia partyjnego i konsultacji polega na okazaniu pomocy wykładowcom roku szkolenia partyjnego, na nieustannym podnoszeniu ich poziomu ideologicznego i sztuki nauczania. Jednakże, jak dotychczas, ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje w swych wykładach i seminariach mało pomagają lektorom skuteczną radą, jak należy wyjaśniać skomplikowane zagadnienia naszej teorii, zbyt mało pouczają, jak wiązać te zagadnienia ze zrozumieniem praktycznych zadań polityki Partii, jaką metodę stosować przy wykładach i jak przyswajając sobie metodę pracy samodzielnej. Poważne braki dają się zauważyć do chwili obecnej w kierownictwie i kontroli roku szkolenia partyjnego przez komitety podstawowych organizacji, przez powiatowe i obwodowe komitety Partii. Te odpowiedzialne instancje partyjne omawiają często jedynie dane dotyczące frekwencji, zapominając przy tym, że podstawowym zadaniem wychowania partyjnego jest poziom ideowo-polityczny, który zależy od kwalifikacji prelegentów. Mimo że troska o frekwencję w roku szkolenia partyjnego jest całkowicie słuszna, główna uwaga organizacji partyjnych powinna być skierowana na zagadnienie, czy treść ideologiczna szkolenia jest odpowiednia, czy ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje uczyniły wszystko, co leży w ich mocy, aby dobrze uzbroić prelegentów pod względem teoretycznym i metodologicznym.

W sposób niezadowolający pracują szkoły wieczorowe i niewłaściwie jest przeprowadzane samodzielne studiowanie teorii marksizmu-leninizmu w gronie wyższych funkcjonariuszy partyjnych. Należy podjąć w tym kierunku energiczne kroki w celu zlikwidowania tych braków, gdyż nie wolno dopuścić do tego, by nasze średnie i wyższe kadry nie zajmowały się systematycznym studiowaniem naszej teorii.

W czym leży zasadnicze źródło wspomnianych braków?

Główną przyczyną tych braków jest niezrozumienie przez niektórych odpowiedzialnych pracowników partyjnych znaczenia marksistowsko-leninowskiego wychowania. Pochłonięci troską o wykonanie zadań administracyjnych niektórzy komuniści wpadają w praktycyzm, zadowolają się dotychczasowymi sukcesami osiągniętymi w budownictwie socjalistycznym i przestają dostrzegać skomplikowanych zagadnień w sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej. Tacy pracownicy zaczynają mechanicznie wykonywać swoje zadania, wpadają w bezduszną rutynę, a w pracy ich ujawniają się stale coraz to większe błędy i uchybienia.

U pracowników tych ujawnia się nieuchronnie lekceważący stosunek do ideologicznej pracy Partii. Wytwarzają oni wokół siebie atmosferę, że „z po-

wodu nie cierpiących zwłoki zadań praktycznych nie ma czasu na naukę". Podobne niezdrowe poglądy szerzyła i popierała rozmyślnie banda szpiegów i zdrajców Ślinga, Svermovej, Clementisa i spółki, która śmiertelnie nienawidziła zwycięskiej nauki marksizmu-leninizmu i wszelkimi sposobami usiłowała stłumić ideologiczne życie Partii i pozbawić ją najostrzejszej broni. „Wiadomo powszechnie, że teoria, jeśli jest rzeczywistą teorią, daje praktykom możliwość orientowania się, daje jasną perspektywę, pewność w pracy i wiarę w zwycięstwo naszej sprawy” — uczy nas towarzysz Stalin.

Zadanie wszystkich organizacji partyjnych polega na całkowitym wykoźnieniu wszystkich fałszywych poglądów — jeśli chodzi o znaczenie marksistowsko-leninowskiego wychowania członków i kandydatów Partii — i na konsekwentnym usunięciu wszystkich niedociągnięć w przeprowadzeniu roku szkolenia partyjnego.

## II.

### PROGRAM I FORMA ROKU SZKOLENIA PARTYJNEGO

Prezydium KC KPCz ogłasza o otwarciu nowego, trzeciego z kolei, roku szkolenia partyjnego 1951/52. Rok szkolenia partyjnego rozpocznie się 1 listopada 1951 r. i będzie zakończony na wszystkich kursach i we wszystkich kołach do dnia 30 czerwca 1952 r.

W ciągu dwóch pierwszych lat szkoleniowych udało się nam dać ogromnej większości członków i kandydatów Partii pewne minimum wiedzy teoretycznej. Uczestnicy roku szkolenia partyjnego zapoznali się w głównych zarysach z historią sławnej Wszechwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i naszej Partii, z zagadnieniami budowy socjalizmu w przemyśle i rolnictwie, ze statutem Partii i z najważniejszymi zagadnieniami rozwoju sytuacji międzynarodowej.

W przyszłości trzeba w drodze dalszego szkolenia rozszerzać, uzupełniać i pogłębiać wiadomości komunistów i w pierwszym rzędzie o wiele lepiej przygotowywać pod względem teoretycznym nasze kadry średnich i wyższych pracowników aparatu partyjnego. W tym celu należy wzbogacić program szkolenia na poszczególnych szczeblach i rozszerzyć go na przeciąg dwóch lat szkoleniowych.

Jest rzeczą konieczną, aby rok szkolenia partyjnego odpowiadał nowym zadaniom Partii, które są podyktowane sytuacją obecną, aby teoretyczne podstawy marksizmu-leninizmu wiązały się w jedną całość z aktualnymi problemami.

Komitet Centralny wysuwa jako pilne zadanie — dokonanie zwrotu w dziedzinie masowej pracy politycznej w kierunku jej istotnego polepszenia. Wychowanie partyjne, które ideologicznie i politycznie podbudowuje poziom członków i funkcjonariuszy, daje im niezłomną wiarę w zwycięstwo i uzbraja w poważne argumenty, stanowi podstawową przesłankę w masowej pracy politycznej. W ciągu bieżącego roku kadry pracowników aparatu partyjnego w powiatach zostały w znacznej mierze odnowione, zarówno jeśli chodzi o członków komitetów powiatowych KPCz jak i członków powiatowych komitetów narodowych oraz kierowniczych działaczy życia gospodarczego i kulturalnego powiatu. Równocześnie okazało się, że powiatowe szkoły połączone



z bursami nie wywiązują się z zadań szkolenia funkcjonariuszy powiatowych i że wieczorowe szkoły są o wiele bardziej celowe. W związku z tym należy skupić szczególną uwagę w toku obecnego roku szkolenia partyjnego na powiatowe szkoły wieczorowe i otoczyć je opieką. Powinny one stać się główną formą szkolenia aktywu powiatowego pracowników aparatu partyjnego i stopniowo zastąpić dotychczasowe szkoły z bursami.

Powiatowe ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje marksizmu-leninizmu powinny być stworzone wszędzie i muszą stać się ważnym ogniwem wychowania partyjnego. Komitetom powiatowym zaleca się wprowadzenie dla członków i pracowników aparatu partyjnego jednego wolnego od posiedzeń i narad wieczoru dla nauki. W szczególności należy ściśle przestrzegać zasady regularnego uczęszczania słuchaczy szkół wieczorowych na zajęcia i kontrolować uczęszczanie. Uczęszczanie do tych szkół powinno być traktowane jako najważniejsze zadanie partyjne.

Szerokie warstwy członków i funkcjonariuszy wykazują ogromne zainteresowanie całym szeregiem zagadnień związanych z ich nauką oraz wyrażają życzenie, aby wykłady dla propagandzistów były urządzane częściej. Wykłady — to niezbędna pomoc w pracy prelegentów roku szkolenia partyjnego oraz w samodzielnej nauce. Dlatego też trzeba będzie nałożyć na obwodowe i powiatowe konsultacje oraz ośrodki szkolenia marksizmu-leninizmu obowiązek podniesienia ich działalności prelegentkiej tak, aby cykle wykładów mogły stać się bardziej skuteczną pomocą dla roku szkolenia partyjnego. Duża odpowiedzialność w dziele przygotowania nowego roku szkolenia partyjnego spoczywa na obwodowych i powiatowych komitetach Partii, jak również na komitetach podstawowych organizacji partyjnych. Instancje partyjne powinny w pierwszym rzędzie zapewnić właściwy podział członków według poszczególnych grup szkolenia partyjnego i zmobilizować dobrych wykładowców i prelegentów. Obwodowe komitety partii (prezydium) będą mianowały poszczególnych kierowników wieczorowych szkół powiatowych i wszystkich wykładowców tych szkół oraz będą zatwierdzały listy wszystkich zajmujących się nauką samodzielną. Komitety powiatowe (prezydium) będą układały listy wszystkich uczęszczających do wieczorowych szkół partyjnych oraz wszystkich prelegentów roku szkolenia partyjnego w powiecie.

Komitety podstawowych organizacji partyjnych przeprowadzą podział członków i kandydatów Partii według grup podstawowego kursu, według koł marksizmu-leninizmu i przedstawiają kandydatury prelegentów dla tych kursów i kół.

W ten sposób od początku 1951/52 roku szkolnego rok szkolenia partyjnego będzie się odbywał w następujących formach, z następującym programem:

## 1. PODSTAWOWE KURSY SZKOLENIA POLITYCZNEGO.

Zadaniem podstawowych kursów szkolenia politycznego jest dostarczenie podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu tym członkom Partii i kandydatom, którzy rozpoczynają szkolenie partyjne. Podstawowe kursy nabierają nowego znaczenia w wyniku tego, że można będzie na nie przyjmować również i bezpartyjnych za aprobatą komitetu podstawowej organizacji. W ten sposób otrzymają możliwość zdobycia głębszej wiedzy marksistowsko-leninowskiej również liczni członkowie i funkcjonariusze Czechosłowackiego Związku Młodzieży oraz ci ludzie pracy, którzy przygotowują się do wstąpienia w szeregi Partii. W związku z tym należy pozostawić na podstawo-

wych kursach niektórych bardziej dojrzałych członków Partii, którzy ukończyli już z dobrym wynikiem kursy podstawowe. Obecność tych towarzyszy w grupach kursów podstawowych jest niezbędna dla okazania pomocy nowym uczestnikom kursu. Podstawowa organizacja partyjna otwiera podstawowe kursy oraz kieruje ich pracą i kontroluje ją.

W ciągu dwóch lat szkolnych należy przerobić osiem tematów:

#### PROGRAM PIERWSZEGO ROKU:

1. Jak walczyli i zwyciężyli robotnicy i chłopcy w Rosji,
2. Zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR,
3. Jak KPCz prowadziła masy pracujące do zwycięstwa nad burżuazją,
4. Jak zbudujemy socjalizm w naszej ojczyźnie.

#### PROGRAM DRUGIEGO ROKU:

5. Państwo ludowo-demokratyczne — państwem robotników i chłopów,
6. KPCz — kierownicza siła budowy socjalizmu w Czechosłowacji,
7. O bolszewickich zasadach struktury KPCz,
8. Droga Związku Radzieckiego od socjalizmu do komunizmu.

Do wszystkich tych tematów zostaną wydane pomoce naukowe, które muszą być przerobione przez uczestników kursów podstawowych.

#### 2. KOŁA MARKSIZMU-LENINIZMU.

Podstawowe organizacje partyjne tworzą koła marksizmu-leninizmu dla tych członków i kandydatów Partii, którzy ukończyli z dobrymi wynikami podstawowe kursy szkolenia politycznego lub też ukończyli pomyślnie w ubiegłym roku pracę w kole marksizmu-leninizmu, którzy przyswoili sobie określone minimum podstawowych wiadomości z dziedziny marksizmu-leninizmu i potrzebują dalszego rozszerzenia i pogłębienia tych wiadomości. Do kół tych bezpartyjni przyjmowani na razie nie będą.

Koła marksizmu-leninizmu powinny stać się w roku bieżącym główną formą nauki funkcjonariuszy podstawowej organizacji partyjnej.

Przy podziale członków na poszczególne grupy należy poświęcić szczególną uwagę temu, aby do kół tych weszli towarzysze o mniej więcej równym poziomie politycznym i o równym stopniu przygotowania wstępnego.

W ciągu dwóch lat szkolnych należy przerobić dziesięć tematów:

#### PROGRAM PIERWSZEGO ROKU:

1. Walka Lenina i Stalina o stworzenie partii bolszewickiej,
2. Powstanie KPCz i walka o jej bolszewizację pod kierownictwem Klementa Gottwalda,
3. Zwycięska walka klasy robotniczej o władzę w Rosji i w Czechosłowacji,
4. O przejściu od kapitalizmu do socjalizmu,
5. Socjalistyczna industrializacja w ZSRR i w Czechosłowacji.

#### PROGRAM DRUGIEGO ROKU:

6. Socjalistyczna przebudowa rolnictwa w ZSRR i w Czechosłowacji,
7. Zwycięstwo socjalizmu w ZSRR i Konstytucja Stalinowska,



8. Rozwój ZSRR po Wielkiej Wojnie Narodowej i przejście od socjalizmu do komunizmu,
9. Kierownicza rola KPCz w dziele budowy socjalizmu w Czechosłowacji,
10. ZSRR ostoja pokoju i socjalistycznego budownictwa w naszej ojczyźnie.

Do tych wszystkich tematów zostaną wydane pomoce naukowe i spisy literatury do studiowanych zagadnień z prac Lenina, Stalina i Gottwalda. Wszyscy uczestnicy kół powinni przestudiować pomoce naukowe. Spośród najbardziej dojrzałych członków Partii można stworzyć oddzielne koła, których uczestnicy zobowiązują się systematycznie studiować pomoce naukowe jak również zalecaną literaturę.

### 3. POWIATOWE SZKOŁY WIECZOROWE.

Powiatowe szkoły wieczorowe, stworzone przez komitety powiatowe przy powiatowych ośrodkach szkolenia partyjnego i konsultacjach, zostają zorganizowane na nowych, wyższych podstawach. Filie powiatowych szkół wieczorowych mogą być otwarte za zgodą komitetu powiatowego również w ważnych ośrodkach poza miastem powiatowym i w wielkich zakładach przemysłowych. Powiatowymi szkołami wieczorowymi kierują stali dyrektorzy, którzy z reguły zajmują równocześnie stanowisko kierownika powiatowego ośrodka szkolenia partyjnego i konsultacji. Również na czele każdej filii szkoły stoi stały dyrektor.

Zadania partyjnych powiatowych szkół wieczorowych polegają na bardziej gruntownym teoretycznym przygotowaniu powiatowego aktywu pracowników partyjnych. Dlatego też do szkół tych skierowani będą przede wszystkim pracownicy komitetu powiatowego Partii i jego aparatu, komuniści-kierownicy, pracownicy powiatowego komitetu narodowego, organizacji masowych, przewodniczący wielkich fabrycznych i wiejskich organizacji partyjnych itp. Bezpartyjni nie będą przyjmowani do powiatowych szkół wieczorowych.

W powiatowych szkołach wieczorowych, zgodnie z planem naukowym obliczonym na dwa lata szkoleniowe będą przerabiane następujące przedmioty:

1. Historia WKP(b)	66 godzin
2. Historia KPCz	40 „
3. Zagadnienia ekonomiki demokracji ludowej	40 „
4. Zagadnienia pracy partyjnej	30 „
5. Gospodarcza i polityczna mapa świata	40 „
	<hr/>
Razem	216 godzin

Słuchacze powiatowych szkół wieczorowych będą zbierali się regularnie 1 raz tygodniowo na 4-godzinne zajęcia poświęcone na wykłady, seminaria i pogadanki. Powinni oni studiować zaleconą literaturę, przede wszystkim zaś — historię WKP(b). Po zakończeniu dwuletniego kursu słuchacze powiatowych szkół wieczorowych będą zdawali egzaminy z historii WKP(b) i KPCz i otrzymają odpowiednie świadectwa.

### 4. SAMODZIELNE STUDIOWANIE TEORII MARKSIZMU-LENINIZMU.

Samodzielnym studiowaniem marksizmu-leninizmu powinni zajmować się towarzysze, którzy przyzwyczaili się do pracy samodzielnej nad książką i którzy zostali włączeni do tej formy nauki przez powiatowy komitet Partii.

Praca samodzielna będzie opierała się przede wszystkim na studiowaniu Stalinowskiego Krótkiego kursu historii WKP(b). Uczestnicy nauki samodzielnej, którzy przyswoili już sobie podstawy marksizmu-leninizmu w zakresie Krótkiego kursu historii WKP(b), mogą studiować historię WKP(b) i KPCz na podstawie prac Lenina, Stalina i Gottwalda albo też ekonomię polityczną i materializm dialektyczny na podstawie prac Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Obwodowe ośrodki szkolenia partyjnego i konsultacje poprzez swoich konsultantów będą pomagały w pracy uczącym się samodzielnie i będą kontrolowały ich naukę.

\*  
\*       \*  
\*

Organizacyjne dyrektywy w sprawie otwarcia i przeprowadzenia roku szkolenia partyjnego w roku szkoleniowym 1951/52 zostaną wydane przez Sekretariat KC KPCz.

Gruntowne przygotowanie nowego roku szkolenia partyjnego i zwiększona troska o jego przeprowadzenie na odpowiednio wysokim poziomie ideowo-politycznym będzie sprzyjało koniecznemu ulepszeniu pracy partyjno-politycznej i dopomoże w przyspieszeniu budowy socjalizmu w naszym kraju.

Nie może być wątpliwości, że dalszy rozmach życia ideologicznego naszej Partii doprowadzi do jej umocnienia, do wychowania nowych zahartowanych po bolszewicku kadr, do dalszych sukcesów w dziele budowy socjalizmu w naszej ojczyźnie.

12 lipca 1951 r.



## Uchwała Węgierskiej Partii Pracujących o doświadczeniu szkolenia partyjnego w 1950–1951 r. i o roku szkolnym 1951/52 w sieci szkolenia partyjnego

Drugi Zjazd Węgierskiej Partii Pracujących postawił przed Partią, przed węgierską klasą robotniczą, przed całym naszym ludem pracującym ogromne zadania. Jednym z decydujących warunków wykonania tych zadań i pomyślniej budowy socjalizmu jest poważne podniesienie propagandy partyjnej.

### I.

#### OSIĄGNIĘCIA I BRAKI W DZIEDZINIE SZKOLENIA PARTYJNEGO

1. W 1950/51 roku szkolnym obok pewnego rozszerzenia sieci szkolenia partyjnego osiągnięto również znaczne postępy w dziedzinie podniesienia ideowo-politycznego poziomu pracy propagandowej:

a) Około  $\frac{1}{3}$  członków Partii wciągnięta jest do zorganizowanej nauki. Podczas gdy w poprzednich latach 90% słuchaczy uczyło się na niższych kursach, obecnie — już ponad  $\frac{1}{3}$  spośród nich otrzymała wykształcenie polityczne na kursach i seminariach wyższego poziomu. Nauka w szkołach partyjnych i w wieczorowych szkołach politycznych stała się bardziej systematyczna i gruntowna. Nasza propaganda partyjna była lepiej powiązana z podstawowymi zagadnieniami budowy socjalizmu, z praktyczną działalnością członków Partii i w znacznej mierze przyczyniła się do wzrostu osiągnięć produkcyjnych członków Partii objętych szkoleniem politycznym. Na wsi słuchacze szkół politycznych kroczyli zwykle w pierwszych szeregach walki o rozwój spółdzielni produkcyjnych, o wykonanie planu skupu, o pomyślne wykonanie prac rolnych. Do osiągnięcia przez szkoły partyjne postępów przyczyniło się systematyczne teoretyczne i metodyczne przygotowanie przeważającej części kierowników tych szkół w stałych seminariach dla propagandzistów.

b) Na półtorarocznych kursach dla przygotowania kadr z dziedziny „zagadnień marksizmu-leninizmu“ uczyło się ponad 20 tysięcy osób spośród kierowniczych i średnich kadr. Większość uczestników kursów przyswoiła sobie i stosowała w praktycznej działalności zdobytą wiedzę.

c) Do wyjaśnienia szeregu teoretycznych zagadnień, ważnych z punktu widzenia rozwoju naszej demokracji ludowej, szczególnie przyczyniły się zespoły

lektorskie, zajmujące się zagadnieniami polityki kulturalnej, historii, ekonomii politycznej, polityki rolnej i polityki międzynarodowej.

2. Mimo osiągniętych rezultatów nasze szkolenie partyjne nie nadało za wciąż wzrastającym zainteresowaniem członków Partii i bezpartyjnych zagadnieniami politycznymi i ideologicznymi i nie szło w parze z wymaganiami, jakie stawiają pracy propagandowej zaostrzona sytuacja międzynarodowa oraz zadania budownictwa socjalistycznego.

a) W Partii naszej wciąż jeszcze daje się zauważyć niedoceniecie całej wagi teorii i w związku z tym przygotowanie ideowo-polityczne bywa usuwane na dalszy plan. Nasze komitety partyjne nie wykonały w sposób należyty uchwały Biura Politycznego z dnia 20 października 1949 r., która domagała się, by marksistowsko-leninowskie przygotowanie członków Partii stało się jednym z głównych zadań naszej pracy partyjnej. Większość komitetów partyjnych, zwłaszcza gminnych i fabrycznych, nie zajmuje się należycie zasadniczymi zagadnieniami szkolenia, zagadnieniami treści szkolenia, nie kieruje systematycznie nauką, nie kontroluje jej przebiegu i nie udziela w tej dziedzinie pomocy.

Nie potrafiliśmy wzmocnić w należyty sposób dyscypliny nauczania w żadnej grupie pracowników partyjnych. W Budapeszcie 40% sekretarzy organizacji podstawowych nie uczy się systematycznie. Nielepiej przedstawia się sytuacja wśród sekretarzy organizacji partyjnych na wsi. Podobna sytuacja istnieje również wśród znacznej części organizatorów grup i agitatorów.

W dziedzinie masowego szkolenia pozostają w tyle zwłaszcza wielkie przedsiębiorstwa w Budapeszcie, gdzie liczba uczestników jest niższa od przeciętnego poziomu w kraju. Wśród chłopów — członków Partii jedynie 15—20% bierze udział w zorganizowanym szkoleniu partyjnym. Do sieci szkolenia wciągnięto również zbyt mało aktywistów bezpartyjnych — zwłaszcza na wielkich budowlach oraz spośród ludzi pracy na wsi i oddanej ludowi inteligencji.

Na niedoceniecie pracy propagandowej wskazuje również fakt, że komitety partyjne często kierują do pracy w wydziałach agitacji i propagandy albo do szkół partyjnych słabo przygotowanych, niedoświadczonych w pracy organizacyjnej propagandzistów albo nie dobierają ludzi na ważne odcinki pracy propagandowej. Dobór słuchaczy do szkół partyjnych prowadzony jest częstokroć w sposób nieodpowiedzialny, kieruje się tam elementy nieodpowiednie, które pracują źle lub mają niejasną przeszłość, a czasem nawet elementy wrogie.

W podobny sposób znaczna część komitetów partyjnych przeprowadziła dobór i przygotowanie propagandzistów, co było jedną z głównych przyczyn złej pracy szkół wieczorowych oraz zmniejszenia się liczby słuchaczy tych szkół. Propagandziści nie otrzymują należytej pomocy ze strony komitetów partyjnych. Są oni często przeciążeni inną pracą i z tego powodu znaczna ich część niezbyt dobrze wywiązuje się ze swej pracy.

b) Na seminariach propagandzistów nie studiuje się najważniejszych uchwał Partii i Rządu lub nie przerabia się ich w dostatecznie szybkim czasie. W ten sposób problemy terenu nie są również omawiane na czas w szkołach politycznych. Na kursach nie zajmowano się w ogóle w sposób należyty studiowaniem historii partii bolszewickiej i węgierskiego ruchu robotniczego, problemami bratnich krajów demokracji ludowej. Niedociągnięciem propagandy na odcinku zagadnień międzynarodowych jest to, że zagadnienia walki o pokój nie są poparte konkretnymi faktami. Szkoły wieczorowe i kursy dają szczupły zasób wiadomości z dziedziny ekonomii.



Nasza propaganda partyjna nie zajmowała się w sposób należyty i konkretny zagadnieniami walki z wrogiem, walki z socjaldemokratyzmem, z bandą Tito, nie zajmowała się wyrobieniem wśród członków Partii czujności i podniesieniem ducha bojowego.

c) Kierownictwo i kontrola pracy szkolenia były nadmiernie scentralizowane i biurokratyczne. Wydział Agitacji i Propagandy KC zajmował się bezpośrednio organizacją i kierownictwem kursów dla przygotowania kadr, komitety partyjne — organizacją i kierownictwem kursów dla szkół wieczorowych. W ten sposób same organizacje dołowe zbyt mało troszczyły się o ideowo-polityczne przygotowanie swych członków.

Szkolenie partyjne jako całość rozwijało się nadal w roku szkolnym 1950/51, zarówno jeżeli chodzi o jego skalę, jak i pod względem poziomu, lecz zaczyna ono pozostawać w tyle za rozwojem całokształtu pracy partyjnej.

## II.

### MARKSISTOWSKO-LENINOWSKIE PRZYGOTOWANIE CZŁONKÓW PARTII POWINNO STAĆ SIĘ W JESZCZE WIĘKSZEJ MIERZE JEDNYM Z GŁÓWNYCH ZADAŃ PRACY PARTYJNEJ

W 1951/52 roku szkoleniowym głównym zadaniem naszego szkolenia partyjnego będzie rozpowszechnienie — na podstawie opanowania marksizmu-leninizmu — uchwał II Zjazdu Węgierskiej Partii Pracujących wśród najszerszych mas partyjnych. Wszyscy członkowie Partii powinni dobrze zrozumieć ten punkt statutu Partii, który zalicza do obowiązków członka Partii „stałe doskonalenie wiedzy politycznej i podnoszenie swego poziomu kulturalnego oraz dążenie do opanowania nauki marksizmu-leninizmu“. Trzeba przede wszystkim doprowadzić do tego, ażeby uczyli się wszyscy bez wyjątku: pracownicy aparatu partyjnego, kierownicy organizacji partyjnych, organizatorzy grup i agitatorzy.

W szkoleniu partyjnym należy jeszcze bardziej stawiać sobie za cel wiązanie teorii z praktyką. W żadnym jednak wypadku nie powinno to oznaczać, że bieżące wiadomości praktyczne i polityczne mają wypierać na dalszy plan podstawowy materiał nauki — teorię marksizmu-leninizmu. Przeciwnie, powinny one ilustrować i popierać teorię przykładami. Dla jeszcze większego powiązania teorii z praktyką należy: a) na każdym szczeblu szkolenia pozostawić czas dla omówienia najważniejszych aktualnych uchwał Partii i Rządu; b) przerabiać systematycznie na seminariach propagandzistów uchwały Partii i Rządu; c) dobierać propagandzistów w jeszcze większym stopniu niż dotychczas spośród towarzyszy, którzy posiadają doświadczenie w pracy praktycznej.

1. W ciągu 1951/52 roku szkolnego należy wciągnąć do zorganizowanej sieci szkolenia partyjnego 44 — 45% członków Partii i jednocześnie jak najwięcej członków Partii wciągnąć do innych rodzajów pracy propagandowej, do uczęszczania na cykle wykładów, referatów propagandowych i seminariów radiowych.

Najlepszym przedstawicielem oddanych Partii i demokracji ludowej bezpartyjnych należy umożliwić studiowanie marksizmu-leninizmu wciągając ich, w zależności od ich przygotowania, do odpowiednich form szkolenia partyjnego. Powinniśmy w pierwszym rządzie zapewnić możliwość szkolenia robotnikom zatrudnionym w wielkich przedsiębiorstwach, w kopalniach i na budowach oraz inteligencji technicznej, pracującej w tych przedsiębiorstwach, na wsi zaś przede wszystkim członkom spółdzielni produkcyjnych, pracownikom stacji

maszynowo-tractorowych i państwowych gospodarstw rolnych oraz delegatom do rad terenowych.

Komitety partyjne powinny okazywać pomoc Związkowi Młodzieży Pracującej, aby przynajmniej 30% członków Związku brało udział w zorganizowanym szkoleniu. W tym celu komitety partyjne powinny w pierwszym rzędzie zapewnić dobrze przygotowaną kadrę propagandystów.

2. Poziom szkolenia partyjnego zależy głównie od składu kadr propagandystów, od ich przygotowania teoretycznego, politycznego i metodycznego. Znaczna część naszych prelegentów wywiązywała się dotychczas dobrze ze swej pracy. Obecnie potrzebni nam są tacy propagandziści, którzy znają dobrze politykę naszej Partii, posiadają doświadczenie w działalności praktycznej, orientują się dobrze w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej, umieją odpowiedzieć na pytania postawione przez ludzi pracy, potrafią wyjaśnić poszczególne problemy teoretyczne i wychowywać masy pracujące w duchu niezłomnego przekonania i hartu.

3. Za wychowanie komunistów, za ich rozwój ideologiczny odpowiedzialne są w pierwszym rzędzie podstawowe organizacje partyjne. Kierownictwo podstawowej organizacji powinno wychowywać członków Partii w duchu hartu, wierności idei i dyscyplinie. Kierownictwo podstawowej organizacji powinno za pośrednictwem organizatorów grup kontrolować naukę i ideowy rozwój każdego komunisty.

4. Poprzez wzmocnienie dyscypliny nauki, konsekwentną pomoc i kontrolę pracy szkół partyjnych i kursów wieczorowych komitety partyjne powinny zapewnić należytą pracę kierownictwa organizacji podstawowych na odcinku propagandy oraz omawiać co miesiąc sprawę szkolenia partyjnego. Sekretarze komitetów partyjnych powinni kontrolować naukę członków komitetów partyjnych i sekretarzy partyjnych organizacji dołowych. Powinni oni raz na miesiąc przedkładać nadrzędnym instancjom partyjnym sprawozdania dotyczące postępów w nauce pracowników partyjnych i sekretarzy wytypowanych na specjalne kursy.

### III.

#### NOWY SYSTEM SZKOLENIA PARTYJNEGO

Szkolenie partyjne w roku szkolnym 1951/52 powinno być ujęte w następującej formie:

a) Koła dla studiów podstawowych wiadomości politycznych. Dla członków i kandydatów oraz dla bezpartyjnych aktywistów, którzy nie uczyli się poprzednio w sieci szkolenia partyjnego i nie posiadają doświadczenia w tej dziedzinie, powinna być stworzona nowa, niższa forma szkolenia — koła dla studiów podstawowych wiadomości politycznych. Koła te powinny ogarnąć około 80 tysięcy osób. Okres pracy tych kół trwa 9 miesięcy. W kołach tych przerabiany będzie statut Węgierskiej Partii Pracujących, życiorysy tow. Stalina i tow. Rakosi'ego, 5-letni Plan Gospodarczy Węgier.

b) Szkoła polityczna. Czas nauczania 2 lata. Na podstawie dwuletniego programu słuchacze przyswajają sobie podstawowe zasady oraz praktyczne zagadnienia polityki Partii i budowy socjalizmu. Na pierwszy kurs tej szkoły należy przyjąć około 100 tysięcy towarzyszy, którzy już są zaznajomieni z podstawowymi zagadnieniami politycznymi, lecz nie mogą uczyć się samodzielnie; na drugi kurs, tj. do szkoły politycznej stopnia średniego — około 130 tysięcy



towarzyszy, w pierwszym rządzie tych, którzy ukończyli z dobrym wynikiem pierwszy kurs szkół politycznych.

c) Na kursach dla przygotowania kadr studiuje się podstawy teoretyczne marksizmu-leninizmu. Na kursach tych powinno uczyć się około 60 tysięcy towarzyszy — w tym obecni słuchacze oraz słuchacze, którzy ukończyli z dobrym wynikiem szkoły polityczne. Słuchacze mogą uczęszczać na trzy kursy: 1) krótki kurs historii WKP(b); 2) życiorys towarzysza Stalina; 3) ekonomię polityczną.

d) W różnych dziedzinach (historia WKP(b), ekonomia polityczna, zagadnienia polityki rolnej i filozofia) zostaje zorganizowana samodzielna nauka dla tych towarzyszy, którzy mają odpowiednie przygotowanie i pod kierownictwem i kontrolą Budapeszteńskiego Miejskiego Komitetu Partyjnego lub obwodowych komitetów partyjnych mogą samodzielnie studiować dzieła klasyków marksizmu-leninizmu na podstawie indywidualnego planu. W nauce tej należy im pomagać przez organizowanie konsultacji i referatów na odpowiednio wysokim poziomie.

e) Propaganda masowa. Wydział Propagandy i Agitacji KC obok zorganizowanych w tym roku seminariów radiowych i cyklu wykładów masowych z udziałem najlepszych prelegentów Centralnego Lektoratu — powinien co miesiąc przeprowadzać w dziesięciu ośrodkach Budapesztu, w ośrodkach obwodowych i wielkich przedsiębiorstwach — razem w około 30 ośrodkach — wykłady publiczne.

f) Szkoły partyjne.

1. Oprócz wyższych szkół partyjnych dwuletniej i rocznej należy zorganizować specjalne kursy dla przygotowania wykwalifikowanych kadr propagandzistów, które w ciągu roku szkolnego ukończyć powinno 200 towarzyszy.

2. Okres zajęć w obwodowych szkołach partyjnych należy zwiększyć z dwóch do trzech miesięcy. Ustala się dla nich jednolity program i likwiduje się odrębne szkoły przemysłowe i rolnicze, z tym jednak, że w programie szkół należy pozostawić czas na przestudiowanie specjalnych problemów przemysłowych lub rolniczych danego obwodu.

3. Czterotygodniowe szkoły obwodowe dla przygotowania kadr rolniczych będą w przyszłości zorganizowane nie według jednolitego programu, lecz na podstawie specjalnych programów dla poszczególnych kategorii kadr partyjnych (np. oddzielne dla sekretarzy organizacji partyjnych w spółdzielniach produkcyjnych, oddzielnie dla sekretarzy organizacji partyjnych stacji maszynowo-tractorowych itd.). Podobnie w Budapeszcie i w obwodach przemysłowych należy zorganizować czterotygodniowe kursy ze specjalnym programem tylko dla określonej kategorii aktywu partyjnego (np. kursy dla aktywu podstawowych organizacji w kopalniach, dla aktywu pracowników budowlanych, kursy dla przygotowania propagandzistów fabrycznych itd.).

4. Przy Budapeszteńskich Dzielnicowych Komitetach Partyjnych i komitetach partyjnych wielkich miast przede wszystkim dla sekretarzy podstawowych organizacji i dla najlepszych aktywistów należy zorganizować roczne wieczorowe szkoły partyjne na poziomie trzymiesięcznej szkoły partyjnej dla około 2 tysięcy słuchaczy pod kierownictwem etatowych kierowników szkół, przy czym zajęcia mają się odbywać raz na tydzień.

#### IV.

### ZADANIA KIEROWNICTWA ORGANIZACYJNEGO

1. W celu zlikwidowania nadmiernie scentralizowanego kierownictwa:

a) Seminaria dla przygotowania odpowiedzialnych kadr poziomu najwyższego w Budapeszcie będą organizowane i kierowane przez Budapeszteński Miejski Komitet Partyjny i częściowo przez komitety dzielnicowe Węgierskiej Partii Pracujących, a na prowincji — przez obwodowe komitety Partii. Kierownictwo seminariami dla przygotowywania kadr stopnia średniego i dla przygotowywania propagandzistów należy do zadań dzielnicowych komitetów budapeszteńskich, komitetów powiatowych, miejskich i fabrycznych. Do zadań kierownictwa podstawowych organizacji należy bezpośrednia organizacja, kontrola i kierownictwo kół zajmujących się szkoleniem w zakresie podstawowych wiadomości politycznych oraz wieczorowych szkół politycznych. Wiejskimi wieczorowymi szkołami politycznymi będą nadal kierować powiatowe komitety Partii.

b) Do końca 1951/52 roku szkolnego należy — na wzór istniejących w osrodkach obwodowych domów szkolenia partyjnego — zorganizować we wszystkich powiatach i najważniejszych wielkich przedsiębiorstwach konsultacje teoretyczne, które okażą propagandzistom i słuchaczom pomoc przez konsultacje indywidualne i grupowe, referaty i dostarczanie literatury.

2. W celu rozwoju samodzielnej nauki i podniesienia poziomu konsultacji teoretycznych należy wzmocnić lektoraty centralne i obwodowe przez odpowiednią ilość etatowych prelegentów. Do zadań prelegentów należy: wygłaszanie referatów i przeprowadzanie konsultacji dla propagandzistów, organizowanie konferencji prelegentów, przeprowadzanie konsultacji teoretycznych, instruowanie i pomoc dla członków obwodowych lektoratów oraz dla towarzyszy, którzy prowadzą samodzielnie studia teoretyczne.

3. W celu zapewnienia nieprzerwanej pracy sieci szkolenia partyjnego komitety partyjne w Budapeszcie, w miastach prowincjonalnych i w powiatach powinny wyznaczyć jeden dzień nauki, w którym oprócz zajęć kół i seminariów nie wolno przeprowadzać w organizacjach partyjnych i masowych żadnych innych zebrań, posiedzeń czy konferencji.

\*  
\*  
\*

Zadania 1951/52 roku szkolnego można będzie zrealizować pomyślnie tylko wtedy, gdy komitety partyjne i organizacje partyjne w ciągu lata przygotowują dokładnie nowy rok szkoleniowy, a w pierwszym rzędzie zajmą się doбором i przygotowaniem propagandzistów. W tym celu należy przede wszystkim zlikwidować w naszej Partii niedoceniczenie teorii i szkolenia ideowo-politycznego. Należy przestrzegać wskazań Wielkiego Stalina:

„Można w sposób zadowalający postawić sprawę regulowania składu Partii i zbliżenia kierowniczych organów do pracy dołowej; można w sposób zadowalający postawić sprawę wysuwania kadr na wyższe stanowiska, ich doboru i rozmieszczania; jeżeli jednak przy tym wszystkim zaczyna z jakichkolwiek powodów kuleć nasza propaganda partyjna, jeżeli zaczyna podupadać sprawa marksistowsko-leninowskiego wychowania naszych kadr, jeżeli nasza praca



w dziedzinie podniesienia poziomu politycznego i teoretycznego tych kadr słabnie, same zaś kadry przestają wskutek tego interesować się perspektywą naszego rozwoju, przestają rozumieć słusność naszej sprawy i przekształcają się w pozbawionych wszelkich perspektyw, ograniczonych praktyków, ślepo i mechanicznie wykonujących polecenia otrzymane z góry — to siłą rzeczy musi podupadać cała nasza praca państwowa i partyjna“.

*Budapeszt, 17 maja 1951 r.*

## Wydawnictwo Rumuńskiej Partii Robotniczej w służbie masowego rozpowszechnienia marksizmu - leninizmu

W zaciętej walce przeciwko oportunizmowi i reformizmowi w rumuńskim ruchu robotniczym komuniści naszego kraju stworzyli przed trzydziestu laty Partię Komunistyczną — rewolucyjną partię rumuńskiej klasy robotniczej.

Kierując się leninowsko - stalinowską zasadą, że bez rewolucyjnej teorii nie może istnieć ruch rewolucyjny i że rolę przodującego bojownika może spełnić tylko partia uzbrojona w przodującą teorię, Komunistyczna Partia Rumunii położyła u podstaw swej działalności naukę Marksa-Engelsa-Lenina-Stalina.

Już od pierwszych dni swego istnienia nasza partia postawiła przed członkami partii zadanie nieustannego podnoszenia poziomu ideowo-politycznego i szerokiego rozpowszechniania marksizmu-leninizmu.

Jeszcze w konspiracji, w warunkach krwawego terroru, Komunistyczna Partia Rumunii wydała genialne prace wielkich nauczycieli klasy robotniczej. W tych warunkach — pokonując okrutne prześladowania policji i Sigurancy — komuniści studiowali prace Lenina i Stalina i rozpowszechniali je wśród mas.

W walce z bestialskim reżimem burżuazyjno-obszarniczego wyzysku, w walce przeciwko ujarzmieniu naszego kraju przez amerykańskich, angielskich i niemieckich imperialistów, genialne prace Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina były zawsze dla Partii Komunistycznej niewyczerpanym źródłem siły rewolucyjnej.

Kierując się w swych uchwałach tezami genialnej pracy W. Lenina „Dwie taktyki socjaldemokracji w rewolucji demokratycznej“, V Zjazd Komunistycznej Partii Rumunii, który odbył się w styczniu 1932 r., nakreślił strategiczną linię partii w kwestii doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno - demokratycznej i przejścia do rewolucji socjalistycznej.

W okresie konspiracji przełożono na język rumuński prace Lenina: „Dzieciąca choroba „lewicowości“ w komunizmie“, „Rewolucja proletariacka i renegat Kautsky“, „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu“, „Państwo i rewolucja“ oraz inne.

Szczególnie szeroko były w tym okresie rozpowszechnione wśród mas pracujących dzieła towarzysza Stalina: W 1926 r. ukazała się w języku rumuń-



skim praca towarzysza Stalina „O podstawach leninizmu“, w 1935 r. Referat sprawozdawczy na XVII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b). W 1939 r. Komunistyczna Partia Rumunii wydała pracę towarzysza Stalina: Referat sprawozdawczy na XVIII Zjeździe Partii o działalności KC WKP(b). W 1938 roku wydany został „Krótki kurs historii WKP(b)“. To genialne dzieło towarzysza Stalina odegrało olbrzymią rolę w ciężkich latach walki podziemnej w okresie drugiej wojny światowej, okazując naszej partii ogromną pomoc w jej walce z oportunistami, we właściwym zrozumieniu i stosowaniu linii politycznej, ustalonej na V Zjeździe naszej partii.

Wydane przez Komunistyczną Partię Rumunii w ciężkich latach wojny przemówienia i rozkazy towarzysza Stalina były natchnieniem dla członków partii i mas pracujących w ich walce przeciwko faszystowskiej dyktaturze Antonescu, która wciągnęła masy pracujące naszego kraju do zbrodniczej wojny antyradyckiej.

Po wyzwoleniu naszego kraju przez sławną Armię Radziecką rozpoczyna się nowy okres działalności propagandowej Komunistycznej Partii Rumunii. W tym okresie prace Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina tłumaczone są na język rumuński, węgierski i niemiecki w niespotykanych dotychczas w naszym kraju nakładach.

Pierwszą pracą, wydaną przez wydawnictwo partyjne w owym okresie, było dzieło towarzysza Stalina „Marksizm a kwestia narodowa“. Ukazanie się w druku tego dzieła posiadało w owym czasie wyjątkowo doniosłe znaczenie dla walki z burżuazyjnym nacjonalizmem i szowinizmem i dla spopularyzowania polityki naszej partii skierowanej przeciwko wszelkiej formie ucisku narodowego. Praca ta ukazała się w trzech wydaniach, w tym również w języku węgierskim.

W 1948 r. wydano po raz drugi genialne dzieło towarzysza Stalina „Krótki kurs historii WKP(b)“ w nakładzie 700 tysięcy egzemplarzy. W tym samym roku wydano książkę „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego“.

W 1947 r. ukazał się po raz pierwszy w języku rumuńskim „Kapitał“ K. Marksa. wydany pod redakcją specjalnej komisji KC KPR. Dzieło to weszło do programu naukowego wyższych szkół partyjnych i uniwersytetów państwowych na katedrach ekonomii politycznej i stało się podstawą wszystkich prac z dziedziny ekonomii politycznej i popularyzacji tej nauki w naszym kraju.

Jedenaście najważniejszych prac Marksa, takie jak I tom „Kapitału“, „Nędza filozofii“, „Płaca robocza, cena i zysk“ — ukazały się w dwóch i trzech wydaniach w łącznym nakładzie 441 tysięcy egzemplarzy.

Dzieła F. Engelsa, jak „Anty - Dühring“, „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“, „Rola pracy w procesie ucłowieczenia małpy“, „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej“ i inne, ukazały się w ogólnym nakładzie 561 tysięcy egzemplarzy.

„Manifest Komunistyczny“, wydany w językach rumuńskim, węgierskim i niemieckim, ukazał się w ilości 210 tysięcy egzemplarzy. Samo tylko ostatnie wydanie w języku rumuńskim ukazało się w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy.

W szczególnie dużych nakładach wydawane są prace W. Lenina i J. Stalina. Nakład dzieł W. Lenina, wydanych przez wydawnictwo partyjne, sięga 1.750 tysięcy egzemplarzy. Nakład dzieł towarzysza Stalina wynosi 3.796.626 egzemplarzy.

We wrześniu 1948 r. Biuro Polityczne KC RPR powzięło uchwałę o wydaniu dzieł J. Stalina w języku rumuńskim, a w listopadzie 1949 r. — uchwałę o wydaniu dzieł W. Lenina. Masy pracujące, inteligencja miast i wsi powitały te uchwały z ogromnym zadowoleniem.

Wydanie dzieł W. Lenina i J. Stalina, które stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń w pracy naszej partii na froncie ideologicznym, oznacza dalszy krok naprzód w dziedzinie propagandy marksizmu-leninizmu i pomaga w uzbrojeniu naszej partii i jej kadr w niezwykły oręż nauki leninowsko-stalinowskiej.

W nakładzie 350 tysięcy egzemplarzy ukazała się niedawno „Rozmowa towarzysza Stalina z korespondentem „Prawdy“. Dla uczczenia 30-tej rocznicy naszej partii wydano IX tom Dzieł J. Stalina i II tom Dzieł W. Lenina.

Ukazała się w nakładzie 120 tysięcy egzemplarzy broszura „Lenin Włodzimierz Iljicz — Krótki zarys życia i działalności“ oraz wydana w języku rumuńskim i węgierskim książka „Krótki życiorys J. Stalina“ w nakładzie 300 tysięcy egzemplarzy.

Prace towarzysza Stalina „Anarchizm czy socjalizm?“, „Zagadnienia leninizmu“, „Krótki kurs historii WKP(b)“, „O Wielkiej Wojnie Narodowej Związku Radzieckiego“ — do ostatnich jego prac „W sprawie marksizmu w językoznawstwie“ włącznie stały się niezbędnymi książkami dla wszystkich uczestników wielkiego dzieła budowy socjalizmu w naszym kraju.

W związku z obchodem 70-lecia urodzin towarzysza Stalina wydawnictwo Rumuńskiej Partii Robotniczej przeprowadziło szereg konferencji z robotnikami i pracującymi chłopami, na których omawiane były poszczególne prace towarzysza Stalina. W fabrykach i zakładach na konferencjach, poświęconych omówieniu pracy towarzysza Stalina „Przemówienie na pierwszej wszechzwiązkowej naradzie stachanowców“, robotnicy na podstawie konkretnych faktów opowiadali, jak stosowali w swej codziennej pracy wskazania towarzysza Stalina oraz jakie wyniki praktycznie osiągnięto. Robotnicy krytycznie i samokrytycznie podsumowywali rezultaty swej pracy i podejmowali równocześnie szereg zobowiązań w dziedzinie opanowania techniki i podniesienia wydajności pracy. Przeprowadzając te konferencje wydawnictwo partyjne dąży do tego, aby najszersze masy pracujących zapoznały się dokładnie z genialnymi dziełami klasyków marksizmu-leninizmu, które znamionują decydujące etapy w zwycięskiej walce WKP(b), a nauki płynące z tych dzieł stosowali w codziennej walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju.

Stosowanie doświadczeń Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego postawiło przed wydawnictwem partyjnym zadanie wzmocnienia pracy nad przekładami najważniejszych dzieł radzieckiej literatury politycznej. Tak np. zostały wydane przekłady poszczególnych prac towarzyszy: Mołotowa, Malenkowa, Woroszyłowa, Kalinina, Bułganina, Kaganowicza, Pospiełowa, Wyszyńskiego i innych, które stanowią bogate źródło dla studiowania radzieckich doświadczeń w dziele budowy socjalizmu.

Innym poważnym zadaniem wydawnictwa było wydanie dokumentów partyjnych. Dokumenty te stanowią poglądowe świadectwo twórczego zastosowania genialnej nauki leninowsko-stalinowskiej i wielkiego doświadczenia partii bolszewickiej w rozwiązaniu licznych zadań stojących obecnie przed naszą partią w okresie budowy socjalizmu. Są one odbiciem wielostronnej działal-



ności naszej partii w kierunku rozwiązania podstawowych zadań ustroju demokracji ludowej jako formy dyktatury proletariatu.

Tak więc, wydano uchwały Komitetu Centralnego dotyczące organizacyjnego umocnienia i podniesienia bojowości organizacji partyjnych, reorganizacji aparatu partyjnego, oczyszczenia szeregów partii, umocnienia dyscypliny partyjnej i państwowej, podniesienia ideologicznego poziomu kierowniczych kadr i członków partii.

Leninowsko - stalinowska nauka o socjalistycznym uprzemysłowieniu znajduje swe jaskrawe wcielenie w uchwałach naszej partii o nacjonalizacji podstawowych przedsiębiorstw, o budowie kanału Dunaj — Morze Czarne, o planie elektryfikacji kraju i o 5-letnim Planie rozwoju gospodarki narodowej Rumuńskiej Republiki Ludowej.

W 1950 r. wydano w języku rumuńskim 22 tytuły dokumentów partyjnych w ogólnym nakładzie 2.865 tysięcy egzemplarzy, w języku węgierskim 19 tytułów — w ogólnym nakładzie 385 tysięcy egzemplarzy oraz w języku niemieckim 12 tytułów — w ogólnym nakładzie 96 tysięcy egzemplarzy.

Dla uczczenia 30-tej rocznicy partii wydawnictwo partyjne wydało zbiór uchwał i rezolucji KC RPR w okresie 1948 — 1950 i przygotowuje obecnie do druku ten zbiór w przekładzie na język węgierski.

W walce naszej partii o uświadomienie mas pracujących doniosłą rolę odgrywają prace przywódców Rumuńskiej Partii Robotniczej. Prace te wydane są nakładem sięgającym setek tysięcy egzemplarzy. Szczególne znaczenie tych prac polega na tym, że stanowią one twórcze zastosowanie nauki marksizmu-leninizmu do specyficznych warunków naszego kraju. Spośród prac towarzysza Gheorghiu-Deja „Referat polityczny na Zjeździe RPR“, wygłoszony w 1948 roku, ukazał się w nakładzie 479 tysięcy egzemplarzy w językach rumuńskim i węgierskim, „Walka o pokój — głównym zadaniem naszej partii“ — w nakładzie 180 tysięcy egzemplarzy w językach węgierskim i rumuńskim, „Referat o planie elektryfikacji kraju“ — w nakładzie 143 tysięcy egzemplarzy w językach rumuńskim, węgierskim i niemieckim. Prace towarzysza Gheorghiu-Deja ukazały się w ogólnym nakładzie 1.575 tysięcy egzemplarzy.

Wielkość tych nakładów wykazuje dobitnie w jak ogromnej skali wzrosło zapotrzebowanie mas pracujących naszego kraju na literaturę polityczną, która wskazuje drogę do socjalizmu.

Dla uczczenia 30-tej rocznicy partii wydano w oddzielnym zbiorze w językach rumuńskim i węgierskim artykuły i przemówienia towarzysza Gheorghiu-Deja.

Nakładem, sięgającym setek tysięcy egzemplarzy, ukazały się prace towarzyszy: Anny Pauker, Wasile Luca, Teohari Georgescu i innych przywódców naszej partii. W 1949 roku wydawnictwo rozpoczęło druk materiałów dla miejskich i wiejskich szkół partyjnych. Materiały te stanowią dużą pomoc dla członków partii w zakresie studiowania podstaw marksizmu-leninizmu i dopomagają im w podnoszeniu poziomu ideowo-politycznego.

Ogromną pomocą w wydaniu tych materiałów była uchwała KC RPR „O wynikach roku szkolnego 1949/50 i o przygotowaniu do roku szkolenia partyjnego 1950/51“. Ten ważny dokument stwierdza, że „wydawnictwo RPR będzie nadal wydawało broszury dla użytku szkół partyjnych, kursów i kół szkolenia partyjnego. Materiały, wydane w 1949/1950 roku szkolnym, które zawierają błędne sformułowania, niejasności bądź też zostały niedbale zredagowane i są trudne do przyswojenia, będą przejrzane i poprawione.

Oprócz tego wydawnictwo wydaje broszury „Materiały dla pracownika partyjnego” oraz „Materiały dla agitatora”, w jednorazowym nakładzie 183 tysięcy egzemplarzy.

Poważne miejsce w pracy wydawnictwa zajmuje dział literatury politycznej rozpowszechnianej wśród szerokich mas pracujących. Napisane w sposób dostępny i w popularnym języku broszury omawiają zamożne i szczęśliwe życie kolchoźników radzieckich, opisują bohaterską pracę radzieckich stachanowców, a także ogromne osiągnięcia mas pracujących naszego kraju zarówno w przemyśle jak i w socjalistycznym sektorze rolnictwa.

Masowa literatura polityczna popularyzuje linię partii w najważniejszych kwestiach budownictwa socjalistycznego, mobilizuje masy pracujące do udziału w różnych akcjach w przemyśle i rolnictwie. Prócz tego wydawnictwo drukuje szereg materiałów, jak np. albumy, popularne broszury, zawierające bogaty materiał informacyjny i dokumentarny dla wszystkich pragnących zaznajomić się z różnorodnymi dziedzinami budowy socjalizmu i komunizmu w ZSRR.

Tak więc wydawnictwo wydało w języku rumuńskim album „30 lat istnienia władzy radzieckiej”, „Zbiór artykułów o Leninie”, „Narodziny władzy radzieckiej”, „Falszerze historii”, „Historia wojny domowej w ZSRR” itd.

Główny zatem kierunek działalności wydawnictwa polegał na wydaniu dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, prac przywódców Rumuńskiej Partii Robotniczej, dokumentów partyjnych, materiałów z zakresu propagandy marksizmu-leninizmu i budownictwa partyjnego.

Począwszy od 1944 r. działalność wydawnictwa rozwijała się w sposób następujący: w roku 1944 wydano 23 tytuły o łącznym nakładzie 540 tysięcy egzemplarzy, w 1945 r. — 147 tytułów w łącznym nakładzie 2.616.500 egzemplarzy, w 1946 r. — 179 tytułów w łącznym nakładzie 2.137.360 egzemplarzy, w 1947 r. — 210 tytułów w łącznym nakładzie 3.758.450 egzemplarzy, w 1948 r. — 320 tytułów w łącznym nakładzie 9.666.582 egzemplarzy, w 1949 r. — 700 tytułów w łącznym nakładzie 24.946.275 egzemplarzy, w 1950 r. — 863 tytuły w łącznym nakładzie 30.565.789 egzemplarzy.

Ten krótki wykaz cyfr i nakładów świadczy o wielkiej pracy partii na odcinku rozpowszechnienia marksizmu-leninizmu wśród mas pracujących miast i wsi, na odcinku mobilizacji narodu do walki o pokój, demokrację i socjalizm. Dane te mówią o ogromnym wysiłku partii w dziele rozwoju rewolucji kulturalnej w naszym kraju, w dziele rozpowszechnienia nowej ideologii i nowej kultury wśród mas.

Wydając prace klasyków marksizmu-leninizmu — W. Lenina i J. Stalina — wydawnictwo partyjne zaszczerpia w masach pracujących naszego kraju miłość i oddanie dla Związku Radzieckiego, wychowuje masy w duchu patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu, dopomaga w dziele wzmożenia całej pracy partyjnej, umocnienia sojuszu klasy robotniczej i pracującego chłopstwa jako podstawy ustroju demokracji ludowej, dopomaga w dziele umocnienia państwa mas pracujących.

Do najważniejszych zadań stojących przed wydawnictwem należy wykorzystanie doświadczenia nagromadzonego przez partię w procesie socjalistycznej przebudowy naszego kraju, przyswojenie sobie doświadczenia pracy władz partyjnych.



Innym ważnym zadaniem wydawnictwa partyjnego jest czynny udział w walce o pokój, nieustanne demaskowanie anglo-amerykańskiego imperializmu jako dawnego i zacieklego wroga niezależności narodowej naszego kraju.

Przez wszechstronne ulepszanie jakości swej pracy, kładąc szczególny nacisk na podniesienie teoretycznego i politycznego poziomu swych redaktorów i współpracowników, wydawnictwo RPR przygotowuje się do wykonania nowych poważnych zadań stojących przed nim w okresie pierwszego Pięcioletniego Planu. planu budowy podstaw socjalizmu w naszym kraju, w walce całej pracującej ludzkości o pokój, demokrację i postęp.

---

# Widownia międzynarodowa

Michał Hofman

## Faszyzacja Stanów Zjednoczonych

Koncentracja kapitału w USA osiągnęła olbrzymie rozmiary i wzrasta nadal w silnym tempie. Z cyfr ogłoszonych w końcu 1950 roku wynika, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się 58 miliarderów, których majątek osiąga wartość 147 miliardów dolarów (cały faktyczny dochód narodowy Stanów Zjednoczonych wynosi 170 miliardów dolarów). Pomimo, że miliarderzy, milionerzy i związane z nimi koła reprezentują zaledwie 1% ludności USA, dysponują jednak 60% bogactw kraju, ludność pracująca zaś stanowi 87% narodu, a rządzą zaledwie 8% dóbr.

Koncentracji kapitału towarzyszy niebywały wzrost zysków monopolii. Dotyczy to w szczególności monopolii bezpośrednio lub pośrednio związanych z produkcją zbrojeniową. Stopa zysków w amerykańskim przemyśle samochodowym, która już w 1940 roku wynosiła 17,3%, wzrosła w 1950 roku, gdy rozpoczęła się na wielką skalę produkcja czołgów, do 31,7%. W ciągu tego samego okresu stopa zysków w przemyśle chemicznym podniosła się z 14,4% do 23,7%, sztucznego włókna z 8,6% do 17,9%, benzyny z 6,7% do 14,3%, a więc o przeszło 100%.

Prezydent Truman w swym sprawozdaniu ekonomicznym za pierwsze półrocze 1951 roku podał, że zyski korporacji amerykańskich za ten okres wyniosły przeszło 25 miliardów dolarów. Tempo wzrostu zysków jest gwałtownie szybkie i wskazuje na wyjątkową wyrazistością na pasożytniczy charakter monopolii. I tak, tempo wzrostu zysków jest kilkakrotnie wyższe od tempa wzrostu obrotów. W ciągu pierwszych trzech kwartałów 1950 r. obroty monopolu U. S. Steel Corp. wzrosły o 11,5%, a zyski o 34,2%, monopolu Acme Steel Corp. o 17,6% i o 88,9%. Źródłem olbrzymich zysków są przede wszystkim zamówienia rządu, realizowane z pieniędzy podatnika na rzecz monopolii, grabież własnego narodu i innych narodów. Prasa gospodarcza doniosła ostatnio, że zamówienia rządu amerykańskiego dla General Motors wynoszą 4 miliardy dolarów, dla Forda — 1 miliard, dla Chryslera — 1 miliard.

Podczas gdy monopole przywłaszczają sobie ogromną część dochodu narodowego USA, dla ludności pracującej pozostają jedynie nędzne ocłapy. Minimalny budżet rodzinny w USA, na podstawie obliczeń burżuazyjnych eko-



nomistów amerykańskich, wynosi 3.700 dolarów rocznie. Ale 53% rodzin w Stanach Zjednoczonych posiada budżet wahający się między sumą 3.000 dolarów i 2.000 dolarów rocznie, a zarobki 33% rodzin nie osiągają 2.000 dolarów. Około 90% ludności USA nie może więc zdobyć środków na minimalne utrzymanie, a ceny artykułów pierwszej potrzeby wzrastają bez przerwy. Orgia drożyny sroży się z szczególną mocą od dnia rozpetania agresji w Korei, gdy eksploatacja ludności pracującej i obciążenia podatkowe na rzecz monopoli przybrały nieznane dotąd nawet w USA rozmiary. Biuro Statystyczne Departamentu Pracy podaje, że za towary spożywcze, które w 1939 roku kosztowały 10 dolarów, płaci się obecnie, tj. w 1951 roku, 23,75 dolarów, cena odzieży podniosła się o 100%, artykułów domowego użytku o 85%. Zaznaczyć należy, że powyższe cyfry urzędowe, pochodzące z Departamentu Pracy, są świadomie zaniżane. W istocie rzeczy ceny artykułów pierwszej potrzeby znacznie bardziej wzrosły. Realna wartość płac bez przerwy spada. W ciągu ostatniego roku czynsze mieszkaniowe zostały podwyższone o 20% i pochłaniają przeciętnie prawie 40% zarobku człowieka pracy.

O bezwzględnej pauperyzacji ludzi pracy w USA świadczą następujące dane, opracowane przez Stowarzyszenie Badań Warunków Pracy w USA: Jeżeli w roku 1899 łączny wskaźnik płac, cen i wydajności pracy wynosił 100, to w 1949 roku spadł on do 69. Wynika stąd, że w 1949 roku człowiek pracy otrzymywał w USA o 31% mniej produktów swej pracy niż przed 50-ciu laty, kiedy stopa wyżysku była również bardzo wysoka.

Zjawiskiem znamionnym dla sytuacji w USA jest fakt, że fala kryzysu nie omija farmerów. Czysty dochód farmerów w 1950 roku spadł w porównaniu z 1948 rokiem o 5,3 miliarda dolarów, tj. o jedną trzecią.

Ekonomiści i „teoretycy“ burżuazyjni i socjaldemokratyczni szerzą mit o „wyjątkowym“ charakterze kapitalizmu amerykańskiego i o jego „pokojowym“ rozwoju. Mit ten pozostaje w sprzeczności z każdą dosłownie kartą historii USA. Kapitalizm amerykański rozsadzany jest sprzecznościami wewnętrznymi, podlega on kryzysom, cyklicznie powtarzającym się, podobnie jak kapitalizm w innych krajach. W okresie ogólnego kryzysu kapitalizmu wstrząsy kryzysowe są wyjątkowe pustoszące.

W wyniku nierównomiernego rozwoju kapitalizmu Stany Zjednoczone wysunęły się na kierowniczą pozycję wśród krajów kapitalistycznych. Fakt ten nie świadczy oczywiście o „wyjątkowym“ charakterze kapitalizmu amerykańskiego, podobnie jak nie był „wyjątkowy“ kapitalizm angielski, który poprzednio zajmował czołową pozycję wśród krajów kapitalistycznych.

„Sam fakt istnienia tej hegemonii (tj. hegemonii USA w świecie kapitalistycznym) — wyraz pogłębiającego się rozkładu kapitalizmu — zaostrza sprzeczności wewnątrz ustroju kapitalistycznego, zaostrza antagonizmy pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem, a tym samym zaostrza ogólny kryzys kapitalizmu i przyspiesza zniknięcie tego ustroju“ — stwierdza William Z. Foster (Panowanie USA nad światem. Political Affairs, grudzień 1950).

Charakterystyczne jest, że najmniejszy wstrząs w świecie kapitalistycznym poza USA odbija się natychmiast na całokształcie sytuacji w samych Stanach Zjednoczonych, owej cytadeli kapitalizmu światowego. Nie świadczy to bynajmniej o „wyjątkowej“ sile i wytrzymałości kapitalizmu w USA.

Równie kłamliwy i demagogiczny jest mit o „pokojowym“ rozwoju USA. Wydana w 1903 roku „Historia wojen amerykańskich“ stwierdza, że Stany Zjednoczone w XIX wieku toczyły 114 wojen, w których doszło do 2.600 bi-

tew i potyczek. Były to przede wszystkim ludobójcze wojny z plemionami indyjskimi, które zostały w pień wycięte. Były to wojny zaborcze z Meksykiem i z Hiszpanią. Były to najazdy na Hawaje, na Kubę, na Porto Rico itd. W XX wieku kapitalizm amerykański wzrósł na siłach dzięki polityce grabieży, prowadzonej ze szczególnym powodzeniem w czasie wojen. Stąd „na każdym dolarze — gruda brudu z „dochodowych“ dostaw wojennych, ...na każdym dolarze ślady krwi...” (Lenin).

Kapitalizm amerykański jest wyjątkowy pod jednym względem: jest to „najbardziej drapieżny system imperializmu, jaki kiedykolwiek istniał na świecie”. (Foster).

Dzieje USA dowodzą, że wojna i przygotowania wojenne są dla imperialistów źródłem zysków i warunkiem koniunktury. Stało się już prawem, że w pokojowych warunkach gospodarka USA odczuwa raz za razem uderzenia kryzysów, coraz częstszych i dłuższych. Tak było przed pierwszą wojną światową, kiedy to w 1913 roku wybuchł w Stanach Zjednoczonych kolejny kryzys. Monopoliści amerykańscy znaleźli „wyjście” — w wojnie. Po pierwszej wojnie światowej w połowie 1920 roku rozpoczął się następny kryzys. Z kolei wybuchł w 1929 roku dalszy kryzys o niezwykle pustoszącej sile. Następny kryzys rozpoczął się w 1938 roku. Monopoliści amerykańscy parli wówczas całą siłą do wojny i zachęcali do niej Hitlera, finansując go i uzbrajając. Podczas drugiej wojny światowej zarobili oni na czysto 107 miliardów dolarów. W okresie powojennym monopoliści amerykańscy nie chcą rezygnować ze swych zysków i z prosperity wojennej. Dlatego wzmagają eksploatację mas pracujących, przygotowując równocześnie nową rzeź, a ostatnio przechodzą już do bezpośrednich aktów agresji. Powoduje to oczywiście niezadowolenie ludności. Oligarchia finansowa chce utrzymać się przy władzy i realizować swe agresywne plany, zaostrza faszystowskie metody rządzenia, dążąc do okiełznania mas ludowych. Jest to bowiem wstępny warunek rozpętania wojny.

Z cyniczną szczerością ujawnił generał brytyjski Fuller w amerykańskim czasopiśmie wojskowym „Army Ordnance” w cyklu artykułów, zamieszczonych w latach 1944 i 1945, cel wojen imperialistycznych w następujących słowach:

„Zależność przemysłu od wojny ma obecnie bardziej żywotne znaczenie dla naszego systemu ekonomicznego, niż zależność wojny od przemysłu. A ponieważ wojna jest jedynym korektorem nadprodukcji w ekonomice, stojącej pod znakiem zbyt niskiej konsumpcji, przeto wojskowa organizacja całych narodów w okresie pokojowym jest konieczna nie tylko dla pełnego przygotowania się do wojny, lecz przede wszystkim dla zabezpieczenia pokoju wewnętrznego... Potęga wojskowa, jeśli ma istnieć, musi mieć wroga; polityka stwarza wroga; stąd mamy automatycznie wojnę, która na pewien czas rozwiązuje problemy bezrobocia”.

Tak więc wojna jest „stanem normalnym” dla imperialistów, a pokój jest dla nich okresem pełnym niebezpieczeństw i kryzysów. Imperialiści boją się pokoju. Widzimy to ze szczególną jaskrawością ostatnio, ilekroć zarysowuje się jakkolwiek możliwość uregulowania spornych problemów międzynarodowych lub zakończenia działań wojennych w Korei. W okresie dwóch miesięcy rokowań o rozejm w Kaesongu Amerykanie kilkaset razy pogwałcili strefę neutralną, by storpedować narady, do których zostali zmuszeni pod naciskiem narodów. Równocześnie organy Wall Street, a zwłaszcza fachowa prasa, przeznaczona dla małej garstki kierowników monopolii amerykańskich, pisze, że zakończenie wojny w Korei zaostrzy kryzys i spowoduje fiasko wew-



nętrnej polityki faszycacji kraju i zagranicznej polityki agresji. „Dzięki Bogu za Koreę!” — powiedział generał van Fleet, obecny głównodowodzący VIII armii amerykańskiej w Korei, korespondentowi Associated Press. A naczelny redaktor „Journal of Commerce” Luedicke w referacie wygłoszonym we wrześniu br. na posiedzeniu bankierów amerykańskich na uniwersytecie miasta Wisconsin oświadczył, że wojna w Korei oraz zbrojenia uratowały wielki przemysł USA przed krachem tylko na pewien czas. Trzeba będzie — powiedział on — rozszerzyć wojnę, jeśli się nie chce dopuścić do katastrofy w gospodarce USA.

Jest już dziś jasne dla każdego, że kapitalizm jest nie tylko ustrojem krwiożerczym, lecz jest również systemem hamującym rozwój wytwórczości i niszczącym siły produkcyjne, a przede wszystkim — człowieka. Monopole amerykańskie, korzystając z klęski i osłabienia swych konkurentów, zajęły częściowo ich miejsce. Odziedziczyły one również istotę zbankrutowanych idei Hitlera, Mussoliniego, Hirohity i przebarbowały je na kolor amerykański. Miotający się we własnych sprzecznościach imperializm amerykański szuka wyjścia w terrorystycznych planach ludobójczych, w podbijaniu i ujarzmianiu innych narodów, w dążeniu do opanowania świata. Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej stoją na drodze dążeniom USA do zdobycia panowania nad światem; masy ludowe krajów kapitalistycznych nie chcą wojny imperialistycznej. I dlatego zmierza imperializm amerykański do rozpętania wojny przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej oraz do zdławienia ruchu robotniczego u siebie, w Europie zachodniej i w krajach kolonialnych i zależnych.

Mimo wzmocnienia produkcji zbrojeniowej na olbrzymią skalę, wyrażającą się w kwocie przeszło 80 miliardów dolarów na najbliższy rok, Stany Zjednoczone przeżywają właśnie obecnie kolejny kryzys nadprodukcji. Pauperyzacja mas jest tak wielka, że ludność nie może zakupywać towarów, wyprodukowanych nawet w ograniczonych rozmiarach przez kurczący się przemysł pokojowy. I tak, indeks produkcji przemysłowej w Stanach Zjednoczonych spadł z poziomu 223 w maju br. do 215 w lipcu. Ogólna wartość towarów, które w powodu braku nabywców złożone zostały w magazynach, wzrosła z 54,2 miliarda dolarów w czerwcu br. do 70,4 miliarda w lipcu. Obroty handlu detalicznego kurczą się, bezrobocie — a zwłaszcza bezrobocie częściowe — wzrasta przede wszystkim w przemyśle pokojowym i w rolnictwie. Wywołuje to dalszy spadek efektywnej siły nabywczej ludności i — w konsekwencji — pogłębienie się kryzysu nadprodukcji. W ucieczce przed kryzysem Wall Street wzmaga jeszcze bardziej zbrojenia, co powoduje dalsze ograniczenie efektywnej siły nabywczej ludności. Błędne koło!

Stalin stwierdził, że faszyzm rozpatrywać należy „jako objaw słabości burżuazji, jako objaw tego, że burżuazja nie jest już w stanie sprawować władzy za pomocą starych metod parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się w polityce wewnętrznej do terrorystycznych metod rządzenia — jako objaw tego, że nie jest już ona w stanie znaleźć wyjścia z obecnej sytuacji na podstawie pokojowej polityki zagranicznej, wskutek czego zmuszona jest uciekać się do polityki wojen”.

A więc w dziedzinie polityki wewnętrznej — faszyzm i militarizm, a w dziedzinie polityki zagranicznej — przygotowania wojenne i jawne akty agresji. Jest to program obecnego rządu Stanów Zjednoczonych.

W dążeniu do opanowania świata, do wywołania wojny — imperializm amerykański przy pomocy nacisku gospodarczego i politycznego, przy pomocy

szantażu i korupcji przekształca swych sojuszników w satelitów. Stosunki wzajemne między USA a pozostałymi głównymi krajami kapitalistycznymi oparte są na sojuszu imperialistów amerykańskich z reakcyjną wielką burżuazją danego kraju (Anglia, Francja, Włochy, Niemcy zachodnie, Japonia itd.). Sojusz ten nie usuwa, bo nie może usunąć, podstawowych sprzeczności między krajami kapitalistycznymi. Między sojusznikami toczy się więc walka podjazdowa o surowce i rynki zbytu. Stany Zjednoczone dzięki swej przewadze brutalnie wypierają swych konkurentów. Zaciekle choć utajona walka wewnętrzna między krajami kapitalistycznymi doprowadziła do tego, że Stany Zjednoczone — korzystając ze swego kierowniczego stanowiska w świecie kapitalistycznym — nie ukrywają swych dążeń do całkowitego opanowania krajów Europy zachodniej.

Koła rządzące satelitów amerykańskich, które zagarnęły władzę w Europie zachodniej i sprawują ją wbrew interesom mas pracujących, są izolowane od przytłaczającej większości narodu. Baza społeczna, na której się opierają, jest coraz węższa. Wall Street jest oczywiście żywotnie zainteresowany w utrzymaniu tych kół przy władzy. Że zaś bez metod faszystowskich elementy rządzące w Europie zachodniej nie mogłyby się utrzymać przy władzy, przeto Wall Street jest nosicielem i protektorem faszyzacji Europy zachodniej, podobnie jak kieruje polityką faszyzacji w Stanach Zjednoczonych.

Na tle obecnej sytuacji ze szczególną wyrazistością uwidacznia się polityka zdrady narodowej, uprawiana przez wielki kapitał krajów Europy zachodniej. Nie różni się ona niczym od kolaboracji z Hitlerem. Dlatego też odbywa się w Europie zachodniej, z inspiracji amerykańskiej, proces rehabilitacji kolaboracjonistów oraz hitlerowskich przestępców wojennych. Jest to rehabilitacja kolaboracjonizmu w ogóle. Polityka zdrady narodowej wywołuje ferment nawet w niektórych kołach burżuazji nie związanej bezpośrednio z monopolami. Głównym rzecznikiem niepodległości narodowej, suwerenności państwowej i rozwoju pokojowego jest proletariats. I dlatego Wall Street ręka w rękę z reakcją danego kraju współdziała i pomaga w faszyzacji Europy zachodniej. Stany Zjednoczone uważają, że w ten sposób uda im się zrealizować swe przygotowania wojenne w Europie zachodniej i zapewnić sobie europejskie mięso armatnie dla swych przestępczych, agresywnych celów.

Nie jest przypadkiem, że Truman rozciąga „opiekę“ amerykańską nad takimi reakcyjnymi reżimami, jak monarcho-faszystowskiej Grecji i na wpół feudalnej Turcji. Znana jest miłość kół rządzących USA do generała Franco, broczącego we krwi swego narodu. Prasa amerykańska stawia satelitem USA za wzór — frankistowską Hiszpanię. I na tym odcinku, tj. w dziele faszyzacji Europy zachodniej, podali sobie ręce imperialiści amerykańscy, faszyci europejscy, pravicowi socjaliści i przedstawiciele Watykanu. Również dla Watykanu jest Hiszpania frankistowska wzorem doskonałości. Zarówno Waszyngton jak i Watykan marzą o reżimach faszystowskich typu Franco, Petain lub Dollfuss dla Europy.

Gdziekolwiek uda się wysłannikom Wall Street zdobyć wpływy, tam faszyci śmieiej podnoszą głowę, tam następuje likwidowanie i tak ograniczonych wolności i praw mas pracujących, podeptanie dotychczasowych zdobyczy świata pracy oraz gwałtowne obniżenie jego poziomu życia. We wszystkich krajach, znajdujących się pod dyktandem USA, wzmagają się równocześnie przygotowania wojenne. Okoliczności te powodują zaostrzenie walki klas. Burżuazja traci coraz bardziej grunt pod nogami. Ratuje ona władzę, ja-



ką sprawuje w interesie pasożytniczej mniejszości związanej z imperializmem amerykańskim, przy pomocy metod faszystowskich. Układy, narzucone Europie zachodniej przez Wall Street, zachęcają i ułatwiają rozwój faszyzmu. Tak się ma sprawa np. z planem Marshalla, obliczonym na zwiększenie zysków monopoli amerykańskich i związanej z nimi oligarchii finansowej Europy zachodniej. Plan Marshalla był bezpośrednim atakiem, skierowanym przeciwko gospodarce Europy zachodniej i przeciwko masom pracującym. Zmierzał on do zahamowania i obniżenia stopnia uprzemysłowienia Europy zachodniej, do pewnego rodzaju „kastracji ekonomicznej“ krajów zmarshallizowanych, do zwiększenia bezrobocia, do obniżenia realnej wartości płac. Fundusze marshallowskie szły równocześnie na wzmocnienie sił policyjnych w Europie zachodniej, na finansowanie partii i organizacji skrajnie reakcyjnych, na rozbijanie jedności klasy robotniczej, na opłacanie propagandy wojennej. Był to plan ujarzmienia Europy zachodniej i przygotowania warunków dla przekształcenia jej w bazę agresji.

Na glebie przygotowanej przez plan Marshalla stworzony został blok atlantyki. Agresywne ostrze wojennego paktu atlantyckiego skierowane jest przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej. Pakt atlantyki przewiduje możliwość interwencji USA lub „armii atlantyckiej“ w wypadku „agresji wewnętrznej“. Postanowienie to oznacza wyraźną zapowiedź agresji przeciwko masom pracującym krajów kapitalistycznych w wypadku dalszego zaostrenia walki klasowej.

Opracowany przez Wall Street plan Schumana jest projektem bezpośredniego przejęcia władzy nad gospodarką Europy zachodniej przez monopole amerykańskie za pośrednictwem i przy pomocy monopoli europejskich, a zwłaszcza niemieckich. Plan Schumana, którego zadaniem jest stworzenie przemysłowej bazy agresji w Europie zachodniej, zawiera wyraźne postanowienia, zmierzające nie tylko do ograniczania praw mas pracujących, lecz do przekształcenia ich w niewolniczą siłę roboczą. Plan Schumana przewiduje faszyzację związków zawodowych, możliwość przerzucania robotników z jednego kraju do drugiego przy pomocy metod administracyjno-policyjnych.

Plan Plevena jest wojskowym uzupełnieniem planu Schumana. Zmierza on m. in. do likwidacji narodowych armii krajów kontynentu Europy zachodniej i do utworzenia „armii europejskiej“ pod dowództwem Eisenhowera oraz generałów hitlerowskich. Armia ta ma być armią najemną Wall Street, w której czołowa rola przeznaczona jest dla jednostek zachodnio-niemieckich.

Imperialiści amerykańscy przeznaczają w swych planach żołnierzowi Francji i innych krajów Europy zachodniej rolę mięsa armatniego. Dlatego zachowują oni przede wszystkim dla siebie, a następnie częściowo dla swych hitlerowskich pomocników — ważniejsze rodzaje broni. Amerykański generał lotnictwa Vandenberg stwierdził, że broń lotnicza jest zazerwowana dla „panów“, to jest dla Amerykanów. Krwawe, wymagające wielkich ofiar, operacje lądowe mają wykonać żołnierze zachodnio-europejscy pod dowództwem amerykańskiego korpusu oficerskiego. Monopoliści amerykańscy ograniczają równocześnie i sprowadzają do zera produkcję samolotów we Francji, hamują przemysł budowy okrętów w Anglii, by w ten sposób łatwiej ujarzmić te kraje i wykorzystać armie tych krajów w taki sposób, w jaki imperializm francuski wykorzystał Senegalczyków i Marokańczyków, imperializm brytyjski hinduskie oddziały „ghurka“. Metody te świadczą o słabości imperializmu amerykańskiego oraz o nienawiści i oporze, jaki pokonać musi przy reali-

zacji swych planów w Europie zachodniej. Świadczą one równocześnie o ohydnej zdradzie reakcji Europy zachodniej wobec interesów narodowych swych krajów.

Imperialiści amerykańscy wiążą duże nadzieje z „armią europejską“ nie tylko w związku ze swymi planami agresji. Armia ta ma być również instrumentem tłumienia oporu narodów Europy zachodniej, tak stanowczo przeciwstawiających się wojnie i faszyzmowi. U podstaw planu Plevena leży strach przed narodem francuskim, włoskim, przed masami ludowymi Europy zachodniej. Sztab „armii europejskiej“ będzie mógł przerzucać wojska francuskie z jednego kraju do drugiego. Będzie on mógł umieścić wojska francuskie poza granicami Francji i skierować do Francji Werhmacht i oddziały amerykańskie dla okupowania tego kraju. Nie jest przypadkiem, że całkowicie zamerykanizowany ostatnio dziennik reakcyjny „Monde“ próbuje „popularyzować“ we Francji hitlerowskich gauleiterów. „Monde“ rozpoczął druk cyklu artykułów zbrodniarza wojennego Guderiana, uzasadniając to okolicznością, że powołany jest on do odegrania wybitnej roli w projektowanej „armii europejskiej“.

Pewne pojęcie o skali eksploatacji satelitów USA przez monopole amerykańskie dają cyfry, ogłoszone przez ekonomistę amerykańskiego, Victora Perlo. Okazuje się, że zyski, jakie wpłynęły do kas monopolu amerykańskich z zagranicy, wynosiły w 1948 roku 7,5 miliarda dolarów. Jakże mizerna jest „pomoc“ marshallowska w porównaniu z tą cyfrą. „Pomoc“ ta przyczyniła się jedynie do zwiększenia zysków amerykańskich za granicą. Stopa grabieżczych zysków, osiągnąca za granicą, jest znacznie wyższa niż w samych Stanach Zjednoczonych. „Standard Oil Company“ Rockefellera otrzymuje za granicą o 22% więcej zysków niż w USA, a „General Motors“ — o 55%. „Nie było chyba imperatora rzymskiego, który by otrzymywał tak wielki haracz od ujarzmionych narodów“ — stwierdza słusznie wyżej wspomniany Perlo.

Tak więc plan Marshalla, pakt atlantycki, plan Schumana i plan Plevena — to etapy opanowania krajów Europy zachodniej przez imperializm amerykański. Ich faszyzacji oraz przekształcenia w bazę agresji i w rezerwuuar mięsa armatniego. Przestępcze te plany zostały zdemaskowane przez obóz pokoju. Masy pracujące Europy zachodniej, posiadające bogate doświadczenie zwycięskiej walki z faszyzmem, z coraz większą mocą zwalczają te plany i kierują akcją obrony pokoju, niepodległości i gospodarki swych krajów. W tej sytuacji imperializm amerykański, nie mając zbyt wielkiego zaufania do zdolności życiowej swych satelitarnych rządów, przeszedł do stopniowej okupacji zależnych od siebie krajów. Generalnym szefem amerykańskich wojsk okupacyjnych w Europie jest Eisenhower. Nadto mianuje się dla każdego większego okręgu amerykańskich gauleiterów. Codziennie prawie czytamy o nowych kontyngentach wojsk amerykańskich, przybywających nie tylko do Niemiec zachodnich, lecz również do Francji, Anglii i Włoch i innych krajów paktu atlantyckiego. Są to w jednakowym stopniu wojska agresji i oddziały policyjne. Obecność tych wojsk pozwala Waszyngtonowi brutalniej niż dotąd mieszać się do spraw wewnętrznych swych satelitów. Doszło do tego, że Amerykanie zmuszają np. rząd francuski do opłacania kosztów utrzymania wojsk amerykańskich we Francji. Jedynie w departamencie Indre koszty te dotąd wyniosły 7 miliardów franków.

Zaznaczyć należy, że imperialiści amerykańscy — wiążąc się z rozmaitymi kołami reakcji europejskiej — stawiają jednak przede wszystkim na najbardziej krańcowe elementy faszystowskie. Wokół imperialistów skupiają się



najciemniejsze elementy wszystkich narodów — wczorajsi kolaboracjoniści, hitlerowcy, prawicowi socjaliści, zdrajcy, dywersanci i szpiedzy. Cóż dziwnego, że pupilem Waszyngtonu — obok Franco — jest Tito i jego szajka!

Jest rzeczą oczywistą, że Stany Zjednoczone przeznaczają dla Trizonii decydującą rolę w Europie zachodniej. Neohitlerowcy mają uczestniczyć w przyszłości w wykonaniu ludobójczych zadań i mają trzymać w cuglach masy ludowe Europy zachodniej. Dlatego odbywa się remilitaryzacja Niemiec zachodnich, rehitleryzacja ich i masowe zwalnianie i rehabilitacja wielkich zbrodniarzy wojennych — doświadczonych mistrzów w dziele masowej zagłady ludzi. Równocześnie Stany Zjednoczone budzą do życia imperializm niemiecki jako współnika i narzędzie imperializmu amerykańskiego.

Finansują one i odbudowują partie i organizacje odwetowe, wskrzeszają program „Drang nach Osten“ i wraz z militarystami niemieckimi prowadzą szczególnie wściekłą nagonkę przeciwko Polsce. Już w roku 1946 ówczesny sekretarz stanu Byrnes wystąpił przeciwko uznaniu polskich ziem zachodnich. W sierpniu br. Wysoki Komisarz amerykański, McCloy, wyraźnie stwierdził w Berlinie, że „Stany Zjednoczone postarają się, by Niemcy dostały część terytorium Polski“. Akcji remilitaryzacji Niemiec towarzyszy wzmagająca się rozwydrzona propaganda antypolska, która przybrała szczególnie ostrą formę bezpośrednio po konferencji waszyngtońskiej, na której we wrześniu br. zapadła decyzja przyspieszenia odbudowy Wehrmachtu.

„Podjudzanie przeciwko narodowi polskiemu — stwierdził prezydent Bierut — przeciwko granicom polskim na Odrze i Nysie, przeciwko pokojowemu sojuszowi i współpracy Polski z Niemiecką Republiką Demokratyczną stało się metodą osłabiania rosnącego oporu Niemców na terenach Trizonii przy wciąganiu ich w orbitę agresywnych planów amerykańskich, stało się jednym z głównych atutów propagandowych dla zwabienia Niemców, którym w trzeciej wojnie światowej przeznaczają politycy dolarowi niechlubną rolę mięsa armatniego“.

Plan Schumana i plan Plevena przewidują dominującą rolę Trizonii w Europie zachodniej. Rewolwer amerykański przystawiony przez hitlerowców do skroni narodów — oto perspektywa amerykańska dla Europy zachodniej.

W tym stanie rzeczy zakrawają na kpiny demagogiczne wywody brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, labourzysty Morrisona, o „wolnościach“ w ustroju kapitalistycznym. Morrison, Philipps. Moch, Schumacher, Spaak, Trygve Lie i inni prawicowi socjaliści — to najwięksi obrońcy imperializmu amerykańskiego. Zwiążali oni swe losy z losami Wall Street i czynią wszystko, by utorować mu drogę do rozpętania wojny. Przygotowują oni warunki dla faszystacji swych krajów i uczestniczą bezpośrednio w samym procesie faszystacji.

Każdy prawie dzień przynosi wiadomości o nowych aktach gwałtu, przymusu i terroru, stosowanych przez koła rządzące mocarstw zachodnich zarówno w metropoliach imperialistycznych jak i w krajach zależnych i kolonialnych. Przewodzi w tym imperializm amerykański, którego cynizm i buta dochodzi do tego, że przenosi metody przymusu dyktatorskiego nawet na arenę międzynarodową, depczą brutalnie zasady suwerenności i równości narodów. Widać to bodaj na przykładzie konferencji w San Francisco, która pokazała całemu światu skrajnie dyktatorskie metody USA i służalczą uległość ich satelitów. Nic dziwnego, że nawet reakcyjny dziennik francuski „Combat“, mówiąc o roli, jaką w San Francisco miał spełnić francuski minister spraw zagranicznych Schuman, stwierdził: „Tak jest. Ciężki jest zawód sa-

telity". Równocześnie organ panów amerykańskich „New York Herald Tribune” ze swej strony oznajmia w związku z konferencją w San Francisco: „Przestaliśmy się przejmować tym, co pomyślą ludzie w Azji, co pomyślą neutraliści, co pomyślą niekomuniści, skoro lekceważymy radzieckie zarzuty prawne”.

Tak więc, dążąc do rozpętania wojny, Stany Zjednoczone nie tylko wspierają faszyzację swych satelitów, nie tylko depczą podstawowe prawa u siebie, ale — wzorem Hitlera — chcą na arenie międzynarodowej zlikwidować zasadę równości i wprowadzić metody bezwzględnego dyktatu.

Dla zrealizowania swego programu faszyzmu i wojny monopole amerykańskie przygotowują w Stanach Zjednoczonych odpowiedni aparat rządowy i administracyjny. Sprawdzają się przy tym w całej pełni słowa Stalina: „...klasy panujące krajów kapitalistycznych unicestwiają lub pozbawiają wszelkiego znaczenia ostatnie resztki parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej...”

Imperializm amerykański spełnia to zadanie przy pomocy wyjątkowo wyrafinowanej demagogii propagandowej, której ulega dotąd jeszcze znaczna część narodu amerykańskiego. Wiliam Z. Foster w swej pracy pt. „Panowanie USA nad światem kapitalistycznym” wskazuje na metody faszyzacji, stosowane przez Wall Street.

Monopole — stwierdza Foster — nie tworzą w USA nowej partii faszystowskiej, jak to czynili Hitler i Mussolini. Wolą one wykorzystać tradycyjny system dwóch partii. Obie partie, to jest demokratyczna i republikańska, są oczywiście kierowane i finansowane przez monopole. I dlatego nie ma między nimi różnicy w sprawie polityki wojny i faszyzacji.

Monopole amerykańskie szerzą kult pieniądza i kult siły. Oligarchia finansowa w USA nie likwiduje związków zawodowych, jak to robił Hitler, lecz terroryzuje je, ustanawia nad nimi ścisłą kontrolę policyjną i przy pomocy korupcji podporządkowuje sobie tron kierownictwa związkowego.

Oligarchia rządząca w USA sprawuje władzę przy pomocy terroru i pieniądza. Wykupiła ona prawie wszystkie dzienniki, wszystkie rozgłośnie radiowe, wytwórnie filmowe i kina, wszystkie fabryki papieru i drukarnie. W ten sposób opanowała ona wszelkie środki informacji. Przy pomocy dolara podporządkowały sobie monopole również cały system oświaty USA i ustanowiły bezprzykładną, terrorystyczną kontrolę nad propagandą, informacją i nauczaniem. Uczni, pisarze, nauczyciele i dziennikarze, którzy nie podporządkowują się dyrektywom monopolistów, są bezwzględnie usuwani i pozbawiani możliwości uzyskania pracy. Oświadczenia radzieckich mężów stanu i innych przedstawicieli obozu pokoju są przemilczane lub ogłaszane w skażonej formie. Prasa reakcyjna opracowała nawet specjalną technikę zniekształcania wystąpień przedstawicieli obozu demokracji, by do milionów czytelników amerykańskich nie dotarły hasła pokoju i współpracy międzynarodowej. Monopole amerykańskie sądzą, że w ten sposób uda im się stworzyć kurtynę kłamstwa, która by oddzieliła naród amerykański od programu pokoju i demokracji. Amerykańska oligarchia finansowa szermuje przy tym obłudnie i arogancko frazesami o „wolności prasy i słowa”, „pokoju”, „demokracji” i „swobodnej wymianie idei w skali międzynarodowej”.

Na bazie gnijącego kapitalizmu monopolistycznego nastąpiły przemiany w instytucjach państwowych USA. Prezydent jest kierownikiem wielkiej maszyny biurokratyczno-wojskowej. Prezydent Truman wydaje nawet wojnę, nie oglądając się na zgodę Kongresu. Tak mianowicie było z agresją amerykańską przeciwko narodowi koreańskiemu.



Machina biurokratyczno-wojskowa Stanów Zjednoczonych rozbudowuje się w drodze zrastania się aparatu administracyjnego z aparatem wojskowym na wspólnej glebie monopolu. Można w Stanach Zjednoczonych zaobserwować „unię personalną“ między armią i rządem a oligarchią monopolów. I tak, sekretarz stanu Acheson jest mężem zaufania „Standard Oil Company“. Zastępcą jego dla spraw Bliskiego Wschodu jest McGee — właściciel pól naftowych w stanie Louisiana. Zastępcą sekretarza stanu do spraw Ameryki Łacińskiej był Nelson Rockefeller, przedstawiciel dynastii królów naftowych. Jednym z głównych kierowników obecnej amerykańskiej polityki zagranicznej jest John Foster Dulles, związany z międzynarodowym kartelem niklowym i domem Rockefellerów. Dyktatorem gospodarczym Stanów Zjednoczonych jest obecnie Charles Wilson, były szef monopolu „General Electric“ z grupy Morgana. Wysoki Komisarz USA w Niemczech, McCloy, jest syndykiem „Chase National Bank“ i „Standard Oil“. Szef „Urzędu Stabilizacji Gospodarczej“ Symington jest związany z grupą Morgana. Kierownikiem „Urzędu dla spraw broni i amunicji“ jest Howard — król węgla. Harriman, doradca Trumana, jest magnatem finansowym i współwłaścicielem wielu banków i koncernów. Drugi doradca Trumana, von Bohlen, jest bratankiem zbrodniarza wojennego, Alfreda Kruppa von Bohlen — największego monopolisty niemieckiego. Na czele ministerstwa finansów stoi John Snyder, były wiceprezydent „First National Bank“. Minister obrony Marshall związany jest zarówno z grupą Morgana jak i Rockefellera. Jego zastępca Lovett jest współnikiem Harrimana w firmie „Brown Brothers, Harriman and Co“. Generał Eisenhower jest mężem zaufania Rockefellerów. Przykładów takich możnaby mnożyć w nieskończoność.

Fakty powyższe znamionują proces faszyzacji USA w drodze totalnego zrastania się oligarchii monopolów z rządem i soldateską. Resztki parlamentaryzmu i demokracji burżuazyjnej są niszczone.

Lud amerykański nie chce jednak polityki wojny i nędzy. Walczy on przeciwko pauperyzacji mas, przeciwko ograbianiu ich przez monopole. W USA zaostrza się walka klasowa. W ciągu pięciu lat przedwojennych było w USA 14.311 strajków z udziałem 5,6 miliona robotników, a w ciągu czterech lat powojennych wybuchło 15.850 strajków z udziałem 12 milionów robotników. Hasła pokoju znajdują coraz szerszy oddźwięk w Stanach Zjednoczonych. Agresja amerykańska w Korei jest powszechnie potępiana. Liczne są głosy protestu, które podnoszą się — mimo terroru — przeciwko ludobójczej wojnie w Korei, wyścigowi zbrojeń i przygotowaniom do trzeciej wojny światowej. Częste są wypadki, w których rodziny żołnierzy poległych w Korei odmawiają przyjęcia odznaki wojskowej. Projekt rezolucji sen. Johnsona w sprawie zawieszenia broni w Korei — mimo bojkotu ze strony zmonopolizowanej prasy amerykańskiej — przyjęty został gorąco przez lud amerykański. Ludność USA coraz bardziej uświadamia sobie — mimo nie przebiegającej w środkach propagandy reakcyjnej — że nie można oddzielić walki z systematyczną pauperyzacją od walki z podżegaczami wojennymi. Dzień, w którym rozpoczęły się rokowania w Kaesongu, był dniem radości dla większości Amerykanów, a zwłaszcza dla żołnierzy amerykańskich na froncie w Korei. Tendencje pokojowe w Stanach Zjednoczonych są silne. Nie wystarcza sam terror faszystowski dla zdławienia ich. Monopole, mające do swej wyłącznej dyspozycji wszystkie środki propagandowe i informacyjne, zmuszone są szermować obłudnie hasłem pokoju, by ometać swój naród siecią kłamstw i przedstawić swą agresywną politykę jako „pokojową“. Temu celowi, tj. oszukaniu opinii

publicznej, służą również takie posunięcia, jak orędzie Trumana do Szwer-  
nika oraz rezolucja Kongresu USA w sprawie stosunków amerykańsko-ra-  
dzieckich. Oszczerca i kłamliwa propaganda, pod przykrywką której odbywa  
się faszycyzacja Stanów Zjednoczonych, wzmaga się. Koła rządzące USA oba-  
wiają się głosu swego narodu starają się zagłuszyć go wrzaskiem kłamliwej  
i oszczerczej propagandy.

Stany Zjednoczone posiadają smutną tradycję terroru antyrobotniczego  
i rasistowskiego, brutalnego tłumienia postępowych idei. Statua Wolności  
przed wjazdem do portu w Nowym Jorku jest wyrazem wyjątkowej obłudy,  
cechującej system burżuazyjny Stanów Zjednoczonych. Gdyby statua ta miała  
odpowiadać rzeczywistym stosunkom w USA, wyobrażałaby ona żandarma.  
W roku 1918 Lenin wskazywał, że imperialiści amerykańscy „...chcą w ogóle  
zdusić rewolucję i odegrać rolę żandarmów świata“. Słowa te znalazły swe  
potwierdzenie w całym biegu polityki amerykańskiej do dnia dzisiejszego. Mo-  
nopolie amerykańskie dążą do odegrania roli żandarma świata. W tym celu  
zmierzają do opanowania świata i przygotowują wojnę agresywną.

„Żaden kraj kapitalistyczny nie może prowadzić poważnej wojny — uczy  
Stalin — jeżeli nie umocnił uprzednio własnego zaplecza, nie okiełznał „swo-  
ich“ robotników, nie okiełznał „swoich“ kolonii. Stąd stopniowa faszycyzacja poli-  
tyki rządów burżuazyjnych“.

Już po pierwszej wojnie światowej burżuazja amerykańska, zaniepokojona  
silnym wrażeniem, jakie wywarło zwycięstwo Rewolucji Październikowej na  
amerykańskich masach pracujących, odrzuciła wszelkie krępujące ją pozory  
„demokracji“ i przypuściła niebywale brutalny atak na klasę robotniczą,  
na jej organizacje i na jej poziom życia. Warto przypomnieć ten okres po pierw-  
szej wojnie światowej, gdyż obecny proces faszycyzacji USA opiera się w pew-  
nym stopniu na doświadczeniach już wówczas zdobytych. Pod kierownictwem  
ówczesnego prokuratora generalnego Palmera policja i prowokatorzy organi-  
zowali napaści na lokale związków zawodowych. Więzienia były przepełnione  
działaczami robotniczymi. Agenci policyjni męczyli uwięzionych w specjalnych  
„komorach tortur“. Godzi się dla przypomnienia zacytować za postępowym  
publicystą amerykańskim Kahnem słowa aresztowanego w 1920 r. Petra Mus-  
ka: „Dnia 6 lutego zaciągnięto mnie do piwnicy więziennej i umieszczono  
w ciasnej celi nie wyższej niż przeciętny wzrost człowieka i wystarczającej za-  
ledwie dla zrobienia dwóch kroków. Słyszałem, jak policjant wydał zarządze-  
nie: „Ogrzać trochę tego człowieka“. W kilka chwil później podłoga w celi sta-  
ła się gorąca. Omal nie usmażyłem się. Zrzuciłem z siebie ubranie, lecz tem-  
peratura była nadal nie do zniesienia. Nie mogłem utrzymać się na nogach.  
Padłem na podłogę. Rano rzucił mi dozorca kawałek chleba. Prosiłem o leka-  
rza, gdyż czułem się bardzo źle. Ciało moje było sparzone. Dozorca odmówił.  
Prosiłem go o wodę. Dozorca w odpowiedzi zatrzaskał drzwi. Cella była tak  
ciemna, że nie widziałem swych rąk“. Należy zaznaczyć, że Musek, którego  
opis zacytowaliśmy, został aresztowany jedynie za to, że chciał przekazać  
paczkę z żywnością jednemu z aresztowanych robotników.

Masowe aresztowania objęły wówczas tysiące obywateli amerykańskich,  
z których wielu zginęło w więzieniu. „Ogólna liczba wypadków śmierci, oka-  
leceń i ofiar została skrzętnie utajona i nie będzie nigdy znana“ — stwierdza  
Kahn. Rzecz znamienna, że jednym z głównych organizatorów antyrobotni-  
czej akcji terrorystycznej Palmera był Edgar Hoover, obecny szef F. B. I  
(amerykańskie gestapo). Edgar Hoover już wówczas sporządził listę 500 ty-



sięcy „niebezpiecznych“ osób. Tygodnik amerykański „New Republic“, opisując znacznie później nasilenie terroru po pierwszej wojnie światowej, stwierdził: „Edgar Hoover wyprzedził o wiele lat Himmlera“.

Należy dalej przypomnieć, że w Stanach Zjednoczonych burżuazja zakładała terrorystyczne instytucje gangsterskie do walki z ruchem robotniczym. Instytucje te opierały się na zasadach handlowych i były opłacane przez przemysłowców za doraźne akcje łamania strajków. Można było również ubezpieczyć się w tych instytucjach przeciwko strajkom. Szczególnie znane było w okresie międzywojennym „Biuro łamania strajków“ Pearla Bergoffa, który zarobił miliony dolarów na krwawych akcjach łamania strajków. Bergoff miał do swej dyspozycji prywatną armię, rekrutującą się z mętów społecznych. Działalność jego i jemu podobnych gangsterów cieszyła się troskliwą opieką władz policyjnych i sądownictwa, choć miała oczywiście znamiona bandytyzmu. Równocześnie prawo zrzeszania się robotników i prawo do strajku było na każdym kroku brutalnie deptane. Bergoff był oczywiście entuzjastą „wolności“ amerykańskiej. Do klientów owych gangsterskich biur łamania strajków należeli prawie wszyscy przemysłowcy w USA. Warto zacytować słowa Bergoffa, który w ten oto sposób chełpił się swymi „zasługami“ dla Ameryki: „Służyłem przemysłowi amerykańskiemu na północy i na południu, na wschodzie i na zachodzie. Łamałem wszelkie strajki — na kolejach i w portach, strajki transportowców i włókniarzy; złamałem wiele strajków, a i obecnie popyt na moje usługi ze strony przemysłu jest ogromny“. Jest to ilustracja „wolności“ amerykańskiej.

Już znacznie wcześniej Mark Twain stwierdził ironicznie: „Z łaski Bożej mamy w naszym kraju owe trzy niewysłowione, cenne rzeczy: wolność słowa, wolność sumienia oraz rozsądek, który każe nigdy nie realizować praktycznie żadnej z nich“.

Jakże obłudne są słowa Trumana, wypowiedziane podczas ostatniej kampanii wyborczej: „Wierzmy, że wszyscy ludzie mają prawo do równej sprawiedliwości, równe szanse do udziału w bogactwach, wierzmy, że wszyscy ludzie są równi, ponieważ zostali stworzeni na obraz Boga“. Przypatrzmy się, jak to ma się sprawa z ową równością, tak zachwalaną przez bogobojnego mieszkańca Białego Domu.

Ofensywie przeciwko klasie robotniczej i jej organizacjom towarzyszy stale wzrost terroru rasistowskiego w USA. Już rasista hitlerowski, dr Heinrich Krieger, w swej książce pt. „Rassenrecht in den Vereinigten Staaten“ (Berlin 1936) wyraził się z podziwem o ustawodawstwie rasistowskim w USA i zalecał wzorowanie się na nim.

W miastach amerykańskich znajdują się — jak powszechnie wiadomo — faktyczne ghetta dla Murzynów. W Baltimore np. Murzyny stanowią 20% ludności, ale zajmują 2% powierzchni mieszkaniowej miasta.

W stanie Missisipi obowiązuje ustawa, która karze więzieniem głoszenie haseł równości między białymi a czarnymi. W 30 stanach obowiązuje zakaz małżeństw białych z Murzynami. W 15 stanach istnieje zakaz małżeństw między białymi a Hindusami, Malajczykami i Indianami. W 21 stanach obowiązują ustawy, zakazujące wspólnego nauczania dzieci różnych ras. Niektóre stany opracowały specjalne podręczniki szkolne dla dzieci „niższych ras“. W stanach południowych dyrektorem szkoły murzyńskiej może być tylko biały. W wielu stanach obowiązuje segregacja rasowa w komunikacji kolejowej i autobusowej. W Południowej Karolinie, której przedstawicielem jest osławiony rzecznik „demokracji“ amerykańskiej, znany ze swych antypolskich

wystąpień, b. sekretarz stanu Byrnes — nie wolno Murzynom używać tych samych schodów, wind, toalet i... okien, co białym.

Szczególnie drakońskie są przepisy, mające na celu usunięcie Murzynów od wszelkiego wpływu na politykę USA. Przy pomocy „podatku wyborczego“ i rozmaitych cynicznych kruczków prawnych nie dopuszcza się Murzynów do urn wyborczych. Tak np. w Południowej Karolinie Murzyn, który chce uczestniczyć w akcie wyborczym, musi udowodnić, że ...osobiście głosował na kandydata partii demokratycznej w 1876 roku! Oznacza to całkowite odebranie praw wyborczych Murzynom w tym stanie. W Mississippi mniej niż 1% Murzynów w wieku wyborczym posiada wymagane w tym stanie kwalifikacje do głosowania, w stanie Alabama — mniej niż 2%, a w stanie Louisiana — mniej niż 3%.

Dyskryminacja rasowa odnosi się nie tylko do Murzynów. Indianie zostali prawie w zupełności fizycznie wytępieni. Utrzymuje się ich w rezerwach, w których panujące stosunki przypominają obozy koncentracyjne. Płace robotników Indian są siedmiokrotnie niższe od przeciętnej płacy w USA. Formalnie istnieje przymus szkolny dla dzieci Indian. Faktycznie nie ma dla nich szkół i odmawia się funduszy na oświatę. Efekt: 88% Indian to analfabeci.

Truman, szermujący obłudnie na każdym kroku hasłami „równości i wolności“, podpisał w sierpniu 1947 roku tzw. Tongass Bill, odbierający własność ziemi ornej i lasów tym mieszkańcom Alaski południowo-wschodniej, których dziadkowie byli Indianami.

Krwawe wydarzenia w Porto Rico w 1950 roku rzuciły snop światła na stosunki panujące w tym kraju. Monopole amerykańskie zagrabiły wszystkie bogactwa Porto Rico i w morderczy sposób eksploatują jego mieszkańców. Podobnie dzieje się na wyspach Samoa i Guam. O barbarzyńskich metodach kolonizacyjnych imperialistów amerykańskich świadczy następująca charakterystyczna okoliczność: Język miejscowej ludności na wyżej wspomnianych wyspach, „czamorro“, jest zakazany. Marynarka amerykańska skonfiskowała wszystkie słowniki języka „czamorro“ i spaliła je.

Terror rasistowski sroży się z szczególną mocą obecnie, po rozpętaniu wojny w Korei, w dobie zaostrożonej faszyzacji Stanów Zjednoczonych. Legalny mord, popełniony na młodych Murzynach z Martinsville, na McGhee, mordowanie Murzynów — weteranów wojennych, którzy podczas swego pobytu w Europie zapoznali się bliżej z ideami postępowymi, represje wobec działaczy murzyńskich, drakońskie ustawodawstwo w Porto Rico — to fragment ogólnej polityki zastraszania i terroru, jaką uprawiają monopole amerykańskie, które chcą zabezpieczyć sobie zaplecze i nałożyć cugle na naród.

Gwałtowny terror zastosowany został przez monopole przeciwko amerykańskiej klasie robotniczej i przeciwko partii, reprezentującej jej interesy — przeciwko Partii Komunistycznej Stanów Zjednoczonych. W miarę jak imperialistyczna polityka amerykańska staje się coraz bardziej agresywna — wzmagają się represje antyrobotnicze i prześladowania komunistów oraz elementów postępowych. Obawiając się oporu mas ludowych — monopole uzupełniają istniejące dotąd środki represji nowymi ustawami i dekretami, godzącymi bezpośrednio w klasę robotniczą, w jej organizacje, w partię komunistyczną i we wszystkich obywateli, którzy śmiały inaczej myśleć niż Truman, Mac Arthur czy Hoover. Koła rządzące USA nie mogą sprawować władzy na podstawie stworzonej przez samą burżuazję konstytucji i łamią ją na każdym kroku.



Jednym z głównych instrumentów faszycacji Stanów Zjednoczonych jest osławiona „Komisja do badania działalności antyamerykańskiej“. Do składu tej Komisji Kongres delegował wyjątkowo tępych, ograniczonych, brutalnych i skorumpowanych osobników. Komisja ta jest ściśle związana z F. B. I. Działalność jej jest jaskrawym wyrazem moralnego i intelektualnego zwyrodnienia oligarchii rządzącej w Stanach Zjednoczonych. Nie jest przypadkiem, że obaj kolejni przewodniczący tej Komisji, Rankin i Thomas, okazali się zwykłymi przestępcami i defraudantami. Dla uzmysłowienia sobie warunków i atmosfery, w jakiej toczą się badania owej Komisji, godzi się przypomnieć, że Rankin zaczynał zwykle przesłuchanie od pytania: „Czy prawdą jest, że Rosjanie żywią się mięsem ludzkim?“ Kto nie odpowiadał na to niedorzeczne i prowokacyjne pytanie w sposób twierdzący, ten był w oczach Rankina „podejrzany“.

Komisja ma również zadanie podsycania hysterii wojennej, rozpalania nienawiści między narodami, nagonki antyradzieckiej i antykomunistycznej, podjudzania do wybryków rasistowskich, a przede wszystkim usunięcia z życia politycznego wszelkich przeciwników kapitału. Osoby odmawiające zeznań przed Komisją są pociągane do odpowiedzialności karnej pod pretekstem „zelenia Kongresu“. Inkwizycyjne metody Komisji miały na celu wzbudzenie strachu. Osoby uznane za podejrzane przez Komisję oraz wszyscy ich krewni i znajomi są z reguły pozbawiani pracy i możliwości zdobycia zarobku. Komisja bada również podręczniki szkolne, używane w USA, a zwłaszcza z dziedziny historii, literatury, filozofii, geografii. Wykreśla ona wszelkie utwory, zawierające cień krytyki kapitalizmu. Równocześnie Komisja wprowadza do podręczników brednie antyradzieckie i rasistowskie, by zatruć duszę młodzieży i „wychować ją na barbarzyńców“ — jak to stwierdziła grupa postępowych nauczycieli, usuniętych niedawno ze szkół za krytykowanie sposobu nauczania w Stanach Zjednoczonych.

Szczególnie zaciekle ataki prowadzi Komisja przeciwko uczciwym działaczom związkowym. W czasie strajków wzywa ona na „przesłuchanie“ przywódców komitetów strajkowych, sporządza „czarne listy“ aktywistów robotniczych i przekazuje je do F. B. I. i do dyrekcji zakładów przemysłowych.

Na przykładzie Komisji do badania działalności antyamerykańskiej widzimy, jak władza ustawodawcza USA pełni funkcje zwykłego organu monopoli, podobnie jak F. B. I. Dowodzi tego również struktura przedostatniego 81 Kongresu, typowa zresztą dla każdego Kongresu: w skład Senatu wchodziło 66 prawników, związanych bezpośrednio z monopolami, 16 businessmenów, 9 wielkich farmerów i 5 innych, a w skład Izby Reprezentantów — 235 prawników, związanych bezpośrednio z monopolami, 81 businessmenów, 37 wielkich farmerów, 21 dziennikarzy i właścicieli czasopism reakcyjnych, 20 nauczycieli i 41 innych. Murzyni, którzy stanowią 10% ludności USA, posiadają w Izbie Reprezentantów dwóch przedstawicieli, a w Senacie — ani jednego.

Wyjątkowo brutalnym aktem ograniczenia elementarnych praw mas pracujących w USA jest ustawa Tafta-Hartley'a. Odbiera ona całkowicie prawo do strajku wszystkim kategoriom pracowników państwowych. Jeśli chodzi o robotników i urzędników prywatnych, ustawa wprowadza formę przymusowego arbitrażu, interwencję prezydenta w wypadku strajku itd.

Ustawa Tafta-Hartley'a odbiera masom pracującym ich prawa polityczne. Zakazuje ona związkom zawodowym działalności politycznej. Prasa związków zawodowych nie może zajmować się zagadnieniami politycznymi, a prokuratura ma obowiązek czuwania nad tym, by związki zawodowe nie przezna-

czwały żadnych funduszy na cele polityczne. Rzecz oczywista, że do kompetencji prokuratora należy ocena, jaki problem należy uważać za polityczny. W ten sposób ustawa Tafta-Hartley'a oddaje związki zawodowe pod ścisłą kontrolę prokuratury i policji.

Ustawa, usiłując izolować robotników od swej awangardy, zakazuje wybierania komunistów do władz związków zawodowych. Praktycznie określenie „komunista“ rozszerzone zostało na wszystkie osoby, które w jakikolwiek sposób ośmielają się krytykować ustrój kapitalistyczny lub politykę zagraniczną Trumana. W końcu ustawa Tafta-Hartley'a przywraca związki zawodowe organizowane przez przemysłowców przy pomocy łamistrajków i prowokatorów policyjnych. Związki te mają prawo zawierania umów zbiorowych w imieniu wszystkich robotników.

Jeśli porównać tę kagańcową ustawę, ograniczającą prawa mas pracujących, stanowiących 87% ludności, z uprzywilejowaną pozycją garstki monopolistów i ich agentów, stanowiących mniej niż 1% ludności i sprawujących pełną, dyktatorską władzę w USA, to można sobie uświadomić, jak wielkie jest kłamstwo, szerzone przez zmonopolizowaną prasę i radio o „demokracji“ i „wolności“ amerykańskiej.

Główne swe uderzenie skierowała reakcja amerykańska przeciwko awangardzie amerykańskiej klasy robotniczej, tj. przeciwko Komunistycznej Partii USA. Po długim okresie rozwydrzonej nagenki antykomunistycznej, po niezliczonych prowokacjach prokurator wytoczył w 1949 r. akt oskarżenia przeciwko 12 przywódcom partii komunistycznej, zarzucając im, że:

- 1) organizowali partię marksistowsko-leninowską;
- 2) rozpowszechniali publikacje, głoszące naukę marksizmu-leninizmu;
- 3) rozpowszechniali ideologię marksistowsko-leninowską.

Proces przywódców Partii Komunistycznej USA był przykładem faszyzacji sądownictwa amerykańskiego. Postępowanie sądowe stało pod znakiem brutalnego deptania elementarnych praw człowieka. obrońcom oskarżonych uniemożliwiono wywiązanie się ze swych obowiązków.

Przebieg tego wielkiego procesu, który się odbył w Foley Square w Nowym Jorku, daje wyobrażenie o stopniu brutalnej faszyzacji życia publicznego w Stanach Zjednoczonych. Rozprawę prowadził wielki kamienicznik Medina, mianowany niedawno przez Trumana sędzią federalnym. Jedynymi świadkami oskarżenia byli prowokatorzy i szpicle Prokurator w swych zarzutach nie mógł podać żadnych faktów ani czynów przestępczych oskarżonych. Domagał się on wyraźnie ukarania oskarżonych za ich przekonania i sposób myślenia.

Proces 11 przywódców komunistycznych (rozprawa wobec 12-tego przywódcy, W. Z. Fostera, nie odbyła się z uwagi na jego chorobę) odbił się głębokim echem w Stanach Zjednoczonych. Wspaniała postawa oskarżonych, ich głębokie przekonanie w słuszność swej sprawy, ich wywody, demaskujące imperializm amerykański — wszystko to sprawiło, że w oczach opinii publicznej całego świata oskarżeni przekształcili się w oskarżycieli. Z ławy oskarżonych padły słowa pełne siły. Jak historyczne ostrzeżenie brzmiały słowa sekretarza generalnego KP USA, Dennisa, który powiedział: „Faszyzm usiłuje wszędzie posunąć się naprzód pod maską antykomunizmu. W Stanach Zjednoczonych faszyzm rozbija instytucje demokracji burżuazyjnej pod pozorem ich obrony przed fikcyjnym niebezpieczeństwem komunistycznym“.

Postawa oskarżonych niejednokrotnie wprowadzała sędziego Medinę w stan historycznej wściekłości. Podczas jednego z wybuchów szału Medina postawił



w stan oskarżenia również obrońców oskarżonych przywódców robotniczych. Jest to bezprawie, nieznane dotąd w dziejach sądownictwa.

Grupa postępowych prawników amerykańskich przeprowadziła analizę procesu i wykazała, że cały przebieg rozprawy stał pod znakiem deptania zasad procedury sądowej. Mimo to zapadł wyrok skazujący.

Podczas postępowania sądowego oskarżeni byli brutalnie szykanowani i dręczeni. Sąd amerykański usiłował poniżyć ich godność osobistą. W tym samym mniej więcej czasie toczyły się dochodzenia przeciwko szajce wielkich gangsterów z Costello na czele. Szajka ta, której działalność obejmowała całe Stany Zjednoczone, miała na swym sumieniu mordy, szantaże, przekupstwa. Jakże inaczej byli traktowani ci gangsterzy przez sąd amerykański! Odpowiadali oni z wolnej stopy za niską kaucją, otrzymali pełną możność obrony, a władze odnosiły się do nich, jak do dzielnych businessmanów i bohaterów dnia.

Poprzednio zwróciliśmy już uwagę na ścisły związek między wewnętrzną polityką faszyzacji a zewnętrzną polityką agresji. Związek ten ilustruje dobitnie fakt, że na kilka dni po ogłoszeniu tzw. doktryny Trumana opublikowany został 23 marca 1947 roku osławiony dekret Trumana nr 9835 o „badaniu lojalności“ wszystkich pracowników państwowych. Zadanie to przeprowadziły specjalne komisje, powołane przez prezydenta z udziałem F. B. I. Prawie dwa i pół miliona ludzi poddano inkwizycyjnym badaniom, a tysiące urzędników wyrzucono na bruk, ponieważ podejrzewano ich o „nieprawomyślność“. Warto zajrzeć do protokołów komisji, by nabrać wyobrażenia o metodach jej pracy. Należy przy tym zaznaczyć, że człowiek uznany za „niełojalnego“ traci w ogóle możliwość pracy w USA. Za „niezgodne z prawdą“ zeznania zaś grozi kara więzienia do pięciu lat i wysoka grzywna. Przepis ten stwarzał ogromne pole do nadużyć, gdyż komisje mogły na każde zawołanie spreparować „niezgodne z prawdą zeznania“ dla użytku prokuratora. W roku 1950 Truman rozszerzył kompetencje owych komisji również na przedsiębiorstwa prywatne „pracujące dla potrzeb obrony“, a więc na wszystkie prawie zakłady przemysłowe oraz na rozgłośnie radiowe. Komisje te są dziś instytucjami stałymi i terroryzującymi obywateli amerykańskich.

W protokołach owych komisji znajdujemy następujące przyczyny pozbawienia ludzi możliwości zarobkowania:

Obywatel B. ożenił się z kobietą, która przed 10 laty wystąpiła na uniwersytecie z żądaniem obniżki opłat za noclegi dla studentów. Obywatel B. został zwolniony z pracy.

Obywatel D. był urzędnikiem amerykańskich władz okupacyjnych w Tokio. Wypowiedział się on za sprzedawaniem amerykańskich nawozów sztucznych bezpośrednio chłopom, a nie drogą czarnego rynku. Został uznany za wroga kapitalizmu i pozbawiony pracy.

Teściowa obywatela E. wyraziła się pozytywnie o Rosjanach. Doniósł o tym agent F. B. I. Obywatel E. stracił pracę.

Obywatelka A. podczas wojny wygłaszała referaty, w których podkreślała korzyści sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Została ona wydalona z miejsca pracy.

Obywatel M. uczęszczał na kurs języka rosyjskiego. Stracił za to pracę.

Spośród pytań, jakie komisja badania lojalności stawia, znajdujemy następujące:

„Czy ma pan inteligentnych przyjaciół?“

„Istnieje podejrzenie, że pan sympatyzuje z nie uprzywilejowanymi. Czy to prawda?“

„Czy jest pan zwolennikiem planu Marshalla?“

„Jakie książki najbardziej się panu podobają?“

„Czy pan lub pańska żona zaprosiła kiedy Murzyna do domu?“

„Czy był pan kiedykolwiek obecny podczas dyskusji nad kwestiami liberalnymi?“

„Coby pan począł, gdyby się pan dowiedział, że pańska żona była komunistką?“

Powyższe przykłady, zaczerpnięte ze źródeł amerykańskich, są dobitną ilustracją „wolności słowa i myśli“ w USA. Charakteryzują one proces faszyzacji Stanów Zjednoczonych. Po agresji na Koreę, proces ten uległ dalszemu zaostrzeniu i przyspieszeniu. Wojna w Korei przyczyniła się do kolosalnego wzrostu zysków monopoli, spowodowała dalszy spadek wartości realnej płac. Do wielu rodzin amerykańskich zabrała żaloba po stracie syna lub męża na froncie w Korei. Dziesiątki tysięcy dolarów zarabiają monopole na każdym poległym żołnierzu. A dotąd agresorzy stracili około 700 tysięcy ludzi w zabitych, rannych i jeńcach.

W strachu przed narodem koła rządzące USA postanowiły zacisnąć śrubę faszyzacji. Dotychczasowe ustawodawstwo, które już wydawało obywatela na łup F. B. I., nie wystarczało. Chodziło teraz o faktyczne postawienie poza nawias prawa partii komunistycznej i organizacji demokratycznych, o uniemożliwienie działalności elementów postępowych, których autorytet znacznie się wzmógł. Chodziło o sterroryzowanie aktywnych obrońców pokoju, których głos znajdował coraz głębszy oddźwięk w narodzie amerykańskim. Celowi temu służyć ma ustawa McCarrana - Wooda, która weszła w życie 23 września 1950 roku. Skoro po ogłoszeniu doktryny Trumana nastąpiło wydanie dekretu o „badaniu lojalności“, to po agresji amerykańskiej w Korei nastąpiło przyjęcie ustawy McCarrana-Wooda. Ustawa ta nabrała mocy z końcem września 1950 roku, gdy było już widoczne dla każdego, że błyskawiczna wojna przeciwko Korei nie udała się, gdy w obliczu zbrodni, dokonanych przez soldateskę amerykańską, burza protestów przeszła przez cały świat, nie omijając Stanów Zjednoczonych. Koła rządzące USA, ogarnięte paroksyzmem wściekłości i strachu, uciekły się do zaostrzenia faszyzacji kraju.

Ustawa McCarrana-Wooda przewiduje obowiązkową rejestrację wszystkich członków partii komunistycznej i organizacji postępowych. Muszą oni składać władzom policyjnym regularne sprawozdania ze swej działalności i ze swej gospodarki finansowej. Za najmniejsze uchybienie postanowieniom ustawy grożą ciężkie sankcje karne do 10 lat więzienia.

Wyżej wspomniana ustawa przewiduje również utworzenie obozów koncentracyjnych dla członków organizacji demokratycznych oraz dla wszystkich osób „podejrzanych“ w wypadku ogłoszenia przez prezydenta USA „stanu krytycznego“. O umieszczeniu w obozie koncentracyjnym decydować będzie władza administracyjna. Szef F. B. I. Edgar Hoover zakomunikował, że sporządził już listę 550 tysięcy ludzi, których należy umieścić w obozach koncentracyjnych. Ustawa McCarrana-Wooda zawiera również terrorystyczne postanowienia, dotyczące cudzoziemców.

Po wejściu w życie tej haniebnej ustawy, której treść zapożyczona została ze spuścizny Himmlera, zaczęły się masowe aresztowania komunistów w Nowym Jorku, w Pittsburgu, w Los Angeles, Chicago, Oklahoma.

Niezwykle aktywny udział w faszyzacji Stanów Zjednoczonych i w podżeganiu do wojny biorą udział prawnicy socjaliści, trockiści, przekupni „dzia-



facze" związkowi. Sprzęgli się oni w jedno z organami wywiadu F. B. I. i pełnią z ich ramienia najbrudniejszą robotę.

Jeszcze jedno charakterystyczne zjawisko towarzyszy procesowi faszycacji Stanów Zjednoczonych, a mianowicie rosnące powiązanie kół rządzących ze światem gangsterskim i korupcja aparatu administracyjnego.

Gnijący kapitalizm monopolistyczny wywołuje proces faszycacji, obejmujący wszystkie dziedziny życia. Ale faszyzm nie uratuje kapitalizmu. Faszyzm zaostrza jedynie wewnętrzne i zewnętrzne sprzeczności. Wzrasta walka klasowa i opór mas pracujących przeciwko rosnącemu wyzyskowi i polityce wojny. Zachłanny i arogancki imperializm amerykański — podobnie jak imperializm niemiecki — prowadzi nieuchronnie do pogłębienia się sprzeczności w obozie imperialistycznym. Wywołuje on równocześnie wzrost walki narodowo-wyzwoleńczej w krajach zależnych i kolonialnych.

Towarzysz Bierut na VI Plenum KC PZPR stwierdził: „Między masami Stanów Zjednoczonych a rządzącą nimi imperialistyczną oligarchią finansową istnieją przeciwieństwa, które będą rosły i pogłębiały się. Imperialiści ukrywają swe cele zaborcze i swą agresywność zarówno przed własnym narodem jak i przed całym światem. Ale ich polityka wojenna musi pogłębiać kryzys, a jego skutki spadać będą swym ciężarem w coraz bardziej rosnącym stopniu również na masy pracujące Stanów Zjednoczonych, pogłębiając ich walkę o swe prawa i warunki bytu. Polityka oligarchii finansowej musi prowadzić do obniżania stopy życiowej mas nie tylko w krajach zmarshallizowanych, lecz również w Ameryce. Dziś już prowadzi do wzrostu rozterki, samobójstw, przestępczości i rozprzężenia moralnego“.

Proces faszycacji i militaryzacji Stanów Zjednoczonych odbywa się w okresie, w którym układ sił w skali światowej zdecydowanie zmienił się i zmienia się wciąż na niekorzyść imperialistów.

Zwycięstwo Związku Radzieckiego w wojnie przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu i militaryzmowi japońskiemu wzmogło siły antyimperialistyczne na całym świecie. Zrzucenie jarzma imperialistycznego przez kraje demokracji ludowej wzmocniło obóz pokoju i socjalizmu. Wielkie zwycięstwo rewolucji chińskiej rozpoczęło nowy etap w walce przeciwko imperializmowi. Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy i otwiera perspektywę trwałego pokoju w tej części świata. Masy pracujące w krajach kapitalistycznych z coraz większą energią przeciwstawiają się polityce wyzysku i wojen, uprawianej przez rządy monopoli.

Wspaniałe, wszechstronne budownictwo Związku Radzieckiego wykazuje w sposób dla każdego widoczny ogromną potęgę kraju socjalizmu, stały i szybki wzrost tej potęgi oraz przewagę ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym. Wokół Związku Radzieckiego skupiają się wszyscy ludzie, którym jest droga sprawa pokoju. Rozumieją oni bowiem, że potęga Związku Radzieckiego służy sprawie odwrócenia niebezpieczeństwa wojny i utrwalenia pokoju.

Ludzkość pamięta okoliczności, w jakich rozwinął się faszyzm niemiecki i japoński; żywe są w pamięci narodów straszliwe cierpienia, jakie faszyzm sprowadził na człowieka. Doświadczenie narodów jest dziś bogatsze niż przed drugą wojną światową i tym należy tłumaczyć fakt, że narody jednoczą się obecnie w światowym ruchu pokoju, by ująć w swoje ręce sprawę zachowania pokoju.

## LISTY DO REDAKCJI

Do Redakcji „*Nowych Dróg*“

Studiując teorię wartości przeciętnej stopy zysku i ceny produkcji, natknąłem się na następujące zagadnienie, które wywołuje trudności teoretyczne.

Biorę następujący układ stosunków produkcyjnych i wartościowych:

	Dział II Produkcja środków masowej konsumpcji	Dział I Produkcja środków produkcji i artykułów luksusowych	Działy I i II razem
Wyłożony kapitał stały	110	190	300
Wyłożony kapitał zmienny	$v_2 = 90$	$v_1 = 110$	200
Razem kapitał	$k_2 = 200$	$k_1 = 300$	500
Zużyty w produkcji kapitał stały	$c_2 = 20$	$c_1 = 30$	50
Koszty produkcji	$v_2 + c_2 = 110$	$v_1 + c_1 = 140$	250
Stopa wartości dodatkowej	100%	100%	100%
Wartość dodatkowa	$m_2 = 90$	$m_1 = 110$	200
Wartość produktu brutto	$v_2 + c_2 + m_2 = 200$	$v_1 + c_1 + m_1 = 250$	450
Stopa zysku	$\frac{m_2}{k_2} = 45\%$	$\frac{m_1}{k_1} = 36,7\%$	

Przyjęta stopa wartości dodatkowej = 100% wynika ze wzajemnego stosunku  $v_1$  i  $v_2$ . Wielkość  $v_2$  stanowi płacę pracowników zatrudnionych przy wytwarzaniu środków utrzymania dla pracowników zarówno działu II jak i I.



W  $v_1$  zawarta jest również płaca pracowników zatrudnionych przy reprodukcji kapitału stałego, zużytego w dziale II, a mianowicie, skoro  $c_2 = 20$ , to przy stopie wartości dodatkowej 100% płaca pracowników zatrudnionych przy produkcji  $c_2$  wynosi 10. W rezultacie płace pracowników zatrudnionych przy wytwarzaniu środków utrzymania dla pracowników obu działów i przy reprodukcji zużytego przy tym kapitału stałego wynoszą  $v_2 + 10$ , czyli  $90 + 10 = 100$ , płace zaś pracowników zatrudnionych przy produkcji pozostałych środków produkcji i towarów konsumpcji luksusowej wynoszą  $v_1 - 10$ , czyli  $110 - 10 = 100$ . Przyjmując, że płaca w obu działach jest proporcjonalna do ilości wykonanej pracy, wypada, że stosunek pracy niezbędnej dla wytworzenia środków utrzymania pracowników do wykonywanej przez nich pracy dodatkowej wynosi 1, czyli stopa wartości dodatkowej wynosi 100%.

Zgodnie z teorią, każdy z działów winien osiągnąć średnią stopę zysku, która w danym wypadku wyniesie 40% (stosunek całego kapitału = 500 do całej wartości dodatkowej = 200). Zyski osiągnięte przez każdy z działów i cena produkcji ich wytworów winny się przedstawiać następująco:

	Dział II	Dział I	Działy I i II razem
Średnia stopa zysku	40%	40%	40%
Zysk	$z_2 = 76$	$z_1 = 124$	200
Cena produkcji	$v_2 + c_2 + z_2 = 186$	$v_1 + c_1 + z_1 = 264$	450

Uważam jednak, że taki układ jest w rzeczywistości niemożliwy, a to z następujących względów:

Siła nabywcza na wytwory działu II wynosi  $v_2 + v_1 = 200$ ; jest to bowiem suma zarobków pracowników obu działów i za tę sumę zakupią oni towary masowej konsumpcji wyprodukowane przez dział II.

Trudno przypuścić, aby kapitaliści działu II sprzedali wytwory swoich zakładów za 186, skoro mogą osiągnąć 200. Faktyczna stopa zysku w dziale II wyniesie zatem nie 40%, lecz 45%. Stopa zysku w dziale I nie może być inna niż w dziale II, a zatem kapitaliści działu I sprzedadzą wytwory swych zakładów po takiej cenie, aby zysk wyniósł 45%. Wkład zysku i ceny produkcji w obu działach przedstawiać się zatem będzie w naszym przykładzie następująco:

	Dział II	Dział I	Działy I i II razem
Faktyczna stopa zysku	45%	45%	45%
Zysk	$z_2 = 90$	$z_1 = 135$	225
Cena produkcji	$v_2 + c_2 + z_2 = 200$	$v_1 + c_1 + z_1 = 275$	475

W takim jednak razie, wbrew teorii, suma zysków w obu działach będzie większa od sumy wartości dodatkowej (o 25), a cena produkcji produktu globalnego obu działów razem będzie większa od jego wartości (również o 25). Ważnym jest przy tym, że powyższy wkład jest wkładem w stanie równowagi, w obu działach bowiem stopa zysku jest jednakowa i brak jest jakichkolwiek czynników ekonomicznych, które by stopę zysku mogły sprowadzić do 40%, przy której w naszym przykładzie nie występuje różnica między sumą zysku a sumą wartości dodatkowej.

Zaznaczyć należy, że odpowiednio dobierając wzajemny stosunek  $v_1$  i  $v_2$  oraz stopę wartości dodatkowej można znaleźć układ, który będzie spełniał warunek, iż  $z_2 = v_2 - c_1$ , a w którym nie wystąpi różnica między sumą zysku a sumą wartości dodatkowej. Układ taki może się w rzeczywistości przypadkowo zdarzyć, nie jest jednak konieczny ani też nie jest granicą, do której dążyłby układ stosunków faktycznych, równowaga ekonomiczna bowiem występuje również w układach, w których suma zysku nie jest równa sumie wartości dodatkowej, jak np. w wyżej wskazanym układzie przy stopie zysku 45% w obu działach.

O ile jest to możliwe, proszę redakcję o ocenę, czy powyższe rozumowanie jest słuszne, a jeśli nie — to dlaczego.

*Mgr Jerzy Wędrychowski (Warszawa)*

### O d p o w i e d ź

Wasze rozważania i wnioski, choć niezmiernie ciekawe, są na ogół niesłuszne.

Chodzi Wam o to, aby udowodnić, że suma zysku może być większa od sumy wartości dodatkowej, a suma cen produkcji — większa od sumy wartości. Posługujecie się przy tym przykładami, które już w swoich założeniach wprowadzają wątpliwości i które tym samym muszą Was prowadzić na manowce.

Już samo postawienie zagadnienia w ten sposób, że zysk może być większy od wartości dodatkowej, a suma cen produkcji od sumy wartości, jest niesłuszne — nie jest ono zgodne ani z logiką, ani z rzeczywistością.

Jeżeli zastanowicie się nad kategoriami (pojęciami) wartości dodatkowej, zysku, wartości ceny produkcji, to przekonacie się, że tak jest w istocie rzeczy.

Wartość dodatkowa ( $m$ ) jest kategorią służącą do określenia wyzysku kapitalistycznego, która na powierzchni zjawisk występuje tylko w pewnych określonych formach, tzn. w formie zysku, procentu, renty gruntowej, czyli inaczej mówiąc — zysk, procent, renta gruntowa są formami wartości dodatkowej, ale formami przekształconymi, przeobrażonymi.

Dlaczego np. zysk jest przekształconą formą wartości dodatkowej? Dlatego, że wartość dodatkowa jest produktem tej części kapitału, którą kapitalista przeznaczył na zakup siły roboczej, tzn.  $v$  (kapitał zmienny), podczas gdy na powierzchni zjawisk występuje ona jako produkt całego kapitału ( $c + v$ ), czyli jako zysk. „Wartość dodatkowa, przedstawiona... jako plód całego awansowanego kapitału, przybiera przekształconą formę zysku“ (K. Marks, „Kapitał“, t. III, str. 40, 1949 r., wyd. ros.)

„...zysk ...jest niczym innym jak wartością dodatkową, lecz tylko w zmiestyfikowanej formie, którą jednakże nieuchronnie rodzi kapitalistyczny sposób produkcji. Ponieważ w kształtowaniu się kosztów produkcji, tak jak one występują na powierzchni zjawisk, nie można wykryć żadnej różnicy między kapitałem stałym i zmiennym, to źródło zmiany wartości, dokonującej się podczas procesu produkcji, wypada przenieść ze zmiennej części kapitału na cały kapitał. Ponieważ na jednym biegunie cena siły roboczej występuje w przekształconej formie płacy roboczej, to na przeciwnym biegunie wartość dodatkowa występuje w przekształconej formie zysku“ (K. Marks „Kapitał“, t. III, str. 41, 1949 r., wyd. ros.).



Jeżeli zatem zysk jest niczym innym jak przekształconą formą wartości dodatkowej, to tym samym nie może być większy od wartości dodatkowej. Jeżeli zaś z Waszych wyliczeń wynika inaczej, to jest to tylko dowodem niesłuszności wyliczeń. Jeżeli kapitalista wkłada do produkcji  $400 c + 100 v$ , to przy 100% stopie wartości dodatkowej otrzymuje 100 m. I czy te 100 m postawimy w stosunku do  $100 v$ , czy też w stosunku do  $400 c + 100 v$ , nie zmieni to tego faktu, że zysk kapitalisty = 100. W żadnym wypadku zysk nie wyniesie 110 czy 120. Nie znajdzie tu żadna zmiana, gdy traktować będziemy naszego kapitalistę jako jednostkę, czy też pod nim rozumieć będziemy całą klasę kapitalistów. Nie znajdzie tu również żadna zmiana wówczas, gdy będziemy mówili o jednym przedsiębiorstwie kapitalistycznym, czy też weźmiemy pod uwagę całą produkcję kapitalistyczną i rozdzielimy ją na dwa działy, tak jak Wy to robicie.

Również stopa zysku nie może być nigdy większa od stopy wartości dodatkowej. Wręcz przeciwnie, musi być zawsze mniejsza, gdyż jest obliczona w stosunku do całego kapitału ( $c + v$ ), a nie tylko w stosunku do zmiennej części kapitału ( $v$ ), a cały kapitał zawsze musi być większy od kapitału zmiennego. Maskuje ona tym samym stopień wyzysku.

Tak samo przedstawia się sprawa z ceną produkcji i wartością. Cena produkcji jest przekształconą formą wartości.

„W księgach I i II zajmowaliśmy się tylko wartościami towarów. Obecnie... rozwinęła się cena produkcji jako przekształcona forma wartości towaru“ (K. Marks „Kapitał“, t. III, str. 170, 1949 r., wyd. ros.).

Z jakich elementów składa się wartość towaru? Z  $c + v + m$  (z kapitału stałego, kapitału zmiennego i wartości dodatkowej). Z jakich elementów składa się cena produkcji? Z  $c + v +$  przeciętny zysk.

Wyjaśniliśmy sobie wyżej, że zysk jest tylko przekształconą formą wartości dodatkowej, i — mając to na uwadze — widzimy, że zarówno wartość jak i cena produkcji składają się z tych samych trzech elementów. Dwa z tych elementów, tzn.  $c + v$ , są tożsame ilościowo, trzeci natomiast w poszczególnych wypadkach może się różnić ilościowo. Lecz jeżeli weźmiemy całą sumę zysku przeciętnego i całą sumę wartości dodatkowej, to muszą się one zgodzić ilościowo, gdyż — jak to już udowodniliśmy poprzednio — zysk jest tylko przekształconą formą wartości dodatkowej. Weźmy dla przykładu trzech kapitalistów, którzy dla nas reprezentować będą całą klasę kapitalistów.

I. wkłada w produkcję	$90 c + 10 v = 100$
II. „ „	$80 c + 20 v = 100$
III. „ „	$70 c + 30 v = 100$

Jeżeli założymy, że wszyscy oni uzyskują 100% stopę wartości dodatkowej, to

I. otrzyma 10 m	} razem 60 m
II. „ 20 m	
III. „ 30 m	

Ale zasadą kapitalistyczną jest otrzymanie jednakowego zysku od proporcjonalnie wielkich kapitałów. A ponieważ wszyscy włożyli po 100 kapitału, więc każdy powinien otrzymać średni, przeciętny zysk 20.

A więc

I. otrzyma	20	razem 60
II. „	20	
III. „	20	

Widzimy więc, że zarówno suma zysku przeciętnego = sumie wartości dodatkowej ( $60 = 60$ ), jak i że cena produkcji globalnego produktu = wartości globalnego produktu ( $360 = 360$ ).

Tak więc cena produkcji globalnego produktu nie może być w żadnym wypadku wyższa od wartości globalnego produktu.

Zastanówmy się nad przesłankami, które zaprowadziły Was do niesłusznego wniosku.

1) Pierwszym zasadniczym błędem, który popełniacie, jest ten, że dla obliczenia ceny produkcji zupełnie niepotrzebnie zastosowaliście schemat reprodukcji Marksa, który przecież został opracowany przez Marksa dla zupełnie innego celu.

2) Niesłuszny jest Wasz podział produktu globalnego na działy. Z jakich powodów zaliczacie produkcję artykułów luksusowych do działu I, tzn. do działu produkcji środków produkcji? Cóż produkcja artykułów luksusowych ma wspólnego z produkcją środków produkcji? Przecież artykuły luksusowe służą do konsumpcji indywidualnej, a nie produkcyjnej. Nie zmienia rzeczy fakt, że są one konsumowane przez kapitalistów a nie robotników. Dlatego właśnie, że służą one konsumpcji indywidualnej, Marks zalicza je do działu II, tzn. do działu produkcji środków konsumpcji (nie tylko masowej konsumpcji, jak wy zakładacie).

Wasz podział świadczy o tym, że nie wzięliście pod uwagę procesu realizacji produktów obu działów z punktu widzenia wymiany materii, a więc podziału globalnego produktu według jego naturalnej formy (środków produkcji, środków konsumpcji). A ten sposób podziału nie może być dowolny, ma on kolosalne znaczenie.

3) Według Was stopa wartości dodatkowej wypływa ze wzajemnego stosunku  $v_1 : v_2$ . Nie jest to zgodne ani z rzeczywistością, ani z teorią Marksa, którą przecież bierzecie za punkt wyjścia. Stopę  $m$  ustalamy w ten sposób, że ustosunkowujemy wartość dodatkową do kapitału zmiennego  $m$  do  $v$  ( $\frac{m}{v}$ ). Stopa wartości dodatkowej jest to stosunek  $m$  do  $v$ . I w tym wypadku podział na dwa działy nie jest zupełnie potrzebny do obliczania stopy wartości dodatkowej.

4) Uważacie, że robotnicy działu II wytwarzają środki utrzymania *tylko* dla robotników obu działów, a nie dla kapitalistów, podczas gdy kapitaliści są konsumentami produktów działu II i to niemałymi. Uwzględnia to Marks w jego schematach reprodukcji.

5) Nie można się posługiwać c po to, aby obliczyć płacę roboczą. Z niezrozumienia tego wynikają Wasze dalsze błędne obliczenia w rodzaju te-



go, że odejmujecie 10 od płacy roboczej robotników działu I i dodajecie je do płacy roboczej robotników działu II. Te wszystkie obliczenia są niepotrzebne już chociażby z tego względu, że sam podział na działy jest niepotrzebny dla obliczenia stopy zysku.

Dla pełniejszego zrozumienia zagadnienia, które Was interesuje, radzielibyśmy Wam przestudiować trzeci dział II tomu „Kapitału“ pt. „Reprodukcja i cyrkulacja całego kapitału społecznego“ i działy I i II III tomu „Kapitału“ pt. „Przekształcenie wartości dodatkowej w zysk i stopy wartości dodatkowej w stopę zysku“ i „Przekształcenie zysku w średni zysk“.

Kielski Józef  
aspirant IKKN

Do Redakcji „Nowych Dróg“.

Na str. 81 i 83 Nr 3/27 Waszego czasopisma, w artykule tow. Petruszewicza jest mowa o hamowaniu badań nad wyzyskaniem energetycznych zasobów wodnych w Polsce jako objawie kosmopolityzmu w naukach technicznych Polski międzywojennej. Kosmopolityzm jest to, w moim pojęciu, ślepe hołdownictwo nauce zagranicznej niezależnie od własnych potrzeb i możliwości.

Proszę mi wyjaśnić, czy fakt, że polska inteligencja służyła klasie panującej w tym okresie w kraju, można uważać za kosmopolityzm.

Bo moim zdaniem wyżej wymienione badania były hamowane z przyczyn natury ekonomicznej, a nie ze względu na panujące na Zachodzie poglądy naukowe. Wręcz przeciwnie, bo Zachód (Francja, USA itd.) rozwijał wówczas swe siły wodne. Obcemu kapitałowi, rządzącemu wtedy w Polsce, nie opłacało się po prostu dokonywać stosunkowo wielkich, powoli amortyzujących się wkładów, a pewna część inteligencji technicznej usłużnie wyszukiwała pseudoargumentów naukowo-technicznych dla zamaskowania prawdziwego oblicza imperialistycznych wyzyskiwaczy.

Jako przykład mogą tu posłużyć Myczkowce na Sanie, których budowę rozpoczęło francusko-polskie towarzystwo akcyjne w latach dwudziestych podczas inflacji, a w momencie względnej stabilizacji waluty polskiej przerwałoby roboty. Zapora w Porąbce była jedyną chyba na świecie zaporą energetyczną bez siłowni. Na naszej największej rzece Wiśle nie zbudowano ani jednej elektrowni wodnej.

Uważam, że obecna postawa pewnej części inteligencji technicznej w stosunku do tych zagadnień jest wynikiem niezrozumienia zasadniczej zmiany, jaką w tej dziedzinie wprowadza nowa rzeczywistość. Nie znane mi są jeszcze wnioski Kongresu Nauki na przyszłość i ich realizacja. Proponuję, aby znajdujący się w projekcie PKPG ośrodek studiów i projektów wykorzystania zasobów wodnych w postaci biura lub instytutu został utworzony jak najszybciej. W ten sposób zlikwidujemy nasze opóźnienie na tym odcinku i jednocześnie skłonimy inteligencję techniczną do zmiany swego burżuazyjnego ustosunkowania się do polskiej hydroenergetyki.

Józef Waksman (Warszawa)



## Od powied ź

W związku z artykułem tow. Petruszewicza, zamieszczonym w N-rze 3/27 „Nowych Dróg“, zapytujecie, czy fakt, że niektórzy przedstawiciele polskiej inteligencji technicznej przed wojną uzasadniali teoretycznie niecelowość rozwoju hydroenergetyki w Polsce, może być traktowany jako objaw kosmopolityzmu w naukach technicznych Polski międzywojennej.

Zwracacie uwagę, że kapitaliści na Zachodzie (Szwajcaria, Francja, USA) budowali elektrownie wodne, ci sami kapitaliści nie budowali ich w Polsce, gdyż — jak mówicie — nie opłacało się im po prostu dokonywać stosunkowo wielkich, powoli amortyzujących się wkładów. Warto zapytać, dlaczego przesłanki techniczno-ekonomiczne były inne dla Zachodu, a inne dla Polski? Przecież nakłady inwestycyjne elektrowni wodnej (w przeliczeniu na kilowat zainstalowanej mocy czy też kilowatgodzinę wyprodukowanej energii) były i tu i tam wyższe niż elektrowni cieplnej. Podobnie koszty prowadzenia elektrowni wodnej były i tu i tam znacznie niższe niż koszty prowadzenia elektrowni cieplnej. Z porównania kosztów inwestycyjnych i kosztów eksploatacyjnych elektrowni obydwu typów wynika, że na dłuższą metę produkcja elektrowni wodnych jest tańsza. Podkreślamy — na dłuższą metę.

Inwestujący w Polsce kapitał zagraniczny szukał łatwego zarobku. Rozbudowa sił wodnych w Polsce nie rokowała szybkiego zysku. Korzyści ogólnogospodarcze tego rodzaju prac (zapobieganie powodziom, uszlusowanie rzek) nie interesowały kapitalisty, nie powiększały bowiem jego zysku.

Istniała inna możliwość: aby państwo samo rozbudowało i wykorzystało siły wodne kraju.

W latach 1938/39 na terenie energetyki zawodowej działało w Polsce około 13 karteli. Ponadto kilkanaście innych karteli zbywało ubocznie energię elektryczną. Łączna produkcja obu tych grup karteli obejmowała 65% produkcji energetycznej w Polsce. Jest rzeczą jasną, że monopolistyczny kapitał zagraniczny, inwestujący w Polsce i zainteresowany w utrzymaniu wysokich zysków z owych 65% produkcji energii elektrycznej (pochodzącej z elektrowni cieplnych) bynajmniej nie był zainteresowany w rozwoju hydroenergetyki w Polsce, zjawiliby się bowiem zbędny konkurent na rynku energetycznym. W interesie przeto kapitalistów zagranicznych było zaniechanie rozbudowy i wykorzystania sił wodnych w Polsce. Toteż kolportowano u nas — w świetle orzeczeń zagranicznych specjalistów — opinie, że siły wodne w Polsce są mało wartościowe (nieznaczne spadki i zbyt małe ilości niesionej wody), że mogłyby być wykorzystywane najwyżej ubocznie (przy wielkich pracach regulacyjnych), a na to jesteśmy za ubodzy.

Takie i tym podobne pseudonaukowe tezy, wyizolowujące kwestię rentowności produkcji energii w elektrowni wodnej z kompleksu zagadnień przemysłowych, rolnych, komunikacyjnych etc., jaki stanowią problemy hydroenergetyczne, takie niezgodne z praktyką niedoceniające przydatności gospodarczej naszych sił wodnych miało w Polsce swoich wyznawców i głosicieli.

„Przyczyny ekonomiczne“, leżące rzekomo u podstaw takiego poglądu, stanowią tylko pieszczotliwą nazwę wilczego prawa kapitalistów do wyzysku. Widoczne jest, że wyznawcy i głosiciele gospodarczej nieprzydatności sił wodnych w Polsce nie służyli potrzebom i możliwościom naszego kraju, a hołdowali ślepo kanonom kapitalistycznej pseudonauki energetycznej, obliczonym na eksport do krajów kolonialnych i półkolonialnych. Sami zaś — towarzyszu —

formułujecie: „kosmopolityzm jest to, w moim pojęciu, ślepe hołdownictwo nauce zagranicznej niezależnie od własnych potrzeb i możliwości“.

Dlatego też słuszna jest teza artykułu tow. Petrusewicza, że hamowanie badań nad wyzyskaniem zasobów wodnych w naszym kraju stanowiło skutek kosmopolitycznych obciążeń nauk technicznych w Polsce międzywojennej.

Słuszne jest natomiast Wasze zdanie, że warunki polityczno-gospodarcze Polski Ludowej stwarzają szczególnie pomyślną sytuację dla rozwoju hydroenergetyki w naszym kraju.

Z obrad I Kongresu Nauki Polskiej wynika, że coraz większa ilość naszych naukowców i inżynierów widzi otwierające się perspektywy rozwoju wyzyskania sił wodnych w Polsce. Świadczy o tym jeden z wniosków Kongresu, że wykorzystanie tych sił winno stanowić istotną cechę następnego — po ukończeniu sześciolatki — Planu Narodowego w Polsce.

H. G.



*Do Tow. Redaktora „Nowych Dróg“*

Tow. Redaktorze! Zwracam się do Was z uprzejmą prośbą o rozstrzygnięcie sporu, jaki miał miejsce między dwoma członkami ZMP-owskiej Organizacji, a którego temat i poszczególne zdania postaram się niżej przytoczyć.

Czy siły wytwórcze wchodzi w skład bazy, czy nadbudowy, czy też są wydzielone podobnie jak język. Na temat tego zagadnienia toczyła się dyskusja pomiędzy jednym z moich kolegów a mną. Ja stałem na stanowisku, że siły wytwórcze zostały wyłączone z bazy, ponieważ ze zmieniającą się bazą kapitalistyczną w Polsce nie uległy bezpośredniej zmianie siły wytwórcze, te same pracują maszyny i ten sam człowiek. Moim zdaniem, w skład bazy wchodzi tylko stosunki produkcji, które na przykładzie Polski wraz z uspołecznieniem środków wytwarzania przekształciły się z bazy kapitalistycznej w bazę demokracji ludowej (socjalistyczną).

Ale znalazł się argument, który utrudnia całkowite bez wątpliwości przyjęcie mojego stanowiska. Wraz z rozwojem sił wytwórczych w końcowym okresie niewolnictwa musiała nastąpić zmiana stosunków produkcji. Ponieważ istniejące stosunki nie nadążały, a raczej nie mogły pomieścić istniejących wówczas sił wytwórczych, z tego wniossek, że na stosunki produkcji bezpośrednio oddziałują siły wytwórcze i że to wszystko zachodzi tylko w bazie. W związku z powyższym przytoczonym argumentem trudno mi jest zająć zdecydowane stanowisko.

*Pawłowski Jerzy (Warszawa)*

**O d p o w i e d ź**

Stanowisko Wasze jest słuszne. Siły wytwórcze społeczeństwa nie wchodzi w skład bazy ani nadbudowy.

Co rozumie się przez b a z ę na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa ją tow. Stalin?

„Baza — jest to ustrój ekonomiczny społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju“. <sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> J. Stalin, Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, str. 5, Książka i Wiedza, 1950 r.

A więc baza to tyle **co stosunki produkcji** danego społeczeństwa, czyli inaczej mówiąc stanowi jedną ze stron sposobu produkcji, tę mianowicie, w której wyraża się **stosunek człowieka do człowieka** w procesie produkcji. W tym samym sensie tow. Stalin wyróżnia pięć zasadniczych typów stosunków produkcji, danych historycznie, różniących się stosunkiem człowieka do człowieka, a mianowicie: wspólnotę pierwotną, niewolnictwo, feudalizm, kapitalizm i socjalizm.<sup>2)</sup>

Co się rozumie przez **n a d b u d o w ę** na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa ją tow. Stalin?

„Nadbudowa — to polityczne, prawne, religijne, artystyczne, filozoficzne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne.

Każda baza ma swoją, odpowiadającą jej nadbudowę... Jeżeli ta baza ulega zmianie i likwidacji, to w ślad za nią ulega zmianie i likwidacji jej nadbudowa i jeżeli powstaje nowa baza, to w ślad za nią powstaje odpowiadająca jej nadbudowa“.<sup>3)</sup>

A więc nadbudowa, najogólniej rzecz biorąc, to tyle, co określony system poglądów i odpowiadających im instytucji, których pojawienie się, rozwój i zanik związane są z losami historycznymi danej bazy.

Co rozumie się przez **siły wytwórcze** społeczeństwa na gruncie teorii materializmu historycznego, jak określa je tow. Stalin?

„Narzędzia produkcji, przy pomocy których wytwarza się dobra materialne, ludzie, którzy wprawiają w ruch narzędzia produkcji i urzeczywistniają produkcję dóbr materialnych dzięki pewnemu doświadczeniu w wytwórczości oraz wprawie w wykonywaniu pracy — wszystkie te czynniki razem wzięte tworzą siły wytwórcze społeczeństwa“.<sup>4)</sup>

A więc siły wytwórcze społeczeństwa stanowią określoną stronę sposobu produkcji, tę mianowicie, w której wyraża się stosunek ludzi do przedmiotów i sił przyrody, przy pomocy których urzeczywistniają oni proces produkcji dóbr materialnych.

Widać stąd, że w ujęciu tow. Stalina pojęcia bazy, nadbudowy jak i sił wytwórczych odznaczają się niezwykłą precyzją, są jednoznacznie określone i rozróżniane. Nietrudno zrozumieć, że pojęć tych nie należy z sobą mieszać ani utożsamiać, gdyż prowadzi to z konieczności do gmatwaniny pojęciowej i wulgaryzacji teorii materializmu historycznego.

Z faktu, że siły wytwórcze, baza czy nadbudowa — to pojęcia różne, nie należy jednakże wyprowadzać błędnych wniosków, jakoby w rzeczywistości społecznej występowały one w postaci izolowanej, niezależnie od siebie. Wprost przeciwnie. Pojęcia te należy rozpatrywać zgodnie z duchem teorii materializmu historycznego nie w izolacji, metafizycznie (antydialektycznie), lecz w ich wzajemnym związku i uwarunkowaniu, w ich historycznej konkretności, a więc dialektycznie.

Niestety, z Waszego listu wynika, że skłonni jesteście pojęcia te traktować w oderwaniu od ich wzajemnego związku. Tym też zapewne objaśnić można, dlaczego pod koniec swego listu poddajecie w wątpliwość Wasze słuszne stanowisko.

<sup>2)</sup> J. Stalin, O materializmie dialektycznym i historycznym, str. 31, Książka i Wiedza, 1949 r.

<sup>3)</sup> J. Stalin, Marksizm a zagadnienia językoznawstwa, str. 5, Książka i Wiedza, 1950 r.

<sup>4)</sup> J. Stalin, O materializmie dialektycznym i historycznym, str. 25



Stalin pisze:

„Odpowiednio do zmian i rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa w ciągu dziejów — zmieniały się i rozwijały stosunki produkcji między ludźmi, ekonomiczne stosunki między ludźmi“.

Dając następnie pełny obraz zależności rozwoju stosunków produkcji od rozwoju sił wytwórczych na przestrzeni całej historii ludzkości — Stalin wnioskuje:

„Taka jest zależność rozwoju stosunków produkcji od rozwoju sił wytwórczych społeczeństwa a przede wszystkim od rozwoju narzędzi produkcji, dzięki tej zależności wcześniej czy później zmiany i rozwój sił wytwórczych doprowadzają do odpowiednich zmian i rozwoju stosunków produkcji“.

Nie znaczy to bynajmniej, że rozwój stosunków produkcji nie ma wpływu na kształtowanie się sił wytwórczych społeczeństwa. Przeciwnie.

„Rozwijając się w zależności od rozwoju sił wytwórczych stosunki produkcji same z kolei oddziałują na rozwój sił wytwórczych przyspieszając go lub opóźniając“.

Przy okazji określania pojęć bazy i sił wytwórczych zwróciliśmy już uwagę na to, że siły wytwórcze i stosunki produkcji stanowią dwie strony sposobu produkcji, **sposób produkcji jest bowiem jednością sił wytwórczych i stosunków produkcji**. Sposób produkcji określa w ostatniej instancji wszelki rozwój społeczny, przeobrażenia, jakim on ulega, pociągają za sobą jako następstwo konieczne przeobrażenia w organizacji społeczeństwa i w całokształcie warunków jego życia. Zmiany w sposobie produkcji zaczynają się od jego najbardziej ruchliwej i niestalej strony, mianowicie od zmian w siłach wytwórczych, dokładniej — od zmian w narzędziach, którymi posługują się ludzie. Odpowiednio do tych zmian zmieniają się też stosunki produkcji oraz nadbudowa. W tym sensie tow. Stalin pisał:

„Najpierw zmieniają się i rozwijają siły wytwórcze społeczeństwa, potem zaś w zależności od tych zmian i **odpowiednio do nich** zmieniają się stosunki produkcji między ludźmi, stosunki ekonomiczne ludzi“.<sup>5)</sup>

Widać stąd, że niesłuszne jest Wasze twierdzenie, „że to wszystko zachodzi tylko w bazie“, twierdzenie, które stanowi podstawę Waszej wątpliwości. Błąd Wasz polega na tym, że — utrzymując słusznie, że siły wytwórcze nie wchodzą w skład bazy — oderwaliście jednakże siły wytwórcze w ogóle od niej i dlatego, gdy przyszło Wam wyjaśnić, jak się to dzieje, że pod wpływem rozwoju sił wytwórczych zmienia się baza — zachwialiście się w swoim słusznym stanowisku i daliście wyjaśnienia w rodzaju tego, „że to wszystko zachodzi tylko w bazie“.

Rzecz polega na tym, że stosunki wzajemne pomiędzy siłami wytwórczymi a bazą należy rozpatrywać z punktu widzenia ich organicznej jedności, wyrażającej się w określonym sposobie produkcji.

Jan Jarosławski

<sup>5)</sup> J. Stalin — O materializmie I. c. str. 28.

Do  
Redakcji „Nowych Dróg“

Zwracam się do Was z prośbą. Chcę się dowiedzieć, czy KPP była partią nowego typu, gdyż niektórzy towarzysze, z którymi rozmawiałem na ten temat, twierdzili, że KPP była partią starego typu.

*Leszczyński Konstanty (Białystok)*

### O d p o w i e d ź

Powstanie partii nowego typu jest ściśle związane z nowym okresem historycznym.

„Nowy okres — pisze tow. Stalin — to okres otwartych starć między klasami, okres rewolucyjnych wystąpień proletariatu, okres rewolucji proletariackiej, okres bezpośredniego przygotowania sił do obalenia imperializmu, do **zdobycia władzy** przez proletariat...

...Stąd nieodzowna potrzeba nowej partii, partii bojowej, partii rewolucyjnej, dostatecznie odważnej, aby poprowadzić proletariuszy do walki o władzę, dostatecznie doświadczonej, aby zorientować się w skomplikowanych warunkach sytuacji rewolucyjnej i dostatecznie giętkiej, aby ominąć wszelkie skały podwodne w drodze do celu.

Jeśli brak takiej partii, to nie można myśleć o obaleniu imperializmu, o zdobyciu dyktatury proletariatu.

Ta nowa partia — to partia leninizmu“.

Podstawową cechą partii nowego typu jest więc jej zdolność zmobilizowania i poprowadzenia mas ludowych do walki o obalenie imperializmu, o **zdobycie władzy**, o ustanowienie i utrwalenie dyktatury proletariatu.

Przed Rewolucją Październikową jedyną partią nowego typu była partia bolszewicka, która obaliła w Rosji władzę obszarników i kapitalistów i utrwaliła dyktaturę proletariatu, władzę Rad.

Rewolucja Październikowa zapoczątkowała okres powstawania partii nowego typu w skali międzynarodowej. Powstawały one na bazie ideolo-



gicznej, politycznej i organizacyjnej Międzynarodówki Komunistycznej, w której czołową, kierowniczą partią była WKP(b).

Stalin pisze:

„...podważając imperializm Rewolucja Październikowa stworzyła zarem w postaci pierwszej dyktatury proletariatu potężną i jawną bazę światowego ruchu rewolucyjnego, której ruch ten przedtem **nigdy nie miał** i na której może się teraz oprzeć. Stworzyła potężny i jawny ośrodek światowego ruchu rewolucyjnego, którego ruch ten przedtem **nigdy nie miał** i wokół którego może się on teraz skupiać, organizując **jednolity front rewolucyjny proletariuszy i narodów uciskanych wszystkich krajów przeciw imperializmowi.**“

„...Wielkie znaczenie Rewolucji Październikowej polega między innymi na tym, że znamionuje ona niechybne zwycięstwo leninizmu nad socjaldemokratyzmem w światowym ruchu robotniczym.

Skończyła się era panowania II Międzynarodówki i socjaldemokratyzmu w ruchu robotniczym.

Nastąpiła era panowania leninizmu i III Międzynarodówki“.

Czy przystąpienie nowopowstałych partii do Międzynarodówki Komunistycznej oznaczało, że partie te stały się od razu partiami nowego typu?

Bynajmniej. Przystąpienie tych partii do Międzynarodówki Komunistycznej — moment przełomowy w dziejach tych partii — było wyrazem zrewolucjonizowania się podstawowych mas klasy robotniczej, wyrazem wstąpienia tych partii na drogę leninizmu. Ale stawanie się partią nowego typu dokonywało się w procesie masowych walk rewolucyjnych, w procesie nieustannego przewycięzania pozostałości socjaldemokratyzmu. Wzorem była bohaterska partia bolszewicka.

W tym okresie powstała również Komunistyczna Partia Polski. Powstała z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy, KPP nie wyzbyła się od razu i do końca błędnej spuścizny swoich poprzedniczek. Błędne ujęcie przez SDKPiL kwestii narodowej, chłopskiej, fałszywa teoria o automatycznym krachu kapitalizmu, żywołość w kwestii organizacyjnej — dziedzictwo luksemburgizmu, na wpół mieńszewickie poglądy PPS-Lewicy, brak czujności wobec przeniknięcia wroga do kierownictwa partii — wszystko to niewątpliwie zaważyło na hamowaniu procesu rozwoju partii w kierunku przekształcenia się jej w partię nowego typu.

Na Zjeździe Zjednoczeniowym tow. Bierut mówił:

„Powstała z połączenia SDKPiL i PPS-Lewicy Komunistyczna Partia Polski — mimo swej początkowej niedojrzałości politycznej — odegrała olbrzymią rolę w walce polskich mas pracujących. Kształtując rewolucyjną świadomość mas KPP sama przyswajała sobie w procesie walki teorię marksizmu-leninizmu.

...Mimo, że w pierwszych latach swego istnienia KPP tkwiła jeszcze głęboko w koncepcjach luksemburgizmu, nie doceniała rewolucyjnej roli podstawowych mas chłopskich, nie umiała związać hasła dyktatury proletariatu ze sprawą państwowego niepodległego bytu Polski, ze sprawą obrony niepodległości, zagrożonej przez rodzimą i międzynarodową burżuazję, nie doceniała możliwości rewolucyjnych, tkwiących w narodowo-

wyzwoleńczych dążeniach — walka o władzę była zasadniczą walką KPP. Mimo szeregu błędnych koncepcji, których do końca nie była w stanie przezwyciężyć, KPP stawała się, poczynawszy od II Zjazdu w 1923 r., partią typu leninowskiego, partią, która wniosła leninizm do historii polskiego ruchu robotniczego. Była ona jedyną partią, która stała na gruncie marksizmu-leninizmu, jedyną partią, która walczyła o władzę dla klasy robotniczej, o prawdziwą niepodległość polskiego narodu. Była taką mimo jej wielu późniejszych błędów i przegięć, mimo, że nie zdołała całkowicie wyzbyć się pewnych błędnych koncepcji, które ciążyły na polskim ruchu robotniczym“.

G. S.



Zamieszczając list tow. Krzemienia podkreślamy, że niektóre zagadnienia w nim poruszone mają charakter dyskusyjny. (Red.).

### Do Redakcji „Nowych Dróg“

Przy omawianiu uchwał VI Plenum KC PZPR, w czasie dyskusji w sprawie narodowej wiele było pytań, jak i kiedy powstał naród polski, czy można mówić, że naród polski ukształtował się dopiero w okresie kapitalizmu.

Tak, naród polski we współczesnym tego słowa znaczeniu ukształtował się dopiero w okresie rozwoju w Polsce kapitalizmu, tj. w XIX wieku. Tow. Stalin wskazuje, że w okresie przedkapitalistycznym nie istniały jeszcze rynki narodowe, nie istniała jeszcze ta więź ekonomiczna, która jest jednym z niezbędnych, podstawowych warunków ukształtowania się współczesnego narodu.

Ale to nie znaczy, że twierdzenie, iż naród polski we współczesnym znaczeniu powstał w XIX wieku, można odwrócić stwierdzając imperatywnie: „Przed XIX wiekiem naród polski nie istniał“. I kropka. W świetle metody dialektycznej i wreszcie po prostu w zestawieniu ze znaną każdemu prawdą życiową i historyczną takie kategoryczne dictum jest rażąco uproszczone i niesłuszne.

Twierdzimy, że współczesne narody burżuazyjne powstały w okresie formowania się ustroju kapitalistycznego.

Niektórzy jednak towarzysze nie rozumieją potrzeby tych ograniczających określeń „współczesne“ względnie „burżuazyjne“ lub „socjalistyczne“ i dochodzą do uproszczonego wniosku, że przed ustrojem kapitalistycznym narody w ogóle nie istniały.

Pogląd ten nie ma nic wspólnego z marksizmem. Jednakże — o dziwo — pogląd taki ma oparcie i źródeł jego należy szukać w wadliwym, dezorientującym tłumaczeniu pracy tow. Stalina: „Kwestia narodowa a leninizm“.

Wszak pogląd taki logicznie wypływa z następującego przekładu:

„Wbrew waszym błędnym twierdzeniom narody nie istniały i nie mogły istnieć w okresie przedkapitalistycznym, albowiem nie istniały jeszcze narodowe rynki, nie istniały jeszcze ani ekonomiczne, ani kulturalne ośrodki narodowe, nie istniały zatem te czynniki, które likwidują rozdrobnienie gospodarcze danego ludu i skupiają części tego ludu w jedną całość narodową“ (J. Stalin: „Kwestia narodowa a leninizm“, Zeszyty Filozoficzne „Nowych Dróg“, Nr 2, 1949 r., str. 8).

W oryginale rosyjskim tow. Stalin w powyższej cytacji pisze: „nie było i nie mogło być nacji w period dokapitalistycznej... nie było... tych faktorow katoryje likwidirujut choziajstwiennuju rozdrobniennost' dannogo naroda...“ (J. Stalin: Dzieła, t. 11, str. 336).

Nieporozumienie wynika stąd, że język rosyjski ma pojęcia „narod“ i „nacja“. W języku polskim oba te pojęcia tłumaczy się jednym słowem „naród“. Poza tym rosyjskie słowo „narod“ może również oznaczać „lud“.

Do jakich dowolności prowadzić może nieścisłość terminologii w tłumaczeniach, pokazuje nam zamieszczony w Zeszytach Filozoficznych „Nowych Dróg“ (nr 5, 1951 r., str. 2) przekład rozdziału 11 książki pt. „Istoriczeskiej materializm“.

Przekładając zdanie, zawarte na str. 418 oryginału rosyjskiego, tłumacz pisze (w nawiasach podaje terminologię oryginału rosyjskiego):

„Tak w trakcie przechodzenia od ustroju wspólnoty pierwotnej do niewolnictwa powstały ludy (narody) świata starożytnego. Tak w trakcie przechodzenia od ustroju wspólnoty pierwotnej do feudalnego sposobu produkcji powstał naród (narod) rosyjski i inne narody (narody) Rosji. Nie były to jeszcze jednak narody (nacji) w ścisłym tego słowa znaczeniu“.

Tak więc słowo „narod“, użyte niewątpliwie w tym samym znaczeniu, tłumaczone jest dowolnie raz jako „naród“, to znów jako „lud“.

Zrozumiałe jest i słuszne, że tłumacz wzdrygnął się i pióro jego zatrzymało się przed jawnym nonsensem określenia narodu rosyjskiego do XVIII wieku jako „ludu“. Natomiast dlaczego tłumacz lekką ręką degraduje narody starożytne i określa je w poprzednim zdaniu jako „ludy“, nie wiadomo. Wiadomo jednak, że to jego określenie nie jest zgodne z dziełami Engelsa, który pisze o Ateńczykach: „...na miejsce prostego związku sąsiadujących plemion nastąpiło ich zlanie w jeden naród“ oraz mówi o Rzymianach: „Takie trzy plemiona tworzyły naród rzymski...“ (F. Engels: „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“, str. 112 i 130, „Książka i Wiedza“, W-wa, 1949 r.).

Znacznie bardziej jaskrawy od powyższej nieścisłości jest fakt, który należy ocenić jako poważne wypaczenie myśli autora, J. Cameriana, którego artykuł „Naród a narodowość“ zamieszczony został w wydany przez Wydawnictwo MON zbiorku: „Marksizm-leninizm o kwestii narodowo-kolonialnej“.

Tłumacz tego artykułu, którego oryginał zamieszczony był w czasopiśmie „Bolszewik“ (Nr 6, 1951 r.), nie zaznaczając tego nigdzie, pominął kilka wielce istotnych zdań oryginału. Redaktorzy zbiorku usprawiedliwiają się w sposób następujący: Przy opracowywaniu broszury „Marksizm-leninizm o kwestii narodowo-kolonialnej“ redaktor odpowiedzialny tej pracy natknął się na trudności w tłumaczeniu słowa „narod“ w artykule Cameriana. Tłumaczenie przez „lud“ wydawało się niewłaściwe, tłumaczenie przez „naród“ kolidowało z tłumaczeniem słowa „nacja“. Wobec tego opuszczono w kilku miejscach słowo „narod“ (w znaczeniu narodu przedburżuazyjnego) oraz kilka zdań.

Doprawdy, trudno jest znaleźć określenie dla takiego traktowania artykułu, który ukazał się w teoretycznym organie KC WKP(b).

Charakterystyczne, jakie to zdania zostały opuszczone. Otóż nastęrczały taką trudność w tłumaczeniu i zostały wyrzucone m. in. następujące myśli. (w nawiasach podaje terminologię oryginału):



„W czasach Homera plemiona greckie były w większości wypadków już zjednoczone w niewielkie narodowości, wewnątrz których rody i plemiona wciąż jeszcze zachowywały swoją samodzielność; później zamiast prostego przymierza żyjących obok plemion nastąpiło zlanie się szeregu plemion w jednolity naród (narod) ateński, z jednym wspólnym zarządem, wspólnym prawem, wspólnym terytorium...

W taki sposób plemiona i narodowości przy sprzyjających warunkach rozwoju skupiają się i przekształcają w mniej lub bardziej trwałe etnograficzne i historyczne formacje, w jednolite narody, tworzące swoją kulturę, piśmiennictwo, utrwalające swój język w literaturze. Takie były np. naród rosyjski w Kijowskiej i Moskiewskiej Rusi, naród chiński i inne narody w epoce niewolniczego i feudalnego ustroju. Narodowości i narody — to historycznie powstałe wspólnoty ludzi, których bazą ekonomiczną są przedkapitalistyczne formy stosunków produkcyjnych...“

Dalszy ciąg artykułu, z którego przytoczone zostały powyżej opuszczone zdania, nasuwa również wyraźną odpowiedź na wątpliwości niektórych towarzyszy:

„...Mowa jest o tym tylko, że historyczne właściwości przedkapitalistycznych stosunków ekonomicznych, na przykład feudalnych stosunków produkcyjnych będących ekonomiczną bazą narodowości i narodów, które nie rozwinęły się jeszcze w narody (współczesne — nacji), znajdują wyraz w ekonomicznym rozdrobnieniu i odosobnieniu części danego narodu... W procesie powstawania i rozwoju kapitalizmu następuje konsolidacja narodowości i narodów w narody burżuazyjne (narodnostiej i narodów w burżuaznyje nacji...). Naród (nacja) — to produkt określonej epoki historycznej, a mianowicie epoki wznoszącego się kapitalizmu... Zmiana ustroju feudalnego przez kapitalistyczny oznacza wraz z tym konsolidację narodów i narodowości w narody burżuazyjne (narodów i narodnostiej w burżuaznyje nacji)... W procesie rozwoju narodu rosyjskiego w naród (współczesny — naroda w nacju) język rosyjski przekształcił się w język narodowy (nacionalnyj)... to był długotrwały postępowy proces...“

Wydaje się zatem zupełnie jasne, że nieściśłość terminologii, tłumaczenie słowa „narod“ przez „lud“ a „nacja“ przez „naród“ w podanych powyżej cytatach powoduje gmatwaninę pojęć i prowadzi do błędnych wniosków, jakoby przed kapitalizmem narody w ogóle nie istniały i do antydialektycznego uproszczenia pojęcia procesu powstawania narodów współczesnych.

Marksistowska bowiem teoria narodów stwierdza wyraźnie, że narody współczesne powstały w okresie formowania się ustroju kapitalistycznego, przedtem zaś nie istniały i istnieć nie mogły. Jednocześnie jednak marksistowska teoria narodów wyjaśnia, że narodowości i narody, formujące się w ciągu wieków i istniejące jeszcze na długo przed kapitalizmem, dopiero wraz z rozwojem ekonomiki kapitalistycznej uzupełniają łączące je elementy więzi ekonomiczną, konsolidując się i przekształcając jakościowo we współczesne narody, w narody burżuazyjne lub socjalistyczne.

J. Krzemień (Warszawa)

DZIEŁA  
W. I. LENINA i J. W. STALINA  
w języku polskim

*Ukazały się następujące tomy:*

W. I. LENIN

- tom 1* — lata 1893-1894
- tom 2* — lata 1895 - 1897
- tom 5* — maj 1901 - luty 1902
- tom 6* — styczeń 1902 - sierpień 1903 (w druku)
- tom 14* — rok 1908
- tom 19* — marzec - grudzień 1913
- tom 20* — grudzień 1913 - sierpień 1914
- tom 21* — sierpień 1914 - grudzień 1915
- tom 22* — grudzień 1915 - lipiec 1916
- tom 23* — sierpień 1916 - marzec 1917
- tom 25* — czerwiec - wrzesień 1917 (w druku)

J. W. STALIN

- tom 1* — lata 1901 - 1907
- tom 2* — lata 1907 - 1913
- tom 3* — marzec - październik 1917
- tom 4* — listopad 1917 - 1920
- tom 5* — lata 1921 - 1923
- tom 6* — rok 1924
- tom 7* — rok 1925
- tom 8* — styczeń - listopad 1926
- tom 9* — grudzień 1926 - lipiec 1927
- tom 10* — sierpień - grudzień 1927
- tom 11* — 1928 - marzec 1929 (w druku)
- tom 12* — kwiecień 1929 - czerwiec 1930
- tom 13* — lipiec 1930 - styczeń 1934 (w druku)



# ZESZYTY FILOZOFICZNE

## „Nowych Dróg” Nr 6

*Zeszyt poświęcony pracom towarzysza Stalina  
o językoznawstwie*

### T R E Ś Ć

Wielki wzór twórczego marksizmu.

**P. Pospielow** — klasyczna praca tow. J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ — nowym wybitnym wkładem w naukę twórczego marksizmu.

**P. Judin** — Znaczenie prac J. Stalina o językoznawstwie dla rozwoju nauk społecznych.

**Georges Cogniot** — Stanowisko Partii w dziedzinie ideologii w świetle prac towarzysza Stalina o językoznawstwie.

**B. Kedrow** — O formach skoków w rozwoju przyrody i społeczeństwa.

**A. Maksimow** — O znaczeniu pracy J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ dla historii przyrodoznawstwa.

**G. Glezerman** — Baza i nadbudowa w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu.

**Fred Oelssner** — Znaczenie prac tow. Stalina o językoznawstwie dla rozwoju nauki.

**A. Spirkin** — Nauka I. Pawłowa o dwóch układach sygnałów — przyrodnicza podstawa stalinowskiej nauki o języku.

**L. Sochor** — Wielka siła stalinowskich idei

**F. Konstantinow** — Rozwinięcie przez towarzysza J. Stalina marksistowsko - leninowskiej teorii bazy i nadbudowy.

**F. Kożewnikow** — Niektóre zagadnienia prawa międzynarodowego w świetle pracy J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“.

### XRONIKA

Nauka w świetle stalinowskiej teorii o bazie i nadbudowie.

W Moskiewskim Instytucie Prawa.

Znaczenie pracy J. Stalina o językoznawstwie dla rozwoju myśli marksistowskiej w Bułgarii.

Konferencja teoretyczna poświęcona pracy J. Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ zorganizowana przez Komitet Centralny SED.

## T R E Ś Ć

	str.
<b>Odpowiedzi towarzysza Stalina na pytania korespondenta „Prawdy“ w sprawie broni atomowej . . . . .</b>	3
<b>Przeciw amerykańsko-hitlerowskiemu planowi agresji . . . . .</b>	5
<b>Hilary Mine — Przyczyny obecnych trudności w zaopatrzeniu i środki walki z tymi trudnościami . . . . .</b>	12
<b>Marian Naszkowski — Nauki procesu bandy szpiegowsko-dywersyjnej</b>	25
<b>Marian Rybicki — Rady Narodowe w walce o realizację aktualnych zadań na wsi . . . . .</b>	43
<b>Marian Jaworski — O spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu na wsi . . . . .</b>	70
<b>G. Wasiecki — W pierwszą rocznicę opublikowania genialnej pracy towarzysza Stalina „Marksizm a zagadnienia językoznawstwa“ . . . . .</b>	86
<b>J. Kowalski — O marksistowsko-leninowską historię polskiego ruchu robotniczego . . . . .</b>	94
<b>W. Konopka — O niektórych ruchach chłopskich w pierwszej połowie XIX w. . . . .</b>	111

### Z ŻYCIA PARTII

Uchwała Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR z dnia 20 września br. . . . .	137
---	-----

\*

O masowej pracy kulturalno-oświatowej w ZSRR . . . . .	142
--	-----

\*

### Z DOŚWIADCZEŃ KRAJÓW DEMOKRACJI LUDOWEJ

Uchwała Prezydium Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji o roku szkolenia partyjnego 1951/1952 . . . . .	150
Uchwała Węgierskiej Partii Pracujących o doświadczeniu szkolenia partyjnego w 1950 — 1951 r. i o roku szkolnym 1951/52 w sieci szkolenia partyjnego . . . . .	157
Wydawnictwo Rumuńskiej Partii Robotniczej w służbie masowego rozpowszechnienia marksizmu-leninizmu . . . . .	164

### WIDOWNIA MIĘDZYNARODOWA

Michał Hofman — Faszycyzacja Stanów Zjednoczonych . . . . .	170
---	-----

\*

Listy do Redakcji . . . . .	188
-----------------------------	-----

